

Dziewczyna,
której
jedno
w głowie



Abby Lee

Abby Lee

Dziewczyna,
której
jedno
w głowie

tłumaczenie
Agnieszka Fulińska

Wydawnictwo Otwarte
Kraków 2007

Myślę na okrągło o seksie -czy coś jest ze mną nie w porządku?

Takie pytania zadaję sobie nieustannie. Czyba nie każda kobieta bez przerwy myśli o bzykaniu? Czy inne kobiety, idąc ulicą, zawsze przyglądają się męskim rozporkom? Ile kobiet ocenia „pieprzność” każdego poznanego mężczyzny?

Nie mam pojęcia, a bardzo bym chciała wiedzieć. Trochę mnie to niepokoi, bo może jestem jakąś wariatką i przez swoje monotematyczne myśli różnię się od reszty kobiet.

Wiem, że większość ludzi nie ma kłopotów z niezobowiązującymi rozmowami o seksie. Nawet moje przyjaciółki przesiadują w pubach, dzieląc się anegdotami z *Seksu w wielkim mieście* i żarcikami o wibratorach w kształcie króliczków. Problem w tym, że ja zagłębiając się w szczegóły i kiedy wspomnę, że na przykład chciałabym spróbować, jak działa pierścień na członek z jednoczesnym pieszczaniem tyłka, wszystkie nagle albo cichną, albo nerwowo podskakują, proponując, że skoczą po następną kolejkę. A ja siedzę, gapiąc się na wybrzuszony spodnie barmana, i myślę ponuro, że znów znalazłam się w żenującej sytuacji.

Czyba zawsze podejrzewałam, że jestem jakaś inna. Kiedy miałyśmy po dwadzieścia parę lat, moje przyjaciółki świergotały radośnie o dietach, sekretach makijażu i podrywie, a mnie to wszystko nie interesowało. Moje myśli skupiały się na karierze asystentki operatora filmowego oraz na dociekaniach, czy seks analny jest bolesny, a pozycja na misjonarza będzie w stanie zapewnić mi satysfakcjonującą liczbę orgazmów. (Była i zdecydowanie nadal jest!)

Myślałam wtedy, że to zapewne kwestia wieku i że gdy wszystkie będziemy po trzydziestce, potrzeby seksualne przyjaciółek dorównają mojej żądzy przygód. Ale właśnie jesteśmy po trzydziestce i większość koleżanek albo wyszła za mąż i ma gromadkę dzieci, albo też rozpaczliwie tego pragnie i na wszelkie sposoby stara się znaleźć życiowego partnera.

Dlatego czasem, gdy jestem w towarzystwie przyjaciółek, czuję, że muszę zachowywać pozory, ale złości mnie ukrywanie tego, co chodzi mi po głowie, tylko po to żeby oszczędzić sobie lub im kłopotliwych sytuacji. Chciałabym być po prostu sobą, rozmawiać z nimi otwarcie, lecz jak mam szczerze powiedzieć, że kusi mnie seks grupowy, skoro one kierują cały wysiłek na znalezienie tego jednego, jedyne, wyjątkowego mężczyzny, z którym mogłyby uprawiać miłość?

Ale nawet jeśli rzeczywiście jestem dziwna, to i tak uważam, że istnieją inne przyjemności poza poszukiwaniem Tego Jedynego. Po co szukać rycerza w lśniącej zbroi, skoro tania seksualna zabawka może po kilku koktajlach na wódce dostarczyć niezłego ubawu? Czemu z tego nie skorzystać, kiedy ma się trzydzieści dwa lata i jest się napalonym singlem?

Plątanina takich myśli w mojej głowie sprawiła, że postanowiłam prowadzić dziennik. Uznałam, że to najlepszy sposób na wyrażenie wszystkich moich niepokojów, nerwic i potrzeb bez narażania przyjaźni. Założyłam, że spisywanie wszystkiego jest jedynym sposobem na pełną szczerłość w sprawach seksu, bo będę mogła mówić o swojej seksualności i pożądaniami jako kobieta i nie przejmować się tym, co ludzie pomyślą i jak mnie ocenią. To będzie wyzwolenie.

Zdałam sobie również sprawę, że jeśli opiszę wszystko, co się działo i jak się wtedy czułam, będę mogła raz jeszcze spojrzeć na te okropne (tragiczne) wspaniałe aspekty mojego

życia erotycznego i albo się z nich uśmieć, albo nad nimi zapłakać. Przyglądnę się temu obiektywnie i może wreszcie zrozumieć, dlaczego tak bardzo zaprzęta mnie seks. Może nawet w efekcie będę w stanie coś z tym zrobić...

Z tych powodów przez miniony rok rzetelnie prowadziłam ten dziennik. Chcąc zachować pełną szczerość i otwartość, robiłam to anonimowo. Nie powiedziałam o tym przyjaciółom ani rodzinie, ani też nikomu z pracy. Pisałam wolna od osądów i opinii innych i mam nadzieję, że nikt z moich znajomych nigdy nie przeczyta tego dziennika. Nie wstydę się niczego, co zrobiłam, ale nie chcę, żeby moi najbliżsi i najmilsi, nie mówiąc już o ludziach, z którymi współpracuję, wiedzieli, że mam obsesję na punkcie seksu.

Aby zapewnić sobie anonimowość, a innym prawo do prywatności, postanowiłam nie ujawniać zbyt wielu informacji i pozmieniać niektóre szczegóły, takie jak imiona, miejsca i daty; niemniej wszystkie postacie, rozmowy i zdarzenia są prawdziwe. Te ostatnie opisuję tak dokładnie, jak to możliwe (w granicach błędu równych jednemu martini).

STYCZEŃ

Sobota, 1 stycznia

Prawdę mówiąc, pobzykałabym się.

Ostatnią osobą, z którą spalam, jest mój eks, Steven, a było to kilka miesięcy temu. Zdycham z braku akcji.

Wczoraj wieczorem już myślałam, że mi się poszczęściło. Cały Londyn się bawił. Miałam wrażenie, że wokół mnie kipi od okazji, że gdziekolwiek się obrócić, pełno jest interesujących facetów. Kiedy więc natknęłam się nie na jednego, nie na dwóch, ale na trzech pociągających chłopaków, uznałam, że z któryms z nich coś powinno się zdarzyć.

Kumple z pracy zagrzewali mnie do walki, więc po kilku piwach dla kurazu zebrałam się w sobie i podeszłam do jednego z tych koleśków. Będę o nim mówić Imprezowicz.

W rozmowie zrobił wrażenie zabawnego, sympatycznego i miłego. Poczułam się na tyle pewnie, żeby rozpocząć niewinny flirt, a nawet powiedziałam Imprezowiczowi, że ma ładny tyłek, ale on odpowiedział, że nie ma ochoty „na nic więcej”, i zostawił mnie przy barze samą jak kołek.

Efekt: zmieszanie.

Draga runda: Mózgowiec.

Nieśmiały, ale dowcipny i inteligentny. Zagłębiliśmy się w poważną rozmowę o dowodach tożsamości. Uznałam już, że mam u niego niejaki szanse, kiedy w połowie mojej tyrady o autorytaryzmie Partii Pracy facet zagadał do ślicznej

blondynki. Efekt: irytacja.

Trzecia runda: Dryblas.

Inteligentny i w miłą sposób przystojny. Po wyjściu z klubu całowaliśmy się pijacko na ulicy, po czym on niespodziewanie oświadczył, że musi wracać do domu, żeby się wyspać, i zostawił mnie na przystanku autobusowym. Efekt: niesmak.

Nie mam pojęcia, co poszło nie tak. Nie uważam, że bym fatalnie wyglądała (jeśli ktoś lubi kształtne brunetki uprawiające trzy razy w tygodniu jogging), inteligencję mam na rozsądnym poziomie, bywam nawet zabawna. Wiem, że jestem niezdarna i mam wielkie stopy, ale chyba duże piersi wyrównują bilans strat, co?

Niemniej albo we mnie, albo w moim zachowaniu musiało być coś odpychającego. Zakładałam, że przynajmniej jeden z tych facetów podejmie jakąś akcję. Pomyliłam się, i to trzy razy. Aż tak błędne odczytanie sygnałów we wszystkich trzech wypadkach musi znaczyć, że straciłam urok. A skoro tak, to jak go odzyskać?

Dlaczego dzieje się tak teraz, kiedy osiągnęłam najwyższą sprawność seksualną?

Myślę, że zabawa w Bridget Jones polegająca na strawieniu sobotniego wieczora na rozmyślaniach, gdzie podzieli się wszyscy sensowni faceci, do niczego nie prowadzi. Jednak po trzech niepowodzeniach nie jestem pewna, czy szybko zdobędę się na odwagę, żeby spróbować czegoś nowego. Trzeba nieco czasu, by się pozbierać.

Tyle że muszę coś szybko zmienić, bo na razie moje wibratory mają za dużo roboty.

Poniedziałek, 3 stycznia

Napalenie plus łącze o dużej przepustowości równa się dziewczyna, która zdecydowanie za dużo czasu spędza w sieci.

To dla mnie zbyt wiele: szybkie połączenie oznacza, że oglądam pornosy i znów kończy się tym, że moje ręce wędrują w dolne rejony ciała. Okropna strata czasu.

Nie chodzi nawet o surfowanie po pomostach. Odkryłam właśnie błogi, które okazały się nieziemsko wciągające. Uwielbiam wiedzieć, co słyhać u innych - zwłaszcza tych, których życie erotyczne jest dużo, ale to dużo bardziej interesujące niż moje. Od niektórych blogów zaczynam się już uzależniać i codziennie sprawdzam, czy są nowe wpisy.

Nie wszystkie z moich ulubionych blogów są erotyczne, a w każdym razie otwarcie erotyczne. Są też bardzo zabawne, bo tym, co najbardziej lubię w ludziach - oczywiście oprócz dobrego seksu - jest ogromne poczucie humoru. Nie ma to jak endorfinowy kop, kiedy ktoś mnie porządnie rozśmieszy: fantastycznie rozsadzająca energia, zupełnie jak podczas mocnych orgazmów. A te ostatnie zdecydowanie lubię.

Zapewne właśnie dlatego poczucie humoru u mężczyzny zawsze robi na mnie większe wrażenie niż interesująca twarz czy techniki łóżkowe. Poczucie humoru jest niezwykle seksowne: kiedy facet mnie rozśmieszy, czuję się rozluźniona i wtedy zaczyna mnie to kręcić.

Z tego powodu nie potrafię czytać najzabawniejszych blogów, nie zastanawiając się, kim są mężczyźni, którzy je piszą. Czuję się dzięki ich autorom tak dobrze, że mam ochotę dowiedzieć się, jacy są w realu i czy mają pojęcie, jakiej przyjemności dostarcza mi ich pisanina. No i czy wiedzą, że mnie podniecają. Wątpię.

Jeden z nich - nazwę go Blogerem - jest szczególny. Każdym

wpisem wprawia mnie w niesamowite rozbawienie. Uwielbiam jego styl i nie chodzi tylko o to, że jest przezabawny. Przede wszystkim facet pisze bardzo szczerze, więc ciekawi mnie, czy rzeczywiście jest takim ciepłym i otwartym człowiekiem. Dobra, jest też tak, że nogi mi miękną, kiedy czytam jego słowa, chociaż nie mam nawet pojęcia, jak wygląda i czy jest wolny.

Samo poczucie humoru wystarczyło, żebym zaryzykowała i napisała do niego e-mail z pytaniem, czy poszedłby ze mną na piwo. To pewnie głupie - on równie dobrze może być rąbniętym sieciowym psycholem, ale i tak chciałabym się dowiedzieć, co by było, gdybyśmy się spotkali. Jeśli ten gość ma coś wspólnego ze swoim internetowym wcieleniem, to może być bardzo interesujący. Nigdy nie wiadomo, co może się zdarzyć. Jeśli oczywiście uda mi się go skusić.

Czwartek, 6 stycznia

Kiedy mówię ludziom, jak zarabiam na życie, wszyscy bardzo się ekscytują i zadają pytania:

- Ojej! W takim razie musisz spotykać mnóstwo sławnych ludzi! Z kim ze znanych aktorów pracowałaś?

Ze znużeniem odpowiadam, że asystent operatora filmowego to ktoś, kto zazwyczaj musi być w pracy o piątej rano, a do domu wraca koło dziesiątej wieczorem, i że nieustanne zmęczenie obdziera widywane gwiazdy z blasku i pozłoty.

Jestem wolnym strzelcem, więc muszę też być całkowicie dyspozycyjna i gotowa podjąć pracę w dowolnym momencie i bez przygotowania - robota może pojawić się w każdej chwili. A każda chwila może nadejść na przykład dzisiaj o szóstej rano.

Wczoraj w nocy po imprezie walnęłam się pijana do łóżka

koło drugiej, a kilka godzin później obudził mnie telefon. Co za skurwysyńsko drański palant dzwoni do mnie o tej pieprzonej godzinie?, pomyślałam, próbując przypomnieć sobie, czy wczoraj dawałam komuś numer telefonu, i marząc o tym, żeby ustąpił koszmarny ból głowy.

Włączyła się automatyczna sekretarka, ale chwilę później podniosłam komórkę, żeby na wszelki wypadek odsłuchać wiadomość.

Było to nagłe wezwanie. Filmowi wolni strzelcy dostają mnóstwo takich. Zawsze chodzi o to, że jesteś potrzebny od zaraz, ponieważ ich stały współpracownik jest chory / ma kaca / został wylany / odszedł do (lepszey) konkurencji, no więc znalazłaby się praca dla ciebie, ale czy możesz być na miejscu w ciągu godziny? Taka gadka.

Musiałam to przemyśleć. Czułam się podle. Prawie nie spałam, głowa mi napieprzała, no i wiedziałam, że jeśli się zgodzę, będę na nogach przez następne dwanaście godzin -wszystko to było mało zachęcające.

Ale z drugiej strony nie ma teraz dużo roboty, a ja mam mnóstwo rachunków do zapłacenia, więc skończyło się na tym, że oddzwoniłam i powiedziałam, że będę najszybciej jak się da. I jak lekarz sprawdzający, czy ma wszystko w podręcznej apteczce, przebiegłam wzrokiem zawartość torby, która zawsze stoi w pogotowiu, żebym niczego nie zapomniała.

** Wygodne buty - są. (Muszą być nieprzemakalne, ciepłe i nie ocierać, nawet jeśli nosi się je przez ponad siedemnaście godzin bez przerwy).*

** Wygodne spodnie z mnóstwem kieszeni - są. (Asystent operatora nie zna pojęcia zbyt wielu kieszeni).*

** Skarpety z coolmaksu - są. (Muszą wchłonąć*

pot wyprodukowany przez stopy w ogromnych ilościach w ciągu całego dnia).

** Niebawelniany podkoszulek - jest. (Jak wyżej w kwestii potu. A poza tym ironiczne hasło nadrukowane na wysokości piersi zawsze wprawia ludzi w dobry nastrój i zapobiega nudzie na planie).*

** Snobistyczny polar - jest. (Wszyscy pracownicy planu powinni nosić polary promocyjne ostatniego filmu, przy którym pracowali - koniecznie czegoś znanego. W ten sposób podkreślasz, że jesteś rozchwytywanym profesjonalistą, a nie jakimś telewizyjnym popychadłem).*

** Ciepłe legginsy i top - są. (Na wszelki wypadek. Nigdy nie wiadomo, czy nie przyjdzie ci stać przez piętnaście godzin na mrozie, aż odpadną ci cycki).*

** Zapasowa para skarpet - jest. (Jakby buty przemokły albo po prostu koszmarne zmarzły ci palce).*

** Nieprzemakalne spodnie - są. (Nie ma to jak praca w mokrych dżinsach, brr).*

** Nieprzemakalna kurtka - jest. (Musi być nieprzemakalna, a nie nieprzepuszczająca wody. Różnica naprawdę ISTNIEJE).*

** Szalik plus rękawiczki - są.*

** Ciepła czapka - jest.*

** Pas na narzędzia - jest. (Muszę nosić przy sobie wszystkie profesjonalne narzędzia).*

** Saszetka przypinana do pasa - jest. (Na wszelkie dobra osobiste i akcesoria do kamery).*

** Futerał na telefon - jest. (Na obrzydliwie*

ciężkie krótkofalówki).

** Wewnętrzna słuchawka - jest. (Żeby można było cicho wydawać /otrzymywać polecenia na planie).*

** Przezroczyste różowe koronkowe stringi z serduszkami z cekinów na przodzie - są. (Okej, to już nie należy do niezbędnego ekwipunku, ale chcę czuć się sexy i kobieco przynajmniej pod całym tym męskim strojem, który noszę).*

Oprócz wezwań w ostatniej chwili jest jeszcze jedna rzecz, jedna ważna rzecz, której nie znoszę w pracy w filmie: nieustanne zabieganie nie sprzyja regularnemu uprawianiu seksu. Kiedy mam do wyboru cztery godziny albo trzy godziny i trzy kwadranse snu podczas pracy, niemal zawsze postanawiam się wyspać. Czasami dziewczyna jest po prostu zbyt zmęczona na igraszki.

Niedziela, 9 stycznia

Blogger odpisał! I ku mojej wielkiej radości flirtuje ze mną *on-line*. Co więcej, umówiliśmy się na drinka w przyszłym tygodniu, co już wprawiło mnie w totalny zachwyty.

W sposobie pisania tego chłopaka jest coś absolutnie porywającego, więc muszę go poznać. Zapewne nie powinnam żywić zbyt wielkich nadziei, ale nic nato nie poradzę, że podnieca mnie perspektywa ujrzenia go na własne oczy.

Nic nie poradzę także na to, że zastanawiam się, jak on wygląda nago.

Wtorek, 11 stycznia

Mimo że udało mi się nawiązać kontakt z Blogerem, muszę bezwzględnie udoskonalić swoje zdolności konwersacyj-ne, jako że właśnie przepuściłam doskonałą okazję tylko dlatego, że nie byłam wystarczająco pewna siebie.

Wczoraj wieczorem siedziałam sobie w pubie z Fioną, koleżanką ze studiów, popijając leniwie wino, i kto pojawił się w drzwiach? Mój obecny obiekt westchnień numer jeden: Graham Coxon. A ja byłam w stanie wyłącznie rzucać nieśmiało spojrzenia w stronę byłego gitarzysty Biur. Po prostu nie miałam pojęcia, jak do niego zagadać. W myślach przebiegłam następujące opcje:

* *Podajcie pochlebne:* „Cześć, Graham, uważam, że masz niewiarygodny talent, naprawdę jesteś głosem naszych czasów”.

* *Podajcie empatyczne:* „Cześć, Graham, rozumiem twoją złość na świat. Twoje piosenki mnie rozkładają”.

* *Podajcie imienne:* „Cześć, Graham, jestem Abby. Pracowałam kiedyś z Kevinem z EMI, znasz go?”.

* *Podajcie bezczelne:* „Cześć, Graham, pracuję w filmie. Nie myślałeś kiedyś o aktorstwie? Mogłabym skontaktować cię z odpowiednimi osobami”.

* *Podajcie egoistyczne:* „Cześć, Graham, jesteś wielki. Chciałabym filmować twój następny klip. To moja wizytówka”.

* *Podajcie konwersacyjny:* „Cześć. Przysiadłam się, żeby powiedzieć »cześć«, bo masz cudowne oczy. Mogę ci postawić piwo?”

* *Podajcie całkowicie nierealne, ale przecież każdemu wolno marzyć:* „Cześć, Graham, uważam, że jesteś wielkim gitarzystą, ale nie jestem pewna, czy wygrałbyś w rywalizacji z Justinem Hawkinsem z The Darkness. Może powinieneś go przyprowadzić do mnie do domu, a ja zdecyduję, który z was jest lepszym muzykiem.”

Oczywiście, nie masz obowiązku grać nago, ale mógłbyś na tym zyskać parę punktów i pomóc mi wydać werdykt. Zwycięzca konkursu ma mnie przelecieć, przegrany może liczyć na... loda. W razie remisu będziecie musieli się zająć mną razem. Powodzenia!"

Nie zrobiłam żadnej z tych rzeczy. Dopilałam wino, pożegnałam się z Fioną, a zbliżenie z Grahamem polegało na tym, że posłuchałam jego głosu z iPod'a. O rany, każdemu wolno marzyć, nie?!

Środa, 12 stycznia

Tęsknota za seksem... zaczyna przeszkadzać mi w pracy. Niełatwo jest się skupić, kiedy łapię się na ocenianiu tyłków swoich kolegów. Powinnam zajmować się czyszczeniem obiektów, lecz zamiast tego rozmyślałam o członkach chłopaków z pracy, a jeśli upuszczę taki drogi sprzęt, nikt mnie więcej nie zatrudni.

Sęk w tym, że ekipy filmowe składają się w większości z mężczyzn, więc przez cały dzień otaczają mnie faceci, co wzmacnia moją obecną frustrację seksualną. Zaczynam marzyć o bzykaniu się z niektórymi z nich. Niedobrze: nie powinno się mieszać pracy z przyjemnością. Jestem jedyną kobietą wśród współpracowników i chcę być traktowana poważnie.

Ale beczynność mnie nudzi, a pokus jest tak wiele. Bycie singlem powinno oznaczać mnóstwo zabawy, prawda?

Piątek, 14 stycznia

Wreszcie miałam okazję poćwiczyć flirt: wczoraj wieczorem spotkałam się z Blogerem.

Rany, ale on jest przystojny. Sporo ponad metr osiemdziesiąt, ciemnoblond włosy i wspaniałe uśmiech do pary z błyskiem w niebieskich oczach. Mniemam. I zgodnie z

moimi oczekiwaniami i nadziejami jest równie błyskotliwy i ciepły jak w blogu. Zaśmiewałam się na cały głos z jego żartów. Kiedy szedł do kibla, przyjrzałam się dokładnie jego tyłkowi. Baaardzo fajny!

Pięć godzin zleciało w okamgnieniu, przez cały czas byłam wyluzowana i świetnie się bawiłam. Trzymałam się też nieźle: mimo że cały czas gadaliśmy i wypiliśmy hektolitry alkoholu, udało mi się ani razu nie wspomnieć o seksie. Bałam się, że on i tak wie, iż w głowie mam wyłącznie ostre sceny z nami dwojgiem w rolach głównych, ale chyba jednak się nie zorientował, Bogu dzięki.

Z żalem musieliśmy się rozstać o północy, ponieważ dziś rano wstawałam do pracy o piątej. Okropnie mnie to złościło. Chciałam się dowiedzieć, czy podobam mu się tak samo jak on mnie i czy zechce się ze mną znowu spotkać; szczęśliwym zrzędzeniem losu nasze ręce ciągle się zderzały, kiedy odprowadzał mnie na przystanek, i oboje chichotaliśmy z zakłopotaniem. Wstrzymywałam oddech w nadziei, że przynajmniej się pocałujemy, zanim przyjedzie autobus.

Bloger jakby czytał w moich myślach, bo pochylił się do pocałunku i delikatnie oparł dłoń na moich plecach. Dostałam odpowiedź. Wiem wreszcie, że zainteresowanie jest obustronne: całowaliśmy się przez ponad pół godziny. Do diabła z autobusem.

Bloger nakręcił mnie tak, że ciężko było mi go po prostu zostawić na przystanku: czułam, jak erekcja rozpiera jego dżinsy. Ależ ja go wściekle potrzebowałam! Nic z tego, musiałam iść, żeby przespać się trochę przed pracą. Na szczęście umówiliśmy się na przyszły tydzień, tuż przed moim wyjazdem na urlop do Nowego Jorku. Przyznaję, że siedziałam w autobusie z szerokim uśmiechem na twarzy i mokrymi majtkami. Nie wyspałam się szczególnie, ponieważ myślałam o nim, co nie było najlepszym pomysłem po

piętnastu godzinach na planie.

Jeśli on jest w połowie tak dobry w realu jak w moich fantazjach, mamy szansę na niezłą zabawę.

Sobota, 15 stycznia

Nie mogę przestać myśleć o Blogerze; czuję się jak pensjonarka, a to powoduje nostalgię za szkolnymi czasami. Przypomina mi się mój pierwszy chłopak Danny i to, jak kosmicznie byłam w nim zakochana.

Miałam szesnaście lat i byłam naiwna. Danny był wysokim, przystojnym brunetem o ciemnozielonych oczach i szorstkim głose. Byliśmy w jednej klasie na angielskim. Zrozumiałam oczywistą rzecz natychmiast, jak tylko go zobaczyłam. Powiedziałam więc do mojej przyjaciółki Kathy: „Oto chłopak, z którym stracę dziewictwo”.

Po prostu wiedziałam, że tak będzie. Że on będzie mój. Nie żebym była aż tak pewna siebie w kwestii zdobywania atrakcyjnych facetów, ale coś w głębi duszy mówiło mi, że ten chłopak i ja byliśmy dla siebie stworzeni.

Chodziliśmy ze sobą, zanim minęły dwa miesiące.

Zdarzało nam się wagarować, żeby być razem i włóczyć się po parkach - ja paliłam, on tylko się uśmiechał. Poza tym całowaliśmy się niewinnie - nie tak jak teraz, kiedy od razu cała się podniecam i muszę poprawiać ciuchy. To były takie pocałunki, kiedy patrzy się sobie w oczy, a usta się spotykają, czuje się ich słodki smak i przeskakuje porywająca i ożywiająca iskierka.

No i oczywiście obmacywaliśmy się. On obmacywał mnie i ja obmacywałam jego. Były to naiwne obmacywanki, ponieważ byliśmy niedoświadczeni, ale zakochani, a mnie podobało się wszystko, co on robił. Uwielbiałam go, a on mnie adorował. A kiedy nadszedł czas, Danny okazał się najdelikatniejszym, najbardziej wyrozumiałym człowiekiem na ziemi. Pomyślał o wszystkim.

ON: Masz ręczniki?

JA: Ręczniki?

ON: Aha. Najlepiej ciemne.

JA: Że co? Ciemne ręczniki?

ON (*konspiracyjnym szeptem*): Wiesz, na wypadek gdybyś krwawiła...

JA: KREW?

ON: Ehem, tak, możesz lekko krwawić...

JA: Krwawić? Co? Nikt mi nic nie mówił o krwi!

ON (*uspokajająco*): Nie, nie, nie. Ale na wszelki wypadek, nie chcemy przecież pobrudzić twojego prześcieradła. Będę ostrożny, a poza tym pewnie nie będziesz krwawić...

Ufałam mu, więc przyniosłam ręczniki i prezerwatywy, no i byliśmy gotowi.

ON: Okej, jesteś pewna, że tego chcesz? Bo wiesz, nie musimy...

JA: Teraz albo nigdy. No dalej!

I zabraliśmy się do dzieła. Oczywiście nie było krwi, co zresztą po tym całym napięciu nieco mnie rozczarowało - uznałam, że może jednak przydałaby się odrobina dramatyzmu.

Ale było w porządku: żadnych przykrych uczuć, nic strasznego. Myślę, że oboje przede wszystkim dobrze się bawiliśmy, ale też żadne z nas nie miało wielkiego doświadczenia. On miał wówczas za sobą zaledwie jeden raz, ja nie miałam pojęcia, co to takiego orgazm, więc w sumie było to przyjemne doświadczenie, chociaż bez żadnych fajerwerków.

Nie żebyśmy nie starali się o moje szczytowanie. Jasne, że się staraliśmy! Bez końca szukaliśmy mojej łechtaczki i nawet parę razy zdarzyło się, że krzyczałam:

- Tak! Tak! To jest to!

A on (łapiąc powietrze) odpowiadał:

- Eee, a gdzie dokładnie to było?

No i oczywiście znów nie mogliśmy znaleźć, ale ponieważ wtedy nie miałam pojęcia, jak podniecić samą siebie, trudno było oczekiwać, żeby on to zrobił.

Dopiero kilka miesięcy po tym, jak zerwaliśmy, odkryłam wreszcie przyjemność płynącą z samozaspokojenia. Nie była to najlepsza kolejność, lecz przestałam przynajmniej oglądać się za siebie.

Poniedziałek, 17 stycznia

Znów przez cały dzień myślałam o seksie. Biegałam jak w ukropie przez większość z czternastu godzin spędzonych w pracy, zatem nie było okazji do wymknięcia się w celu ulżenia sobie. Dopiero gdy wracałam do domu, zdołałam wreszcie wsunąć rękę między uda i dotknąć tej części ciała, która przez cały dzień domagała się uwagi.

Nie żeby było to łatwe, albowiem:

Po pierwsze - miałam na sobie trzy warstwy ubrania, przez które trzeba było się przedrzeć, mianowicie: nieprzemakalne ocieplane spodnie, utrzymujące temperaturę legginsy oraz czarne koronkowe stringi.

Po drugie - musiałam jedną ręką panować nad samochodem mknącym po autostradzie z prędkością stu dwudziestu kilometrów na godzinę.

Po trzecie - zarówno w prowadzeniu samochodu, jak i zabawie przeszkadzały mi telefony i SMS-y, więc ciągle musiałam wyciągać rękę, żeby sprawdzać komórkę.

Przez prawie godzinę byłam na granicy, ale nie mogłam sobie pozwolić na spowodowaną orgazmem chwilową ślepotę na dwupasmowce, więc gdy w końcu dotarłam wieczorem do domu, wpadłam do środka, zrzuciłam buty, ściągnęłam spodnie i legginsy i zdarłam z siebie majtki.

I wiecie, co się stało? Nad moim napaleniem przeważała pobudka o piątej rano, cały dzień w pracy i brak snu, toteż wszystko, do czego byłam zdolna, okazało się wielką

porażką.

Tak bywa, kiedy zasadniczo jesteś napalona, ale poza tym jesteś zmęczona / pracowałaś cały dzień / laskotałaś się tam przez cały dzień, a po tym wszystkim postanawiasz oddać się masturbacji. Oczywiście za własną zgodą: nie chodzi o to, żeby zmusić się do chwytania za własne genitalia - „Och, misiu, będzie ci dobrze, zobaczysz!” - lecz raczej o to, że wiesz, że powinnaś się zabawić nawet pomimo stanu, w jakim się znajdujesz, i naprawdę starasz się, żeby było przyjemnie, lecz po prostu nie masz do tego serca. Co może prowadzić do:

- a) niezdolności do szczytowania;
- b) bardzo długiego dochodzenia do szczytowania;
- c) szczytowania, które nie bardzo było tego wszystkiego warte.

Wyczerpanie doprowadziło do tego, że po prostu zasnąłam i obudziłam się kilka godzin później z prawą ręką nadal między udami i wciąż pulsującą łechtaczką. Zostałam okradziona! Jak to się stało? Marzyłam o tym przez cały dzień i nawet nie byłam w stanie dokończyć rozpoczętego zadania. Potworność!

W związku z tym z pewnym samozaparciem, trzeba to przyznać, zwalczyłam senność i zmusiłam się do kilkuminutowej bezgranicznej przyjemności.

W efekcie miałam orgazm, który był daleki od doskonałości, ale mimo to miło było sobie wyobrazać, że mógł do tego przyłożyć rękę Blogger.

Wtorek, 18 stycznia

Nie jestem pewna, czy ten dziennik pomaga mi w walce z obsesją seksualną. Jak inaczej mam wytłumaczyć to, że dziś rano wysłałam takiego SMS-a do mojego eks, Stevena: „Chciałabym znów cię zakosztować. Polizać i possać mocno. Podnieca mnie myśl o twoim cudownym fiucie w moich

ustach. Miałbyś ochotę na coś słodkiego? Mogę być twoja w ciągu dwóch godzin".

Wysłałam to do faceta, który mnie zdradził z dziewczyną młodszą ode mnie! Chyba zwariowałam...

Natychmiast zadzwoniłam do Fiony, żeby uzyskać moralne wsparcie i podreperować zdrowie psychiczne.

- Po co, do cholery, się do niego odzywałaś, Abby? Po tym wszystkim, co ci zrobił, po co się tak poniżać? On jest do niczego, a jeśli do tego stopnia nie jesteś w stanie wytrzymać bez seksu, znajdź sobie kogoś nowego! - wrzeszczała na mnie przez telefon.

Wiem, że ona ma rację, ale sama myśli o niezłej akcji z fiutem w roli głównej sprawia, że przestaję trzeźwo myśleć. Na szczęście los okazał się dla mnie łaskawy: Steven odmówił, twierdząc, że ma już inne plany.

Jestem zatem nadal sfrustrowana, lecz przynajmniej czuję ulgę, że do niczego nie doszło. Mam powody, żeby myśleć o Ste-venie w czasie przeszłym, i wołałabym, żeby tak pozostało.

Mimo że Steven był fantastyczny w łóżku.

Środa, 19 stycznia

Spakowałam właśnie trzymające ciepło i nieprzemakalne ciuchy na kilkudniową pracę w terenie i dołożyłam kilka dodatkowych rzeczy:

* *Dwie pary prześwitujących koronkowych majtek (jedne czarne, jedne różowe).*

* *Jedne satynowe stringi (czarne).*

* *Jedną parę bokserek (czarne z kremową obwódką).*

Dorzuciłam jeszcze najróżniejsze prezerwatywy (zwykłe, prążkowane i zapachowe), żeby można było powiedzieć, że mam w głowie coś poza pracą.

Wszystko przez Tonyego. To mój nowy kolega - o

cudownych oczach - który flirtował ze mną przez cały tydzień. Nasze rozmowy są pełne erotycznych podtekstów i doszliśmy już do tego etapu, kiedy najniewinniejszy żart sprawia wrażenie otwartego zaproszenia.

Co ma zrobić taka dziewczyna jak ja? Wiem, że sypianie z kolegami z pracy jest fatalnym pomysłem, ale nic nie mogę poradzić na to, że tak bardzo przydałoby mi się bzykanko! A tygodniowy pobyt poza domem i mieszkanie w jednym hotelu z Tonym nie pomagają.

Niedobrze. Obawiam się, że skorzystam z najbliższej nadarzającej się okazji, nawet jeśli będzie to ktoś z pracy.

Wolałabym, żeby to był Bloger, ale na niego muszę poczekać do końca zdjęć.

Czwartek, 20 stycznia

Dostałam od Blogera słodkiego SMS-a, w którym pyta, czy pójdziemy na kolację, jak tylko wrócę w przyszłym tygodniu z planu. Ten SMS był jak zastrzyk radości. Przez dziesięć godzin stałam w marznącym deszczu ze świadomością, że jesteśmy umówieni na randkę, co bardzo poprawiało mi nastrój.

Piątek, 21 stycznia

Nareszcie czuję się znów jak kobieta. W końcu udało mi się zaliczyć jakiś seks! (Hurra!) Nie byłam już w stanie dłużej czekać mimo wszystkich SMS-ów od Blogera. Straciłam po prostu siłę woli.

A na dodatek cóż to była za jazda!

Wczoraj wieczorem umówiliśmy się z Tonym w hotelowym barze. Napiliśmy się wina, pogadaliśmy niezobowiązująco o tym, co wydarzyło się tego dnia na planie, a potem zmieniliśmy temat rozmowy na seks. Tony powiedział, że od jakiegoś czasu nie miał żadnych doświadczeń, ja nieśmiało przyznałam, że ja też, a w majtkach czułam już wilgoć.

Zacząło się robić późno, a ponieważ następnego dnia trzeba było wstać wcześniej, udaliśmy się do swoich pokoi z zamiarem położenia się do łóżek, ale Tony zatrzymał się w moich drzwiach, ponieważ (rzekomo) chciał porównać nasze pokoje.

Nie trzeba było dużo czasu: po minucie byliśmy już tylko w bieliźnie, obmacując się gorączkowo.

W końcu po raz pierwszy od kilku miesięcy rozebrałam się przy mężczyźnie.

Zdarłam z siebie majtki i błagałam Tony'ego, żeby wziął mnie mocno od tyłu, a on już przechylał się ze mną nad łóżkiem. Był tak samo napalony jak ja i doprowadził mnie do szczytowania cztery razy, zanim jeszcze zdążył we mnie wejść. Potem doszliśmy jednocześnie i poczułam, że miesiące frustracji spływają ze mnie jak na komendę.

Po tym wszystkim i po pobudce o szarym świcie praca dzisiaj okazała się nie najlepszym pomysłem. O mało nie upuściłam obiektu, za co dostałam całkiem niezabawny opieprz od szefa. A poza tym odkryłam, że Tony ma dziewczynę. Nie mogę uwierzyć, że „zapomniał” mi o tym powiedzieć. Gdybym wiedziała, nigdy w życiu bym się z nim nie bzykała. Nie mam ochoty być jednorazowym skokiem w bok, no i nie zamierzam być powodem, dla którego inna kobieta jest zdradzana. Wiem, jak to jest. Najpierw Steven, teraz Tony. Dlaczego trafiam na takich dupków? Gdzieś przecież muszą być porządni mężczyźni, którzy chcą się zabawić, a nie mają partnerek, no nie?

Poniedziałek, 24 stycznia

Po szalonej wymianie SMS-ów przez ostatnie kilka dni dziś wieczorem spotkałam się wreszcie po raz drugi z Blogerem w uroczej francuskiej restauracyjce w Soho. Tym razem wyglądał jeszcze bardziej uwodzicielsko. Z trudem powstrzymywałam się od gapienia się na kręcone włosy na

klatce piersiowej, wymykające się spod jego koszuli. Miałam ochotę przejechać się po nich palcami, ale szczęśliwie skądś spłynęła na mnie samokontrola i zdołałam utrzymać dłonie na stole, tam gdzie ich miejsce.

Sęk w tym, że Blogger mi się podoba. To znaczy mam ochotę się z nim pieprzyć, ale przede wszystkim uważam, że po prostu jest fantastycznym gościem. Cóż poradzę na to, że co chwila zaznaczam mu kolejne punkty z listy Cech Potencjalnego Faceta? Może należałoby go zostawić sobie na przyszłość, kiedy już się wyszaleję? Chociaż gdybym teraz miała okazję pójść z nim do łóżka, delikatnie mówiąc, nie odmówiłabym, zwłaszcza że przez niemal całą kolację starałam się nie wyobrazić go sobie nagiego.

Kiedy skończyliśmy jeść, nachylił się ku mnie i spytał, czy może mnie pocałować. Odpowiedziałam, że tak. Kimże w końcu jestem, by odmawiać utalentowanym ustom, których właściciel sprawia, że wiję się na krześle jak piskorz?

Cmokaliśmy się długo, a moja dłoń jakoś znalazła się na jego plecach, jego ramię zaś wokół mojej talii. W końcu właściciel restauracji kazał nam się wynosić, bo było po północy i chciał zamykać. Nie zna się na zabawie.

Skierowaliśmy się w stronę przystanku mojego autobusu, ale na Oxford Street zmieniliśmy kierunek. Usta Blogera przyssały się mocno do moich, moje biodra przywarły do jego.

- Rany, ale ty jesteś *sexy* - powiedział, wsuwając dłonie pod mój top. - Jesteś cholernie, piekielnie seksowną dziewczyną, wiesz o tym?

Uśmiechnęłam się nieśmiało w odpowiedzi.

- Dzięki - powiedziałam i chwyciłam go mocno za tyłek, przyciągając do siebie, czując na brzuchu jego twardniejącego członka. Kiedy Blogger zdał sobie sprawę, że to zauważyłam, na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

Nie trzeba było dużo czasu, żeby dłonie Blogera

powędrowały pod moją spódnicę ku nagim pośladkom (kocham połączenie pończoch ze stringami). Całe szczęście, że miałam na sobie długi płaszcz, bo spódnica wylądowała zwinięta na biodrach. Całowaliśmy się i obmacywaliśmy bez przerwy, ale i tym razem musiałam przerwać, bo za kilka godzin miałam być na lotnisku, żeby udać się do Nowego Jorku. Poszliśmy na przystanek.

- Widzimy się, jak wrócisz za tydzień, tak? - zapytał.
- Zdecydowanie tak - odpowiedziałam i pocałowaliśmy się jeszcze raz, po czym wskoczyłam do autobusu i przez okno pomachałam stojącemu na chodniku Blogerowi na pożegnanie. A teraz siedzę u siebie podchmielona, napalona i szczęśliwa. Nie wiem, jak rozwinie się sytuacja z Blogerem, lecz nie mogę się doczekać bliższej znajomości. Będę miała kłopot, żeby nie zedrzeć z niego ciuchów i nie pieprzyć się z nim do upadłego, kiedy tylko wrócę ze Stanów. Mam ochotę na ekstremalne bzykanie i nie jestem pewna, czy jak go znów zobaczę, zdołam się powstrzymać.

Wtorek, 25 stycznia

W końcu lecę do Nowego Jorku, aczkolwiek przez nocny flight z Blogerem omal nie spóźniłam się na samolot. Siedzę tu i gryzmołę o nim, zamiast obserwować współpasażerów, niemniej perspektywa wyprawy do Nowego Jorku wciąż mnie podnieca, mimo że oznacza, iż przez kilka dni nie zobaczę się z Blogerem. Ale nie widziałam przyjaciół z Wielkiego Jabłka od wieków i mam mnóstwo do nadrobienia. A poza tym może tam też uda mi się załapać na jakąś miłą przygodę.

Czwartek, 27 stycznia

Dziewczyna nigdy nie zna dnia ani godziny, kiedy dopadnie ją chęć. Może się to zdarzyć w pracy, w autobusie, a nawet podczas spotkania biznesowego. A kiedy już uderzy,

pozostają trzy opcje:

- 1) *Zignorować tę potrzebę i robić dalej swoje.*
- 2) *Odłożyć potrzebę na później, kiedy znajdziesz się w bezpiecznym miejscu do zabawy.*
- 3) *Zaspokoić potrzebę tu i teraz.*

Mnie przydarzyła się sytuacja numer trzy dziś w dziale bieliźnianym domu handlowego Macy's. Musiałam się bardzo starać, żeby nie narobić przy tym hałasu.

Chuć dopadła mnie nagle. Przymierzałam właśnie staniki w nadziei, że znajdę coś, co będzie jednocześnie wygodne do pracy i nieziemsko seksowne w oczach wszystkich, którzy to zobaczą. Zdaję sobie sprawę, że było to poważne wyzwanie.

Stałam w samych majtkach, zajmując się odwiecznym nałóż, zapnij, wyrównaj, kiedy zauważyłam, że moje sutki są twarde i sterczą jak pociski, mimo że temperatura w przymierzalni była tak wysoka, iż zwałała z nóg. Spojrzałam w lustro i aż mnie zatkało na ich widok. Wsunęłam dłonie w miseczki biustonosza i uniosłam własne piersi, przesuując palcami po sutkach i czując, jak z każdą chwilą coraz bardziej się podniecam.

To nie własne odbicie tak na mnie podziałało, ale wizja tego, co zrobiłby Blogger, gdyby zobaczył mnie tak napaloną - to ona sprawiła, że cała zmiękłam.

Zaczęłam sobie wyobrażać, że stoi za mną, a jego ręce przesuwiają się po mojej talii, tak jak wtedy na Oxford Street, a następnie po moich piersiach, zatrzymują się na dłuższą chwilę na sutkach i bawią się ich rosnącym naprężeniem. Gładziłam i ściskałam piersi, wyobrażając sobie jego delikatne, wilgotne pocałunki na nagiej skórze. Udawałam, że Blogger stoi za mną, przyciskając swoje ciało do mojego, tak żebym poczuła jego twardego fiuta. Kiedy położyłam dłonie na wilgotnych majtkach, wyobraziłam sobie, że to dłoń Blogera ociera się o mnie, a następnie ściąga majtki i wsuwa się we mnie.

Przyjrzałam się sobie rzeczowo w lustrze. Rozszerzone źrenice, gęsia skórka, ciężki oddech i całe ciało drżące z pożądania. Zaczęłam pocierać mocniej, czując, że odlatuję, zamknęłam oczy, coraz szybciej, po czym wsunęłam palec do środka.

I nagle usłyszałam:

- Proszę pani? Może w czymś pomóc? Przymierzyła już pani wszystko?

Uświadomiłam sobie wtedy, że jestem w dziale bieliznianym nowojorskiego domu handlowego. Ekspedientka chciała pokazać mi jeszcze kilka staników do przymierzenia. Nie miała pojęcia, że stałam przed lustrem z ręką między udami. Niezbyt dobre miejsce na zabawę,

Ale zaszłam już za daleko i trzeba było skończyć to, co zaczęłam. Nie mając innego wyboru, wcisnęłam się z powrotem w ciuchy i ruszyłam na poszukiwanie toalety, Macy's jest jednak wielki, więc jeździłam tam i z powrotem ruchomymi schodami, zanim znalazłam łazienkę - oczywiście zajętą.

Kiedy tam dotarłam, chwiałam się już na nogach, ale musiałam potulnie ustawić się w kolejce. Nie miałabym nic przeciwko specjalnym przywilejom dla napalonych Angielek, stojących tam z pulsującą niczym wściekły motocykl piczką. W końcu dostałam się do jednego z boksów i zaczęłam przygotowania:

- 1) *Zdjąć iPoda - zrobione.*
- 2) *Ściągnąć czapkę - zrobione.*
- 3) *Zdjąć szalik - zrobione.*
- 4) *Ściągnąć płaszcz - zrobione.*
- 5) *Zdjąć swetry (dwa) - zrobione.*
- 6) *Ściągnąć dżinsy - zrobione.*
- 7) *Zdjąć rajstopy - zrobione.*
- 8) *Ściągnąć majtki (mokre) - zrobione.*
- 9) *Wsunąć rękę między uda - zrobione.*

10) *Zauważyć szczelinę szerokości cała między drzwiami a ścianą - zrobione.*

Szczelinę? Z niewiadomych powodów we wszystkich amerykańskich toaletach publicznych po obu stronach drzwi znajdują się szczeliny, które są wystarczająco szerokie, żeby wszystko było przez nie widać. Nie mam pojęcia, czy jest to jakaś dyrektywa rządowa mająca zapobiegać zażywaniu narkotyków w publicznych kiblach, czy też ludzie odpowiedzialni za projekty tych budynków po prostu nie umieli mierzyć - tak czy siak, masturbacja w takim miejscu jest dość przygnębiającym doświadczeniem.

W związku z tym nie dość, że musiałam zaspokoić się do nieprzytomności w milczeniu, to jeszcze konieczne okazało się przyjęcie takiej postawy, żeby niebyło mnie widać przez te szczeliny. Trudne zadanie, owszem, ale melduję posłusznie, że wykonalne. Wśród stukotu obcasów kolejki stojącej na zewnątrz zabawiałam się z całego serca, rojąc o hardcoro-wym seksie z Blogerem, no i chwilę później byłam już na dobre w swoim świecie.

A po tym wszystkim udało mi się jeszcze nabyć pięć staników, więc w sumie było to udane popołudnie.

Niedziela, 30 stycznia

Kilka dni na Manhattanie w towarzystwie Harry'ego zaowocowało falą wspomnień. Starszego ode mnie pięć lat Harry'ego znam od dzieciństwa. Zawsze byliśmy dla siebie jak brat i siostra, ale nasze relacje pozbawione są typowej dla rodzeństwa rywalizacji. Jesteśmy do siebie bardzo przywiązani. Kiedy miałam siedemnaście lat, coś się między nami zmieniło - zakochałam się w Harrym. Mimo że od tego czasu minęło ponad dziesięć lat, spotkanie z nim teraz, po dwóch latach, przez które prawie z sobą nie rozmawialiśmy, przypomniało mi, jak bardzo go kocham i jak bardzo za nim tęskniłam.

Zawsze bez trudu się odnajdywaliśmy, niezależnie od tego, ile czasu minęło i jaka dzieliła nas odległość. Kiedy byłam mała, a on przyjeżdżał ze swoją mamą, natychmiast rzucaliśmy się w wir zabawy; pędziliśmy na poszukiwanie przygód w parku, z dala od wzroku rodziców. Harry nauczył mnie jeździć na rolkach; był tym bezproblemowym, coolowym, starszym dzieciakiem, którego się podziwia i od którego się uczy, a ja byłam dla niego małą siostrzyczką, której nie miał. Dlatego gdy mieszkaliśmy razem przez kilka miesięcy, kiedy miałam siedemnaście lat, spaliśmy w jednym łóżku - jak zawsze - ramię w ramię, przytuleni, żeby szybciej zasnąć. To wydawało się normalne aż do tej nocy, która wszystko odmieniła.

Obudziłam się, czując na plecach dłoń Harry'ego. Nic szczególnego: obróciłam się do niego i zaspianym ruchem położyłam rękę na jego piersi. Przez minutę przytulaliśmy się. Nawet gdy jego dłoń powędrowała ku moim biodrom, nic sobie z tego nie robiłam. Dopiero kiedy jego palce zsunęły się pod moją prawą pierś i zaczęły powoli pieścić sutek, zorientowałam się, że właśnie zaczęliśmy przekraczać granicę. Czulałam, jak Harry unosi delikatnie moją pierś, zamyka ją w dłoni i kreśli po niej palcem wskazującym. Zdawałam sobie sprawę, że moja pierś napina się pod dotykiem Harry'ego, a kiedy przebiegł po niej kciukiem, poczułam dreszcz.

Przytuliliśmy się mocniej i przesunęłam dłonią po jego klatce. Pamiętam przyspieszony oddech, kiedy to ja dotknęłam jego sutka wierzchem dłoni. Spojrzeliśmy na siebie sennie i zaczęliśmy się całować. Było to namiętne, delikatne i niewinne. Nasze oczy spotkały się i nie potrzebowaliśmy słów. Czuliśmy się całkowicie naturalnie, nawet gdy Harry poruszył się i poczułam jego przyrodzenie na udzie. Nasze ciała tworzyły zgrany zespół, zbliżenie erotyczne stało się wyrazem uczuć. Byliśmy dwojgiem

przyjaciół chciwie poszukujących i poznających się nawzajem, odkrywających nieznane dotychczas zakątki tego drugiego, wznoszących swoją miłość na nowy poziom.

Tak, kochaliśmy się. Było to zdumiewająco głębokie zarówno pod względem emocjonalnym, jak i fizycznym. Kochałam Harry'ego na wszystkie możliwe sposoby i wciąż z czułością wspominam czas spędzony z nim przed laty.

A teraz znów jestem blisko niego: ten wpis w dzienniku powstaje przy jego biurku. Minęło wiele lat, odkąd byłam zakochana w Harrym; przez kilka z nich nie układało się między nami zbyt dobrze, przez parę następnych nie zdołaliśmy się ani razu spotkać. Nasze drogi się rozeszły.

Teraz jednak przypominam sobie, dlaczego od razu się w nim zakochałam: Harry zna mnie niemalże lepiej niż ja sama. Na przykład gdy idziemy razem ulicą, potrafi powiedzieć:

- Hej, Abby, dopiero raz się dziś potknęłaś, naprawdę nieźle ci idzie!

... i chwycić mnie, ponieważ jak na zawołanie potykam się i tylko jego bezbłędne wyczucie ratuje mnie przed rozpaczliwym lądowaniem twarzą na chodniku.

Harry wie, że jestem ofermowata, że w moim domu panuje chaos, że zawsze rozlewam mnóstwo wina. Mówi:

- Znów ci uciekło.

I wskazuje na moją pierś, na której właśnie pojawiła się nowa ciemna plama, albo też na dekolt, w którym zgromadziło się mnóstwo okruszków. Komentuje:

- Jeszcze kilka i będziesz mogła upiec ciasto.

A ja śmieję się wtedy tak mocno, że okruszki spadają na podłogę. Harry wie, jak mnie podejść: nieraz robiłam się cała wilgotna od niektórych jego powiedzonek.

Harry wie również, że jestem neurotyczką z tendencją do przesadnej analizy, kobietą bardzo emocjonalną. Często mnie na tym łapie, przekonuje, żebym się wyluzowała i

przestała zamartwiać różnymi rzeczami.

- Bądź sobą, a wszyscy będą cię kochać - mawia.

Staram się. Robię, co mogę, żeby pozbyć się pretensjonalnej agresji, z której składa się po części moja tarcza obronna, i ukazać własne oblicze - akceptujesz albo spadaj. Modłę się, żeby on miał rację: mam nadzieję, że ktoś wreszcie przejrzy te bzdurne zasłony i polubi mnie taką, jaka jestem - niezdarną ciucmą, której okruszki wpadają za dekolty i tak dalej. Teraz znowu mieszkam z Harrym i uwielbiam jego towarzystwo. Znowu czuję jego bliskość, a przez tyle lat brakowało mi przyjaźni Harry'ego.

Oczywiście, nie jesteśmy już dziećmi. On stał się mężczyzną, a ja kobietą. Oboje dorosliśmy: on ma żonę i dziecko, a ja... cóż, nieco inne życie.

Gdy mu się przyglądam, widzę, że nadal jest atrakcyjny. Doskonale wygląda przed czterdziestką: już nie śliczny chłopiec, ale przystojny dojrzały mężczyzna ze zmysłowymi zmarszczkami mimicznymi, szpakowatymi włosami i obfitym ciałem. Jest w nim teraz więcej luzu, sprawia wrażenie szczęśliwego, no i nie ma dwudziestodwuletniego rozdętego ego, które pamiętam.

Ale mimo że nadal mnie pociąga, nie czuję potrzeby zniszczenia przyjaźni, którą zdołaliśmy odbudować. Nie będzie żadnego seksu. Po prostu cieszę się z bycia sobą w jego towarzystwie: przyjacielską, lekko flirciarską i wiecznie nieskoordynowaną. Obawiam się, że te właśnie słowa dobrze mnie opisują.

Ważne jest to, że kiedy wrócę do Londynu, Harry będzie nadal moim przyjacielem. Odwzajemniona miłość do niego jest ważniejsza niż seks na całym świecie. Prawie zapomniałam o Bloggerze. Na minutkę.

Chociaż, trzeba przyznać, mam straszliwą chętkę...

Praktyczny przewodnik: to, co najważniejsze

Jak mężczyzna powinien zachowywać się na widok samotnej osoby pici żeńskiej w sex-shope

1. Nie rumień się i nie wyśmiewaj z niej. A przede wszystkim nie podchodź do niej w dziale filmów hard porno, nie wskazuj na kolejne tytuły, mówiąc: „To, to i to zaliczyłem. Myślę, że wezmę to jeszcze raz, naprawdę zadziaiało”.

2. Nie wpatruj się w nią z niedowierzaniem, zdziwiony, że kobietom też zdarza się zajmować sobą i kupować erotyczne gadzety. Zdarza się.

3. Uśmiechnij się i wracaj do swoich zakupów. Będzie to uprzejme, a poza tym nie jesteś tu po to, żeby ją podrywać.

4. Nie paraduj przed nią z nabrzmiałym krocem. Nie zrobisz wrażenia, nawet jeśli masz spory instrument.

5. Nie pakuj do koszyka rocznego zapasu pornosów. Będziesz wyglądał na desperata; tygodniowy zapas całkowicie wystarczy.

6. Nie podchodź do niej z największym diidem, jakie uda ci się znaleźć, i pytaniem: „Co o tym sądzisz, he? Podoba ci się?”. Zamiast tego rozejrzyj się wśród

zabawek dla panów i spytaj, co jej zdaniem spodobałoby się twojej dziewczynie.

7.Trzymaj się z daleka od twardych pornosów z serii „seks alternatywny”. A już z pewnością nie spędzaj w tym dziale więcej czasu, niż potrzeba na głośne cmoknięcie i pokiwanie głową. Na żadnej kobiecie nie robią wrażenia faceci, których podnieca widok odbytu rozwartego tak szeroko, że widać kiszki.

8.Nie naśmiewaj się i nie rób sobie z kolegami żartów z aktorek porno, mówiąc na przykład: „Zobacz dupę tej tam” albo „Ale zdzira!”. Kobieta jest dostatecznie zażenowana samą swoją obecnością w tym sklepie, więc nie musisz jeszcze dać jej odczuć, że jest tania, wulgarna i można ją poniżyć.

9.Nie chwytaj jej za rękę, nie zagląдай do jej koszyka i nie krzycz do swoich kumpli: „Hej, ale wielkie dildoi’

10.Przejdź się po działach z filmami o seksie partnerskim i gadżetami dla pań i poproś sprzedawcę o pokazanie, co najbardziej podnieca kobiety. Wyjdiesz na czułego i troskliwego, a kobieta pomyśli, że nie każdy facet w sex-shopie to beznadziejny cienias, który nie ma szans na seks. Poza tym dowiesz się co nieco o tym, co lubią kobiety, a może okaże się, że ty też to lubisz...

LUTY

Środa, 2 lutego

Znów w Londynie: zmęczona, sfrustrowana... i napalona, ale też szczęśliwa. Cudownie było spotkać starych znajomych z Nowego Jorku, zwłaszcza Harry'ego, za którym już tęsknię.

W domu też jest miło. Naprawdę nie mogę się doczekać ponownego spotkania z Blogerem, ponieważ będzie to wiele znacząca trzecia randka, która powinna obejmować entuzjastyczne figlowanie bez ograniczeń, jeśli dobrze pojęłam zasady randkowania.

Nie mam zresztą wątpliwości co do tego, że jeśli będziemy kontynuować od miejsca, w którym przerwaliśmy ostatnio, to skończymy, skacząc radośnie do łóżka.

Wątpliwe pozostaje, czy zdołamy skończyć wcześniej posiłek.

Piątek, 4 lutego

Moja szkolna przyjaciółka Kathy zabrała mnie dziś na imprezę z rodzaju obowiązkowych w świątku muzycznym. Zadziwiające, że ona obraca się na co dzień wśród tych wszystkich powierzchownych osób, a przy tym nic się nie zmienia, odkąd jako jedenastolatki spotkałyśmy się po raz pierwszy. Jest dalej ciepłą i porządną osobą, mimo że w pracy spędza całe godziny z napuszonymi dupkami.

Po kilku koktajlach uznałam, że nic na tej imprezie nie upoluję, i opowiedziałam Kathy o mojej misji poznawania nowych facetów i zabawiania się z nimi. Kathy zasugerowała, żebym wybrała się na zabawę dla singli albo na szybką

randkę, bo to doskonale okazje do spotkania podobnie jak ja nastawionych facetów, jak stwierdziła.

Problem w tym, że Kathy ma chłopaka, a ja nie jestem pewna, czy mam na tyle odwagi, żeby pójść sama na tego rodzaju imprezę. Zagadanie do gościa w barze to jedno, ale zupełnie czym innym jest wyprawa do lokalu, gdzie deklarujesz, że jesteś singlem i szukasz partnera do bzykania.

Nawet jeśli właśnie tak jest.

Niedziela, 6 lutego

Zaczynam sobie zdawać sprawę, że w tej chwili nie trzeba wiele, żeby mnie podniecić. Wczoraj wystarczył widok przystojnego faceta siedzącego w metrze z rozkraczonymi nogami, a dziś dostałam dreszczy, patrząc na kołyszące się cycki piersiastej kobiety biegnącej do autobusu. No i całkowicie rozłożył mnie widok seksu oralnego u sąsiadów podczas przygotowywania kolacji.

Moi sąsiedzi nie mają zasłon - dzięki im za to - więc z zacisza własnej kuchni mam wspaniałą widok na wszystkie ich poczynania. Nie żebym siedziała po ciemku z lornetką czy coś takiego. Wszystko jest podane na tacy dla każdego, kto ma na to ochotę, dlatego właśnie siedziałam jak urzeczona, patrząc, jak fiut sąsiada znajduje ukojenie w ustach jego... chłopaka.

Zacząło się dość niewinnie. Gapiałam się bezmyślnie przez okno, z zazdrością podziwiając ich imponującą dżunglę roślin doniczkowych. Najwyraźniej mają rękę do kwiatów, myślałam sobie, spoglądając na wypełniającą kuchnię gęstwinę bluszczu i paproci.

Wtedy zobaczyłam Colina, jednego z sąsiadów, w ramie zieleni. Był zwrócony do mnie plecami, a ręce miał zajęte nożem, deską do krojenia i jakimiś warzywami. Zastanawiałam się, czy poprosić go o porady ogrodnicze, gdy

następnym razem spotkamy się w sklepiku, ponieważ niestety wiem, że jestem w stanie uśmiercić roślinę samym spojrzeniem (jak na ironię, nieźle sobie za to radzę z dziećmi i zwierzętami).

Potem wszedł jego partner Simon. Wyglądało to tak, jakby specjalnie zakradał się na palcach do kuchni, żeby zaskoczyć Colina. Czułam się, jakbym oglądała jakiś dramatyczny moment - nie mogłam się doczekać, co będzie dalej.

Simon posuwał się powoli. Colin nadal siekał jarzyny. I kiedy Simon był może o krok od Colina, wyciągnął ręce, objął partnera i pocałował go w szyję. Widziałam, że Colin wybucha śmiechem i przytula się do Simona, który objął go mocno.

Wyglądało to na miły, ciepły uścisk. Czułam się, jakbym trochę wdzierala się w ich intymność, i właśnie miałam odwrócić wzrok, kiedy Colin stanął przodem do Simona. W ułamku sekundy Simon był na kolanach, rozpiął rozporek spodni Colina i zaczął namiętne ssać jego penisa.

Byłam jak zaczarowana. Mogłam już tylko patrzeć z bijącym mocno sercem.

Simon z fiutem Colina głęboko w ustach, Cohn kręcący biodrami w stronę Simona, dłonie Simona na tyłku Colina, przyciągające go bliżej do ust.

Boże, ale to było erotyczne. Nie tylko dlatego że był to rodzaj prawdziwego (a nie na DVD) spektaklu seksualnego, ale też dlatego że obserwowałam parę, która jest na tyle na luzie i na tyle czuje się wolna, żeby rzucić wszystko i kochać się tu i teraz. Miałam ochotę bić brawo Simonowi za to, że potrafi przywitać się z kochankiem aktem miłosnym podczas przygotowywania kolacji - swój chłop.

To sprawiło, że zaczęłam rozmyślać nad monotonią sypialnianego seksu i nad tym, jak rutyna i powtarzalność życia codziennego mogą wpływać na seks z partnerem. Kto może uczciwie przyznać, że nigdy nie nudzi go odwieczny ciąg snu,

pracy, domu, obiadu, łóżka i bzykania? Rzecz jasna, seks poza sypialnią i o nietypowych porach dnia dodaje życiu nieco pikanterii, ale zasadniczo tym, czego najbardziej brakuje w seksualnych obyczajach ludzi pozostających w długotrwałych związkach, jest spontaniczność. Nawet mój seks ze Stevenem

- chociaż był wspaniały - stał się w jakimś sensie rutyną.

Tak więc spontaniczny orał u sąsiadów uświadomił mi, że nie chodzi o to, kiedy uprawiasz seks, ale o to, co przy tym robisz. Zaskakując partnera seksem oralnym podczas przygotowywania kolacji, Simon sprawił, że nie tylko sam akt, ale i zwykła domowa czynność, taka jak krojenie marchewki, stała się ciekawa i ekscytująca. Założę się, że przy następnym krojeniu zieleniny Colin będzie miał erekcję. Zastanawiam się teraz, jak włączyć tę filozofię we własne życie seksualne. Oto propozycje:

**Facet prasuje koszulę. Zachodzę go z tyłu, całuję w kark, pieszczę jego sutki, zjeżdżam ręką ku dzinsom i chwytam za członek.*

**Ja zmywam naczynia. Facet podchodzi do mnie od tyłu, ściska moje piersi, podnosi sukienkę, przechyla mnie nad zlewem i wsuwa się we mnie.*

**Facet odkurza sufit. Kiedy trzyma ręce w górze, rozpinam mu rozporek i po prostu wsuwam sobie jego fiuta do ust.*

Wszystkie te pomysły mają wspólny element: w sposób spontaniczny, a zarazem regularny włączają seks w codzienność domową. Zarówno seks, jak i codzienne życie zyskują na tym. Dostrzegam jedną wadę tego planu: zajęcia domowe mogą pochłonąć nieco więcej czasu niż zwykle, skoro konieczna będzie mała przerwa na bzykanie. Niemniej orgazmy na krótką metę, a zdrowe życie seksualne na

dłuższą rekompensują chyba opóźnienia w wykonywaniu prac domowych.

Jeśli jest możliwość, że będę pochylona nad zlewem z unurzonymi w pianie cyckami i z solidnym twardym fiutem we mnie z tyłu, to mogę zgłosić się na ochotnika do zmywania. Naprawdę, bardzo potrzebuję jakichś wieści od Blogera.

Czwartek, 10 lutego

Dostałam wreszcie powitalnego SMS-a od Blogera. Już prawie tydzień, odkąd wróciłam z Nowego Jorku, a jeszcze nie umówiliśmy się na trzecią randkę.

Rozumiem, że on jest teraz zajęty, ale zakładam, że po tym, jak między namizaiskrzyło, też chce się ze mną spotkać.

Wiem, że nie powinnam się doszukiwać podtekstów, poza tym że Blogerowi zależy na własnej karierze, ale nie byłoby źle, gdyby też postarał się nieco bardziej pokazać, że na pewno się znów spotkamy.

Naprawdę nie mogę już wytrzymać bez seksu i jeśli on jak najprędzej czegoś z tym nie zrobi, będę musiała poszukać kogoś innego.

Sobota, 12 lutego

Nie jestem w stanie przestać myśleć o penisach. Pracowicie oglądałam męskie krocza na ulicy, z nadzieją, że nikt mnie na tym nie przyłapie, i doszłam do wniosku, że jedną z najbardziej seksownych rzeczy na świecie jest widok członka w stanie erekcji wyrzuszającego materiał spodni. Jest boski. Gdyby faceci nie nosili bielizny, byłoby jeszcze lepiej. Czy jest coś bardziej seksownego niż zarys nabrzmiałego fiuta w dżinsach? Moim zdaniem, nie ma.

Nie zrozumcie mnie źle: jestem wielką fanką nagich członków w stanie erekcji, podobnie jak (a może bardziej niż) każda inna dziewczyna. Nie miałabym nic przeciwko podziwianiu w tej chwili jakichś wybitnych egzemplarzy

męskości. Po prostu umiem docenić widok rozepchanego rozporoka. Cudownie było tamtego wieczoru, kiedy dzinsy Blogera stały się małym więzieniem dla jego ptaka, który usiłował wyrwać się z za „krat” spodni.

Widok tej wypukłości - rosnącego kształtu walczącego o przestrzeń życiową w spodniach - działa na mnie jak narkotyk. Nic dziwnego, że byłam wilgotna, kiedy Blogger przytulał się do mnie na ulicy.

Podejrzewam, iż to dlatego że nie miałam bezpośredniego dostępu do jego przyrodzenia, ale ta drobna przeszkoda sprawiła, że pragnęłam Blogera jeszcze bardziej. Wiedzieć, czuć, widzieć, że jest twardy, lecz nie móc go dotknąć - ciałem ciałem - doprowadzało mnie to do szaleństwa. Zaczęłam się ślinić niczym któryś z psów Pawiowa, w mojej szparce powstał miniaturowy wodospad i poczułam nieodpartą potrzebę wsunięcia sobie fiuta Blogera do ust i pożarcia go chciwie. Mniam.

Rozumiecie więc, że mając takie myśli, widząc takie możliwości wyrażania uczuć przez facetów, nie mam ochoty, żeby zawracali mi głowę nudnymi kwiatami, czekoladkami czy bielizną, kiedy chcą mnie przelecieć, przeprosić albo zrobić na mnie wrażenie. Potrzebują jedynie błyskotliwej inteligencji, umiejętności rozśmieszania mnie i myśli na tyle kosmatych, by wiedzieć, że na widok na pół ukrytego sterczącego penisa będę błagać o szybki numererek.

Aha, i najlepiej, żeby mieli rozporok na guziki: nie chciałabym spowodować szkód podczas zdzierania z nich spodni.

Poniedziałek, 14 lutego

Dostałam dziś SMS-a od Toma: „Być może będę niedługo w twoich stronach. Zabawiłabyś się?”

Nie widziałam Toma od roku, a nasze ostatnie spotkanie skończyło się szalonym pijackim bzykaniem. Potem oboje

spotykaliśmy się z innymi osobami, a on wrócił do Birmingham, więc skreśliłam go z „listy potencjalnych”.

Może teraz jest singlem?

Odpisałam, żeby wy badać teren: „Czyżbyś planował skok w bok?”. Odpowiedział natychmiast: „Nie, zerwaliśmy, więc wszystko w porządku. Po prostu jestem napalony. Spotkamy się, jak będę za parę tygodni w Londynie?”.

„Jasne” - odpisałam z pewną dozą entuzjazmu. „Zadzwoń, jak będziesz w okolicy”.

Cudownie: jeśli Blogger się nie pojawi, będę miała w odwodzie inny numer. Hurra! Walentynki okazały się w końcu szczęśliwe.

Środa, 16 lutego

Jestem uzależniona. Powtarzam sobie, że nie dam temu zapanować nad sobą, ale to wymyka mi się spod kontroli. I nie, nie chodzi o seks. Chodzi o to drugie. Bo widzicie, mam w tej chwili prawie sto sztuk bielizny w szufladzie.

Zdaję sobie sprawę z tego, że kupowanie mnóstwa seksownych majtek i koronkowych baskinek czy satynowych pasków do pończoch nie jest całkowicie normalne, ale nie potrafię się powstrzymać. Zawsze kiedy odwiedzam sklep z ciuchami, ląduję w dziale bieliznianym i zaczynam dotykać miękkich, zmysłowych materiałów, zastanawiając się, jak bosko takie coś wyglądałoby na moim tyłku albo moich piersiach, i zanim zdążę się zorientować, karta kredytowa przesuwa się przez czytnik, a to coś ląduje w torbie i wędruje ze mną do domu. Nie muszę chyba dodawać, że w Nowym Jorku kupiłam zdecydowanie za dużo majtek.

A teraz właśnie natknęłam się w szufladzie na nową parę seksownych bokserów, których zakupu nawet sobie nie przypominam - ten nałóg staje się zdecydowanie zbyt kłopotliwy.

W szufladzie mam majtki w każdym możliwym stylu: prawie

niewidoczne stringi, sportowe szorty, obcisłe figi, bokserki, satynowe, jedwabne, z lycrą, bawełniane, koronkowe, siatkowe, no i oczywiście w każdym dostępnym kolorze. A do tego tyle samo gorsetów, topów i pasków do pończoch.

Nie pamiętam dokładnie, kiedy zaczęło się to uzależnienie. Przez lata odmawiałam noszenia czegokolwiek pikantnego, ponieważ uważałam, że będzie to propagowaniem seksistowskiej, uprzedmiotawiającej wizji kobiecości, jaką epatowały okładki magazynów.

Sądziłam wówczas, że noszenie bielizny jest znakiem męskiego wyobrażenia o kobiecej dostępności seksualnej, jak więc taka feministka jak ja miałaby nosić coś, co najwyraźniej istnieje po to tylko, żeby podniecać mężczyzn? Poza tym źle się czułam na myśl, że partner miałby oglądać mnie we fiy-wolnej bieliźnie, toteż wszystkie moje wczesne związki upłynęły pod znakiem wygodnych figi rozsądnych staników. Majtki Bridget Jones to nic w porównaniu z moimi wielkimi gaciami. W pewnym momencie w ciągu ostatnich lat uznałam, że bielizna jest pociągająca. Samo patrzenie na nią zaczęło mi sprawiać przyjemność, nie mówiąc już o dotykaniu jej, a kiedy przykładalam ją do skóry, czułam się uwodzicielsko. Największy szok przeżyłam, gdy wreszcie wsunęłam na siebie koronkowe stringi i poczułam takie podniecenie na widok zarysu własnego tyłka uwypuklonego przez nie, że miałam ochotę się dotykać.

I tak właśnie zrobiłam. Dłonie powędrowały za materiał między uda, tkanina łagodnie pieściła moją skórę, a palcom nie trzeba było dużo czasu, żeby wemknąć się pod delikatną koronkę i doprowadzić mnie do zapomnienia. Można powiedzieć, że był to moment olśnienia. Od tego czasu zmienił się mój stosunek do bielizny.

Chyba nie było nic złego w noszeniu czegoś, co sprawiło, że poczułam się tak *sexy*. Odkryłam też, jak ekscytująca jest wiedza, że w ten sposób można też podniecić partnera.

Spodobała mi się myśl, że mężczyzna może czerpać przyjemność z rzeczy, która mnie dała tyle radości - nawet jeśli chodzi o wyobrażenie sobie mnie w fiszbinowym gorsecie i pończochach. Wcale nie czułam się przez to poniżona, wręcz przeciwnie.

Cięcie i przeskok do dziś: w rezultacie nie potrafię powstrzymać się od kupowania bielizny. Ponieważ jestem singlem, większość moich majtek nie ogląda nigdy światła dziennego, nie mówiąc już o zetknięciu się z dłońmi innej osoby, nie mam więc pojęcia, po co kupuję kolejne.

Wśród ostatnich zakupów znajdują się:

**Jasnoniebieskie satynowe kolarskie szorty z czarną lamówką.*

**Czarne koronkowe bokserki z „dekoltem” na przodzie.*

**Jasnoróżowe satynowe stringi.*

**Liliowe szorty z lamówką z czarnej koronki.*

**No i moje ulubione: czarne satynowe figi z wyciętą z tyłu szparą, tak że całość trzyma się (tylko) na trzech różowych paskach.*

Nie zamierzam jednak przymierzać tego wszystkiego przed lustrem: byłoby szkoda tych cudownie czystych majtek, ponieważ moja dłoń powędrowałaby w dół, oczywiście, po to tylko żeby sprawdzić jedwabistość materiału, a następnie...

Nie, stanowczo powinnam zachować je wszystkie na specjalny dzień, dla kogoś szczególnego, kto je doceni.

I zedrze ze mnie.

Żywię tylko nadzieją, że to nastąpi szybko: nie mam zbyt wielu zwyczajnych majtek, żeby nosić je w oczekiwaniu na ten dzień.

Piątek, 18 lutego

Nie wiem, czy to dlatego, że:

- a) moja zabawa wczoraj wieczorem nie zaspokoila mnie całkowicie;
- b) spałam tylko przez trzy godziny;

c) z powodu pracy nie miałam czasu zabawić się ze sobą, ale wiedziałam, że będę miała ciężki wieczór, kiedy poczułam, że mam wilgotno w majtkach, zanim jeszcze wsiadłam do metra.

Umówiłam się z moim kumplem Timem na drinka. Poznaliśmy się na studiach ponad dziesięć lat temu, ale między nami nie ma już seksu - jesteśmy po prostu przyjaciółmi i to jest super.

Na początku było inaczej: bzykaliśmy się jak nawiedzeni, ale potem oboje doszliśmy do wniosku, że przyjaźń będzie bardziej na miejscu. Rezygnacja z seksu sprawiła, że zbliżyliśmy się do siebie, a poza tym teraz możemy bardzo szczerze rozmawiać o seksie, co jest fantastyczne, bo dzięki temu poznajemy spojrzenie pici przeciwnej.

Tak więc wypijamy butelkę wina dla kurażu, wypełnia nas radość i gadamy o ciupcianiu. Tim też miał niedawno suchy sezon, ale już się to zmieniło dzięki jego nowej napalonej łózkowej kumpeli (szczęśliwa babka).

Tim opowiedział mi o ich trzecim spotkaniu:

ON: Pukam do jej drzwi, a ona otwiera.

JA: Co ma na sobie?

ON: A jakie to ma znaczenie? (*Dostrzega moje karcące spojrzenie*). Och, okej, ma na sobie obcisły top i krótką spódniczkę. No, w każdym razie wchodzę, zamykam za sobą drzwi i mówię do niej: „Pochyliš się?”

JA: I co?

ON: No i ona się pochyliła. Podchodzę i widzę, że nie ma na sobie bielizny.

JA: Niech to! I co zrobiłeś? Wszedłeś w nią?

ON (*z uśmiechem*): Nie. Tego właśnie się spodziewała, a ja nie chciałem, żeby uznała mnie za przewidywalnego. Podniosłem jej spódnicę i dobrałem się do niej ustami.

JA (*klaszcząc radości*): Ha! Brzydki chłopiec! I co dalej?

ON: Och, wiesz. Wsunąłem język głębiej i ona całkiem

odleciała, zaczęła mnie błagać, żebym ją wreszcie nabił...

JA: I włożyłeś? Proszę, powiedz, że tak, okrutniku...

ON: Pewnie. Poprowadziłem ją do kanapy, przechyliłem ponownie, uniosłem jej spódnicę i wemknąłem się do środka.

JA: Założę się, że natychmiast doszła...

ON (z dumą): Oczywiście, ale jeszcze lepiej miała, jak klepałem ją po tyłku i smyrałem jej lechtaczkę.

JA: Mmmm...

No więc siedzimy tak na rauszu, a ja myślę:

** Tim jest dobrym kumplem.*

** Jesteśmy przyjaciółmi.*

** Seks wszystko popsuje.*

** Oboje postanowiliśmy zapomnieć o naszej erotycznej przeszłości.*

** On wcale mi się tak bardzo nie podoba.*

Ale byłem TAK nieziemsko napalona. Przez cały czas, kiedy on opowiadał o tej przygodzie, czułam zazdrość - żałowałam, że naprzeciwko mnie nie siedzi Blogger, na którego mogłabym po prostu się rzucić - i robiło mi się coraz bardziej wilgotno.

Żałowałam, że nie miałam czasu zabawić się ze sobą, zanim wyszłam na spotkanie z Timem: wychodzenie z domu z rozpaloną cipką nie jest w tej chwili dla mnie najlepsze.

Racjonalny umysł zaczynał szwankować. Rozważałam już wstanie z miejsca, podejście do Tima i powiedzenie mu:

- Nie miałbyś nic przeciwko temu, żebym usiadła ci na chwilę na kolanach? Mogę położyć nogi, o tak? A może obejmę cię nimi w biodrach? Wiesz, czemu tak robię? Po prostu mam strasznaćcę, to wszystko. Aha, tak jest dobrze. O co chodzi? Że nie mam żadnej bielizny? Ojej, musiałam zapomnieć, ale ze mnie głuptaska. Wygodnie, prawda? Czujesz jakąś wilgoć? To pewnie ja, przepraszam, może jak się trochę o ciebie poobcioram, to nieco w ciebie

wsiąknie. Nie musisz przeproszać, lubię, jak tak na mnie napierasz, niech no tylko się nieco uniosę, już lepiej. Może powinieneś chwycić mnie za uda, będzie stabilniej. Aha, miałam na myśli wnętrze ud. Co? Są wilgotne? No cóż, zawsze możesz przejechać tam palcami, nie chcemy przecież żadnego wypadku, prawda? O, a co powiesz na to, żeby rozpiąć ten rozporek, wyjąć twojego łobuza i wsunąć go głęboko we mnie, hmm? Moglibyśmy przy okazji pogadać o tym filmie, który widzieliśmy w zeszłym tygodniu, nie będziemy przecież rozmawiać o wypływających ze mnie sokach ani o tym, że rzniesz mnie swoim twardym kutasem, nieprawdaż?

I tak dalej...

Siedziałam tak z pulsującą joni, cała wilgotna, walcząc z idiotyczną pokusą zaprzepaszczenia przyjaźni w zamian za szybki, szalony numerek.

Ale wdało się w to przeznaczenie: zadzwoniła łózkowa kumpela Tima, żądając natychmiastowego spotkania, więc pożegnaliśmy się i poszliśmy każde w swoją stronę.

I teraz siedzę u siebie w towarzystwie innego wielkiego przyjaciela: ulubionego wibratora. Niech nasza przyjaźń trwa na wieki.

Niedziela, 20 lutego

Bloger nadal nie odpowiedział na SMS-a, którego wysiałam mu wczoraj. Wiem, że zaczynam zachowywać się nerwowo, ale brak odpowiedzi przez dwadzieścia cztery godziny jest podejrzany. Może dał sobie ze mną spokój?

Dlaczego tak się tym przejmuję?

Poniedziałek, 21 lutego

Bloger wreszcie odpowiedział. Był podobno bardzo zajęty w pracy. Mało przekonująca wymówka, jak mi się wydaje, ale wiem, jak to bywa. Kiedy ja mam robotę, wszystko inne idzie

w odstawkę.

W każdym razie zaproponował obiad w przyszłym tygodniu, więc może jednak jeszcze się mną interesuje, no a ja nadal nie odmówiłabym mu małego co nieco.

Trzymam kciuki za to, żeby coś się wydarzyło: jeśli sprawy potoczą się zgodnie z moim planem, przewietrzę wreszcie te nowe seksowne majtki.

Sobota, 26 lutego

Dochodzę do wniosku, że chyba mam fioła na punkcie rozmiarów. Przyznaję: lubię dużych mężczyzn. Prawdę mówiąc, nawet więcej: uwielbiam dużych mężczyzn, więc nic dziwnego, że kiedy jestem w towarzystwie kogoś tak postawnego jak Blogger, zaraz omdlewam (i oczywiście wilgotnieję...).

Natomiast naprawdę mało obchodzi mnie wielkość penisa - ważne, żeby jego właściciel umiał się nim posługiwać. Poza tym mały czy duży to dla mnie nieistotne.

Nie, moje sprawy z rozmiarami są zupełnie innego rodzaju. Przede wszystkim wiążą się z tymi trzema atrybutami mężczyzny - oczywiście obok twarzy, oczu i tyłka - które zwracają moją uwagę i sprawiają, że uginają się pode mną kolana:

**Duży wzrost.*

**Wielkie dłonie.*

**Wielkie stopy.*

Moje upodobanie do tych trzech cech nie ma w sobie nic z fetyszyzmu; chyba uczciwie będzie powiedzieć, że stanowią one część moich osobistych wymagań wobec mężczyzny.

W kwestii wzrostu:

Nie dyskryminuję seksualnie niskich mężczyzn. Nie twierdzę, że niski mężczyzna nie byłby w stanie mnie zadowolić - zdarzało mi się niegdyś sypiać z mężczyznami

nizszymi ode mnie i nie narzekam na obsługę. Chodzi o to, że przy mojej ekstrawertycznej osobowości i tendencji do dominacji potrzebuję dużego mężczyzny, żeby poczuć się dziewczęco i nieśmiało. Towarzystwo kogoś, kto fizycznie przerasta mnie pod względem rozmiarów, sprawia, że czuję się jak kociak zwinięty bezpiecznie w ramionach opiekuna albo wołany przez niego na obiad. W obu wypadkach głośno mruczę.

A zatem mój mężczyzna musi być ode mnie wyższy (im wyższy, tym lepiej), powinien mieć co najmniej metr osiemdziesiąt. Lubię czuć się mała i dziewczęca. Lubię, gdy boli mnie szyja od unoszenia się do pocałunków. No i chcę, żeby powodem do potykania się na dziesięciocentymetrowych szpilkach była możliwość pocucia jego najlepszego przyjaciela między nogami, kiedy się przytulamy.

W kwestii dłoni:

Nie tyle wydaje mi się, ile wie m, że związek między wielkością dłoni a wielkością penisa jest mitem: Tony ma drobne dłonie i wielkiego fiuta, a Steven wielkie dłonie i malutkiego wacusia, co obaliło moje wcześniejsze, niczym nieoparte założenia w kwestii takiej zależności.

Jak dla mnie, mężczyzna powinien mieć duże dłonie niezależnie od wielkości fiuta. Małe dłonie nie tylko mnie nie podniecają, ale wręcz odpychają.

Jest to zapewne związane z tym, że sama mam zbyt duże dłonie w „męskim rozmiarze”, jak określają je Kathy i Fiona. Przy moich niezgrabnych, niemających nic wspólnego z kruchością łapskach wszystkie znane mi kobiece dłonie wyglądają karłowato, co więcej: męskie czasem również. Oczywiście, mam z tego powodu problemy, można powiedzieć, że czuję się nieswojo. Bo przecież nie potrafiłabym się bzykać z facetem, którego

piersi byłyby większe niż moje, więc jak mam się czuć kobieco, kiedy jego petites mains wyglądają drobno i delikatnie w porównaniu z moimi?

Istnieje jeszcze druga przyczyna mojej nietolerancji względem dłoni. Kiedy zobaczyłam Blogera i jego wielkie dłonie, myślałam tylko o jednym: o tych wspaniałych długich palcach we mnie, wypełniających mnie całą. Nie da się tego osiągnąć krótkimi, grubymi paluszkami.

Kij z wielkimi penisami: chcę, żeby mnie przeleciał długimi palcami. Chcę czuć, że jestem w jego rękach, że kiedy je we mnie wkłada, moja norka należy do niego. A kiedy skinie na mnie palcem wskazującym, ma to znaczyć: „Rusz tu swój tyłek, Abby, widzisz te wielkie palce? Będą cię pieścić, dopóki nie napełnisz mi dłoni swoim sokiem”. Kto by pomyślał, że nawet samo skinienie palca może mnie podniecić? A jednak.

W kwestii stóp:

Co do stóp, mam jedną zasadę. I nie ma ona nic wspólnego z paluchami jego stóp w moim wnętrzu albo potężnym kopniakiem w pośladek ani też z lizaniem jego stóp, aczkolwiek pierwsza z tych możliwości mogłaby być interesująca, jeśli dłużej nad nią pomyśleć. Nie ma to też nic wspólnego z rozmiarami fiuta, innymi rodzajami penetracji ani też nie jest związane z seksem.

Chodzi po prostu o to, że ja mam rozmiar czterdzieści jeden, więc nie zamierzam umawiać się z facetami, którzy mają mniejsze stopy od moich. Wiem, że to płytkie. Ale ponieważ jestem próżną krową, to żeby wyglądać krucho i kobieco, co, powiedzmy szczerze, jest istotne dla każdej kobiety noszącej szpilki, potrzebuję faceta o stopach większych niż moje.

Nikt - powtarzam: nikt - nie sprawi, że będę się czuła jak

cholerna ogromna kobyła udająca kaczonogie słoniątko.
Aczkolwiek podejrzewam, że gdyby taki facet miał metr
dziewięćdziesiąt i potężne dłonie, byłabym skłonna do
ustępstw.

Ale musiałyby do tego być jeszcze dobry w rozporoku.

I nie przymierzać moich butów pod moją nieobecność.

Praktyczny przewodnik po rozmiarach penisów

Małe

Plusy

- *Może posuwać cię tak mocno, jak dusza zapagnie.
- *Zawsze ociera się o punkt G.
- *Może leżeć na twoich wargach sromowych, czubkiem dotykając lechtaczki.
- *Możesz ukradkiem pocierać go przez dżinsy.
- *Możesz go wziąć całego do ust, nie ryzykując zakrztuszenia.
- *Łatwiej zaspokoić go dłonią -mieści się cały w jednej.
- *Kiedy trzymasz go w dłoni, stojąc, możesz poczuć się potężna.
- *Jest fantastyczny w twoim tytku.

Minusy

- *Nie zawsze cię wypełnia.
 - *Nie ociera się o szyjkę macicy.
 - *Czasem nie czujesz go wewnątrz siebie.
 - *Nie zawsze widać jego erekcję w dżinsach.
 - *Czasami jednak „głębokie gardło” jest przyjemne,
 - *Pieszczenie go wyłącznie palcami może być frustrujące.
 - *Mogą być kłopoty z penetracją na stojąco.
 - *Znalezienie odpowiedniego kąta wejścia może przysparzać kłopotów.
-

Duże

Plusy

- *Wypełnia cię całą czujesz, że cię po prostu pieprzy.
- *Naciska na szyjkę i stymuluje macicę.
- *Pociera wargi sromowe podczas penetracji, stymulując w ten sposób pośrednio lechtaczkę.
- *Pięknie wygląda w stanie erekcji w dżinsach.
- *Daje głębokie orgazmy.
- *Możesz poczuć się jak mała dziewczynka, kiedy trzymasz go w dłoni lub w ustach.
- *Pasuje do każdej pozycji, kąta i głębokości.
- *Sprawia, że czujesz się zarazem przestraszona i podniecona.

Minusy

- Całkowite wypełnienia może..
- *być bolesne i przeszkadzać, w ostrym seksie.
- *Nieustanne naciskanie na szyjkę może być bolesne i nieprzyjemne.
- *Może zbyt mocno, nawet do bólu, pocierać wargi sromowe.
- *Erekcja jest trudna do ukrycia pod ubraniem.
- *Nie trafia w punkt G.
- *Ręczna robota może być męcząca i nie da się go wziąć w całości do ust.
- *Niektóre pozycje są niewygodne.
- *Zapomnij o analu: „Nie ma szans, żeby się tam zmieścił, koleś”.

MARZEC

Środa, 2 marca

Dziś wieczór spotkałam się wreszcie z Blogerem na osławionej trzeciej randce. Nie był to idealny czas, bo po czterna-stogodzinnym dniu pracy byłam wyczerpana, ale Bloger ma bardzo napięty kalendarz na kilka najbliższych miesięcy, a ja też mam nagrane sporo roboty, więc nie chciałam, żeby umknęła nam ta okazja, co sprawiłoby, że stracilibyśmy równowagę.

A poza tym umierałam z braku seksu.

Toteż pomimo ciuchów z roboty, włosów w całkowitym nieładzie, braku makijażu i ogólnego wyglądu na tak wykończoną, jak istotnie byłam, pojechałam zaraz po pracy na spotkanie i późną kolację. Chrzanić to, pomyślałam, w końcu kiedyś zobaczy mnie *au naturel*, więc niech lepiej pozna prawdę, zamiast wyobrazać sobie seksowną, zmysłową dziewczynę, która pozwalała obmacywać się po tyłku na Oxford Street.

Świetnie było znów się z nim zobaczyć: opowiedzieliśmy sobie, co się w międzyczasie wydarzyło, zjedliśmy mnóstwo pyszności w barze z tapas i śmialiśmy się bez przerwy. Było tak, jakby od naszego poprzedniego spotkania nie minął dzień. Nie było między nami zażenowania ani niezręcznego milczenia - natychmiast znaleźliśmy wspólny język.

Kiedy więc kilka godzin później odwiozłam Blogera do domu i pochyliłam się, żeby go pocałować, jego reakcja była dla mnie szokiem. Odsunął się i powiedział: „Wolałbym, żebyśmy od dziś byli tylko przyjaciółmi, jeśli nie masz nic przeciwko”.

Zatkało mnie - tego się nie spodziewałam. Zdołałam wybełkotać, że oczywiście, nie mam nic przeciwko, przyjaźń to fantastyczna rzecz, po czym odjechałam w stanie kompletnego szoku.

To, co usłyszałam, zmieszało mnie do tego stopnia, że totalnie się pogubiłam w drodze do domu. Podróż zajęła mi dwa razy tyle, ile powinna, ponieważ mój mózg jedynie analizował, co mogło stać się przyczyną tego nagłego braku zainteresowania mną mimo przeciwnych sygnałów.

Siedzę teraz u siebie, nie mogąc zasnąć z zaskoczenia. Myślałam, że podobam się Blogerowi. Jak mogłam się tak pomylić? Wiem, że to głupie, ale nic nie poradzę na to, że czuję się wystrychnięta na dudka całym tym gadaniem o „przyjaźni”. Miałam nadzieję, że przynajmniej miał ochotę się ze mną przespać.

Piątek, 4 marca

Epizod z Blogerem zakończył się ogólną frustracją, a Tom przysłał mi mnóstwo flirciarskich SMS-ów, które do niczego nie prowadzą, więc postanowiłam do niego zadzwonić, żeby przekonać się, czy jest w mieście. Może już czas na kolejne wspólne bzykanko?

- Hej, Abby - usłyszałam głos Toma w słuchawce. - Miło cię słyszeć! Jak leci?

- Nie najgorzej - odpowiedziałam. - Nie widzieliśmy się dobrą chwilę, co?

Roześmiał się.

- Tak, może nawet za długo. W pracy wszystko okej?

- Nieźle - powiedziałam. - Ale nie dzwonię do ciebie w

sprawie pracy.

Milczenie.

- W takim razie po co dzwonisz? - zapytał w końcu.
- Myślę, że wiesz - odpowiedziałam, przeciągając słowa.
- Nie, nie mam pojęcia. Powiedz.
- Cóż - powiedziałam, szukając odpowiednich słów - myślę, że mogłabym zrobić lepszy użytek z moich ust niż całonocna rozmowa.

Tom znów się roześmiał.

- A co by to miało być, Abby?

Wzięłam głęboki oddech, żeby odegnać nieśmiałość.

- Wsuniecie twojego fiuta w usta i dogłębne zassanie?

Usłyszałam, że dyszy ciężko.

- Ha, w takim razie może powinnaś wskoczyć natychmiast do taksówki i przyjechać, zatrzymałem się w Westbourne Park. - Jego głos brzmiał szorstko.

- Aha, to niezły pomysł - odrzekłam zadowolona, że zdążyłam wcześniej wziąć prysznic, ogolić nogi i włożyć różowe koronkowe stringi. Lubię być gotowa.

Później, kiedy już rozgościłam się u Toma, odbyliśmy taką mniej więcej rozmowę:

- Zapomniałem, jak mocno dochodzisz, Abby - jęknął, kiedy moje skurcze na moment ustąpiły. - Kiedy dochodzisz, to naprawdę DOCHODZISZ, co?

- Mmmm - mruknęłam w odpowiedzi, zmieniając pozycję, żeby widzieć jego twarz, i pakując mu piersi prosto pod nos. Zaczął znów całować moje sutki i pociągać je lekko. Otoczyłam go nogami i położyłam mu stopy na tyłku. Przez chwilę poruszaliśmy się razem.

- Rany, ty znów jesteś blisko, czuję to - westchnął mi do ucha, kiedy chwyciłam go za kark i przytuliłam mocno.

- Cholera... to jest niezłe. - Zwinęłam palce stóp, a moje wnętrze ścisnęło go niczym imadło.

Przyciągnął mnie bliżej do siebie, przytrzymując moje drżące

biodra, i poruszał mną w górę i w dół swojego fiuta. Zatrzymaliśmy się na moment i udało mi się znów złapać oddech.

- Super. Spróbujmy czegoś innego. - Podniósł mnie i obrócił w taki sposób, że tylko plecami dotykałam sofy. Ukląkł na podłodze i unosząc moje kolana ku pierścionom, położył sobie moje pięty na ramionach. Następnie wpakował się we mnie tak mocno, aż się zatrzęśłam.

- Ha, znowu cię bierze! - powiedział, łapiąc mnie za cycki i zaczynając ruchy. Zadrżałam, wpiłam palce w jego pośladki i chwyciłam go stopami za kark, cała napięta.

- Rany, rób to... Mocniej... - jęczałam, nie zauważając jego jęków, grymasów i regularnego pompowania, ponieważ sama spazmowałam jak nieprzytomna.

- A niech to, co cię tak wzięło? Jesteś jak ogień! - odezwał się Tom, podnosząc mnie znów, siadając z powrotem na kanapie i upewniając się, że jest nadal we mnie, kiedy zarzuciłam mu nogi na biodra.

- Po prostu jest mi tak... dobrze... aaach... - wspięłam się znów na niego i pogalopowałam.

- Tak, tak, tak - jęczał, gdy wbijałam paznokcie w jego plecy. - Och!

- Przepraszam - mruknęłam i objęłam go rękami za kark, przytulając go mocno, kiedy znów zaczęły się moje skurcze. Chwycił mnie za tyłek i przyciągnął do siebie, a mnie ponownie zalała fala przyjemności.

- To było nagle. Skąd to się wzięło, co?

Do niego:

- Chyba z tego, że otarłeś się o mój punkt G. To było tak cholernie dobre.

Do siebie samej:

- To niewiarygodne, ale pieprzenie się przy dźwiękach *Reason Is Treason* Kasabiana doprowadziło mnie do orgazmu. Czyż to nie dziwaczne?

Tom zaczekał chwilę, aż przestanę dygotać. Potem zdjął mnie z siebie i wstał z wciąż wyprostowanym fiutem.

- Okej. Chciałbym jeszcze czegoś spróbować.

Pokazał, żebym podeszła do kanapy. Powoli udało mi się zmusić swoje wciąż drżące ciało do ruchu i stanęłam koło sięgającego mi bioder oparcia.

- Pochyl się - powiedział Tom i przechylił mnie nad oparciem w taki sposób, że górna część mojego ciała ułożyła się na siedzisku kanapy. Chwyciłam poduszkę, kiedy Tom we mnie wszedł.

- Mmmfghrbmmm... - wybełkotałam w poduszkę, kiedy zaczął się we mnie ruszać.

- Uuugh - jęknął w odpowiedzi, przytrzymując mnie za biodra i pompując mocno od tyłu. Nogi zaczęły się znów po-, de mną trząść. Były jak galareta, więc trzymałam się poduszki jak koła ratunkowego.

- Och, niech to, tak! - dyszał Tom. - Rany, czuję, że znów dochodzisz! Niech to!

Usłyszałam samą siebie (przez poduszkę):

- Mocniej. Mocniej. Wal mocniej, proszę! - po czym zacisnęłam zęby, pociemniało mi przed oczami, straciłam czucie w nogach i poczułam przebiegający mnie dreszcz.

Tym razem nasze skurcze były równoczesne. Tom wyszedł ze mnie, ściągnął prezerwatywę i usiadł na kanapie, ale ja nie byłam w stanie się ruszyć. Nie miałam czucia w nogach. Czulałam jedynie, że moje ciało drży jak meduza. Nadal trzymałam się poduszki, żeby nie upaść; nie byłam w stanie przestać się trząść.

- Mieliliśmy chwilę przerwy, co? - zapytał Tom, na przemian śmiejąc się i łapiąc oddech.

Uśmiechnęłam się do niego przez postkoitalną mgielkę. Gdyby tylko wiedział...

Poniedziałek, 7 marca

Jestem chora. Boli mnie gardło, bolą mnie płuca i jestem

cała półprzytomna.

Odkąd wróciłam z bzykania się z Tomem, siedzę pod kołdrą i użalam się nad sobą. Nie pomaga nawet małe laskotanko tu i tam, co o czymś świadczy.

Jakiś czas temu musiałam jechać do supermarketu po podstawowe zakupy. Z powodu paskudnego kaszlu i eksplodującego bólu głowy wybranie się po żywność i owoce sprawiło mi sporo kłopotu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności podsłuchiłam dotyczącą mnie rozmowę dwóch facetów stojących w jednej z alejek supermarketu:

SAMIEC NR 1 (*po tym, jak minął mnie trzy razy, Żeby się przyjrzeć*) do Samca nr 2:1 co, miałbyś ochotę?

SAMIEC NR 2 (*gapiąc się na mój tytek i mówiąc na tyle głośno, żebym usłyszała*): Owszem. - Uśmiechnął się do mnie, patrząc na zarys moich piersi pod podkoszulkiem. -Z przyjemnością.

Samiec nr 1 przytaknął z aprobatą. Dołączył do Samca nr 2 w dziale z nabiałem, po czym też się do mnie uśmiechnął.

I właśnie w tym momencie grypa uznała, że czas najwyższy wychynąć z mojego ciała pod postacią ohydneho, grzechoczącego kaszlu, który można porównać jedynie z przedśmiertnym charczeniem duszonej przez lamparta antylopy.

Niezbyt to seksowne, zwłaszcza jeśli doliczyć efekty specjalne. Kiedy ja byłam zajęta odpluwaniem starej dobrej flegmy [do czego dołączyło potężne kichnięcie, żeby zwiększyć zmysłowość efektu), chłopcy dali drapaka i naprawdę nie mam im tego za złe. Muszę przyznać, że z ciekącym nosem nie wyglądałam najatrakcyjniej.

Aczkolwiek, o ile dobrze pamiętam, kiedy byłam u Toma, to nieźle go oplułam. I nie tylko z dolnych części ciała. Pewnie już wtedy miałam objawy grypy i podczas pieprzenia ciekło mi z nosa jak nie wiem, bo zużyłam dziesiątki chusteczek.

Tomowi to jednak najwyraźniej nie przeszkadzało. Usadził mnie głębiej na swoim fiucie, chwycił mocno i powiedział:
- Dobry numerek zaraz to z ciebie wytrzepie.
Amen.

Wtorek, 8 marca

Dostałam dziś e-mail od Blogera.

Tłumaczył w nim, że bardzo mnie lubi i bardzo mu się podobam, ale nie jest w tej chwili gotowy na związek, ponieważ zamierza latem podróżować, a przy nieustannych zmianach w pracy nie ma czasu na nic więcej w życiu.

Przepraszał, jeśli w jakikolwiek sposób mnie uraził, dając mi wcześniej odczuć, że mu się podobam, ale po prostu chciał zrobić, „co należy”, nie wykorzystując mojego nim zainteresowania i proponując przyjaźń.

Odpisałam mu, proponując seks - zawsze wolno mieć nadzieję - ale Blogger odpowiedział, że nie chce, byśmy zostali kumplami od pieprzenia, ponieważ nie jest dobry w niezobowiązującym seksie. Poza tym obawia się, że jeśli posuniemy się za daleko, może mnie w końcu zranić, więc lepiej powiedzieć »dość«, zanim sprawy zanadto się rozwiną.

Zapewnił mnie, że o tej przyjaźni mówił serio i że powinniśmy niedługo wybrać się razem na kolację, ponieważ naprawdę zależy mu na moim towarzystwie.

W sumie cieszę się, że wyjaśniliśmy to; teraz przynajmniej wiem, że nie wyobraziłam sobie tego wszystkiego, a to, że szanuje mnie na tyle, żeby się ze mną NIE bzykać, ponieważ chce prawdziwej przyjaźni, mówi o nim sporo. Miło wiedzieć, że postrzega mnie jako kogoś więcej niż potencjalną przyjaciółkę do seksu.

Niestety, ta wiedza nijak nie powstrzymuje mnie od chęci bzykania się z nim do nieprzytomności.

Sobota, 12 marca

W zaistniałej na froncie Blogera sytuacji postanowiłam skorzystać z rady Kathy i wybrałam się do klubu na wieczorek dla singli. I nawet miałam szczęście: spotkałam tam kogoś.

Nie żebym to planowała: zaciągnęłam Kathy, która jest bezwzględnie szczęśliwa ze swoim chłopakiem, do Gardening Club w Covent Garden. Miała tam być jako wsparcie moralne. Obiecałam kupować jej koktajle, jeśli tylko pójdzie ze mną i dotrzyma mi towarzysztwa w zbożnym dziele wypróbowywania i rozwijania moich talentów konwersacyjnych.

Z całą pewnością nie planowałam późniejszej wizyty w tanim hoteliku i testowania rozmaitych technik prac ręcznych na kompletnie obcym facecie, ale po kilku drinkach, kiedy zobaczyłam go przy barze, wiedziałam, że muszę z nim pogadać. Wysoki, dziecinnie błękitne oczy, jasne, nieco potargane włosy i wielkie dłonie - zdecydowanie mój typ.

Zebrałam więc całą odwagę i przepchnęłam się ku niemu, chwytając jego spojrzenie w lustrze i uśmiechając się do niego nieśmiało. Ku mojej uldze on uśmiechnął się w odpowiedzi i bez trudu zaczęliśmy niezobowiązującą rozmowę.

Ben pochodzi z Manchesteru, a do Londynu przyjechał w interesach; powiedział, że znalazł się w tym barze, ponieważ usiłował znaleźć dobre miejsce na drinka niedaleko swojego hotelu. Zanotowałam w myślach: nieźle się składa, miły i mieszkający w pobliżu.

Rozmawialiśmy i popijaliśmy przez kilka godzin, coraz bardziej zmierzając w rejony flirtu. W pewnej chwili dłoń Bena spoczęła łagodnie na moim kolanie i już wiedziałam, że jesteśmy na dobrej drodze.

Kiedy w odpowiedzi położyłam swoją dłoń na jego kolanie, spojrział w dół, uśmiechnął się do mnie i powiedział:

- Może powinniśmy przenieść się do mojego hotelu na spokojniejszego drinka?

Ben nie musiał mnie długo przekonywać. I tak coraz trudniej było mi się skupić na rozmowie, ponieważ z każdą chwilą byłam bardziej podniecona.

Podeszłam więc do Kathy, która z zaangażowaniem przekomarzała się z didżejem, i powiedziałam jej, że najwyraźniej uśmiechnęło się do mnie szczęście. Roześmiała się, obiecała, że będzie trzymać kciuki, i zażądała, żebym zadzwoniła następnego dnia i zdała szczegółową relację. Obiecałam Kathy, że tak uczynię, więc klepnęła mnie przyjacielsko po tyłku, a ja wróciłam do Bena i udaliśmy się do jego hotelu.

Nie marnowaliśmy czasu. Gdy tylko zamknęły się za nami drzwi, nasze ciuchy wylądowały na podłodze, a dłonie na ciałach. Zanim się zorientowałam, jego palce były we mnie, a ja przeżywałam serię orgazmów. W tej dziedzinie miał wielki talent, trzeba to przyznać.

Wtedy właśnie poczułam się nieco nieswojo. Doprowadzanie faceta do orgazmu jest tą częścią seksu, w której czuję się najmniej pewnie: zaspokoić faceta, po prostu pieszcząc jego fiuta, to moim zdaniem wielkie wyzwanie. Poczułam się wręcz jak totalna ignorantka po tym jego pokazie umiejętności.

Mój brak pewności siebie w tej dziedzinie wiąże się z pewną sytuacją z czasów, kiedy jako szesnastolatka entuzjastycznie zabawiałam się członkiem Danny'ego i usłyszałam:

- Nie masz zbyt zwinnych dłoni, prawda?

Nie trzeba dodawać, że wprawiło mnie to w kompleksy i długo miałam problemy z dotykaniem penisów.

Do wczoraj perspektywa ręcznej roboty wpędzała mnie w panikę. Przerażało mnie to, że członek może zwiotczeć pod moimi palcami - najlepszy dowód marnej techniki, jak założyłam. Nie byłam w stanie znieść myśli, że mój brak

kompetencji mógłby go zniechęcić.

Ben jednak był nieznanym i wiedziałam, że jeśli nawet spartaczę robotę, nie będę musiała się martwić następnym spotkaniem. Uznałam zatem, że warto spróbować.

Prawdę mówiąc, szukałam kiedyś w Internecie jakichś podpowiedzi w tej sprawie i znalazłam sporo ciekawostek dotyczących ręcznej roboty. Przyswoiłam wszystko, co udało mi się znaleźć na temat dłoni w kontekście męskich genitaliów. Na przykład chciałam dowiedzieć się czegoś o łąskotaniu krocza. I o ściskaniu jąder. Nawet o stymulacji prostaty. Chciałam wiedzieć wszystko.

Tylko że potrzebowałam również kogoś, na kim mogłabym to wypróbować.

I oto przede mną był rozciągnięty na łóżku Ben ze stojącym fiutem. Rewelacja.

Rozpoczęłam przygotowania.

Czyli wyciągnęłam saszetkę nawilzacza, którą noszę zawsze w torebce, i wycisnęłam sporą ilość na dłoń - Czytałam, że nawilzacz jest niezbędny do dobrej ręcznej roboty: dodatek gładkiej, śliskiej wilgoci sprawi, że dłonie będą przypominać pochwę otaczającą fiuta, a to właśnie było moim celem.

Usiadłam na nogach Bena, tak żeby jego wyprężony członek znalazł się tuż przede mną, i wyciągnęłam prawą rękę, by go ująć. Zaczęłam powoli, starając się dotknąć nasmarowanymi palcami każdego wybrzuszenia i fałdu na penisie.

Benowi się to spodobało. Naprawdę. Reakcja zdumiała mnie. Jego fiut był twardy jak stal w moich dłoniach, a jądra wybrzuszyły się, gdy poruszał biodrami, głośno pojękując.

A więc ten numer zadziałał, hurra! Ale czemu na tym poprzestać? On może miał ochotę szczytować, ale ja zamierzałam wypróbować na nim wszystkie wyuczone sztuczki, więc zabrałam się do ćwiczenia.

Splotłam palce niczym do modlitwy (do boga Fiuta - jedyne bóstwa, w które wierzę) i wsunęłam członek Bena

między dłonie. Najwyraźniej to też mu się spodobało. Widziałam nawet białka jego oczu, kiedy tarzał się po łóżku. I znów nie pozwoliłam Benowi szczytować, ponieważ zaczęło mnie bawić droczenie się z nim: wiele razy był na granicy, a ja spowalniałam akcję, żeby zdołał zaczerpnąć powietrza, zanim zacznę na nowo, tym razem szybciej.

W końcu zdecydowałam się pójść na całość: głaskałam Bena jedną dłonią, w drugą zaś ujęłam jego jądra, a następnie pociągnęłam je lekko i zabrałam się do gładzenia jego krocza, a na koniec wsunęłam śliski palec wskazujący w jego odbyt i delikatnie pocierałam prostatę, podczas gdy ciało Bena poruszało się w tył i w przód pod moimi dłońmi.

Nigdy nie widziałam u faceta tak pełnego orgazmu, takiej siły wytrysku i całego ciała w napięciu. Ben zacisnął zęby, wydał zwierzęcy ryk i doszedł. Było to fantastyczne. Nie miałam pojęcia, że sprawię mu taką przyjemność. Okazało się, że warto się doksztalcać!

Potem Ben doprowadził mnie jeszcze raz do orgazmu i rozluźniłam się z rozkoszną wiedzą, że opanowałam wreszcie sztukę ręcznej roboty.

Nie mogę się doczekać, kiedy wypróbuję to na kolejnym facecie.

Niedziela, 13 marca

Sukces rękodzielniczy przypomniał mi inną przygodę, sprzed kilku lat, która skończyła się zupełnie innym rękoczynem - zdecydowanie mniej zadowolającym.

Ricka poznałam w branży: pracowaliśmy przez kilka tygodni przy tym samym projekcie i dobrze się dogadywaliśmy... Był miłym, inteligentnym facetem, a myśli miał równie kosmate jak ja. Oczywiście, zafascynował mnie, uznałam, że jest zdecydowanie Materiałem na Chłopaka.

Na imprezie integracyjnej zrobiliśmy - nie bez udziału alkoholu - krok do przodu. Rick poprosił mnie do tańca, a

chwile potem położył mi dłoń na ramieniu i zapytał:

- Co sądzisz o masturbacji? - po czym uśmiechnął się bezwstydnie.

Zastanawiałam się nad tym przez moment, po czym odpowiedziałam z największą dozą prawdy, na jaką było mnie stać:

- Uważam, że jest rewelacyjna, w sumie całkiem mnie to bawi.

Roześmiał się:

- Nie, nie. Chodziło mi o masturbujących się facetów. Co sądzisz o patrzeniu na nich?

Ponownie uznałam, że prawda będzie najlepsza. Nachyliłam się ku niemu i wyszeptalam mu do ucha:

- Myślę, że to cudowne. Oglądasz faceta w najbardziej intymnej z intymnych sytuacji.

Jego wyraz twarzy zmienił się, Rick spojrział na mnie uważnie.

- A zatem podnieca cię to? - spytał.

- Nawet bardzo - wyszeptalam, kiedy pochylił się ku mnie i pocałował lekko w usta.

Pół godziny później siedzieliśmy w jaskrawo oświetlonym salonie domu, który wynajmował ze znajomymi, i wlewaliśmy w nasze już pijane ciała kolejne litry piwa. Zajęliśmy przeciwne krańce kanapy, nie czując się już tak pewnie jak w ciemnym klubie.

Po chwili Rick przerwał milczenie:

- Miałabyś coś przeciw temu, żebym się z sobą zabawił?

Zaskoczona, wymamrotałam coś niezbyt zrozumiałego, czując, że zalewa mnie rumieniec.

- Czy miałabyś coś przeciwko temu, żebym się pomasturbował? - powtórzył. - Wyglądasz rewelacyjnie i bardzo mnie to podnieca.

Cóż, kimże byłam, żeby odmówić tak uprzejmej prośbie? Zgodziłam się, a Rick natychmiast wyciągnął fiuta i zaczął go

głaskać.

Przyglądałam się tej zabawie z pomieszaniem zażenowania, zaciekawienia i napalenia. Było w tym coś absolutnie, że tak powiem, pociągającego; zahipnotyzował mnie ten facet gapiący się na mnie i sam sobie sprawiający przyjemność.

Moje podenerwowanie mijało, w miarę jak coraz bardziej mnie to podniecało. Przesunęłam się ku Rickowi na kanapie, uniosłam biodra, piersiami prawie dotknęłam jego twarzy i pocałowałam go. Przez chwilę poruszaliśmy się razem, chwytając się wzajemnie za ubrania, po czym półnaczy wtoczyliśmy się do sypialni.

Zrzucił z siebie resztę ciuchów i położył mnie na plecach, prosząc, żebym też się z sobą zabawiła. Następnie, wciąż wpatrzony we mnie, ukląkł między moimi kolanami, dzierżąc w dłoni swojego fiuta. Kiedy znów zaczął pieszczoty, porzuciłam wszelkie zahamowania i też zaczęłam się pieścić. Było to bardzo namiętne i intymne: nasze dłonie poruszające się w tym samym rytmie w akcie samozaspokojenia.

Kiedy wytrysnął po raz pierwszy - na mój brzuch, poczułam się tak, jakby powstała między nami jakaś więź, a przyjemność Ricka była częścią tego czegoś, co nas łączyło. Rozluźniliśmy się i całowaliśmy przez chwilę, a ja myślałam o tym, jak bardzo go lubię. Po czym on znowu zaczął się onanizować.

Kiedy wytrysnął po raz drugi - na moje uda, poczułam lekkie rozczarowanie. Chciałam zwykłego seksu z penetracją, ale on wciąż powtarzał, że bezpieczny seks to jest to, i miętosił swojego fiuta, ściskając wolną ręką moje piersi, więc nie protestowałam.

Kiedy wytrysnął po raz trzeci - na moje piersi, poczułam się wykorzystana. Przestałam być kobietą, z którą chciał spędzić intymne chwile albo którą pragnął lepiej poznać. Byłam mu potrzebna tylko po to, żeby mógł się podniecić. Rodzajem masturbacyjnego siana, że tak powiem. Nawet na mnie nie

patrzył, gdy miał orgazm, nie obchodziło go, czy dobrze się bawię.

Może to z powodu alkoholu, ale nie byłam w stanie szczytować. W mojej głowie kłębiło się zbyt wiele myśli. Lubiałam Ricka, ale podejrzewałam, że byłam dla niego po prostu łatwą dziewczyną. Postanowiłam to sprawdzić, więc moim nieasertywnym sposobem zapytałam nieśmiało, czy planujemy następne spotkanie, i zaproponowałam, że zostawię mu numer telefonu.

Rick zbył mnie ogólnikowymi „oczywiście, że się spotkamy” i „wiesz, jak mnie znaleźć”, po czym odpłynął w krainę snu, chrapiąc głośno. Może wcześniej mnie lubił, ale odkąd zaciągnął mnie do łóżka, przestało mu na mnie zależeć.

Leżałam tam, nie mogąc zasnąć, z myślami kłębiącymi się w głowie, czując coraz większą złość i niechęć do siebie. Wiedziałam, że zmarnowałam szansę na coś sensowniejszego, bo dałam się ponieść pożądaniu i zbyt wcześnie wskoczyłam Rickowi do łóżka.

On leżał tuż koło mnie, a ja czułam się koszmarnie samotna. Chciałam już tylko wynieść się stamtąd, zatrzymać wściekle myśli w mojej głowie i szalone bicie serca.

Zaczekałam na świt, a kiedy zrobiło się jasno, ubrałam się po cichu, zabrałam torebkę i skierowałam się do drzwi. Kiedy je otwierałam, usłyszałam: „Nawet nie zostawisz liściku?” - i zobaczyłam, że Rick siedzi na łóżku i patrzy na mnie.

Wróciłam i zaczęłam się tłumaczyć tym, że muszę być wcześniej w domu, żeby przygotować się na spotkanie. Rick przesunął dłonią po moich plecach i ścisnął mnie za pośladek.

- Wracaj do łóżka - powiedział zdecydowanie - już mam o tobie brudne myśli.

Aha, więc miał poranną chciwą i szukał sposobu, żeby się wyładować. Podobał mi się, miałam ochotę na seks z nim, ale chciałam też czegoś więcej, niż tylko być jego

masturbacyjną fantazją. Jeśli chciał tylko tego, nie zamierzałam zostawać i pozwolić mu znów się opryskać.

Powiedziałam „do widzenia” i wyszłam.

Po tej przygodzie ledwie ze sobą rozmawialiśmy. Spotkaliśmy się przy kilku kolejnych projektach, ale raczej się unikaliśmy.

Mimo że to doświadczenie nie należało do udanych, nauczyło mnie sporo o przypadkowym seksie: jednorazowa przygoda jest okej i daje dużo przyjemności, pod warunkiem że jest to wszystko, czego spodziewasz się po partnerze. Nie należy bawić się w przygodny seks z ludźmi, z którymi chciałoby się stworzyć jakiś rodzaj związku.

Nawet jeśli na samą myśl o tym, jak wyglądają nago, zaczynasz się ślinić.

Czwartek, 17 marca

Odkryłam właśnie, że mam za krótkie ręce.

** Nie za krótkie, żeby unieść do ust szklaneczkę z drinkiem i sączyć go z godnością.*

** Nie za krótkie, żeby zalotnie pomachać do tego przystojnego faceta, który dziś się do mnie uśmiechnął.*

** Nie za krótkie, żeby obetrzeć pot z czoła, kiedy biegam w parku i usiłuję pobić własny rekord pięciu mil w pięćdziesiąt minut.*

** Nie za krótkie, żeby bazgrolić jak opętana, kiedy piszę dziennik.*

** I nie za krótkie na regularne pieszczoty.*

Nie. Niemniej są za krótkie na tę jedną czynność, którą usiłowałam wykonać przez ostatnie trzy dni: fisting. Odkąd Ben wsunął we mnie trzy palce, umierałam z ciekawości, żeby przekonać się, jak to jest, kiedy w środku znajduje się cała dłoń.

Rozciągałam się więc, zwijałam i składałam niemal wpół, ale i tak nie udało mi się wsunąć dłoni dalej niż do nasady

palców. Jestem pewna, że zmieściłabym tam całą dłoń, ale najwyraźniej brakuje mi nieco długości ręki, przez co nie jestem w stanie osiągnąć „idealnego kąta”, którego szukam. Niechto!

Jak to możliwe, że nie jestem w stanie zrobić sobie fistin-gu? Chyba będę zmuszona wykorzystać w tym celu chętnego kochanka.

Mam nadzieję, że uda mi się znaleźć kogoś, kto na to pójdzie.

Piątek, 25 marca

- Wiesz, czego mi naprawdę potrzeba? - spytałam Fionę, sącząc martini i spoglądając na komórkę brzęczącą kolejnym SMS-em od Blogera. - Jakiejś prostej i zwyczajnej przygody z facetem, a nie tych wszystkich „lubię cię, ale chyba zaczęliśmy w złym momencie”. Za dużo z tym zachodu.

Fiona potaknęła.

- Wszystkie tego potrzebujemy, kochana, w tym problem, ale to jest zawsze skomplikowane. Mężczyźni po prostu nie są w stanie niczego zrobić, nie dostając testosteronowego pomieszania. Oni są równie popieprzeni jak my, może nawet bardziej. - Wskazała na mój telefon. - Blogger ciągle do ciebie dzwoni, co?

Skinęłam głową.

- Powiedział, że chce, żebyśmy zostali przyjaciółmi...

- A ty? Czego ty chcesz?

Wzruszyłam ramionami.

- Oczywiście, chciałabym go przelecieć, nie ma wątpliwości. Ale poza tym lubię go jako człowieka. Sama nie wiem...

- Pozwól zatem, że zadam ci pytanie - powiedziała Fiona, jednym haustem kończąc swoje mojito. - Gdyby jutro zadzwonił i powiedział, że chciałby cię bliżej poznać, jak byś zareagowała?

Namyślałam się przez chwilę.

- Okej, masz mnie: zapewne powiedziałabym „tak”, ale niezależnie od tego chciałabym się z nim jak najszybciej przespać.

Fiona roześmiała się.

- Oczywiście. - A potem spojrzała na mnie z powagą. - Ale on powiedział, że nie chce się angażować, tak?

Potwierdziłam.

- Abby, słuchaj, zapomnij o tym. Nie zwracaj sobie nim głowy, to strata czasu. Znajdź sobie kogoś innego - gościa, z którym będziesz się po prostu bzykać dla przyjemności.

- Mrugnęła do mnie. - Co byś powiedziała na tego tam?

Odwrociłam się i zobaczyłam chudego blondyna popijającego piwo przy barze. Fiona niewątpliwie знаła mój typ; chłopak był boski, ale ledwie po dwudziestce.

- Jest chyba trochę za młody - odpowiedziałam i odwróciłam się z powrotem do niej.

- Może chętnie skorzysta z doświadczenia starszej kobiety?! - odparowała Fiona, po czym obie wybuchnęłyśmy śmiechem i kontynuowałyśmy pogawędkę.

Później kiedy lekko się zataczając, zmierzałyśmy ku przystankom autobusowym, znów zobaczyłam tego młodzieńca. Najwyraźniej będzie jechał tym samym autobusem co ja.

Ale szczęście, pomyślałam, to musi być przeznaczenie.

Kiedy autobus podjechał, młodzieniec ustawił się w kolejce za mną.

- Ależ idealnie zdążyłem! - powiedział, uśmiechając się do mnie.

Rany. Młody i miły. Ale słodko. Odpowiedziałam uśmiechem.

Wymieniliśmy parę nic nieznaczących zdań, znaleźliśmy wolne miejsca i usiedliśmy koło siebie. Okazało się, że mieszka na końcu mojej ulicy, więc znów poczułam się tak, jakby to los nas ku sobie popychał, mówiąc: prześpij się z

tym młodzieńcem. Zaczęłam więc z nim flirtować. A kiedy wysiedliśmy na tym samym przystanku, podeszłam do chłopaka z uśmiechem i pocałowałam go lekko w usta.

Zawahał się przez chwilę, nieco zaskoczony moją bezpośredniością, po czym pochylił się i odwzajemnił pocałunek. Nie trzeba było dużo czasu, żebym poczuła fiuta chłopaka twardniejącego obok mojego uda i usłyszała własny głos szepczący mu do ucha, że powinien pójść ze mną do domu i porządnie mnie przelecieć.

Nie musiałam prosić dwa razy. Chłopak chwycił mnie za rękę i udaliśmy się do mojego małego mieszkanie, po czym pijacko rzuciliśmy się na łóżko. Bzykaliśmy się z radosną namiętnością, co niewątpliwie przypadło młodzieńcowi do gustu. Dziesięć minut później był znów gotowy, ale jego nieustająca gotowość nie nadrabiała niestety braków w technice. Obawiam się, że nigdy wcześniej nie bzykał się inaczej niż jak króliczki - i nie mam na myśli tych na baterie.

Całym jego repertuarem było staroświeckie tam i z powrotem, a ja czułam się tak wstawiona, że nie potrafiłam przerwać

i pokazać mu żadnych sztuczek. Gdyby nie chodziło o jednorazową przygodę, zapewne nauczyłabym go jakiejś nowej taktyki, ale po trzech (własnoręcznie wspomaganych) orgazmach miałam ochotę jedynie obrócić się na bok i zapaść w sen. Kiedy obudziliśmy się rano, powiedział, że ma dwadzieścia dwa lata - dziesięć lat mniej niż ja! Uznałam, że to wszystko tłumaczy. Dopiero kiedy wyprawiłam go do domu, przyszło mi do głowy, że chłopak mógł być prawiczkim. Mam szczerą nadzieję, że nie wystraszyłam go na resztę życia, ale kiedy przypomnę sobie uśmiech na jego twarzy, gdy popychał mnie tam i z powrotem, nie sądzę, żeby tak było. Być może jednak chodziło o zaskoczenie, że można zapaść okazję w nocnym autobusie.

Wtorek, 29 marca

- Franklin jest cudownym facetem - powiedziała do mnie wczoraj wieczorem Kathy, kiedy dojadaliśmy przygotowaną przez nią kolację.
 - Tak słyszałam - odpowiedziałam, popijając jeszcze trochę wina, które właśnie zaczęło mi uderzać do głowy.
 - I ma strasznego pecha. Od dłuższego czasu chodzi jak nieprzytomny.
 - Nie ułożyło się, co?
- Kathy potrząsnęła głową.
- Całkowicie. Ona go strasznie potraktowała. I nie rozmawiali ze sobą od miesięcy.
 - Biedaczek. Pewnie bardzo źle to znosi?
 - Wiesz, byli razem przez ponad dziesięć lat. A teraz się nienawidzą.
 - Ups, to rzeczywiście okropne. Nie chcę nawet myśleć, co on teraz przeżywa.
 - Cóż, jego samopoczucie może nieco ucierpiało, ale ma się już znacznie lepiej.
 - To dobrze.
 - A wiesz, czego mu naprawdę potrzeba? - spytała Kathy, dolewając mi jeszcze wina.
 - Stawiam na to, że seksu. Mnóstwa niezobowiązującego seksu.
 - Aha. Od dawna nie był singlem, wiesz - odkąd miał dwadzieścia parę lat. Prawdopodobnie w tej chwili w ogóle nie ufa kobietom.
 - Niech to, stracił najlepsze lata - powiedziałam, szczerze współczując Franklinowi.
 - Właśnie. Ona była jedyną kobietą, z którą sypiał przez cały ten czas. A teraz będzie musiał nadrobić.
 - Biedaczysko. Strasznie mi go żal.
 - Jest naprawdę świetny, wiesz - powiedziała Kathy,

upijając spory łyk ze swojego kieliszka.

- Wierzę - odpowiedziałam, też nie szczczędając sobie wina.
- Spodobałby ci się - Kathy posłała mi chytry uśmiech.
- Wygląda na porządnego faceta.
- Doskonale byście się dogadali, śmiałybyś się całymi nocami.
- Do czego ty zmierzasz, Kathy?
- Chyba sama wiesz.
- Chcesz, żebym się z nim pobzykała, tak?
- Co za problem? Same korzyści.
- Niekoniecznie.
- Dlaczego?
- Przede wszystkim dlatego że on właśnie zakończył długotrwały związek.
- Dlatego właśnie potrzebuje rozrywki. Wiem, że ty jesteś w stanie mu to zapewnić.
- Jasne, ale nic z tego. Źle oceniasz obecny stan jego umysłu. Franklin czuje się zraniony, więc niezobowiązujący seks raczej mu zaszkodzi, niż pomoże.
- Okej, możliwe, ale wiem też, że nie szuka niczego poważnego, więc szybki numerek może dać mu tego kopa, którego potrzebuje, żeby poczuć się lepiej - powiedziała Kathy, starając się, by zabrzmiało to przekonująco.
- Zgadzam się w kwestii podreperowania *ego* - odrzekłam.
- Ale i tak uważam, że to śliski grunt. Jednorazowa przygoda z poderwaną w barze dziewczyną może się lepiej sprawdzić.
- Ale Franklin wypadł z gry na ponad dziesięć lat! Na jakiej podstawie uważasz, że byłby w ogóle w stanie poderwać dziewczynę?
- Celny strzał, ale to, że on zna ciebie i ja znam ciebie, stawia go w trochę dziwacznej sytuacji, nie sądzisz?
- Bynajmniej. To, że znam was oboje, gwarantuje jedynie, że żadne z was nie jest przypadkową lalką do pieprzenia. On ma szansę rozluźnić się przy tobie znacznie bardziej niż przy

kimś obcym.

Potrząsnęłam głową.

- Nie sędzę.

- Dlaczego? Jesteś fajną dziewczyną: na luzie, pogodną, przyjacielską. Nie będziesz się z niego wyśmiewać ani go wykorzystywać, a poza tym jesteś dobra w łóżku. A w każdym razie takie robisz wrażenie.

- Wypijmy za tę w pełni uzasadnioną opinię! Zapominasz jednak o czymś bardzo istotnym.

- A co to takiego?

- Że on sypiał z jedną kobietą przez ostatnie dziesięć lat.

- I co z tego?

- To z tego - ciągnęłam - że może poczuć się niepewnie w towarzystwie innej...

- Wątpię - odparła Kathy wyraźnie nieprzekonana.

- Posłuchaj mnie...

-Tak?

- Może się martwić, że nie zdoła jej zaspokoić. Skąd ma wiedzieć, że sztuczki, które stosował wobec jednej kobiety przez ostatnie dziesięć lat, sprawdzą się bez kłopotu z inną? Kathy zastanawiała się nad tym przez chwilę.

- A jeśli nawet całkowicie by się mylił - kontynuowałam -takie myśli mogą pozbawić go erekcji albo spowodować zbyt szybki wytrysk, albo też w ogóle go zatrzymać.

- Prawda. Ale znając ciebie, skończycie na jakichś innych przyjemnościach i będzie dobrze, zgadza się?

- Taaak, oczywiście, dla mnie to nie jest wcale wielki problem. Ale dla faceta to zupełnie inna sprawa. Może poczuć się zażenowany, a ponieważ mamy wspólną przyjaciółkę, będzie się obawiał, że „doniosę ci” o jego „męskości” albo też o jej braku.

- Chyba wiem, o co ci chodzi - powiedziała Kathy, kiwając głową.

- Chodzi mi o to, że gdyby nie dał rady z nieznajomą

dziewczyną poderwaną w barze, mógłby mieć to w nosie, ponieważ nie musiałby więcej się z nią spotykać. Ale ze mną, osobą, którą zna przez ciebie, to zupełnie inna bajka.

- Zgadzasz się z tym, co mówisz, naprawdę. Ale i tak myślę, że dałby sobie radę. Jestem pewna, że spodobałabyś się mu. I że dobrze byście się z sobą bawili.

- Skąd wiesz, że w ogóle miałby na mnie ochotę?

- Daj spokój, czemu miałby nie mieć? Jesteś inteligentna, seksowna i masz duże cycki. On zawsze lubił piersiaste babki.

- No to już jakiś początek, jak sądzę, ale kto mi zagwarantuje, że po pięciu minutach rozmowy nie uznam go za skończonego nudziarza i nawzajem?

- Na litość boską, Abby. Znam was oboje i mówię ci, że polecisz na niego jak szalona. Uwierz mi.

- Okej, okej, wystarczy. Ale zupełnie szczerze: on nie szuka teraz niczego poważnego, zgadza się? Bo jeśli tak, to ja w to nie wchodzę.

Kathy roześmiała się.

- Nie, nie szuka. Będziesz dla niego jak przyjemny przerywnik pozwalający ruszyć z miejsca.

Zmarszczyłam brwi.

- Teraz to wygląda, jakbyś namawiała mnie na działalność charytatywną.

- Bo tak jest. Daj spokój, to fantastyczny facet: zabawny, seksowny i ze złamanym sercem. A ty potrzebujesz bzykania. Jak mogłabyś odmówić?

- Nie jestem do tego przekonana.

- Przestań już! Pomyślisz o tym, okej?

- Dobrze. Pomyślę o tym... - odpowiedziałam. Szczerze.

Praktyczny przewodnik: język randkowy

Wypowiedź	Mowa kobieca	Mowa męska
<i>*Zadzwonię rano, żeby potwierdzić lunch</i>	<i>*Przed jedenastą</i>	<i>*W chwili gdy będziesz kupowała kanapkę</i>
<i>*Zadzwonię po południu, żeby potwierdzić kolację</i>	<i>*Przed szesnastą</i>	<i>*W chwili gdy będziesz wychodzić na tę kolację</i>
<i>*Zadzwonię później</i>	<i>*Później tego samego dnia</i>	<i>*Być może kiedyś w przyszłości</i>
<i>*Zadzwonię jutro</i>	<i>*Jutro</i>	<i>*Może za parę dni, może w ogóle</i>
<i>*Zadzwonię w weekend</i>	<i>*Od piątku do niedzieli</i>	<i>*Od niedzieli do poniedziałku; po</i>

meczu

**Zadzwoń za parę dni*

**Za dwa-trzy dni*

**Za cztery-sześć dni*

**Zadzwoń za parę tygodni*

**W ciągu dwóch-trzech tygodni*

**Być może w ciągu miesiąca albo coś takiego*

**Zadzwoń niedługo*

**W ciągu miesiąca*

**Będę miał pod ręką twój numer telefonu na wypadek, gdybyśmy się znów spotkali*

**Zadzwoń kiedyś*

**Będę miała pod ręką twój numer telefonu na wypadek, gdybyśmy się znów spotkali*

**Zamierzam wykasować twój numer z książki adresowej*

**Zadzwoń*

**Zadzwoń*

**Nie zadzwonię*

KWIECIEŃ

Poniedziałek, 4 kwietnia

Kiedy przeczytałam swój dziennik z marca, uderzyło mnie, że za każdym razem seks oznaczał dla mnie wielokrotny orgazm. Wydaje mi się to teraz normą, choć kiedyś tak nie bywało. Podobnie jak wiele kobiet przeszłam w życiu okres poważnych problemów ze szczytowaniem. Po dwudziestce, kiedy chodziłam z facetem o imieniu Rupert, prawie nigdy nie miałam orgazmów. Podczas masturbacji - owszem, ale nie podczas stosunku. Wszystko było jak w zegarku. Nieco pieaszczotliwej gry wstępnej, potem Rupert we mnie wchodził, poruszał się kilka razy i miał wytrysk. Kiedy Rupert kończył, ja właśnie zaczynałam coś odczuwać, bez żadnych szans na dojsście. Zamiast tego leżałam, słuchając jego chrapania i zastanawiając się, jakim cudem on świetnie się bawi, a ja wcale.

Podejrzewałam, że ma to jakiś związek z tym, iż on zawsze szczytował tuż po penetracji, więc całkowicie rozmijaliśmy się czasowo. Miałam jednak idiotyczne problemy z podjęciem tego tematu, ponieważ bałam się, że zranie uczucia Ruperta i tylko pogorszę sprawę. Nie chciałam, żeby mu zwiotczał, gdybym powiedziała na przykład coś takiego: „Ehem, czy mógłbyś chwilkę zaczekać, żebym ja też doszła?”. Mogłam oczywiście domagać się dłuższej gry wstępnej, ale Rupert nie był zbyt sprawny w rękach i ustach, zatem to nie wchodziło w rachubę. Musiałam wymyślić jakiś sposób, żeby

odwlec nieuniknione i zyskać szansę na stymulację wystarczającą do osiągnięcia orgazmu. Zdecydowałam się w końcu na najlepsze rozwiązanie: może jeśli uda mi się przekonać Ruperta, że zanim włoży we mnie fiuta, powinnam go o to błagać, to będę miała swoją szansę na dostateczne podniecenie się przed penetracją i w końcu dojdę do orgazmu.

Pewnego wieczoru zabrałam się zatem do realizacji planu:

JA (*lekką dotykając językiem jego penisa*): Chciałbyś wiedzieć, co mnie naprawdę kręci?

ON (*wkręcając biodra w moją twarz*): Ehem... Co takiego?

JA: Wiesz, jak kocham twojego łobuza? Jak kocham czuć go w sobie?

ON (*przejeżdżając fiutem po moich ustach*): Tiaa, ja też to kocham, jesteś fantastyczna.

JA (*przejeżdżając językiem po trzonie*): I dlatego że tak bardzo to kocham, że tak bardzo mnie to kręci, chciałabym, żebyś mi go jeszcze nie dawał.

ON (*z fiutem tańczącym na moim języku*): Chcesz, żebym ci go nie dawał?

JA (*ssąc żołądz*): Aha. Nie dawaj mi go. Doprowadzisz mnie do szaleństwa.

ON (*chwytając fiuta i gładząc mnie nim po policzku*): Nie do końca cię rozumiem. Co masz na myśli?

JA (*podgryzając żołądz*): Chcę, żebyś zaczekał z włożeniem go we mnie. Nie dawaj mi go jeszcze. W ten sposób całkowicie dla ciebie oszaleję.

ON (*wreszcie zainteresowany*): Naprawdę?

JA (*ściskając mocno jego fiuta w dłoni*): Tak. Będę cię błagać, jeśli nie dasz mi teraz.

ON (*radośnie*): Hmm, błagać... podoba mi się to.

JA (*przejeżdżając dłonią po trzonie*): Tak, i nawet jak już będę błagać, to jeszcze go nie wkładaj.

ON (*coraz bardziej podniecony*): Jasne, nie włożę, nawet jeśli będziesz płakać i krzyżeć.

JA (*z obiema dłońmi na jego fiucie*): Aha. Ale jak już będę błagać i błagać, i krzyżeć, i płakać, to w końcu mi go dasz, tak?

ON: Hmm... może...

No i patrzcie - zadziało!

Kiedy potem byliśmy w łóżku, nie wpychał fiuta przy pierwszej okazji, nie tracił czasu na nieumiejętną grę wstępną, ale nie zdejmując ubrania, nie pozwalał mi na żadną zabawę. Nie było to dokładnie to, czego się spodziewałam: musiałam go w nieskończoność pieprzyć na sucho. Skończyło się tak, że potrzebowałam jak najlepszej niebezpośredniej stymulacji lechtaczki, żeby szczytować przed penetracją i w ogóle do niej dopuścić.

Wreszcie nasze podniecenie się zsynchronizowało, a kiedy w końcu „uległ” moim „żądaniom”, te trzyminutowe penetracje, do jakich był zdolny, dawały satysfakcję także mi. Tej nocy po raz pierwszy szczytowaliśmy razem.

A ja nauczyłam się, że aby dostać w seksie to, na co mam ochotę, muszę przekonywać o tym partnera, trzymając jego fiuta w ustach. Bardzo cenna lekcja, moim zdaniem.

Środa, 6 kwietnia

Spotkałam się dziś z Fioną w barze niedaleko Oxford Street, oficjalnie po to żeby pogadać, ale naprawdę po to by popatrzeć na mężczyzn. W barze nie było jednak zbyt wielu interesująco wyglądających facetów, głównie bankierzy w średnim wieku, więc skończyło się na plotkach przez prawie cały wieczór.

Stałam właśnie w kolejce do kibla, kiedy podeszła do mnie słodka blondyneczka. Spodziewałam się, że zapyta, czy mam przy sobie tampony, a tymczasem spotkało mnie coś całkowicie niespodziewanego:

- Szukasz przyjaciółki? - spytała z mocnym wschodnioeuropejskim akcentem.

Tak mnie zaskoczyła, że poprosiłam, żeby powtórzyła pytanie. Szepnęła więc znów, nachylając się ku mnie konfidencyjnie:

- Szukasz przyjaciółki? - i obdarzyła mnie szerokim uśmiechem.

Przez moment przemknęło mi przez myśl, że ona może oferuje mi swoje usługi. Czytałam o prostytutkach polujących na klientów w barach, ale chyba nie w toaletach? A zwłaszcza damskich. Udałam więc, że nie rozumiem.

- Przepraszam, chyba nie zrozumiałam.

Na to nieznajoma wskazała na jedną z kabin, mówiąc:

- Tam jest dziewczyna. Szukasz może przyjaciółki? - Po czym znów się do mnie uśmiechnęła i lekko dotknęła mojego ramienia.

To się nazywa nagły zwrot akcji: czyżby ta kobieta była alfonssem jakiejś innej? Wydałam z siebie głośne „nie!” i zrobiłam zaszokowaną i zdegustowaną minę. Jej uśmiech zbladł. Wskazała raz jeszcze drzwi kabiny i powiedziała cicho:

- Ta dziewczyna płacze. Myślałam, że jesteś może jej koleżanką. Nie wiem, co jej powiedzieć. Mam nadzieję, że wszystko w porządku.

Poczułam, że policzki mi płoną ze wstydu, wymamrotałam coś niezrozumiałego i zamknęłam się w drugiej kabinie w nadziei, że toaleta pochłonie część mojej głupoty. Gdy stamtąd wyszłam, dziewczyny już nie było. Wróciłam do Fiony i opowiedziałam jej całe zdarzenie, które ona uznała za niezwykle zabawne.

- W każdym razie - powiedziała dużo później, kiedy już wlałyśmy w siebie więcej wina - skoro dziewczyna tak cię zaintrygowała, czemu kiedyś nie spróbujesz, nie zobaczysz, jak to jest? - I położyła mi dłoń na kolanie, mrugając

porozumiewawczo.

Wiem, że Fiony nie można traktować serio, jakkolwiek by się zachowywała, ponieważ z natury jest flirtiarą. Miała jednak rację. Zawsze chcę próbować nowych rzeczy, czemu więc przespanie się z dziewczyną miałyby być poza tą listą? Fiona mogłaby pomóc, bo ma mnóstwo doświadczenia w takich sprawach. Przyznałam jej ragę i zaczęłyśmy się znów rozglądać, tym razem również wśród kobiet.

Naszą uwagę przyciągnęła śliczna dziewczyna tańcząca w pobliżu naszego stolika. Była naprawdę świetna: szczupła, odpowiednio zaokrąglona i z kształtnym tyłkiem, w obcisłej sukience, prawdopodobnie bez jakiegokolwiek bielizny. Usiłowałam przez cały czas wypatrzyć zarys majtek, ale nie dostrzegłam. Nie byłam w stanie oderwać wzroku od pupy dziewczyny; ruszała się niczym syrena śpiewająca „złap mnie, zbij mnie”.

Fiona zauważyła, że się gapię, więc kołysząc biodrami, udała się w stronę toalety, rzuciwszy wcześniej:

- Na twoim miejscu skorzystałabym z okazji, żeby się do niej zbliżyć.

I patrzcie, nawet nie musiałam ruszyć palcem. Śliczna dziewczyna natychmiast podpłynęła do mnie, przysiadła się, położyła mi dłoń na udzie i odrzuciła do tyłu włosy, po czym zażądała, żebym z nią zatańczyła. TYochę się zdenerwowałam; nie odmówiłam, ale też nie wstawałam z miejsca. Nie miałam wystarczająco dużo odwagi (mimo swoich wilgotniejących już majtek), żeby publicznie zatańczyć z kobietą, nawet tak piekielnie atrakcyjną.

Kiedy Fiona wróciła z toalety, moja niedoszła uwodzicielka dała już sobie ze mną spokój i wróciła do tańca ze swoimi kumpelami. Fiona powiedziała, że jestem tchórzem, a ja nie mogłam zaprzeczyć, ale skoro dopiero uczę się podrywać facetów, to jak mam zabrać się do podrywania kobiet? A jednak.

Myślę, że muszę z tego uczynić mój cel na najbliższą przyszłość. Zdobędę odpowiednie doświadczenie, nawet jeśli będzie mnie to kosztowało mnóstwo wysiłku.

Czwartek, 7 kwietnia

Wciąż poszukuję mężczyzn i przygody, ale tym razem robię to *on-line*, za pomocą internetowych wizytówek. Nie miałam pojęcia, od czego zacząć, ale Tim polecił mi serwis zwany Listą Craiga, który okazał się strzałem w dziesiątkę. Była to najzabawniejsza lektura od czasu wpisów Blogera.

Zastanawiam się, który profil miał największe powodzenie. Może ten: „Szanowne panie! Będę szczerzy. Jeśli któraś z was pożąda stymulacji oralnej, napiszcie do mnie. W zamian nie wymagam bzykania ani robienia laski. Jedyne warunki: nie możecie być szpetne”.

A może taka niewiarygodna obietnica: „Jeśli się ze mną umówisz, zabiorę cię do hotelu i dam ci wielokrotny orgazm za pomocą seksu oralnego i zwykłego *hardcore*”.

A co z taką skromną ofertą: „Jesteśmy dwójką przystojnych facetów poszukujących spełnienia marzenia o seksie z jedną kobietą. Jesteśmy nieźle wyposażeni i mamy już doświadczenia w trójkacie. Szukamy dziewczyny, którą interesuje podwójna penetracja i dwóch w jednej dziurce. Musisz być gotowa na co najmniej siedem godzin, każdy z nas ma wielką wytrzymałość. Ostatnia poderwana przez nas dziewczyna nie spała całą noc i szczytowała jakieś dwadzieścia pięć razy”.

Można także dostać promocyjnie dwa w jednym z tym oto szczerym gościem: „Jeśli kręci cię wizja fajnego faceta, który wyciągnie swojego twardego kutasa i będzie go pieścił, aż ten wybuchnie, napisz do mnie. Cały dreszczyk w przedstawieniu, ale chętnie przyłożę się do twojej roboty, jeśli zechcesz”.

A oto trochę marzycielstwa: „Pragnę seksu, więc napisz,

proszę, może być dziś po południu! Czekam na wieści od zgrabnych laseczek (koniecznie ze zdjęciem)".

Jeśli oni potrafią tylko tyle, to muszę poszukać gdzie indziej...

Sobota, 9 kwietnia

Dziś wieczorem Tim zabrał mnie na imprezę w klubie R&B w centrum Londynu. Miałam cichą nadzieję, że uda się nam obojgu, i mnie się udało, ale nie w taki sposób, jak się spodziewałam.

Tańczyliśmy z daleka od siebie w rytm hip-hopu, kiedy zobaczyłam koło siebie kobietę. Była niezemska: cudowny uśmiech, migdałowe oczy, długie czarne włosy opadające na fantastyczny tyłek, no i dekolt jak marzenie. Rewelacja.

Sę w tym, że był to klub dla hetero, ona była dziewczyną, a ja okropnie się zdenerwowałam, więc obróciłam się z powrotem do Tima.

Tim poszedł potem po drinki, a ja usiadłam, żeby dać wytchnienie stopom. Pantofle na szpilkach są w każdym calu tak koszarne, jak wyglądają; podeszwy stóp dosłownie mnie paliły. Trudno w to uwierzyć, ale Nieziemska pojawiła się niespodzianie i usiadła obok mnie w boksie. Rozpoczęła rozmowę z taką łatwością, że musiała być albo pijana, albo po jakichś innych środkach, więc poczułam się wprawdzie nieco speszona, ale dałam się wciągnąć w pogawędkę.

Mowa ciała nieznajomej była równie pozbawiona zahamowań i nie minęło wiele minut, gdy poczułam jej dłoń na kolanie. Oj... Nie byłam w stanie się poruszyć. Kobieta gadała i śmiała się, po czym przesunęła dłoń na moje udo, a ja nie protestowałam zafascynowana pewnością siebie, jaka była od nieznajomej.

W pewnej chwili wrócił Tim, więc przedstawiłam ich sobie, a kobieta chwyciła mnie za rękę i powiedziała, żebym za nią poszła. Ze środka sali, w połowie drogi do damskich toalet,

uśmiechnęłam się głupkowato do Tima. Nieziemska wprowadziła mnie do jednej z kabin i usiadła na sedesie, żeby zapalić. Pochyliłam się nad nią i roześmiałyśmy się tak, jakby to była najnaturalniejsza rzecz na świecie dla dwóch kobiet, które dopiero co się poznały. A potem ona chwyciła mnie za szyję, przyciągnęła do siebie i pocałowała.

Mój mózg pracował na najwyższych obrotach, usiłując dociec, co takiego się działo. Tak jest, całuję się z dziewczyną w toalecie w klubie. Nie jakimś tam klubie: w lokalu R&B, dla hetero, może wręcz w najbardziej homofobicznym miejscu, jakie sobie można wyobrazić. Poza tym jestem tu jedyną białą dziewczyną, więc zapewne skopią mi tyłek, jak tylko się stąd wydostanę. No i co sobie pomyśli Tim? O Boże, jej język smakuje tak cudownie pieprznie w moich ustach...

Dałam się ponieść. Usiadłam okrakiem na kolanach dziewczyny, a ona całowała mój kark, podczas gdy ja głaskałam ją po ramionach. Potem położyła dłonie na moich pośladkach i usiłowała mnie przyciągnąć do siebie, ale nie byłyśmy w stanie dostatecznie się zbliżyć, więc musiałam stanąć przy ścianie kabiny. Nieznajoma przycisnęła się do mnie, wsunęła udo pomiędzy moje nogi, a ja nie pozostałam jej dłużna. Poczułam, jak dotykają się nasze piersi, poczułam jej twardniejące sutki. Było to kompletnie powalające. Ledwie byłam w stanie oddychać, kiedy mnie pieściła. Odczuwałam to całym ciałem.

Zdarła ze mnie bluzkę, odpięła stanik i położyła dłonie na moich cyckach, ujmując sutki między palcami. Zrobiłam to samo dla niej, szamocząc się nieco z zapinkami biustonosza, żeby uwolnić jej niewiarygodne piersi, po czym zaczęłyśmy się nimi ocierać, skóra przy skórze.

Chciałam posunąć się dalej, ale jej kumple przeszkadzili nam bezceremonialnie, waląc w drzwi i wołając, żeby wyszła. Ubrałyśmy się pospiesznie, po czym ona otworzyła drzwi i rzuciła znajomym, że „wyskoczyła na dymka”.

Natychmiast odnalazłam Tima, który wściekał się na mnie za to zniknięcie, ale kiedy opowiedziałam mu o swej przygodzie, rozpozgodził się i zażądał wszystkich szczegółów. Jak to facet.

Wtorek, 12 kwietnia

Przygoda z nieziemską fanką R&B sprawiła, że musiałam zakwestionować wiele pewników. Było mi z nią bardzo przyjemnie, ale nie potrafiłam oprzeć się myśli, że mimo wszystko wolałabym mieć między nogami fiuta, a nie udo innej dziewczyny, jakkolwiek seksowna by była.

Jedną ze śmieszniej szych rzeczy są faceci, którzy żartują, że gdyby mieli piersi, pieściliby je całymi dniami. Ale gdyby mnie jakaś dobra wróżka dała fiuta, to nigdy, przenigdy nie wyszłabym z domu, tylko siedziałabym z przyklejoną do niego ręką (obawiam się, że po pewnym czasie pewnie dosłownie).

Uważam, że penis to niezwykle stworzenie. Mieć coś takiego, taki kawałek ciała, który rośnie z pożądania, móc oglądać, jak z mięczaka przemienia się w napalonego twardziela - to fascynujące. A poza tym możesz ocenić poziom swojego podniecenia, nie patrząc w lustro.

Z drugiej strony, musi być ciężko (znów niemal dosłownie) nosić główny element swojej seksualności zwisający na zewnątrz ciała. Gdyby jakiś facet podniecał się tyle razy dziennie ile ja, musiałby przez cały dzień walczyć z erekcją, co mogłoby być nieco kłopotliwe na przykład w pracy. Z całą pewnością ewolucja pod pewnymi względami potraktowała kobiety lepiej, ponieważ nie jestem pewna, czy wielu ludzi miałoby ochotę walczyć o męskie prawo do erekcji w miejscach publicznych. Oprócz mnie, oczywiście.

Posiadanie fiuta niesie z sobą również inne przywileje (nie wspominajmy o możliwości żądania wyższych płac), ale mnie osobiście interesowałby jeden - ten, którego naprawdę

chciałabym doświadczyć - możliwość wsunięcia tej części ciała w kobietę i poczucia, jak ona szczytuje. Jak cudownie byłoby zrobić coś takiego w klubie R&B w sobotę.

Jeśli chodzi o kobiece ciała, to myślę o nich zdecydowanie jak facet hetero. Kiedy widzę piękną kobietę, łapię się na wyobrażaniu sobie jej piersi w moich ustach, moich dłoniach na jej tyłku i szpary między jej udami oraz tego, jak czułaby się, gdyby miała tam całkowicie wilgotno.

Chciałabym móc robić następujące rzeczy:

** Stanąć za kobietą, unieść jej spódnice, pobawić się jej piersiami i wsunąć fiuta w jej dziurkę.*

** Leżeć koło kobiety, pocierać jej lechtaczkę i powoli wsuwać penisa w jej dziurkę.*

** Chwycić ją za kostki i wchodzić w nią powoli i płytko, aż zacznie błagać o więcej.*

Co zasadniczo streszcza również to, czego oczekuję od faceta. Posługiwanie się w tym celu palcami to nie to samo, w tym cały problem. Gdybym była facetem, chciałabym wchodzić w kobietę częścią ciała, która byłaby również moim ośrodkiem seksualnym. O to przecież chodzi.

No więc przepraszam was wszystkie, moje siostry lesbijki, ale żaden palec - nawet najsprawniejszy - nie zastąpi gorącego, nabrzmiałego fiuta. Nie żebym odmówiła jakiejś pięknej dziewczynie kolejnej randki - nie. Chodzi o to, że miałabym na to większą ochotę, gdybym miała również szansę na porządne wyfiutowanie.

Czwartek, 14 kwietnia

Wczoraj wieczorem znów łąziłam po necie i skończyłam w jakimś chat roomie, gadając z facetem. Intryguje mnie łatwość, z jaką ludzie przyjmują w sieci inne tożsamości. Bariery oczywiście też znikają, ale to, paradoksalnie, powinno ułatwiać zagadanie do kogoś.

ON: Masz fantastyczny tyłek. Podesłałabyś mi inne

zdjęcie? Podniecasz mnie!

JA: Zapewniam cię, że jest znacznie ładniejszy w realu!

ON: Co robisz w tej chwili?

JA: Nie licząc dotykania się palcami między nogami i wyobrażania sobie twojego fiuta?

ON: Umów się ze mną.

JA: Że co?

ON: Spotkajmy się.

JA: Prawie się nie znamy.

ON: To tylko dodaje smaku. Umów się ze mną. Na drinka. Możemy spotkać się w jakimś jasnym i zatłoczonym miejscu, jeśli to cię niepokoi.

JA (usiłując przez chwilę pomyśleć rozsądnie, w czym przeszkadza pulsowanie między nogami): Okej, niech będzie. Soho, Cafe Bohemę, za godzinę.

ON: Tylko się nie spóźnij!

Nie spóźniłam się.

I miałam szczęście. W realu okazał się znacznie atrakcyjniejszy niż w sieci, miał szpakowate baczki podkreślające miły uśmiech. Wypiliśmy parę kieliszków wina i poplirtowali-śmy. Jego dłoń przez cały czas spoczywała na moim kolanie. Po chwili już się całowaliśmy, a ja wciąż czułam w majtkach wilgoć z naszej wcześniejszej internetowej rozmowy.

Miałam wielką ochotę na seks z nim - przez cały dzień byłam napalona, przez całe popołudnie zabawiałam się ze sobą, a teraz zasysałam usta faceta, który całkiem pozbawił mnie woli. Pozostawało zaciągnąć go do łóżka, i to szybko.

Przebiegłam w myślach dostępne opcje:

- 1) *Iść do niego - niebezpieczne. Może jednak okazać się psycholem, mimo że na to nie wygląda.*
- 2) *Iść do mnie - niebezpieczne. Nie chcę, żeby wiedział, gdzie mieszkam, na wypadek gdyby okazał się zbrojeńcem.*

- 3) *Iść do hotelu - za drogo.*
- 4) *Iść do kogoś z przyjaciół - jakoś głupio.*
- 5) *Robić to w toalecie - ciasno.*

Pieprzyć to, pomyślałam, niech będzie ciasno.

Niewiele myśląc, chwyciłam dłoń faceta leżącą na moim kolanie, pociągnęłam go w dół schodów i wepchnęłam do kabiny damskiej toalety. Rozpięłam mu rozporek i znalazłam skarb już stwardniały, więc uklękłam i zaczęłam go mocno ssać.

- Aaach! Niech cię! - odepchnął moje usta. - Nie tak mocno! Nie chcę jeszcze dochodzić!

Uśmiechnęłam się do niego, a on podniósł mnie i zaczął całować, wsuwając mi palce między nogi i za gumkę majtek. Z jego ustami na moich doszłam niemal natychmiast, przytulając się do niego spazmatycznie. Przerywając na moment ten trans, wyciągnęłam z torebki prezerwatywę i wsunęłam na jego fiuta. Na stojąco? Nie. Ja na jego biodrze? Nie - toaleta była za wąska.

- Obróć się - powiedział chrapliwie i oparł moje dłonie na ścianie. Pochyliłam się nad sedesem i mocno zapałam. Miał zaledwie kilkanaście centymetrów miejsca, ale facet wszedł we mnie od tyłu i starał się posuwać najmocniej, jak się dało, choć możliwości były niewielkie.

Nie trwało to długo - był zdecydowanie za bardzo podniecony - ale było niezłe.

Mimo że zapomniałam zapytać, jak mu na imię.

Niedziela, 17 kwietnia

Rzeczy, które pamiętam z wczorajszego wieczoru:

- * *Jem świetny obiad przyrządzony przez Franklina.*
- * *Śmieję się po rozlaniu czerwonego wina na bluzkę.*
- * *Żartuję, wylizując wnętrze salaterki.*
- * *Piję kolejne kieliszki czerwonego wina.*
- * *Wlewam w siebie dwa podwójne absynty.*

- * Zabawiamy się z Franklinem stopami pod stołem.
- * Przez okno salonu widzę Kathy i jej chłopaka palących papierosy w ogrodzie, podczas gdy Franklin siada naprzeciw mnie z fiutem w ręce i mówi: „Possij go. Proszę. Ssij go”.
- * Kathy i jej chłopak idą do łóżka.
- * Franklin i ja zrzucamy wszystko ze stołu w kuchni, całując się.

Przenosimy się na kanapę.

- * Jego palce w moim wnętrzu.
- * Szczytuję.
- * Nakładam mu prezerwatywę.
- * On bierze mnie od tyłu.
- * Biegnę do łazienki i rzygam dalej, niż widzę,
- * Jego palce w moim tyłku.
- * Znów szczytuję.
- * Usiłuję nałożyć mu prezerwatywę, ale on już jedną ma na sobie.
- * On bierze mnie analnie.
- * Trzymając się kurczowo poręczy kanapy, błagam, żeby „walił mocniej”.
- * Znów szczytuję - i to jak..
- * Budzę się, czując słońce na oczach, i widzę jego uśmiech.
- * Czuję koszmary, wykańczający, rozrywający ból głowy.
- * Pocieram palcami fiuta Franklina, usiłując namówić go na wskoczenie znów między moje nogi.
- * Zasypiam znowu.

Budzę się z potrzebą wyjaśnienia mu, dlaczego zgodziłam się na seks analny:

- a) ponieważ dotychczas robiłam to tylko ze Stevenem;

- b) ponieważ byłam wtedy zakochana w Stevenie i uważałam, że jest to szczególny wyraz intymności;
- c) ponieważ robiłam to tylko kilka razy;
- d) ponieważ zaskoczyło mnie, do jakiego stopnia alkohol wpędził mnie w stan podniecenia na myśl o tym, że Franklin mógłby to zrobić;
- e) ponieważ chciałam opisać to w moim dzienniku, żeby spróbować zrozumieć, dlaczego zdecydowałam się na taką intymność z kimś, kogo ledwie znam.

Rzeczy, których sobie nie przypominam:

- * *Skąd wzięły się te sińce na moich rękach i nogach.*
- * *Czy rzeczywiście ssalam Franklinowi fiuta na stole, czy nie.*
- * *Dlaczego zdjęłam wszystkie ubrania swoje i jego, ale zo stawilam na sobie pończochy.*
- * *Czy w ogóle ssalam jego fiuta.*
- * *Czy bawilam się jego fiutem.*
- * *Czy on mnie wylizal.*
- * *Jak sie czulam, majac go w sobie.*
- * *Czy on szczytowal.*
- * *Ile razy to zrobilismy, zanim urwal mi sie film.*
- * *Jak dlugo uprawialismy seks.*

Rzeczy, których żałuję:

- * *Że tyle wypilam. Nigdy więcej:*
 - a) *nie wypiję półtorej butelki czerwonego wina;*
 - b) *nie wypiję dwóch podwójnych porcji absyntu;*
 - c) *nie będę mieszać wina i absyntu.*
- * *Że nie pamiętam, co się działo tej nocy.*
- * *Że nie wieni, czy on szczytował.*
- * *Że zrobiłam coś tak intymnego jak anal z facetem, do któ rego nic nie czuję.*
- * *Że bzykałam się pod wpływem alkoholu.*

** Że zalałam piękny biały obrus Kathy czerwonym winem.*

Rzeczy, z których jestem zadowolona:

** Że niepotrzebnie się martwiłam, iż Franklin sobie nie poradzi. Cieszę się ze względu na niego.*

Czwartek, 21 kwietnia

Ostatnie kilka dni spędziłam poza miastem. Pojechałyśmy z Fioną do domu jej mamy w Devon. Było cudownie, albowiem:

** świeciło słońce;*

** powietrze było czyste;*

** wzgórza zielone;*

** a orgazm, którego dostałam, siedząc na ławeczce wśród pól, odlotowy.*

Na dodatek niezaplanowany. Zamierzałam po prostu przejść się, żeby odświeżyć umysł i powdychać nieco tlenu po londyńskim smogu. Ostatnią rzeczą, jaka przyszlaby mi do głowy, była masturbacja na świeżym powietrzu.

Wszystko zaczęło się tak dobrze. Szłam sobie powoli plażą, czując, jak stopy zapadają się w miękki piasek, i przyglądając się falom. Wspięłam się na wydmy i ogarnęłam wzrokiem rozciągające się wokół widoki: zielone wzgórza za mną, ocean przede mną, błękitne niebo nade mną. Odwróciłam się od morza, by pójść ścieżką wiodącą między polami, i odkryłam tam ławeczkę z widokiem na urocze, kryte strzechą domki zjednej strony, a wydmy i zatokę - z drugiej... W górze świeciło słońce, wiatr targał moje włosy i było tak cicho, że słyszałam krzyki jastrzębia kołującego nade mną w poszukiwaniu zdobyczy. Było bosko. Czulałam błogi spokój. Wyciszyłam się. I nagle poczułam... chciwę.

Usiłowałam ją zignorować w nadziei, że sobie pójdzie, jeśli zamiast na pulsującym miejscu między nogami skupię się na krajobrazie. Nic z tego. Widziałam jedynie seks: patrząc na

poła, wyobrażałam sobie, że dosiadam faceta, ujeżdżam go, a nasza nagość odbija się od bujnej zieleni; kiedy spojrzałam na morze, wyobraziłam sobie, że jestem zanurzona do ramion w wodzie, a nogami obejmuję biodra faceta, podczas gdy jego fiut wsuwa się we mnie; kiedy skierowałam wzrok na wydmy, ujrzałam stojącego przede mną mężczyznę w opuszczonych dżinsach, podczas gdy ja, klęcząc, trzymałam w ustach jego fiuta.

Siedziałam tak na ławce, coraz bardziej drżąc. Coś musiałam z tym zrobić, i to szybko. Rozpięłam dżinsy, wsunęłam dłoń między nogi i nie zważając na to, że ktoś mógłby mnie zobaczyć na tej wiejskiej dróżce, zabawiałam się z sobą do nieprzytomności. Minutę później szczytowałam jak szalona. Po wykonaniu zadania oparłam się z powrotem o ławkę i powróciłam do obserwacji natury, która ani na moment nie przerwała swoich zajęć: jastrząb dał sobie spokój z polowaniem i znikł na horyzoncie, fale nadal uderzały o brzeg, słońce nie przestało świecić. Było mi błogo. Czułam, że żyję. Nie ma to jak spontaniczne samozadowolenie w pięknym miejscu

- możecie to nazwać powrotem na łono natury.

Trzy rzeczy, o których muszę pamiętać następnym razem, gdy wybiorę się pobiegać w parku:

1) *Zażyć trzy ibuprofeny co najmniej godzinę przed treningiem, ponieważ jogging podczas bolesnego okresu to nic przyjemnego. (Warte odnotowania: moje oddanie dla pięknych i sprawnych ud jest tak wielkie, że nie przerwałam biegu).*

2) *Przed wyjściem z domu upewnić się, że baterie iPoda są naładowane. W połowie dystansu potrzebujesz w słuchawkach muzyki, a nie dwudziestu minut ciszy, ponieważ zmęczenie właśnie zaczyna dawać się we znaki. Jakoś trudno mi się biega bez dźwięków *The Departure* w uszach.*

3) *Uporać się z chcią przed wyjściem z domu. Nagła potrzeba zaspokojenia podczas szybkiego biegu w otwartym terenie jest dość irytująca. (Nie, tym razem nie było mowy o zabawianiu się na wolnym powietrzu. Czym innym jest masturbacja na wiejskiej drodze, gdzie diabeł mówi dobranoc, a czym innym w londyńskim parku).*

Notabene, przynajmniej zawsze idę wcześniej się wysikać. Nie jestem Paulą Radcliffe. Jestem damą.

Piątek, 29 kwietnia

Spotkałam się dziś wieczorem z Blogerem. Widzieliśmy się po raz pierwszy od tego dnia, gdy poprosił, żeby sprawy między nami pozostały na etapie czysto platonicznym. Kiedy się umawialiśmy, wiedziałam, że będzie ciężko, i nie myliłam się. Przez większość wieczoru walczyłam z pożądaniem. Sęk w tym, że Bloger jak dotychczas wykazał się stanowczo zbyt wielką liczbą zalet:

- * *przystojny - tak;*
- * *inteligentny - tak;*
- * *zabawny - tak;*
- * *troskliwy - tak;*
- * *ciekawny - tak;*
- * *dobry towarzysz - tak;*
- * *wysoki - tak;*
- * *seksowny - tak;*
- * *wielkie dłonie - tak;*
- * *dobrze całuje - tak, tak, tak.*

To jest tak, jakby w mojej głowie coś pstryknęło, i nie jestem już w stanie myśleć o nim wyłącznie jak o przyjacielu. Ale on chce tylko tego, więc nie mam wyboru i muszę postarać się tak właśnie go traktować.

Podczas rozmowy przy kolacji musiałam bardzo się pilnować, żeby NIE patrzeć Blogerowi z rozmarzeniem w

oczy; walczyć ze sobą, żeby NIE chwytać go za rękę, gdy śmiałam się z jego dowcipów; odwracać oczy, żeby NIE spoglądać (a przynajmniej nie za często) na blond gęstwinę wylaniającą się z okolic kołnierzyka koszuli - tak bardzo chciałam zanurzyć w niej palce...

Kiedy wychodziliśmy, nadstawiłam się, żeby cmoknąć go w policzek na dobranoc, i kosztowało mnie sporo wysiłku, by nie powędrować ustami do warg Blogera i nie pocałować go jak należy.

Ale udało mi się. Jemu też. Oboje zachowaliśmy się jak para przykładnych przyjaciół i mam nadzieję, że uda nam się na tym zbudować prawdziwą przyjaźń. Uważam go za superfaceta i bardzo chciałabym go bliżej poznać.

I nie powiem mu, że wciąż wyobrażam sobie, jak wygląda nago. Jeszcze nie.

Praktyczny przewodnik: podrywanie

1. Miej obiekt zainteresowania w zasięgu wzroku. Staraj się nie ślinić na myśl o tym, jaki jest seksowny /-a/.
 2. Sprawdź, czy nie ma na palcu obrączki, a następnie czy nie ma śladu po obrączce, na przykład nierównej opalenizny. Jeśli nie ma żadnych znaków, możesz śmiało zaczynać. Chyba że chodzi do solarium, w tym przypadku masz przechłapanie.
 3. Uśmiechnij się do niego / niej, ale nie przesadzaj: masz wydać się sympatyczna, a nie podkreślić, że stać cię na drogiego dentystę.
 4. Nawiąż kontakt wzrokowy. Postaraj się jednak nie gapić. I nie zjeżdżaj wzrokiem ku jego kroczu /jej piersiom.
 5. Przedstaw się, wyciągnij rękę na przywitanie i pamiętaj o właściwym uścisku dłoni. Nie może być miażdżący, ale też strzeż się zdechłej ryby. Uścisk powinien być zdecydowany i przyjacielski.
 6. Postaraj się dowiedzieć czegoś o tej drugiej osobie, zadawaj pytania. Ludzie w ogromnej większości są egocentrykami i uwielbiają sobie opowiadać, więc postaraj się to wykorzystać jeśli trzeba, udawaj zainteresowanie. Gdy będziesz uważnie słuchać, wydasz się znacznie atrakcyjniejsza.
 7. Nawiązuj porozumienie. Polecam metodę dwuwarstwową:
 - a) werbalnie: jak najczęściej zgadzaj się z rozmówcą / rozmówczynią¹. Chodzi o to, żeby uznał / -a, że macie ze sobą wiele wspólnego, nawet jeśli będzie to tylko empatia²;
- 1- Oczywiście tej zasady nie stosuje się w przypadku, gdy rozmówca / rozmówczyni jest: a) zwolennikiem skrajnej prawicy, b) szowinistyczną świnią c) tak nudny / -a, że da się z nim / nią rozmawiać jedynie o butach, zakupach lub futbolu.*
- 2-Pamiętaj przy tym, żeby nie udawać, że jesteś głupsza od rozmówcy / rozmówczyni, no i żeby nie wyszło na to, że interesujesz się jedynie tym, co ma między nogami (nawet jeżeli tak właśnie jest).*

b) fizycznie (ale póki co nie seksualnie³): wykorzystaj język ciała - staraj się naśladować jego/jej ruchy i zachowanie. Jeśli będą one podobne, jest szansa, że podświadomie zostaniesz uznana za atrakcyjniejszą

3- *Na dotykanie miejsc intymnych przyjdzie czas później, gdy już będziesz wiedziała, na czym stoisz.*

8 Kiedy już nawiązałaś nić porozumienia i minęło nieco czasu, zarzuć haczyk. Sugeruję coś w stylu: „Mam nadzieję, że się nie narzucam, ale może wyskoczylibyśmy kiedyś razem na drinka?”.

9 Przygotuj się na jedną z następujących reakcji:

a) obiekt wyśmiewa cię lub zignoruje;

b) obiekt ucieknie;

c) obiekt uśmiechnie się niepewnie, po czym znajdzie jakąś wymówkę, żeby szybko wyjść;

d) obiekt odpowie: „Dzięki za propozycję, chętnie powiedziałbym / -abym »tak«, a gdybym był/ -a singlem, na pewno powiedziałbym / -abym »tak«”;

e) obiekt odpowie: „Dzięki, bardzo chętnie. Miałaś na myśli jakąś konkretną datę?”.

W odpowiedzi do 9.

Jeśli reakcja była negatywna, nie popadaj we frustrację. Może i zostałaś odrzucona i masz jedno bzykanie /ważne spotkanie do tyłu, ale przynajmniej spróbowałaś i podjęłaś ryzyko, a życie jest zbyt krótkie, żeby przepuszczać okazje. Poza tym podreperowałaś czyjeś ego i sprawiłaś, że ta osoba poczuła się lepiej, a to zawsze dobry uczynek. Nawet jeśli ktoś taki sądzi, że wrócisz do domu i zabawiając się ze sobą będziesz o nim / niej myśleć.

MAJ

Niedziela, 1 maja

Franklin sprawiał wrażenie przybitego, gdy do mnie zadzwonił.

- Myślałem, że się do mnie odezwiesz.

Zawahałam się.

- *Sorry*. Naprawdę zamierzałam.

Ale nie chciałam robić ci nadziei.

- Zamierzałaś?

- Aha. Ale czułam się dość dziwnie po tym, jak się spiłam.

Odwlekałam telefon do ciebie, ponieważ obawiałam się, że mogłeś się zaangażować.

- A więc żałujesz tamtej nocy, co?

- Nie, nie, nie, bynajmniej. Było cudownie.

W każdym razie o ile pamiętam; niemniej żałuję, że tyle piłam i że straciłam kontrolę. Przeraził mnie ten anal z tobą: to było coś świętego i niezwykłego, co dzieliłam ze Stevenem. Przez ciebie zatęskniłam za nim.

- Czyli nie pamiętasz zbyt dużo?

- No, niezbyt, ale pamiętam, że się świetnie bawiłam.

Naprawdę.

Żeby tylko potrafiła sobie przypomnieć, jak wyglądał twój fiut i jak go czułam w sobie. Co za kolosalny pech, że byłam zbyt pijana.

- Ja też się dobrze bawiłem i pamiętam wszystko.

- Naprawdę? Może zatem udzielisz mi kilku odpowiedzi?

O Boże, to zabrzmiało prawie jak obelga.

- Jasne.

- Okej. Dobra. Kiedy siedzieliśmy na stole kuchennym, a oni byli w pokoju, ty trzymałeś fiuta w ręce, zgadza się? *Pamiętam, że bardzo mnie nakręciło, jak mówiłeś, że bym go possała.*

-Aha.

- Ssałam go?

Jeśli tak, to niezła ze mnie dziwka.

- Zdecydowanie tak.

- Fiuu.

Niezła ze mnie dziwka.

- Pochyliłaś się nad stołem i niezłe go obciągałaś, prawdę mówiąc.

- Dzięki.

Rany, Kathy była kilka kroków dalej, a ja ciągnęłam druta na jej stole kuchennym. Ależ ze mnie dzikuska.

- To było super.

- Długo się z sobą kochaliśmy?

Pamiętam, że rzygałam, film mi się urwał i miałam trzy orgazmy, ale nie pamiętam, jak czułam twojego fiuta we mnie.

- Przez kilka godzin, tak mi się wydaje, ty tego naprawdę nie pamiętasz, co?

- Niestety nie. Ehem, muszę się o to zapytać: doszedłeś?

Pamiętam, że używaliśmy gumek, ale nie pamiętam, żebyś mnie przeleciał.

- Ha, pewnie. Dwa razy. Byłaś napalona jak diabli, mówię ci. Naprawdę niezłe mnie podnieciłaś.

- Dzięki. Miło słyszeć, że ty też się dobrze bawiłaś.

Uff pieprzone dzięki za to. Już się obawiałam, że tylko ja miałam przyjemność tamtej nocy.

- Bawiłeś? Abby, słuchaj, ten anal z tobą był cudowny. Było mi bosko.

- Mnie też.

Przeraża mnie, że błagałam cię o to.

- Prawdę mówiąc, Abby, pochlebia mi to, że byłam drugi. Zwłaszcza odkąd mi powiedziałaś, ile to dla ciebie znaczy.

- Dzięki.

Miałam kompletny mętlik w głowie, próbując zrozumieć, jakim cudem mogłam zrobić coś takiego z facetem, do którego nic nie czuję.

- Ja zrobiłem to po raz pierwszy, prawdę mówiąc.

- Pierwszy raz? Nie wspominałeś przypadkiem, że już to wcześniej robiłeś? W każdym razie sprawiałeś wrażenie doświadczonego.

Nie ma mowy, żeby tak przeleciał mnie przez dupę ktoś, kto jest analnym prawiczkiem.

- Nie chodzi mi o anal.

- A o co?

O rany, chyba wiem.

- Pierwszy raz uprawiałem seks, odkąd się rozstałem z moją dziewczyną.

- Och. Nie wiedziałam. Przepraszam.

Kłamczucha.

- Aha. To dla mnie dużo znaczy, jeśli chcesz wiedzieć.

- Naprawdę? Nie miałam pojęcia.

Kłamczucha, kłamczucha, już mi nos rośnie.

- Po tej nocy miałem w głowie totalny mętlik, chyba powinienem ci o tym powiedzieć.

- Pewnie. To musiało być dla ciebie ciężkie.

Cholera. Nie zamierzałam odbijać piłeczki. Cholera.

- I uznałem, że całkiem nieźle nam poszło. Dlatego nie wiedziałem, co myśleć, kiedy się nie odzywałaś.

- Owszem, nieźle nam poszło. Świetnie się bawiliśmy. Nie odzywałam się, ponieważ mam w tej chwili trochę dziwną sytuację i sama nie wiem dokładnie, czego chcę.

Nie odezwałam się, ponieważ kiedy się obudziliśmy, ty się

do mnie uśmiechnąłeś i przytuliliś mnie, i głaskałeś mnie po włosach. A kiedy spojrzałam ci w oczy, dostrzegłam tam tęsknotę, która mnie przeraziła. Byłeś miły i czuły, i troskliwy, i to wszystko nijak nie pasowało do tego, że znaleźliśmy się niecały dzień. I przypomniałam sobie, czego naprawdę pragnę, i poczułam pustkę w głębi serca, uświadomiwszy sobie, że nie chcę tego z tobą. Nie chcę być zastępstwem za twoją byłą tylko dlatego, że ty cierpisz. Nie mogę tym zostać. Musiałam mieć pewność, że nie przywiążesz się do mnie, więc pozwalałam czasowi płynąć, aż uznam, że już mogę bezpiecznie zadzwonić.

- Jateż. Mam całkiem namieszane w głowie. Nie wiem nawet, czego teraz właściwie chcę.

- Słuchaj, może to i lepiej. Nieżle się z sobą zabawiliśmy, tak? Dobrze się dogadywaliśmy. Ale nie musimy koniecznie się pieprzyć, skoro zamiast tego możemy się pośmiać i pogadać.

Gdyby nie to, że właśnie liżesz rany i leczysz złamane serce po długim związku, uznałabym cię za Materiał na Chłopaka, ale ze względu na własne zdrowie emocjonalne zrobię, co mogę, żebyś pozostał miłe wspomnianą niezobowiązującą przygodą. Aczkołwiek przyznam, że nie miałabym nic przeciwko powtórzeniu jej na trzeźwo.

~ Aha. Może więc spotkamy się jakoś w przyszłym tygodniu czy coś?

- Okej, dzwonicmy się.

Gdybyś mógł zostać tylko kumplem do łóżka, też byłoby nieźle, ale ponieważ będziesz wdychał za nią, pieprząc się ze mną, nie wyjdzie to żadnemu z nas na dobre.

-i naprawdę czuję się zaszczycony, że pozwoliłaś mi przelecieć się analnie, to było wspaniałe.

- Jasne, słonko. Dla mnie też.

Tyle że czułam pośladki przez dwa następne dni.

Czwartek, 5 maja

Jak być aktywną politycznie:

* *Włóż podkoszulek z ironicznym napisem popierającym Tony'ego Blaira. A do tego dżinsową minispódniczkę, czarne samonośne pończochy i skórzane buty do kostek na dziesięciocentymetrowych obcasach./ Bądź przygotowana na to, że przypadkowi nieznajomi będą zaczepiać cię na ulicy / w parku / w pubie, żeby wypytać o wybory powszechne.*

* *Miej w zanadrzu argumenty na rzecz mniejszościowego parlamentu lub niewielMej większości laburzystowskiej. Bądź gotowa na walkę z mitem o powrocie torysów.*

* *Zapytaj, na kogo rozmówca zamierza głosować. Dyskutuj i prezentuj swoje poglądy z pełnym zaangażowaniem.*

* *Ignoruj fakt, że rozmówca gapi się na twoje cycki, nogi, tyłek, nawet jeśli jest na co.*

* *Postaraj się przekonać rozmówcę do swoich poglądów. Uwierz w to, że twoje argumenty mogą skłonić kogoś do wzięcia udziału w wyborach.*

* *Kontynuuj spacer po ulicy /jogging w parku /sączenie piwa w pubie ze świadomością, że zrobiłaś coś dla demokracji./ Nie idź spać do piątej rano, czekając na wyniki.*

* *Obejrzyj zwycięstwo Partii Pracy, chociaż wygrała z bardzo małą przewagą.*

* *Idź do łóżka i zafunduj sobie świąteczną zabawę.*

Czwartek, 12 maja

Na trawniku przed moim domem leży przystojny mężczyzna. Całkowicie ubrany. I pijany.

Zastanawiałam się przez dłuższą chwilę, czy nie byłoby w jego najlepszym interesie pocałować się ze mną, ponieważ to

naprawdę atrakcyjny facet i najwyraźniej rozpaczliwie potrzebuje kobiety, która by się nim zajęła.

Następnie rozważałam wykorzystanie sytuacji, w jakiej się znalazł, pozbawienie go części ubrań i przyjrzenie się jego dobytкови.

A potem przyszło mi do głowy, że może powinnam wezwać karetkę, bo facet był całkowicie zalany.

Zamiast tego wszystkiego postanowiłam ułożyć go w bezpiecznej pozycji, żebym przynajmniej miała pewność, że nic mu się nie stanie, nawet jeśli stracił przytomność. Nie sądzę, żeby dobrym pomysłem było zaproszenie go do domu, ponieważ mógłby mi wszystko zarzygac, ale jeśli rano nadal będzie na trawniku, to zaproszę go na kawę.

Wczoraj wieczorem znów spotkałam się z Blogerem. Wybraliśmy się na wewnętrzny pokaz filmu, przy którym pracowałam w zeszłym roku, i myślę, że na Blogerze zrobiło wrażenie to, że poszliśmy na ten pokaz do BAFTA*. (*BAFTA - British Academy of Film and Television Arts (Brytyjska Akademia Sztuk Filmowych i Telewizyjnych). Co roku BAFTA przyznaje nagrody za wybitne osiągnięcia w dziedzinie filmów, telewizji i interaktywnych mediów (przyp. tłum.).*)

Niestety, film ma nikłe szanse zdobyć nagrodę BAFTA; momentami był tak żaloszny, że aż śmieszny.

Mimo to miło było go obejrzeć z Blogerem. Nasze kolana i ramiona przez cały czas się stykały. Wiem, że nie powinnam niczego się w tym dopatrywać, ale jestem pewna, że coś między nami iskrzy.

I nie jest to wyłącznie temperatura promieniująca spomiędzy moich ud.

Niedziela, 22 maja

Parę dni temu rozmawiałam z dziennikarką, którą poznałam przez Fionę, a ona wspomniała, że jakiś jej kumpel pisze reportaż o anonimowym seksie i ma za zadanie znaleźć kobietę, która zgodzi się przyjść do niego i uprawiać z nim

niezobowiązujący seks.

Oczywiście bardzo mnie ta propozycja podnieciła. Oto przede mną otwierała się perspektywa przygodnego seksu pozbawionego całej tej nieszczęsnej otoczki spotykania, podrywania i poznawania. To lepsze niż internetowe czaty: po prostu przyjdę do faceta, pobzykam się i wyjdę, a ten gość napisze o tym i nigdy nawet nie pozna mojego imienia. A ja też nie będę musiała przejmować się tym, jak on się nazywa. Brzmiało to interesująco, więc zaproponowałam tej kum-peli Fiony, żeby dała koledze mój adres e-mailowy, i jeśli będzie zainteresowany, to możemy się umówić.

Dostałam e-mail godzinę później. Facet sprawiał wrażenie sympatycznego i bezpośredniego, a koleżanka Fiony ręczyła, że nie jest żadnym zbrojeńcem. No i umówiliśmy się na dziś: przyjdę do niego i będziemy się bzykać.

Rzecz jasna, byłam nieco zdenerwowana, po części dlatego że nie byłam pewna, czy przypadniemy sobie do gustu, a po części dlatego że jeszcze nigdy nie zrobiłam nic tak odważnego. Niemniej wyruszyłam do Ladbroke Grove dobrze uzbrojona w prześwitujący gorset, czarne pończochy, maleńkie stringi, wysokie buty, gumki i nawilżacz. Ujmę to tak: lubię być gotowa na wszystko.

Zadzwoiłam i niemal natychmiast otworzył mi drzwi. Uśmiechnęliśmy się do siebie głupkowato, po czym cmoknęliśmy się lekko w usta. Była w tym jakaś chemia, Bogu dzięki, więc poszłam za nim do sypialni na piętrze, przyglądając się z apetytem jego kształtnemu tyłkowi.

Zaczęło się niezłe. Trochę się jeszcze pocałowaliśmy, po czym zrzuciliśmy ubrania. Ukłękłam i wzięłam do ust jego penisa. On założył prezerwatywę, odwrócił mnie i wsunąwszy fiuta, zaczął od tyłu. Byłam tak podekscytowana, że natychmiast doszłam. Ujął mnie za biodra, wszedł głębiej i doszłam znowu, wierzgając w jego stronę.

Potem zaczął jeszcze mocniej, aleja drżałam tak bardzo, że

wysunął się ze mnie. Usiłował powtórzyć penetrację, ale niestety członek mu opadł. Facet usiadł wtedy na łóżku i zaczął mi mówić, że bardzo przypominam mu jego byłą i że zbyt się tym przejął, żeby dalej się bzykać. Następnie owinął się kołdrą i odwrócił ode mnie.

Nieważne, jak ostro i seksownie było wcześniej, nie ma lepszego lekarstwa na pożądanie od wspomnień o byłych partnerach w łóżku. Leżeliśmy tak przez jakąś godzinę, rozmawiając o jego złamanym sercu - wątpliwy afrodyzjak w tego rodzaju sytuacji.

Zastanawiałam się, co ja tam robię, wysłuchując zwierzeń nieznanego faceta o innej kobiecie, podczas gdy powinien zajmować się daniem mi dobrego pieprzenia. Ale było mi go też żal. Seks ze mną uświadomił mu, jak bardzo pożąda nadal swojej byłej i jak bardzo za nią tęskni, a ja nie jestem taką znów suką, żeby zadowolić się tym, co było przyjemne, i pójść sobie. Facet zasługiwał na szacunek i godne traktowanie, jakkolwiek przynębiająca i irytująca wydała mi się cała ta przygoda.

A poza tym wyszliśmy trzy do zera, jeśli chodzi o orgazmy, więc wypadało go wysłuchać choćby z uprzejmości.

Środa, 25 maja

Przygody z dziennikarzem i Franklinem dostarczyły mi niezłej pożywki dla myśli. Przypomniałam sobie również wielu facetów, z którymi się przespałam, i doszłam do wniosku, że większość mężczyzn nie nadaje się do jednorazowych przygód. Chodzi o to, że oni pragną intymności, ale nie chcą się do tego przyznać, i dlatego szukają pocieszenia w niezobowiązującym seksie, po czym przekonują się boleśnie, że to im nie wystarcza.

Najwyraźniej między bajki można włożyć przekonanie, że mężczyźni wykorzystują miłość, żeby dostać seks, a kobiety posługują się seksem, żeby otrzymać miłość. Z mojego

doświadczenia wynika, że mężczyźni pragną miłości i partnerstwa tak samo jak kobiety, te zaś poszukują przyjemności

i zaspokojenia seksualnego tak samo jak mężczyźni.

Różnica polega na tym, że dla mężczyzn wciąż trudne do zaakceptowania jest przyznanie się do potrzeb emocjonalnych, ponieważ grozi to etykietkami „mięczaków” lub „znie-wieściałych”, a jeśli z kolei kobieta otwarcie mówi o swoich potrzebach seksualnych, zostaje zaklasyfikowana jako „dziwka”. Skoro zaś nie podajemy w wątpliwość stereotypów dotyczących płci, nie powinno nas dziwić, że to wewnętrzne rozdarcie emocjonalne jest źródłem napięcia między obiema płciami.

Moim zdaniem, tłumienie uczuć leży u podstaw męskiej niepewności, która wychodzi na jaw w łóżkowych komplikacjach: utrata erekcji lub zbyt szybkie szczytowanie są bardzo częste u mężczyzn uprawiających przygodny seks. Z tych przemyśleń wyszło mi, że faceci dzielą się na trzy kategorie:

1) **Jebaka.** To facet pogrążony w kryzysie emocjonalno--egzystencjalnym, który całkowicie wypiera ze swojej świadomości. Stara się przelecieć jak najwięcej babek po to, żeby poprawić sobie samopoczucie.

Seks w jego wykonaniu jest zimny, obojętny, pozbawiony emocji i całkowicie onanistyczny, ciało kobiety służy mu do spuszczenia się, jej zadowolenie jest nieistotne.

2) **Pseudopartner.** Facet, który albo nie miał zbyt wielkiego doświadczenia z przygodnym seksem, albo właśnie zakończył ważny związek. Poszukuje kobiety przekonany, że chodzi mu wyłącznie o seks, podczas gdy tak naprawdę chce

pociechy - albo po to żeby podreperować nadwątlone ego, albo dlatego że brakuje mu emocjonalnej bliskości z drugą osobą.

Seks z nim jest przyjemny, uczuciowy i pełen czułości. Pseudopartner traktuje kobietę jak partnerkę.

3) Kochanek. *Może być singlem z odzysku albo też rozglądać się za kolejnymi przygodami w poszukiwaniu tego kogoś, z kim nawiąże emocjonalne porozumienie. Seksu nie zawsze potrzebuje wyłącznie dla przyjemności, niemniej jest otwarty na wszelkie nadarzające się okazje, nawet jeśli miałyby to oznaczać związanie się z kimś, kto w założeniu miał być towarzysztem na jedną noc.*

Seks z nim jest bogaty, zabawny i swobodny, kobietę traktuje jak przyjaciółkę, docenia jej intelekt w równym stopniu, co jej ciało w łóżku.

Miałam w życiu do czynienia z całkiem sporą liczbą jebaków; to oni ponoszą odpowiedzialność za straszliwe interludium, kiedy byłam nieco po dwudziestce. Uprawiałam seks z facetami, którzy nie tylko mieli mnie kompletnie w nosie, ale na dodatek udawali, że tak nie jest, po to żeby zaciągnąć mnie do łóżka. Mówili, że coś do mnie czują, chcieli się znów spotkać, po czym nigdy już się do mnie nie odezwali.

Seks z takimi facetami był bez wyjątku koszmarem. Pieprzyli mnie tak, jakby na całym świecie wyłącznie oni mieli potrzeby seksualne i liczył się tylko ich fiut. Czułam się wykorzystana, niezaspokojona i okradziona, byłam jedynie środkiem do tego, żeby im było przyjemnie.

Mężczyźni ci byli emocjonalnymi popaprańcami, więc oszukiwali samych siebie, że chodzi im „tylko o bzykanie”, i poświęcali mnóstwo czasu na okłamywanie kobiet po to,

żeby uzyskać okropny, egoistyczny seks, a następnie wracali do swego zakłamanego życia. Założę się, że na swoim szlaku pozostawili mnóstwo kobiet ze spieprzonym życiem.

Seks z pseudopartnerem jest jakościowo znacznie lepszy, ale również oznacza niepotrzebny balast, tym razem na drugim końcu skali. Takim facetom nie przychodzi do głowy, że w przygodnym seksie konieczne jest zachowanie emocjonalnego dystansu, więc tak naprawdę uprawiają miłość, mimo że zaklinają się, że chcą się jedynie pobzykać.

Nie pragną wyłącznie zaspokojenia fizycznego, ale do tego stopnia potrzebują uczuć, że w końcu wyrażają je seksualnie z kimś, do kogo tak naprawdę nic nie czują. Jest to pod każdym względem pozorna intymność.

Czytałam sporo o pseudopartnerach na sex-blogach i wygląda na to, że wielu z nich szuka w końcu ukojenia w ramionach prostytutek oferujących tak zwane doświadczenie bycia w związku. Dostają seks, przytulanie i możliwość zrzucenia wszystkiego, co leży im na sercu, zamiast zwyczajowego „wejdz” i „wyjdz”, które najczęściej składa się na wizytę u takiej dziewczyny. Tacy faceci mogą potem udawać przed samymi sobą, że dostają to, czego pragnęli, nawet jeśli trwa to tylko godzinę. A ponieważ za to płacą, pomaga im to żyć w przekonaniu, że chcą tylko seksu.

Podtrzymywanie takich pozorów może być jednak męczące, ponieważ wielu mężczyzn ma problemy z erekcją podczas przygodnego seksu. Dziennikarz mógł sobie myśleć i wmawiać, że chodzi mu o zwykłe bzykanie, ale jego zwiotczały penis miał do opowiedzenia zupełnie inną historię, a fiut nigdy nie kłamie.

Nie twierdzę, że w sypianiu z pseudopartnerami nie można znaleźć przyjemności; dziennikarz był świetny w te klocki - zapewne dlatego że miał mnóstwo doświadczenia ze swoją partnerką - ale w sytuacji przygodnego seksu okazał się całkowicie do niczego. Ja chciałam, żeby facet mnie pieprzył

do nieprzytomności, a on głównie pragnął się poprzytulać. Nie wszystko na szczęście jest tak ponure i beznadziejne, ponieważ na deser zostawiłam to, co najlepsze: kochanka. Tom jest wspaniałym przykładem takiego właśnie faceta. Świadom swoich uczuć, bezpośredni w nazywaniu własnych potrzeb i otwarty na to, co może go spotkać.

Jego oczekiwania najwyraźniej nie ograniczają się do potrzeby ukrycia uczuć, Tom nie usiłuje też tłumić pożądania seksualnego; przeciwnie: jest zdolny do twórczego, swobodnego seksu, kiedy ma na to ochotę, albo do czegoś głębszego, jeśli akurat tego potrzebuje.

W tym, co robi, nie ma nic z poszukiwania wspólnoty dusz ani też młodzieńczego buntu. Tom zawsze otwarcie mi mówi, czego ode mnie oczekuje, a ja robię tak samo. Nasz seks jest flirciarski, spontaniczny, miły i na luzie. Poznaliśmy się od fizycznej strony pożądania seksualnego i było to doświadczenie obustronnie satysfakcjonujące, także pod względem erotycznym, i to na wielu poziomach.

Kochanek taki jak Tom rozumie różnicę między uprawianiem miłości a pieprzeniem się: potrafi zapamiętałe się bzykać, ale też umie to robić z oddaniem i zmysłowo, nie uciekając się przy tym do pozornej intymności i niby-aktów miłosnych.

Tom potrafi również być bezpośredni: jeśli ma ochotę na kolejne spotkanie, mówi mi to bez ogródek; jeśli nie będzie chciał się już spotykać, to z pewnością mi to oznajmi bez owijania w bawełnę. Jest na tyle dojrzały, że potrafi traktować mnie jak partnerkę i przyjaciółkę, nawet gdy pieprzymy się jak szaleni. Mężczyźni pokroju Toma stanowią żywe zaprzeczenie mitu o facetach pragnących wyłącznie seksu, ponieważ potrafią nawiązywać kontakt również na poziomie intelektualnym i emocjonalnym. Kochankowie, w przeciwieństwie do jebaków i pseudopartnerów, nie stosują gierki, dlatego są idealni w przygodnym seksie.

Na moje nieszczęście Tom właśnie wraca do swojej byłej w Birmingham, co wyklucza nasze przyszłe niewiążące przygody, a ja ciągle poszukuję do seksu mężczyzn, z którymi rozstanie nie rodziłoby komplikacji w rodzaju kompletnego emocjonalnego pomieszania, dyskomfortu psychicznego ani zażenowania.

Bardzo rzadko zdarzało mi się trafiać na kochanków, co niestety zdaje się potwierdzać moją tezę. Strasznie to przygnębiające. Mimo to staram się optymistycznie patrzeć na świat. Nie mam wyboru: gdybym nie była optymistką, nigdy w życiu nie poszłabym z nikim do łóżka, a w tej chwili po prostu marzę o jakiejś kolejnej przygodzie.

Praktyczny przewodnik dla kobiet: przygodny seks

1. *Bądź czysta, higieniczna i dbaj o miejsca intymne.*
2. *Noś ładne majtki. I koniecznie czyste. Zwłaszcza jeśli w planach masz założenie ich w nocy komuś na twarz.*
3. *Zawsze miej przy sobie prezerwatywy. Dildo jest dobre, żeby poćwiczyć ich zakładanie - zarówno rękami, jak i ustami. Ta druga umiejętność jest szczególnie cenna w przypadku facetów, którym opada na widok lateksu.*
4. *Dla własnego dobra wyluzuj się: chodzi tylko o seks. To nie musi być nic więcej.*
5. *Baw się dobrze. W seksie chodzi o radość, a nie o stres. Nie myśl o tym, co cię niepokoi:*
 - a) *kiedy się przy nim rozbierasz, pamiętaj, że mu się podobasz i podniecasz go;*
 - b) *on nie myśli o tym, że jesteś gruba; jeśli akceptujesz swoje ciało, on nie zauważy cellulitu;*
 - c) *nie przejmuj się tym, że nie jesteś aż tak sexy jak gwiazdka porno. Jego fiut będzie twardy, jeśli będziesz się dobrze bawić, a nie wtedy gdy będziesz udawać, że na twój widok ślinią się wszyscy faceci.*
6. *Entuzjazm jest ważniejszy od doświadczenia. Zapytaj faceta, co lubi i czy podoba mu się to, co robisz. Bądź zawsze chętna do nauki nowych sztuczek, nawet jeśli niezupełnie ci odpowiadają (to oczywiście nie dotyczy wszelkich spraw związanych z defekacją dziećmi czy zwierzętami).*
7. *Nie przejmuj się, jeśli masz kłopoty ze szczytowaniem. Zamiast zmuszać się do orgazmu, skoncentruj się na tym miłym ciepłym uczuciu w twojej cipce i ciesz się nim. Jeśli nic nie pomaga, odsuń dłoń faceta i pomóż sobie sama. Pamiętaj, że ty wiesz najlepiej.*

8. *Postaraj się zapamiętać, jak ma na imię. Chociaż zapewne wystarczy, gdy będziesz krzyczeć po prostu „O Boże!” albo „O Jezu!” oraz „Tak, tak, mocniej!” i „Głębiej! Głębiej!”, jeśli nijak nie będziesz sobie w stanie przypomnieć, kogo zawlekał do łóżka. On nie zwróci na to uwagi.*
9. *Nie bądź zbyt czuła, troskliwa czy miła ani też nie oczekuj od niego, że taki będzie: tu chodzi o przygodny seks, a nie o związek.*
10. *Pamiętaj, że istnieje etykieta obowiązująca po tym:*
 - a) *jeśli on mówi: „Zadzwoń”, i wychodzi, to znaczy: „Żegnaj”;*
 - b) *jeśli on mówi: „Było fantastycznie, dziękuję. Chętnie bym to kiedyś powtórzył”, i daje ci swój numer telefonu, to znaczy: „Chętnie cię kiedyś jeszcze przelecę”;*
 - c) *jeśli on mówi: „Było fantastycznie, dziękuję. Świetnie się bawiłem - nie tylko dlatego że seks był cudowny, ale też dzięki twojemu towarzystwu. Jeśli miałabyś ochotę wy-*
brać się kiedyś ze mną na kolację, zadzwoń , to znaczy: „Chciałbym znowu się spotkać i poznać cię lepiej”;
 - d) *jeśli on mówi: „Jesteśmy dla siebie stworzeni” - uciekaj;*
 - e) *jeśli seks był cudowny, ale nie masz ochoty na nic więcej, a on być może i owszem, kuszące jest wykorzystanie takiego faceta jako żywego dilda. Pamiętaj jednak, że możesz w ten sposób zranić jego uczucia (chyba że on zachowywał się jak kompletny buc - w takim przypadku maksymalnie wykorzystaj jego fiuta, po czym zabieraj się stamtąd).*

Praktyczny przewodnik dla mężczyzn: przygodny seks

- 1.** Bądź przygotowany: czystość i higiena są tu niezbędne, A, zwłaszcza w okolicach spodni.
- 2.** Wybór gaci może mieć znaczenie. Zawsze wkładaj te najnowsze, no i oczywiście czyste. Styl jest mniej istotny, aczkolwiek trzeba być bardzo zadufanym w sobie, żeby włożyć obcisłe, mocno wykrojone slipy.
- 3.** Zawsze miej przy sobie prezerwatywy: ich brak jest niewybaczalny. Rodzaj jest nieistotny, pamiętaj tylko, żeby były pod ręką, gdy nadejdzie „ten moment”. Postaraj się być twardy - to pomaga.
- 4.** Dla własnego dobra wyluzuj się: chodzi tylko o seks. To nie musi być nic więcej.
- 5.** Baw się dobrze. W seksie chodzi o radość, a nie o stres. Jednorazowa przygoda to nie rozmowa kwalifikacyjna. Liczy się przyjemność, a nie wykazanie się męskością.
- 6.** Entuzjazm jest ważniejszy od doświadczenia. Chęć nauki i otwarty umysł dadzą znacznie lepszy efekt niż próby zdobycia tytułu najlepszego kochanka świata.
- 7.** Nie martw się, jeśli stracisz erekcję. Naprawdę nie ma się czym przejmować -seks nie zależy od twojej zdolności do pozostania twardym, po prostu miej na podorędziu inne rzeczy, które sprawią wam obojgu przyjemność. Cokolwiek zamierzasz, nie mów: „Przykro mi, słonko, to (wskazując na fiuta) już nie dziś”, tuż przed przewróceniem się na drugi bok i zaśnięciem. Wsuń jej palec do środka, pocatuj ją głęboko i powiedz: „Rany, ale mnie kręci to, jaka jesteś napalona, mógłbym tak przez całą noc” -i udowodnij to.

- 8.** *Postaraj się zapamiętać, jak kochanka ma na imię, zamiast zwracać się do niej per „słonko”, „kotku” czy „laska”. I nie nazywaj jej imieniem innej, a przede wszystkim nie powiedz do niej „mamo”.*
- 9.** *Nie bądź zbyt czuty, troskliwy ani mity; tu chodzi o przygodny seks, a nie o związek:*
- a) *„kochanie się” jest zarezerwowane dla par, a nie przygodnych kochanków;*
 - b) *intymność może tylko zaszkodzić;*
 - c) *jeśli chcesz „doświadczenia bycia w związku”, poszukaj odpowiedniej prostytutki.*
- 10.** *Koniecznie zadbaj o to, żeby przestrzegać podstawowej etykiety:*
- a) *jeśli mówisz: „Zadzwoń”, a nie zamierzasz tego zrobić, jesteś bucem;*
 - b) *jeśli mówisz: „Było fantastycznie, dziękuję. Może miałabyś ochotę na powtórkę za jakiś czas?”, po czym dajesz jej swój numer telefonu, możesz się spodziewać, że zadzwoni, aby umówić się na kolejne bzykanie;*
 - c) *jeśli mówisz: „Było fantastycznie, dziękuję. Świetnie się bawiłem - nie tylko dlatego że seks był cudowny, ale też dzięki twojemu towarzystwu. Jeśli miałabyś ochotę wybrać się kiedyś ze mną na kolację, zadzwoń” - to nie zapomnij dać jej również swojego numeru telefonu. W przeciwnym razie wyjdiesz na kompletnego dupka.*

CZERWIEC

Środa, 1 czerwca

- Pamiętasz, jak mi opowiadałaś o tym facecie od bzykania, który sfrustrował cię swoim zaangażowaniem emocjonalnym? - zaczął z pewną nieśmiałością Tim.

- Aha - odpowiedziałam. - A co?

- Mam pewien pomysł, jak omijać to niebezpieczeństwo, nie pozbawiając się przy tym przyjemności... - prawie usłyszałam, jak szczyrzy się do słuchawki pełną gębą.

- Mów.

- Jest takie miejsce... kurort dla nudystów... ludzie tam jeżdżą i... wiesz... - ciągnął. Poczulałam się zbита z tropu.

- No? Nie wiem.

- No bo tam, ehem, no... to jest miejsce dla swingersów. Ludzie jeżdżą tam, żeby uprawiać seks grupowy. Moglibyśmy się tam wybrać, jeśli miałabyś ochotę.

Na chwilę zapanowało milczenie. **W** myślach kołatało mi słówko „swinger”. Oczywiście, słyszałam je wcześniej, ale kojarzyło mi się z programem telewizyjnym *Eurosmietnik*, w którym różne grubasy w średnim wieku nacierają się olejkami, po czym kręcą amatorskie filmy wideo. Nic szczególnie pociągającego. Nie mogę natomiast zaprzeczyć, że moja ciekawość dostała pożywkę, a po katastrofie z dziennikarzem miałam zdecydowanie ochotę na coś nowego.

- Potrzebuję więcej danych - odpowiedziałam, obawiając się kolejnych rewelacji.

Usłyszałam, że Tim bierze głęboki wdech.

- Słuchaj, byłem tam kilka tygodni temu. Otóż przyjeżdżają tam pary, żeby uprawiać seks z nieznanymi parami,

wszyscy są *cool* i w naszym wieku. Czekałem na właściwy moment, żeby ci o tym powiedzieć. I pomyślałem, że może teraz jest odpowiednia chwila, byś tego spróbowała. Nie musimy nawet niczego robić, jeśli nie będziesz miała ochoty, ale zabawnie będzie popatrzeć, nie sądzisz?

Zastanawiałam się nad tym przez dobrą chwilę. Pomysł niewątpliwie był dobry, ale dostrzegłam jeden problem: ja i Tim nie chodziliśmy z sobą.

- To brzmi bardzo zachęcająco, Tim, ale czy my tam pasujemy? Nie jesteśmy parą, a poza tym - nie zrozum mnie źle -bardzo cię lubię, ale niekoniecznie mam ochotę się z tobą bzykać. Jesteś po prostu moim kumplem i wolałabym, żeby tak zostało.

- Nie, nie, nie, nie musimy się bzykać! - zawołał Tim. -Możemy tam po prostu razem pojechać i jeśli będziesz miała ochotę czegoś spróbować, to ja będę na miejscu, żeby cię wspierać moralnie. A poza tym, ehem, jeśli nie miałabyś nic przeciwko, chętnie posiedziałbym w fotelu i popatrzył, żeby mieć pewność, że jesteś bezpieczna i w ogóle.

Roześmiałam się.

- Bezpieczna, co? Jakby nie podniecało cię patzenie?! Znam cię, Tim!

On też się roześmiał.

- Dobra, okej, nie gardzę odrobinąvoyeuryzmu, to prawda. Ale serio, jeśli miałabyś ochotę się tam wybrać, to będę tam przede wszystkim dla ciebie. Po prostu chciałbym, żebyś zobaczyła to miejsce, bo jest niezwykle.

- Muszę to przemyśleć, okej? - odpowiedziałam, ale właściwie byłam już zdecydowana.

- Nie nalegam - odrzekł Tim. - Ale obiecuję, że jeśli tam pojedziemy, to będzie niezła przygoda.

- Miejmy nadzieję - powiedziałam i zaczęłam fantazjować, jak by to mogło być, wiedząc doskonale, że moja ciekawość już ze mną wygrała.

Sobota, 4 czerwca

Panie Boże,

wiem, że nie jesteśmy w najlepszych stosunkach, co po części wynika z faktu, że jestem ateistką i w Ciebie nie wierzę, ale zapomnijmy o tym na chwilę, ponieważ chciałabym porozmawiać.

Bo widzisz, mam Ci cośzale. Inie chodzi o tsunami, które zabito tylu ludzi pół roku temu. Ani też o to, że miliony ludzi są zarażone HIV lub mają AIDS z powodu wierności bezsensownym watykańskim przepisom. Nie chodzi nawet o to, że olbrzymie połacie tej planety umierają z powodu niepotrzebnego marnotrawstwa i egoizmu jej mieszkańców. Nie, chodzi o coś znacznie ważniejszego: o to, że najwyraźniej jestem seksoholiczką.

Nie żebym uważała, że jesteś bezpośrednio odpowiedzialny za problemy, które są wynikiem mojej sytuacji życiowej, niemniej mogę chyba uczciwie powiedzieć, że nieco się do tego wtrącasz. A ponieważ ponoć „niezbadane są Twoje wyroki”, pozostaje mi uznać, że w jakiś sposób jesteś powiązany z pewnymi ciągami zdarzeń w moim życiu.

Przykład:

Nie jestem zwolenniczką policji. Być może dlatego że kiedyś spędziłam jedenaście godzin na pogotowiu, po tym jak szczególnie sadystycznie nastawiony gliniarz rozwalił mi głowę, ponieważ stanowiłam „zagrożenieporządku”, siedząc na środku ulicy podczas pokojowej demonstracji. I mimo że wyciągnęłam do sił porządkowych kwiaty w geście pojednania, oberwałam pałką i tarczą.

Jestem zdania, że wystarczy ubraćpolicjanta w

mundur bojowy, a przekształci się w osobnika żadnego władzy i skłonnego do przemocy. Większość policjantów zdaje się ludźmi nieszczególnie postępowymi - rasizm, seksizm i konserwatyzm są w służbach mundurowych endemiczne. I nie sądzę, Żeby była to opinia ukształtowana na podstawie jednego zgnilego jabłka; jestem przekonana, że oni wszyscy należą do wyjątkowo nieprzyjemnej części społeczeństwa.

A zatem, Panie Boże, dość zaskoczył mnie wczoraj fakt, że poczułam pożądanie na widok policjanta. Szczerze mówiąc, Panie Boże, jestem o to dość wkurzona i żądam wyjaśnienia od osób odpowiedzialnych, czyli od Ciebie.

Szłam sobie zwyczajnie ulicą, kupiłam w kiosku „Guardia-na”, a w perspektywie miałam dzień pełen opalania, kawy i lektury najświeższych wiadomości. Nie spodziewałam się, że będę świadkiem gwałtownej sprzeczki między sąsiadami, a już Z pewnością nie podejrzewałam, że zagapię się na tylek policjanta i zacznę zastanawiać się, jak wygląda jego ciało pod mundurem.

Zaczęło się niewinnie. Przyjechał radiowóz pełen funkcjonariuszy, którzy rozdzielili walczące strony i zaczęli przesłuchiwać świadków. Ze mną rozmawiał dość przystojny, dobrze zbudowany osobnik po trzydziestce, o mocno niebieskich oczach i ciemnobłond włosach. Nie żebym jakoś specjalnie zwróciła uwagę na jego wygląd. Była to po prostu obserwacja, a jestem bardzo spostrzegawcza.

Zadał mi mnóstwo rutynowych pytań i przeprosił za ziejącą z nich nudę, a nawet usiłował ją rozwiać, wciskając tu i ówdzie żarciki. Odpowiadałam mu sarkastycznie, a on roześmiał się, kiedy zirytowałam

się, że nie dość szybko notuje moje odpowiedzi.

Kiedy tak gawędziliśmy o tym, co się stało, i żartowaliśmy z moich tępych sąsiadów, zorientowałam się nagle, że nie tylko śmieję się z żartów tego policjanta, ale również nawijam włosy na palec i gładzę się po karku. Mój Boże, ja z tym mężczyzną flirtowałam.

Podszedł do kolegów, żeby coś sprawdzić, a ja uświadomiłam sobie, że na dodatek oceniam wspaniały kształt jego po-śladków. Kiedy policjant rozmawiał z pozostałymi, rzuciłam okiem w dół i zauważyłam, że moje sutki sterczą bezwstydnie: wypinały luźny podkoszulek - który włożyłam na obcisły stanik - niczym para pocisków. Cholera, byłam podniecona.

Policjant wrócił do mnie i kontynuowaliśmy rozmowę, a ja usiłowałam zmusić moje sutki do powrotu do bardziej cywilizowanego stanu. Chyba nie pomogło, ponieważ kilka razy pochwyciłam jego wzrok wędrujący w ich okolice. I wtedy ujrzałam jego klatkę. Błuzę miał rozchyloną na tyle, że mogłam sobie wyobrazić leniwe rozpinanie kolejnych guzików, przebieganie pakami po włosach na piersi, odnajdywanie jego sutków i pieszczenie ich delikatnymi ruchami. Staralam się nie rozbierać go dalej w myślach, ale nie na wiele się to zdało. Gdy tak stał, flirtując ze mną, mógłby równie dobrze być nagi, a jego fiut równie twardy jak pałka przy jego boku.

Cholera. To przecież gliniarz. Faszysta w mundurze. Opętany żądzą władzy sługa systemu. Co mnie w nim pociągało? Dlaczego zastanawiałam się, jak by to było, gdybyśmy się pocałowali? Dlaczego wyobrażałam sobie, że zdzieram z niego granatowe spodnie i dotykam jego jąder?

Cos jest nie w porządku - bardzo nie w porządku - z moim światem. Mogę tylko uznać, Panie Boże, iż z mocy Twoich niezbadanych wyroków jest to częścią jakiegoś większego planu,

o którym nie mam bladego pojęcia. Jestem pewna, że znasz powód, dla którego tak się stało, i że to Twoja wola objawiła się w tym obłąkanym pożądaniu. Albowiem z pewnością nie da się tego wytłumaczyć inaczej. Może i jestem seksoholiczką, ależpełnym przekonaniem oświadczam, że nigdy nie będę się bzykać Z członkiem organizacji, która w przeszłości uznała za właściwe zdzielić mnie palką po głowie. Nawet jeśli byłby piekielnie przystojny, miał cudowny uśmiech i wspaniały tyłek.

W takiej zatem sprawie żądam wyjaśnień. Rozumiesz, jakiegoś znaku, który pomógłby mi zrozumieć, co się stało. Nie potrzebuję gromów ni burz, ale na przykład wygrana na loterii albo chociażby spotkanie nowego fantastycznego faceta Z pewnością by pomogły. Wyobrażam sobie, że przedstawiłoby to ostatnie niepokojące zdarzenie w pewnym kontekście i pozwoliło mi odbudować racjonalny światopogląd.

W nadziei na rychłą odpowiedź i jak zawsze na kolanach

Abby

Wtorek, 7 czerwca

Dostałam dziwnego SMS-a od Blogera. Jestem pewna, że on ze mną flirtuje. Nie żebym miała coś przeciwko temu, ale „pozostawanie przyjaciółmi” oznacza chyba, że wykluczone są aluzje erotyczne?

Zwłaszcza że w moim przypadku zazwyczaj ma to konsekwencje.

Niedziela, 12 czerwca

Kiedy wczoraj wieczorem przybyliśmy wraz z Timem do kurortu Willesden, byłam dość zdenerwowana, mimo że uprzednio wychyliłam dwie szklaneczki whisky dla kurażu. Zobaczyłam tłumy ludzi przechadzających się w ręcznikach i całkiem sporo golasów.

Nie mam problemów z nagością, ale ponieważ jestem dobrze wychowaną Angielką, przyzwyczajoną do brytyjskiej pruderii, takie jawne wystawianie na widok publiczny piersi i penisów wydało mi się nieco dziwne.

Szybko się przyzwyczaiałam.

Myślę, że nie bez znaczenia było to, iż Tim niemal natychmiast zrzucił z siebie ubranie i pokazał swój dobytek.

Złapałam się na obserwacji ładnego tyłka Tima, na kontemplacji jego wyglądu i na mglistych wspomnieniach o tym, jak ścisnęłam jego pośladki, gdy bzykaliśmy się wiele lat temu.

Czułam się nieco bardziej zawstydzona niż Tim, więc owinęłam się w gratisowy ręcznik, który dostałam przy wejściu do ośrodka, starając się przy tym jak najdokładniej zasłonić piersi. Następnie dołączyłam do przechadzającego się już wśród gości Tima.

Na parterze znajdowało się sporo jacuzzi, kilka łaźni parowych, niewielki basen i sauna, a poza tym mnóstwo wspólnych pryszniców. Zauważyłam też schody wiodące na piętro.

- Co jest na górze? - spytałam Tima.

Uśmiechnął się do mnie.

- Zaczekaj. Później ci pokażę.

To oczywiście tylko podsyciło moją ciekawość, ale póki co rozsiedliśmy się w fotelach naprzeciwko basenu i przyglądaliśmy się klientom.

Zaskoczyło mnie, że mimo przewagi trzydziestolatków

zauważyłam sporo par koło dwudziestki. Sądziłam wcześniej, że Tim i ja możemy okazać się najmłodszy w towarzystwie, ale najwidoczniej się myliłam. Gdziekolwiek spojrzalam, mój wzrok napotykał przystojnych chłopaków i zgrabne dziewczyny - zapowiadało się coraz ciekawiej.

Chwilę później Tim namówił mnie, bym dołączyła do niego w jacuzzi, do którego wskoczył całkiem nagi, podczas gdy ja stałam na brzegu jak kretynka, wciąż ściskając ręcznik. Musiałam w końcu się zdecydować, więc odrzuciłam okrycie i weszłam do ciepłej wody, czując na sobie lustrujące mnie od stóp do głów spojrzenia innych ludzi.

W jacuzzi były oprócz nas jeszcze cztery pary - wszyscy nadzy. Tim i ja usiedliśmy nieco zakłopotani, uśmiechając się głupkowato, ale pozostali byli bardziej rozmowni.

Po kilku minutach moczenia się w bardzo ciepłej wodzie dwie z towarzyszących nam par zaczęły zachowywać się coraz swobodniej. Dziewczyny chichotały. Nagle zaczęły się całować, a partnerzy je do tego zagrzewali. Tim natychmiast rzucił mi triumfujące spojrzenie: a nie mówiłem?

Uśmiechnęłam się do niego promiennie, po czym - podobnie jak pozostali - zagapiłam się na dziewczyny, które właśnie zmieniały pozycję tak, żeby każda mogła dotrzeć swojego partnera i nadal się całować z drugą.

Na widok facetów zaczynających zabawiać się cyckami swoich partnerek poczułam lekkie pulsowanie między nogami - nie wierzyłam własnym oczom. Zanim się zorientowałam, te dwie pary stały się mieszaniną rąk, ust i piersi; dziewczyny ocierały się o facetów, a ci całowali się namiętnie. Rany, ależ to było *sexy*.

Potem jedna z dziewczyn odchyliła się i szepnęła coś drugiej do ucha, cały czas się uśmiechając. Obie skinęły głowami, wstały i zaczęły gramolić się z jacuzzi, a faceci podążyli za nimi, wymachując dumnie wyprostowanymi członkami.

Nie byłam w stanie oderwać od nich wzroku. Tim wyrwał

mnie z transu, szepcząc:

- Chodźmy za nimi, powinnaś zobaczyć, co będzie teraz.

W całkowitym zamroczeniu wyszłam za nim z wody, chwyciłam ręcznik i rękę Tima, po czym wspięliśmy się po schodach, które zaintrygowały mnie wcześniej. W sam raz, żeby zobaczyć, jak pary z jacuzzi znikają w niewielkim pomieszczeniu, do którego wchodziło się z głównego korytarza.

Takich drzwi było więcej - co najmniej pięcioro lub sześcioro. Pomieszczenie, do którego udały się pary z jacuzzi, zostało jednak szczelnie zamknięte. Poczulałam lekkie rozczarowanie. Bardzo byłam ciekawa, co też może się dziać w środku.

- To dzieje się naprawdę - odezwał się Tim, wskazując wszystkie drzwi w korytarzu.

- Co się dzieje? - spytałam, przewidując, jaka może być odpowiedź.

- Zabawa - szepnął. - Jeśli tu chwilę zaczekamy, może uda nam się coś zobaczyć: oni często zostawiają pokoje otwarte, żeby inni mogli pooglądać... albo się przyłączyć.

Potaknęłam, jakby czekanie w kurorcie dla nudystów, aż jakaś para będzie się bzykać na widoku, było najzwyklejszą czynnością pod słońcem.

Trochę mnie to przerażało, ale było w tym też coś bezwzględnie fascynującego. Myśl, że za chwilę mogę obejrzeć seks na żywo, powstrzymywała mnie od natychmiastowej ucieczki ze wstydu. Tim trzymał mnie opiekuńczo za rękę, dając do zrozumienia, że jestem bezpieczna.

Nie musieliśmy czekać długo. Z końca korytarza dobiegły nas jakieś odgłosy, więc zakradliśmy się pod drzwi niewielkiego pokoiku i wsunęliśmy głowy przez szparę.

Myślałam, że śnię.

Na szerokiej koi klęczała dziewczyna, a facet brał ją od tyłu

na pieska. Przed nią drugi facet pakował jej fiuta do ust. A obok jeszcze jeden mężczyzna pracowicie walił konia.

Kiedy tam zajrzeliśmy, wszyscy popatrzyli w naszą stronę. Poczułam, jak wali mi serce, a twarz zalewa rumieniec.

- Chodźcie! - zawołał facet, któremu dziewczyna robiła laskę. - Zapraszamy.

Spojrzałam na Tima, a on dostrzegł przerażenie malujące się na mojej twarzy.

- Dzięki, chcieliśmy tylko popatrzeć, jeśli nie macie nic przeciwko - odpowiedział Tim, a ja poczułam nagłą ulgę. Rzeczywiście się mną opiekował.

Dziewczyna przerwała na moment ssanie fiuta i odwróciła się, żeby na nas spojrzeć.

- Jesteś słodka - powiedziała do mnie z uśmiechem. - Jesteś pewna, że nie masz ochoty na zabawę? - Musnęła językiem sterczącego przed nią penisa, a jego właściciel głośno jęknął.

Zaśmiałam się nerwowo.

- Nie, dziękuję. Dziś jestem tylko podglądaczem, a wam chyba niczego nie brakuje.

Uśmiechnęła się do mnie i wróciła do przerwanej roboty. Faceci też kontynuowali radośnie.

Tim i ja staliśmy przez chwilę w drzwiach. Widzieliśmy, jak dziewczyna dochodzi, potem jeszcze raz, a w końcu facet, który zajmował się sobą, wytrysnął prosto na jej plecy. Przez cały czas byłam świadoma coraz mocniejszego pulsowania między nogami, a atmosfera napiętości w tym pokoju tylko je potęgowała.

Tim położył mi rękę na ramieniu i szepnął:

- Chodźmy dalej, to jeszcze nie koniec. Myślę, że gdzie indziej też ci się spodoba.

Skinęłam głową i zostawiliśmy tę czwórkę z jej wygibasami.

Tim poprowadził mnie do innej klatki schodowej i gestem pokazał, że powinniśmy wejść na górę.

- Co tam jest? - spytałam znów nie bez odrobiny lęku.
- Tam - odpowiedział Tim z niejaką dumą - jest prawdziwa akcja.

Musiałam mieć wyraz absolutnego przerażenia na twarzy, ponieważ objął mnie ramieniem.

- Obiecuję, że ci się spodoba. - I poprowadził mnie schodami na górę.

Pierwszą rzeczą, jaka przykuła moją uwagę, był upał. Na schodach panował niemiłosierny skwar, a kiedy weszliśmy do wielkiego otwartego pomieszczenia, gorący podmuch uderzył mnie z całą mocą w twarz. W powietrzu unosił się zapach seksu, a kiedy wyciągnęłam rękę, żeby podeprzeć się w ciemności o ścianę, poczułam wilgoć. Atmosfera była dosłownie nabrzmiała od pożądania.

Daliśmy oczom przyzwyczać się do stłumionego światła, a kiedy cienie zaczęły nabierać kształtów, przyjrzałam się dokładniej pomieszczeniu.

Pod ścianami stały cztery kanapy, na każdej siedziały dwie lub trzy pary. Na środku dwie pary dosiadały siebie na podłodze.

Z początku nie mogłam dostrzec, co konkretnie robią, ale wkrótce się przekonałam.

Zauważyłam ze cztery rękodzieła, trzy laski, dwóch facetów liżących cipki, dwie pary pieprzące się na kowbojkę i dwie na pieska, a także dwie pary na jednej z kanap zabawiające się każdy z każdym - zarówno dziewczyny, jak i faceci raz po raz zmieniali partnerów.

Nie mogłam oderwać od tego wzroku. Bogu dzięki za ciemność, bo moje oczy musiały wyskakiwać z orbit.

A więc o to chodzi w swingingu. Teraz pojmuję. Teraz rozumiem. Pary podniecają się oglądaniem innych par i byciem oglądanym. Do moich uszu i oczu zaczęły docierać orgazm za orgazmem i poczułam, że robię się całkiem mokra. Zastanawiałam się, jak- by to było stać się częścią

masy otaczających mnie ciał.

Tim wyrwał mnie z erotycznego transu.

- Hej, może usiądziemy - zaproponował, wskazując miejsce obok jednej z kanap.

Spojrzałam na niego nierozumiejącym wzrokiem - po co się ruszać? Tim w odpowiedzi wskazał za mnie na przyglądającą się wszystkiemu grupkę facetów z fiutami w dłoniach. Natychmiast dołączyłam do Tima na podłodze, nie chcąc zasłaniać koleśiom widoku ani przeszkadzać im w robocie.

Siedzieliśmy tam przez dłuższą chwilę, po prostu się gapiąc. Myślę, że nigdy wcześniej nie widziałam - ani też nie słyszałam i nie czułam - niczego równie seksownego jak to, co rozgrywało się przede mną. Byłam całkiem mokra.

Tim nachylił się ku mnie.

- Miałem rację? Podoba ci się? - szepnął.

- Nieziemsko - odpowiedziałam. - To jest piekielnie erotyczne. Ech.

Uśmiechnął się do mnie.

- Podnieca cię? - zapytał, po czym jeszcze ciszej dodał: - Jesteś mokra?

Przy każdym słowie Tima czułam laskotanie między nogami i prawie chciałam położyć się na nim, otoczyć dłońmi jego fiuta i zająć się nim z całej siły, ale wiedziałam, że to nie jest dobry pomysł. Jakby czytał w moich myślach, bo powiedział:

- Mam straszną chcię i chciałbym coś z tym zrobić, ale jesteśmy przyjaciółmi, więc to chyba nie jest najlepszy pomysł. -Wzruszył ramionami, a ja przytaknęłam w odpowiedzi.

- W każdym razie - ciągnął po chwili - przyprowadziłem cię tu, żebyś sobie pooglądała. Później możemy pójść i zaspokoić każde siebie, ale nie powinniśmy komplikować sprawy, działając teraz pod wpływem chwili. - Ponownie skinęłam głową, ciesząc się, że Tim wykazuje tyle samozaparcia. Jeśli

o mnie chodzi, to pragnęłam mieć teraz w sobie fiuta i nie bardzo byłam w stanie myśleć o czymkolwiek innym.

Usiłowałam skupić wzrok na młodej, zabójczo przystojnej parze, która bżykała się tuż przed nami.

Obserwowanie dwojga ludzi tak całkowicie wyzwolonych w swojej seksualności było cudownym doświadczeniem - byli w stanie dzielić się swoją przyjemnością z innymi. Kiedy chłopak brał swoją partnerkę od tyłu, pochwycił moje zachwycone spojrzenie i posłał mi promienny uśmiech. Uśmiechnęłam się w odpowiedzi, a on popychał dziewczynę coraz mocniej, nie spuszczając ze mnie wzroku. Gdy zaczęła dochodzić, on mrugnął do mnie porozumiewawczo. Nagle poczułam się częścią-go przyjemności, ich przyjemności, i zastanowiło mnie, jakby to było, doświadczyć tego z bliska, a nie z daleka.

To sprawiło, że poczułam frustrację. Z Timem u boku nie mogłam nawet zabawić się sama ze sobą, nie mówiąc już o nim. Swinging musi być fantastyczny, ale pod warunkiem że masz się z kim bżykać.

Zmęczona własnym napaleniem, zaproponowałam, żebyśmy już poszli, więc zeszedliśmy na dół po ubrania. Kiedy wychodziłam z szatni, niespodziewanie podszedł do mnie z dziewczyną ten chłopak, który mrugał. Byli wyczerpani, ale uśmiechali się przyjaźnie.

Podał mi wizytówkę z numerem telefonu, mówiąc, że chętnie zaprosiliby mnie na weekend, i prosząc, żebym zadzwoniła, jeśli będę zainteresowana.

Serce skoczyło mi z podniecenia i z uśmiechem odpowiedziałam, że chętnie.

Myślę, że tak właśnie zrobię.

Środa, 15 czerwca

Dziś wieczorem zadzwonił Blogger. Rozmawialiśmy o tym, że praca pochłania mu większość życia, i śmialiśmy się, kiedy

erotyczne aluzje same wkradały się do rozmowy.

Okej, to, że rozmawialiśmy o seksie, niczego nie dowodzi - musiałabym być głupia, żeby tak myśleć - ale nic na to nie poradzę, że zastanawiam się czasem, czy on trochę nie żałuje całej tej sprawy z przyjaźnią.

Sposób, w jaki obecnie flirtujemy, podpowiada mi, iż może coś się jednak wydarzy, mimo że Blogger niedługo wyjeżdża za granicę.

Gdyby postanowił sprawdzić, jak się sprawy mają, i zaprosił mnie na randkę, chyba bym nie odmówiła.

Nie odmówiłabym na pewno, gdyby w *menu* było bzykanie.

Czwartek, 16 czerwca

Odważyłam się wreszcie zadzwonić do Elfie i Willa, tej przystojnej pary z kurortu dla nudystów. Nie wiem, dlaczego byłam tym taka spięta. Oni zmieniali się przy słuchawce i wiedliśmy przyjacielskie pogaduszki, co od razu mnie rozluźniło, a w rozmowie nie było niezręcznych chwil milczenia.

Myślę, że z początku czułam się nieswojo, ponieważ nie na co dzień dzwoni się do kogoś, żeby umówić się na pierwszy w życiu seks we troje. Ale od tej pełnej flirtu rozmowy czuję się znacznie lepiej na myśl o takiej imprezie. Umówiliśmy się, że jutro wieczorem do nich wpadnę.

Nie mogę się doczekać.

Piątek, 17 czerwca

Elfie przyjechała po mnie i zawiozła do mieszkania Willa w Barnet. Bardzo stylowo, pomyślałam, jechać na eleganckie przedmieście na noc we troje.

Pomysł, żebyśmy się spotkały wcześniej, wyszedł od Ellie. powiedziała, że chce mi pomóc się wyluzować, i zapewniła, że nie będzie żadnego przymusu, ponieważ tego wieczoru liczy się zabawa i poznawanie się nawzajem.

Niemniej, dodała, gdyby zdarzyło się tak, że wylądujemy razem w łóżku, chciałyby ustalić pewne podstawowe reguły gry. Zgodziłyśmy się co do rzeczy podstawowych: bezpieczny seks, pełna zgoda uczestników, żadnego zadawania bólu; przedyskutowałyśmy, co lubimy, a czego nie. Wszystko wydawało się jasne i oczywiste. Miałam uprawiać seks z nią i jej chłopakiem. Hurra - mój pierwszy trójkąt!

Okazało się jednak, że sprawy nie są takie proste. Kiedy byłyśmy już na podjeździe, Ellie powiedziała, że jest jeszcze jedna zasada obowiązująca przez cały wieczór.

- Co takiego? - zapytałam, myśląc, że usłyszę „żadnych zdjęć” czy coś takiego.

- Nie wolno ci pieprzyć się z Willem - odparła Ellie.
- Możesz z nim robić, co tylko zechcesz, ale penetracja jest zarezerwowana dla mnie. - Z uśmiechem położyła mi dłoń na kolanie.

A niech to. To, co lubię najbardziej, właśnie wypadło z *menu* - bosko. I jak super, że Ellie zaczekała z tą wiadomością, aż tu przyjedziemy. Gdyby wspomniała o tym wcześniej, może udałoby mi się jakoś wykręcić. Tymczasem wpakowałam się na dobre w trójkąt, w którym ja nie dostanę bzykania.

Spojrzałam przelotnie na Ellie. Miała rozpiętą bluzkę, zza której widać było rowek między piersiami. Moja joni zareagowała prawidłowo na ten widok.

Do diabła z tym, pomyślałam. Nie dostanę dziś fiuta, ale może przynajmniej przekonam się, jak to jest pójść na całość z kobietą.

Położyłam Ellie dłoń na kolanie, a ona pochyliła się, żeby mnie pocałować.

Noc właśnie się rozpoczęła.

Nie trzeba było wiele, żebyśmy przeszli do działania: po dwóch butelkach wina Ellie pieściła mnie na kanapie, a Will przyglądał się z zainteresowaniem.

Zaczęłyśmy się całować, a Filie szybkim ruchem ściągnęła mi

bluzkę i zaczęła mnie głaskać po piersiach.

- Rany, ale super - mruknął Will. - Wyglądacie precudnie. Uśmiechnęłam się do niego, zastanawiając się, czy ma już erekcję. Ja niewątpliwie byłam wilgotna.

Zdjęłam bluzkę Ellie i zaczęłyśmy się ocierać piersiami. To było fantastyczne. Ściągnęłyśmy z siebie pozostałe ubrania i skinęłyśmy na Willa, żeby się przyłączył. Nie marnował czasu, tylko szybko zrzucił spodnie i ze sterzącym jak maszt penisem przysiadł się do nas, obejmując nas obie w talii i całując na zmianę.

Było to rozkoszne. Kontrast między jego szorstką a jej miękką skórą na moich ustach był po prostu boski. Miałam ochotę pieprzyć się z obojgiem naraz.

Chwilę później Will się odsunął.

- Chcę na was popatrzeć - powiedział, gładząc powolnymi ruchami swojego fiuta.

Zrobiłyśmy, jak chciał. Położyłyśmy się na poduszkach, całując się i pieszcząc; jej palce powędrowały między moje mokre uda, a moje między jej.

A więc to się czuje, dotykając dziewczyny, myślałam, wyczuwając jej wilgoć i gładząc okolice jej łechtaczki. Jęknęła, a ja wsunęłam jej palec do środka, zaskoczona ciepłem, jakie tam zastałam. Ellie przytuliła się do mnie, a ja włożyłam drugi palec, słysząc, jak ona jęczy z zachwytem.

Will był coraz bardziej podniecony, na zmianę pieścił moje piersi i całował Ellie. Było to boskie.

Zakładałam, że Ellie jako dziewczyna będzie wiedziała, co robić, ale wkrótce miałam się przekonać, że posiadanie takiej samej fizjologii nie idzie w parze z umiejętnościami seksualnymi. Ellie dotykała mnie tak, jakby polerowała jakiś klejnot albo usiłowała zetrzeć wyjątkowo upartą plamę. To bolało

i było nieprzyjemne.

Starłam się mimo wszystko być uprzejma, w końcu

zawdzięczałam im możliwość zabawiania się z dwojgiem ludzi naraz. Powinnam zatem być miła. Nie poprosiłam jej więc, żeby zmieniła technikę, tylko robiłam uniki, wysyczałam i zastanawiałam się, jak długo jeszcze wytrzymam.

Na szczęście Will przyszedł mi na odsiecz, a jego sprawność doprowadziła mnie natychmiast na skraj orgazmu. Zapewne bym go osiągnęła, gdyby nie nagła interwencja Ellie, która oznajmiła, że dziwnie się czuje, kiedy Will mnie pieści, i kazała mu przestać.

Super. Jestem wreszcie na granicy szczytowania, a ona nie chce, żeby mnie dotykał. O ile pamiętam, w umowie było tylko o fiucie. Teraz dorzucamy ręce?

Poczułam się oszukana, wciąż jednak nic nie mówiłam. Wydawało mi się to jakoś nie na miejscu.

Kiedy Ellie uklękała i zaproponowała, żebym wraz z nią posłała fiuta Willa, poczułam ulgę: przynajmniej będę miała jakiś kontakt z penisem.

Ssałyśmy zatem, całowałyśmy i lizaliśmy, i znów było dobrze. Czułam się związana z obojgiem, zaangażowana i podniecona.

Chwilę później Will obrócił nas obie na kolanach, tak że nasze tyłki prawie się stykały. Usłyszałam jęk Ellie i odwróciwszy głowę, zobaczyłam, że Will wkłada w nią fiuta. Równocześnie wsunął trzy palce we mnie i przez chwilę pieprzył nas obie: jedną penisem, drugą dłonią. Wszyscy troje jęczeliśmy.

W pewnym momencie Ellie zorientowała się, że palce Willa są we mnie, zerwała się na równe nogi i wybiegła z pokoju. Will zabrał rękę i pobiegł za nią, oblizując po drodze palce. Z progu rzucił mi łobuzerskie spojrzenie, szepcząc: „smakujesz cudownie”.

Leżałam niezaspokojona i sfrustrowana, usiłując na pocieszenie pomóc sobie sama.

Słyszałam ich kłótnię w sąsiednim pokoju. Ellie oskarżała Willa, że przekroczył ich granice, on bronił się, że fiut nie zawędrował nigdzie w moje zakazane rejony. Przez chwilę krzyczeli na siebie, a potem usłyszałam, że Ellie płacze. W końcu Will wrócił do pokoju, a ja przerwałam samopomoc z niejakim poczuciem winy.

- Ellie jest trochę zła - wyjaśnił. - Poszła spać. Chyba do niej dołączę.

Potaknęłam i wzdrygnęłam się.

- Przepraszam za wszystko - dodał. - Myślałem, że jesteśmy na to gotowi, ale najwyraźniej nie byliśmy.

Zmusiłam się do uśmiechu, starając się nie myśleć o jego fiucie i własnym napaleniu. Potrzebowałam tylko tego, żeby mnie ktoś szybko przeleciał...

- Słuchaj - powiedział jeszcze Will - jakbyś jeszcze kiedyś miała ochotę na coś takiego, to masz nasz numer telefonu. Po prostu zadzwoń.

- Jasne - skłamałam.

Will uśmiechnął się i pocałował mnie w usta.

- Do zobaczenia rano - powiedział, zostawiając mnie samą w ich salonie.

Leżałam, usiłując skupić się ponownie na palącym zadaniu: sprawieniu samej sobie nieco zadowolenia. Kilka minut później, z obrazem liżącego mnie Blogera przed oczami, skończyłam.

Wciąż jednak nie mogłam zasnąć, w mojej głowie nazbyt się kłębiło.

Kiedy nadszedł świt, zebrałam swoje rzeczy i wyszłam.

Czekając na pierwszy pociąg metra, zastanawiałam się nad tym, co się stało. Wszystko poszło okropnie. Z całą pewnością sprawiło, że zaczęłam rozmyślać, jak by to było, gdybym to ja była w związku i zachciało nam się zabawy we troje.

Uważałam, że seks grupowy jest łatwy? Chyba właśnie

pobrałam pierwszą lekcję tego, jak bardzo jest skomplikowany. Zwłaszcza gdy w grę wchodzi uczucia.

Niedziela, 19 czerwca

Po tym jak trójkąt z Ellie i Willem okazał się niewypałem, nawiedzały mnie wspomnienia innych nieudanych przygód seksualnych. Na szczęście większość z nich to dawne dzieje. Sporo lat temu spałam z facetem, który był okropny w łóżku. Był pięknym mężczyzną, więc całkowicie błędnie założyłam, że jego sypialniane umiejętności dorównują urodzie. Myliłam się w stu procentach.

Miałam wtedy osiemnaście lat, byłam ciekawska, ale też naiwna i całkiem niedoświadczona seksualnie. Pracowałam w telewizji, stykając się z bogatymi, sławnymi i pozornie pięknymi. Miałam świetne życie towarzyskie i cieszyło mnie, że mężczyźni się mną interesują. Czułam głód nowych doświadczeń. Kiedy więc do naszego działu przyszedł na pewien czas bezpośredni, zabawny i zabójczo przystojny facet z Los Angeles, poświęciłam mu całą uwagę. Nie tylko zresztą ja; widziałam, że kobiety prostowały się, gdy wchodził do pokoju, flirtowały z nim i aż zbyt głośno śmiały się z jego żartów. A on był fantastycznie *sexy*, czarujący i samotny. Każda babka dałaby mu się zaciągnąć do łóżka.

Ale nie ja. On miał trzydzieści sześć lat, więc założyłam, że nigdy nie zainteresuje się taką smarkulą jak ja. W mojej naiwności i ignorancji naprawdę przez myśl mi nie przeszło, że on mógłby zwrócić na mnie uwagę.

Kiedy więc flirtował ze mną, brałam to za przyjacielskie sprzeczki kolegów z pracy i niewiele sobie z tego robiłam, a kiedy poprosił, żebym oprowadziła go po mieście, wzięłam to za niewinną propozycję, aczkolwiek muszę przyznać, że mile mnie ona polectała. Doszło do mnie, że jest mną zainteresowany, dopiero gdy w kinie objął mnie ramieniem, a następnie powędrował dłonią niżej i zaczął pieścić moje

piersi. Mało wyrafinowane u nastolatka, a co dopiero faceta starszego ode mnie o osiemnaście lat, ale czułam się z tym dobrze, więc nie protestowałam. Kiedy jego dłoń zawędrowała w dół moich pleców i dobrała się do mojego tyłka, też go nie powstrzymywałam. Dopiero kiedy sięgnął głębiej i palce między moimi pośladkami zaczęły ocierać się o krok rajstop, odsunęłam jego rękę. Czułam się zażenowana, zawstydzona, zbrukana. Byliśmy przecież w miejscu publicznym. Niemniej podobało mi się to, co robił. Mimo braku doświadczenia wiedziałam doskonale, że mnie podniecił, zatem gdy zaproponował, żeby udać się w jakieś intymne miejsce, zgodziłam się i szybko opuściliśmy kino. Znaleźliśmy się w domu znajomych, w sypialni z łóżem z baldachimem, białymi zasłonami w wysokich na całą ścianę oknach i świecami na dębowym parkiecie. Gotowy przepis na romantyczny wieczór, można by pomyśleć. Nic bardziej błędnego.

Zacząło się nieźle: zmysłowe pocałunki, delikatna zabawa piersiami, ale potem facet nacisnął pedał gazu i od głaskania przeszedł natychmiast to walenia mnie palcami tak mocno i szybko, jakby grunt mu się palił pod nogami. Nie zdążyłam nawet zrobić się wilgotna. Bolało, więc usiłowałam go powstrzymać, ale on tylko macał i wsuwał palce z powrotem, a ze mnie powoli uchodziło podniecenie.

Gdy patrzę na to z perspektywy czasu, jestem wręcz zaskoczona jego brakiem umiejętności. Nie chodzi tylko o to, że miał już trzydzieści sześć lat i powinien wiedzieć co nieco, ale że kiedy prowadziłam go, pokazywałam mu, co lubię i jak mógłby mnie zadowolić (a przynajmniej sprawić, żebym była na tyle wilgotna, by mógł wsunąć we mnie fiuta), w ogóle go to nie obchodziło. Było to tak, jakby z góry założył, jak ma wyglądać nasz seks, i nie zamierzał odstąpić od tego planu choćby nie wiem co, nawet jeśli ja miałam pozostać całkiem niezaspokojoną. A ja oczywiście byłam wtedy również zbyt

wielką amatorką, żeby albo zmusić go do zmiany obranego kursu, albo skupić się na nim i uczynić jego przyciężką robotę nieco mniej bolesną.

Po długim obmacywaniu założył gumkę i usiłował wejść we mnie. Było jednak oczywiste, że nie da rady: do tego czasu zdążyłam wyschnąć na wiór i ostatnią rzeczą, na jaką miałabym ochotę, był wielki fiut wdzierający się we mnie na siłę bez nawilżacza.

Moja joni zamknęła więc podwoje i wywiesiła tabliczkę „Zamknięte”: nie wejdiesz, koleś. Usiłował - przez prawie całą noc - ale bez skutku. Nie było też już więcej seksu, chociaż on błagał mnie, żebym wsunęła mu język do odbytu i zadowolila go ręcznie. Nazywał to „grą na trąbce”. Z przyjemnością informuję, że uprzejmie odmówiłam. Jestem grzeczną, porządną Angielką - co za pomysł!

Rano poszliśmy razem do pracy, ale ustaliliśmy, że wchodzimy osobno, żeby ludzie „nie gadali”. Pracowaliśmy normalnie, nikt się niczego nie domyślił, ale potem ledwie z sobą rozmawialiśmy. Nie czułam niechęci, raczej rodzaj litości, jak sądzę. Kiedy inne dziewczyny w biurze śliniły się na jego widok, trzymałam gębę na kłódkę. Nie chciałam niszczyć ich marzeń ani też jego reputacji.

Kiedy jednak myślę o tym teraz, zwłaszcza w kontekście Stevena i tego, jak zdradził mnie z dużo ode mnie młodszą dziewczyną, jestem w stanie zrozumieć, jaką ignorantką byłam wtedy. To był dwa razy ode mnie starszy facet, który usiłował zmusić mnie do seksu, kiedy nie miałam na to ochoty.

Co za dupek.

Poniedziałek, 20 czerwca

Chłopak Kathy gapi się na moje piersi. Zgoda, nie należą do najmniejszych, ale on beczelnie gapi się na nie przy niej, co wprawia mnie w zakłopotanie.

Rzecz w tym, że wiem, iż faceci się gapią. Wszyscy faceci. Ale chyba powinni to robić ukradkiem, a nie na oczach potencjalnej żony? A ilekroć jesteśmy w jednym pomieszczeniu, wzrok chłopaka Kathy nieustannie spoczywa na moich cyckach, niezależnie od tego, czy Kathy jest przy tym, czy nie.

Nie rozumiem, dlaczego on robi to tak otwarcie, zważywszy na to, że:

- 1) *jestem bliską przyjaciółką Kathy;*
- 2) *jej bąble są większe od moich;*
- 3) *obie możemy się zorientować, że on się gapi.*

Dziwne, że on zdaje się ryzykować bycie zauważonym. Jestem pewna, że Kathy o tym wie, a jeśli nie wie, to będzie strasznie wkurzona, kiedy zauważy.

Nie chcę się tu przechwalać, ale nie wykluczam, że może w jakiś sposób jestem spełnieniem ich wspólnej fantazji erotycznej i że ona nie tylko wie o jego spojrzeniach, ale wręcz się nimi podnieca - wszystko jest możliwe. Ale znając Kathy, to mało prawdopodobne.

Na nieszczęście wygląda po prostu na to, że jej partner ma niespokojne oczy, a ja nie mam pojęcia, czy to stawia pod znakiem zapytania jego prawdomówność i wierność.

Nie zdołam dojść tu do żadnych wniosków, nie porozmawiam też o tym z Kathy, przekonałam się bowiem w bolesny sposób, że takie sprawy lepiej zostawiać parom do rozstrzygnięcia, nie mieszając się w nie jako troskliwa przyjaciółka.

Dziesięć lat temu w podobnych okolicznościach straciłam Becky, z którą przyjaźniłam się czternaście lat. Wychowywałyśmy się razem, dorastałyśmy razem, razem byłyśmy nastolatkami i dwudziestolatkami. Opowiadałyśmy sobie o najskrytszych sekretach: pierwszej miesiączce, pierwszym papierosie, pierwszym chłopaku. Becky była przy mnie, kiedy mój kumpel popełnił samobójstwo, a ja przy

niej, kiedy jej były został oskarżony o poważne przestępstwo. Byłyśmy nierozłączne.

Oczywiście, rozmawiałyśmy też o seksie. Zdarzało nam się również po pijaku rozważać z ciekawości, jak by nam było razem. Później na trzeźwo śmiałyśmy się z tego. Zawsze się wzajemnie wspierałyśmy, byłyśmy jedna dla drugiej podporą, kiedy miłość obdarowywała nas złamanym sercem. Płakałyśmy razem i dzieliłyśmy z sobą wszystko.

Kiedy więc pewnej nocy jej chłopak dał mi numer swojego pagersa, położył dłoń na moim kolanie i szepnął mi do ucha, że jeśli miałabym ochotę na bzykanko, powinnam do niego zadzwonić, moim pierwszym odruchem było opowiedzenie o tym Becky. Była w nim totalnie zadurzona, więc założyłam, że będzie chciała wiedzieć o takim postępku. Myślałam się.

Z początku była zaskoczona, zła i zamierzała go rzucić, ale szybko się to zmieniło. Kiedy skłamał i powiedział, że to ja mu się narzucałam, uwierzyła mu na słowo i zerwała ze mną. Nasza ostatnia rozmowa wyglądała tak, że on wyzywał mnie przez telefon od „kłamliwych cip” i „pieprzonych dziwek”, podczas gdy Becky szlochała w tle, a ja byłam tak zszokowana, że nie wydusiłam z siebie ani słowa.

Od tamtego czasu nie widziałyśmy się całe dziesięć lat. Wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy końca przyjaźni, Becky.

Rzecz jasna, usiłowałam to wyjaśnić. Przez wiele miesięcy dzwoniłam do niej i pisałam listy w nadziei, że ona zmądrzeje i zrozumie, iż to jej chłopak ją okłamał, a nie ja. Nie chciała słuchać i wyrzuciła mnie całkiem ze swojego życia, pozostając w związku z tym facetem. Cała ta historia strasznie mnie zraniła i przez wszystkie te lata bardzo mi brakowało Becky.

Wiem, że to opowieść głównie o niej jako słabej osobowości i pozbawionej uczuć, podejrzliwej przyjaciółce niż o mnie robiącej „to, co trzeba”, ale gdybym miała szansę rozegrać to

od nowa, nic bym nie powiedziała Becky. Już prędzej ostrzegłabym jego, żeby pilnował swojego pieprzonego tyłka, żeby nie ważył się skrzywdzić Becky, bo inaczej... ale pozwoliłabym jej samej przekonać się, jakim dupkiem jest jej facet. W ten sposób nie straciłabym najlepszej przyjaciółki.

Mając to w pamięci, wiem, że nie mogę powiedzieć Kathy o rozbieganych oczach jej chłopaka. Poza tym jego wysiłki i tak są daremne, więc w sumie nie ma się o co martwić. Trochę mnie to wkurza, ponieważ uważam, że jestem osobą otwartą i godną zaufania i że mogę wprost mówić ludziom, których kocham, co myślę i czuję, mając jednak w perspektywie utratę kolejnej przyjaciółki, przerzucę się raczej na noszenie obszernych podkoszulków i będę się garbić w towarzystwie jej chłopaka. Jeśli moje cycki będą mniej widoczne, on będzie miał mniej do oglądania i może przeniesie w przyszłości wzrok gdzie indziej.

Środa, 22 czerwca

Obsesja chłopaka Kathy na punkcie piersi nie daje mi spokoju. Tym, co najbardziej mnie wkurza, są zajęci faceci lustrujący mnie wzrokiem przy swoich dziewczynach czy żonach. Mam na to zero tolerancji. Nauczyłam się rzucać im wściekle spojrzenia, zwłaszcza jeśli starają się nawiązać kontakt wzrokowy albo też, uchowaj Boże, uśmiechać się do mnie.

Nie chodzi nawet o samo patrzeć (jak zaznaczyłam przy okazji sprawy z Kathy, nie miałabym nic przeciwko, gdyby ona była wtajemniczona), ale o ukrywanie tego przed partnerką. Dla mnie jest to równoważne zdradzie, a ponieważ zaufanie, lojalność i uczciwość są niezbędne w udanym związku, taka dwulicowość bardzo mnie niepokoi.

To oczywiście nie jest to samo co ukradkowy seks z inną kobietą, który jest przestępstwem znacznie poważniejszym,

ale ukrywanie fantazji erotycznych przed partnerem jest naruszeniem zaufania, co bardzo mi się nie podoba.

Byłam dziś na zakupach i wydawało mi się, że ulica pełna jest zajętych mężczyzn, którzy oceniają moje ciało, posyłają mi ukradkowe uśmiechy, jakby oddawali się jakimś osobistym marzeniom, chwilowej pieśszczocie ego. Albo też zbierają pożywkę dla późniejszej masturbacji. Naprawdę mnie to złościło.

Może dlatego wyprowadza mnie to do tego stopnia z równowagi, że tak właśnie czułam się z moim byłym, Stevenem, tylko że patrzyłam na to wszystko z kobiecej perspektywy.

Zawsze wiedziałam, kiedy przyglądał się innym kobietom. Pamiętam, jak poszliśmy na przyjęcie, a on nie mógł oderwać oczu od babki z wielkimi piersiami. Gapił się i gapił, a ja widziałam pożądanie w jego oczach. Rozpoznałam je.

Przyglądanie się jego pożądaniu nakręcało mnie. Chciałam jedynie, by na mnie popatrzył, mrugnął okiem i uśmiechnął się, żebym wiedziała, że należę do jego fantazji, że jest dla mnie miejsce na jego sztywniejącym fiucie, gdy myśli o przeleceniu tej obcej kobiety, że będziemy mogli później o tym porozmawiać podczas seksu i że obojgu nam sprawi to przyjemność.

Ale Steven nie spojrział na mnie. Nie dostrzegł płonącego w moich oczach ognia. Nie wiedział, że na niego patrzę i że oglądanie tego, jak on obserwuje tamtą, wzmacnia moje pożądanie. Wykluczył mnie z tej fantazji, pożerał wzrokiem tylko tę kobietę, jakby chciał wyryc w pamięci każdy szczegół jej ciała do późniejszego użytku. Beze mnie.

To wykluczenie sprawiło, że poczułam się odrzucona, niechciana i niepożądana, co z kolei stało się powodem zazdrości, której nie doświadczam często, ojej atrakcyjność dla niego.

Kiedy tego wieczoru wróciliśmy do domu, Steven oparł mnie

o ścianę i poczułam jego fiuta na sobie. Mimo że moje ciało odpowiedziało jak zawsze (przyspieszony oddech, napięte sutki, wilgoć między nogami), czułam się niepewnie. Kiedy uniósł moją bluzkę i ujął pierś w dłoń, zastanawiałam się, czy wyobraża sobie tamtą kobietę. Kiedy ssał powoli mój sutek, myślałam, że może myśli, że to jej pierś. Kiedy wszedł we mnie z zapalem, poczułam się, jakby to ją chciał przelecieć, a nie mnie.

Cała ta niepewność i reakcja - nieważne, czy racjonalna - mogłyby się nie pojawić, gdyby Steven raczył uwzględnić mnie w tej fantazji. Gdyby spojrział na mnie z uśmiechem albo powiedział: „Ta babka ma fantastyczne cycki, chciałbym się do nich przyssać i patrzeć, jak ona ssie ciebie - niewiarygodnie by mnie to podnieciło”, może wtedy zareagowałabym całkiem inaczej. Fantazja dotyczyłaby wtedy NAS obojga, a nie tylko JEGO. Gdy Steven wykluczył mnie z tego układu, poczułam, że nie mogę całkiem mu ufać. Okazało się, że miałam rację, zważywszy, że gdy byliśmy parą, on równocześnie sypiał z panną dwa razy od niego młodszą.

Mimo całego mojego cynizmu w tej materii mam wciąż nadzieję, że znajdę kiedyś mężczyznę, który mi całkowicie zaufa i będzie umiał opowiadać o wszystkich swoich pragnieniach i dziwactwach, a mnie pozwoli na podobną otwartość. Mężczyznę, który zrozumie, że uczciwość w związku ze mną oznacza możliwość otwartego wyrażania siebie, bez obaw, że będę go osądzać czy też zechcę zawłaszczyć. Potrzebuję mężczyzny, który chwyci mnie mocniej za rękę na ulicy i szepnie mi do ucha, że ta świetna laska idąca z naprzeciwka stawia na baczność jego łobuza - powie tak, bo będzie wiedział, że dzięki temu pożądam go jeszcze bardziej.

Będzie tak dlatego, że taki mężczyzna zrozumie również, iż dzięki temu będzie miał piękniejszy, bardziej namiętny

i dziki seks, niż gdyby idąc ze mną, tylko rzucał uśmieški kobietom na ulicy, a następnie w tajemnicy przede mną masturbował się, myśląc o nich. Taki mężczyzna to rzadkość, ale to prawdziwy mężczyzna, a ja jeszcze takiego nie znalazłam.

Ale wciąż szukam.

Niedziela, 26 czerwca

Kiedy wczoraj wieczorem szłam na spotkanie z Blogerem, myślałam, że chodzi o przyzwoite zachowanie i dalsze próby utrzymywania pozorów, że „jesteśmy tylko przyjaciółmi” -tego przecież się domagał. Ale po kilku kieliszkach wina w pubie, kiedy nachylił się, żeby mnie pocałować, nie przyszło mi do głowy walczyć z potrzebą oddania tego pocałunku. Poza tym wcale nie chciałam się opierać, w moim odczuciu wszystko było w porządku.

Po całej wieczności pijackiego cmokania się wyszliśmy z pubu pod rękę i udało nam się dojść zaledwie na róg, zanim padliśmy sobie z powrotem w objęcia. Jego język tańczył w moich ustach. Potem Bloger chwycił mnie w pasie, przyciągnął mocno i powoli wsunął mi ręce pod spódnicę, aż spoczęły na tyłku. Ścisnął moje pośladki, a ja już byłam mokra, czując, jak jego fiut nabrzmiewa pod dżinsami. Tak bardzo chciałam poczuć go bez ubrania...

Zaczęliśmy się o siebie ocierać, a instynktowna potrzeba poruszania i kręcenia biodrami sprawiła, że zapomnieliśmy o Bożym świecie. Jego biodra przycisnęły się do moich, dłonie powędrowały w górę i delikatnie ujęły piersi przez koszulkę, a moje palce zawędrowały pod jego koszulę, wyczuwając napięte sutki i cudowne włosy na klatce piersiowej. Byłam tak nakręcona, że chciałam wyciągnąć jego fiuta i natychmiast zacząć go ssać.

W tym momencie obok nas zatrzymał się samochód, przerywając ten trans nieuprzejmym trąbieniem.

- Potrzebujecie taksówki? - zawołał kierowca.

Prawda, przydałoby się udać w jakieś bardziej intymne miejsce, zwłaszcza jeśli miałam zaspokoić swoje marzenie o jak najszybszym wsadzeniu sobie penisa Blogera do ust. Spojrzałam więc podejrzliwie na faceta wychylającego się przez okno combi.

- Ile do Clapham? - zapytałam.

- Dwadzieścia pięć - odpowiedział.

Roześmiałam się.

- Czyja wyglądam na turystkę, chłopie? Nie ma mowy. Idź naciągać kogoś innego!

- O tej porze nie znajdziecie tu innej taksówki - odpowiedział szorstko taksówkarz.

Miał rację. Odkąd staliśmy na ulicy, nie minął nas żaden samochód, a już na pewno nie taksówka. Ale dwadzieścia pięć funtów za taką trasę to straszne zdzierstwo.

Wyzwoliłam się z namiętnego uścisku Blogera i odwróciłam się do taryfiarza, wskazując szybę samochodu.

- Chłopie, ty nawet nie masz wywieszonej licencji, więc dlaczego proponujesz nam swoje usługi? To nielegalne.

Taksówkarz popatrzył na mnie z zakłopotaniem i odpowiedział już mniej butnie:

- Nie, nie, ja mam licencję, tylko jeszcze... jeszcze nie załatwiłem wszystkich formalności. - Spojrzał na mnie z nadzieją i dodał: - Dwadzieścia?

- Dwadzieścia? Zwariowałaś? Do Clapham wyjdzie dziesięć, najwyżej dwanaście.

Taksiarz gapił się na mnie zszokowany.

- Clapham jest w południowym Londynie. To jest Londyn zachodni. Dwadzieścia funciaków. Nie dostaniesz się tam taniej.

Bloger nachylił się i wyszeptał mi do ucha:

- On ma rację, wiesz? Może byśmy wsiedli. - Poklepał mnie po tyłku z taką namiętnością, że zastanawiałam się, jak by to

było, gdyby jego palce posunęły się nieco dalej między moje nogi.

Zebrałam się w sobie i znów przyjąłam pozę biznesową.

- Nie ma mowy! - zawołałam. - To rozbój. Dwanaście i ani pensa więcej.

- Nie mogę za tyle - odpowiedział. - Za daleko.

- Okej - odparowałam. - W takim razie dobranoc.

Zarzuciłam Bloggerowi ręce na szyję i powróciłam do poprzedniej pozycji usta-usta. Jego dłonie natychmiast odnalazły drogę na moje pośladki, a taksówkarz odjechał w noc.

- Wiesz, że może nam się nie trafić żadna taksówka przez kilka godzin - powiedział Blogger, przebierając teraz palcami w okolicach moich piersi. - A mnie się wydaje, że powinniśmy udać się gdzieś szybko, prawda? - Dla podkreślenia swoich słów przysunął się do mnie, żebym poczuła jego fiuta.

Blogger miał rację. Staliśmy już na ulicy przez prawie godzinę. Bardzo chciałam rozpiąć mu rozporek i objąć dłońmi penisa, po czym pozwolić mu wsunąć palce we mnie, ale wiedziałam, że to musi poczekać - przynajmniej jeszcze chwilę.

- Okej - powiedziałam, gładząc go delikatnie palcami przez dzinsy - bierzemy następną taryfę, jaka podjedzie.

Skinął głową i połaskotał moje sutki, całując mnie przy tym mocno. Wróciliśmy do przerwanych uścisków.

Chwilę później znów usłyszeliśmy klakson. Taksówka wróciła.

- Okej, słonko - zawołał kierowca. - Niech będzie dwanaście. Wsiadajcie.

Posłałam Bloggerowi promienny uśmiech i wtaszczyliśmy się do samochodu.

Taksówka ruszyła z zawrotną prędkością, która jest niemal obowiązkowa dla nielicencjonowanych taryf. W radiu leciała

obciachowa muzyka z lat osiemdziesiątych, ale Blogger i ja nie zwracaliśmy na to uwagi. Londyn migał nam przed oczami, gdy gnaliśmy przez miasto, ale my byliśmy zajęci czymś znacznie ważniejszym, czyli palcami Blogera wsuwającymi się delikatnie między moje uda, moją dłonią obejmującą jego członek. Nie myślałam wcale o tym, że dość zdecydowanie przekroczyliśmy granicę platonicznego związku. Zastanawiałam się jedynie nad tym, kiedy on wsunie te swoje cudowne palce wprost do mego wnętrza.

To by było na tyle w kwestii bycia przyjaciółmi.

Nie wytrzymałam i chwyciłam jego dłoń, żeby włożyć sobie dwa palce do majtek.

- Jeszcze jeden? - spytał Blogger, całując mnie w kark.

Potaknęłam, a on usłużnie wsunął trzeci palec.

Fiut Blogera pulsował w mojej dłoni, więc uniosłam palce do ust, żeby spróbować, jak smakuje przed orgazmem. Blogger to zobaczył i uśmiechnął się, a ja pośliniłam palce i położyłam je delikatnie z powrotem na jego członku.

Było to cudowne. Palce Blogera bezbłędnie wykonywały swą magiczną robotę, więc czułam się jak w niebie. Pojawił się jednak pewien szkopuł: byłam bliska orgazmu.

Normalnie nie stanowiłoby to żadnego problemu, bo zdecydowanie lubię orgazmy i - jak łatwo się domyślić - jestem kobietą, która nie przegapi szansy. Ale teraz byliśmy w taksówce, a metr przed nami siedział kierowca. A kiedy ja dochodzę, to jest czego słuchać. A więc byłoby tak:

Miałabym kłopot z zachowaniem milczenia.

Bardzo bym się trzęsła.

Zapewne zamoczyłabym mu siedzenie.

Staralam się więc powstrzymywać, ponieważ nie odpowiadało mi, że kierowca będzie podsłuchiwał albo oglądał mnie we wstecznym lusterku.

Poza tym nie miałam ochoty pierwszego orgazmu z Bloggerem doświadczyć w taksówce. Jestem przecież damą. A

przynajmniej chciałabym, żeby Bloger tak myślał.

Zdjęłam więc dłoń z jego fiuta i starałam z całej siły skupić się na opóźnianiu nadchodzącego orgazmu, chwytając się mocno siedzenia i napinając wszystkie mięśnie.

Oczywiście, w tej właśnie chwili doszłam z prędkością i mocą pociągu ekspresowego, niemalże miażdżąc dłoń Blogera między udami, tak mocno go ścisnęłam.

Najwyraźniej samokontrolę diabli wzięli. Ale czemu się dziwić, skoro byłam na łasce jego magicznych palców?

Nie wyszłam jeszcze z poorgazmowej mgielki, kiedy zatrzymaliśmy się w Clapham. Usiłowałam doprowadzić się do porządku i nie zdążyłam nawet otworzyć torebki, kiedy Bloger wyciągnął banknot dwudziestofuntowy i podał go taksówkarzowi. Następnie pomógł mi wysiąść, rzucając przy tym do kierowcy:

- Możesz zatrzymać resztę.

Taksiarz uśmiechnął się od ucha do ucha i natychmiast zniknął. Patrzałam na Blogera ze zdumieniem.

- Dałeś mu dwadzieścia?

Wzruszył ramionami.

- Słuchaj, było warto. To dość daleko. Poza tym zasłużył na napiwek.

- A co z moim targowaniem się? Ubiliśmy interes, zgodził się na dwanaście.

Bloger ponownie wzruszył ramionami.

- Po tym, co mu zostawiliśmy na tylnym siedzeniu, chyba należał mu się napiwek, nie uważasz?

Nie byłam tego taka pewna: mój potężny orgazm w taksówce był chyba raczej bonusem, ale nie zamierzałam się kłócić. Zwłaszcza teraz, kiedy byliśmy już pod domem gotowi rzucić ubrania i prawie pożreć się nawzajem.

Niemniej kiedy wchodziliśmy po schodach, ogarnęła mnie niepewność. Byłam całkiem nieprzygotowana na bzykanie się z Blogerem łydki i okolice biMni wymagały ogolenia,

poza tym byłam właśnie w połowie okresu i w związku z tym miałam na sobie najbardziej beznadziejne stare majtki. Kiedy wieczorem wychodziłam z domu, byłam pewna, że do niczego nie dojdzie, a teraz zostałam przyłapana.

Po raz pierwszy mieliśmy zobaczyć się nago. Czy powinnam postarać się na maksa i podniecić Blogera w nadziei, że będzie mu dobrze? A może powinnam być bierna i oddać ster w jego ręce, żeby nie poczuł się speszony w obliczu mojej seksualnej pewności siebie? Cholera, nie ma łatwo.

Bloger wszystko ułatwił. Zdjąwszy mi spódnicę, pocałował mnie głęboko, wsunął palec do środka i doprowadził mnie ponownie do szczytowania. Jego zachwyty, gdy zwijałam się pod tym dotykiem, był wystarczającą odpowiedzią na wszystkie moje niepewności. Podobałam mu się, chciał ze mną być, a tylko to miało znaczenie.

Wyluzowałam się więc i spędziliśmy resztę nocy, smakując się wzajemnie. Było rewelacyjnie: wszystko było naturalne i dobre, a kiedy szeptał bez przerwy „jesteś śliczna”, wierzyłam mu.

Wczesnie rano musiał iść do pracy, więc wyszliśmy razem. Kiedy zegnaliśmy się w metrze, zauważyłam, że między nami powstało coś niezręcznego - rozmowa przestała się kleić.

Następnie Bloger pocałował mnie w policzek i powiedział: „Odezwę się niedługo”, co wydało mi się nieco dziwaczne, zważywszy na to, jak blisko byliśmy w nocy. Nie wiem, czy powinnam widzieć w tym jakieś podteksty, może po prostu jestem neurotyczna.

Wiem tyle, że jeśli wcześniej nawet nie marzyłam o zdzieraniu z niego gaci, to teraz o tym marzę.

Praktyczny przewodnik: kumple do łóżka (definicje)

1. *Kumplem do łóżka nazywamy kogoś, z kim jest się związanym seksualnie, a nie romantycznie czy emocjonalnie. NIE jest to przyjaciel, z którym uprawiasz seks, aczkolwiek możesz go lubić czy szanować. Związek z kumplem do łóżka ma czysto seksualny charakter.*
2. *Zdarza się, że jednorazowa przygoda prowadzi do kolejnych jednorazowych przygód. Te z kolei mogą rozwinąć się w przygodny związek seksualny.*
3. *Bzykanie się z kimś bez perspektywy zaangażowania nie oznacza koniecznie jednorazowości. Może być całkiem przyjemnie wrócić do takiej osoby po jakimś czasie.*
4. *W takim związku nie powinno być miejsca na niezręczność, poczucie winy ani zranione uczucia; sytuacja ma być jasna, bez dodatkowych komplikacji. Nie ma problemu, jeśli szukasz kogoś po prostu dlatego, że jesteś napalona, i nie musisz sprawdzać się na poziomie emocjonalnym lub intelektualnym, co jest zarezerwowane dla przyjaciół.*
5. *Intymność z kumplem do łóżka ogranicza się do nagości i wzajemnego pożądania. Tym, co was łączy, może być wyłącznie atrakcyjność seksualna. Nie chodzi o spotkanie się z kumplem w celu oglądania filmu czy rozmawiania o jego fabule przy kolacji. Z definicji związek z kumplem do łóżka ogranicza się do fizyczności.*

LIPIEC

Sobota, 2 lipca

Nie mówię o tym często, ale niech będzie: moja przyjaciółka Fiona jest zawodową domina. Oznacza to, że mężczyźni -i w jej przypadku wyłącznie mężczyźni - wynajmują ją, żeby zadawała im ból i cierpienie. Przyznaję, że nie jest to najbardziej konwencjonalne zamięrowanie, ale dla Fiony dość dawno stało się elementem codzienności.

Znamy się ze studiów, ale zawsze przymykałam oczy na jej zajęcia: nie chciałam wiedzieć, jak zarabia na życie. Przed wszystkim nigdy nie lubiłam terminu „sadoso”, a myśl o tym, że faceci płacą Fionie za własny ból, była dla mnie wysoce niepokojąca. Uznałam więc, że czego nie widzę, to nie istnieje.

Przez wiele lat Fiona niejedną raz proponowała mi uczestnictwo w sesji, żebym mogła zrozumieć, o co chodzi, i przyjrzeć się, na czym polega fetyszym i bondaż, którymi się zajmuje. Za każdym razem uprzejmie odmawiałam i zadowalałam się oblesnymi opowieściami o jej przygodach.

Ostatnio, może dlatego że próbowałam tyłu rzeczy, a może dlatego że przeczytałam sobie własne wpisy w dzienniku, poczułam ciekawość. Kim są ci faceci i dlaczego tak pożądam maltretowania? I czym naprawdę jest sadoso? Zebrałam się więc na odwagę i spytałam Fionę, czy mogę przyjrzeć się jej pracy, czym najwyraźniej ją uszczęśliwiłam. Chyba niedługo ma jakąś sesję. Trochę mnie to przeraża.

Poniedziałek, 4 lipca

Jeśli między mną i Blogerem zdarzy się coś więcej - a mam nadzieję, że tak, zważywszy na niedawny rozwój sytuacji - obawiam się, że będzie musiał pogodzić się z tym, iż będzie nas troje w tym związku.

Nie chodzi mi o to, że planuję posiadanie innego chłopaka albo że chcę, by Bloger miał inną dziewczynę. Nie wyobrażam sobie również trójkąta z innym mężczyzną / inną kobietą, aczkolwiek nie wykluczam takiej możliwości na przyszłość, gdybyśmy (trzymać kciuki) mieli na to ochotę.

Nie, chodzi mi o to, że oprócz związku z Blogerem będę również w związku z jego fiutem.

Nie żebym wynosiła fiuta nad mężczyznę. Widzę coraz wyraźniej, że do facetów przyciągają mnie znacznie bardziej ich osobowość, inteligencja i sposób bycia niż wygląd penisa w gaciach od Calvina Kleina. Chodzi o to, że w miarę poznawania najskrytszych myśli faceta i wygrzewania się w słońcu jego uczuć i miłości nawiązanie bliskiego związku z jego członkiem pozwoli mi osiągnąć większą intymność.

Uważam, że w zapoznawaniu się z peniszem mężczyzny jest coś niemalże mistycznego, jakiś zgoła osobisty dialog. Członek może i nie odzywa się do mnie, ale kiedy znajduje się już w moich ustach, z pewnością ma sporo do przekazania.

Kiedy byłam ze Stevenem, miałam kiedyś fantastyczną poranną rozmowę z jego peniszem.

Obudziłam się wcześniej, kiedy Steven jeszcze spał, chrapiąc jak mały parowiec. Miałam chęć, więc rozważałam szybką samopomoc, ale rozmyśliłam się. Wpadł mi do głowy lepszy pomysł.

Przepelzałam na środek łóżka, uniosłam kołdrę i położyłam twarz na fiucie Stevena. Leżał sobie spokojnie, zmęczony wieczornymi zajęciami.

- Ech, ale jestem zmęczony - powiedział.

Przeniosłam twarz na udo Stevena.

- Aha, musisz być wyczerpany - odpowiedziałam cicho i położyłam dłoń na jego trzonie. - Może przydałoby się nieco gimnastyki?

Fiut nie poruszył się.

- Jestem zbyt śpiący.

Przysunęłam usta bliżej, żeby poczuł mój oddech.

- To zapewne przemęczenie. Mogę ci pomóc się zrelaksować. - Przycisnęłam do niego dłoń i delikatnie przesunęłam po nim kciukiem.

Poczułam pulsowanie.

- Trochę mnie boli...

- Może więc ci pocałuję? - nachyliłam się i pocałowałam go w sam czubek, czując ponownie jego puls na wargach.

- Aha, już mi lepiej. - Zaczął się przeciągać.

Czułam jego ciepło na ustach.

- A może ci polizę? To też powinno przynieść ulgę. - I przesunęłam delikatnie językiem po trzonie, naciągając lekko opinającą go skórę.

Fiut nieco zeszytywniał.

- Tak, tak jest dobrze. Zaczynam się budzić.

Zwilżyłam usta i zbliżyłam je do niego, wsuwając sobie sam czubek między wargi.

- A co powiesz na to?

Penis zadrżał na moim języku.

- Mniam.

Pocałowałam go jeszcze raz. I nagle cały Steven zadrżał. Leżałam bez ruchu, nie chcąc jeszcze rezygnować z zabawy, z ustami na trzonie penisa. Chwilę później Steven oddychał znów głęboko, nieświadom naszego *tete-d-tete*.

- Sza - szepnęłam do jego fiuta - zachowajmy to dla siebie póki co. - Nachyliłam się nad nim ponownie i wsunęłam całego do ust.

Fiut stwardniał i poruszył mi się na języku.

- Aha, nic mu nie mówmy, to nasza słodka tajemnica. Zgodziłam się, zacisnęłam usta i ssałam go głęboko, przesuwając wargi w przód i w tył. Czułam, jak nabrzmiewa, więc połaskotałam go językiem.

Trwaliśmy tak w tajemnym związku, aż fiut zrobił się całkiem twardy i zaczął szaleć w moich ustach. W tej właśnie chwili Steven uniósł kołdrę i zobaczył moje usta wokół swojego penisa. Popatrzył na mnie z miną, jakby mówił: „Co tam robisz, kochanie?“, a ja uśmiechałam się do niego w odpowiedzi - na tyle, na ile pozwalały mi pełne usta.

Teraz oboje wiedzieliśmy, że robiłam coś bez jego wiedzy, ale fiut był przy mnie całkiem niezależnie od Stevena, który nawet nie był tego świadom.

Gdybym tamtego ranka po prostu obudziła Stevena i zaproponowała mu seks, mógłby odmówić, ponieważ był dość zmęczony wieczornym szaleństwem, ale propozycja seksu złożona jego fiutowi to całkiem inna sprawa. Wykorzystałam to na własną korzyść, bo wiedziałam, że delikatna, powolna, flirciarska ustna perswazja obudzi w końcu pana fiuta, a to zagwarantuje mi porządne pieprzenie ze strony Stevena. Same zyski, prawda?

Zdawałam sobie sprawę, że nawiązywanie intymnych stosunków z penisem Stevena bez zgody Stevena zakładało pewną dozę manipulacji i przymusu z mojej strony, więc było mi z tym trochę źle. Ale kiedy skądinąd zwyczajny ranek rozpoczął się od cudownego oralu, w wyniku którego ja, Steven i fiut Stevena czuliśmy się świetnie, zmasało to dość skutecznie poczucie winy.

Jestem pod tym względem recydywistką, ale nikt dotychczas nie narzekał na moje złe zachowanie, zatem mogę jedynie założyć, że facetom podoba się ta potajemna zażyłość z ich fiutami. Jeśli tylko rozumieją, że mój związek z ich penisem jest równoległy ze związkiem z nimi, życie jest całkiem proste.

Uważam jednak, że nie należy rozmawiać na głos z fiutem
- to nie jest całkiem w porządku.

Sobota, 9 lipca

Wczoraj wieczorem Blogger i ja staliśmy na Holloway Road i całowaliśmy się.

Kocham całowanie się. To jeden z najbardziej niedocenianych aspektów seksu i chyba mój ulubiony. Dobry pocałunek zawsze mnie podnieci. Dobry pocałunek to jak ustny akt miłosny. Dobry pocałunek zabiera mnie w to miejsce, gdzie jedynym dźwiękiem są nasze równoczesne oddechy, kiedy usta się rozstają, a jedynym uczuciem jest pulsowanie między nogami, kiedy facet przytula się do mnie. Blogger całuje znakomicie. Nie: on całuje fantastycznie. Jego pocałunki przyprowadzają mnie o dreszcze, drżenie palców i mocne pulsowanie między udami. Jego pocałunki stawiają całe moje ciało na baczność. Jego pocałunki sprawiają, że zapominam, kim jestem i co robię.

Dlatego właśnie staliśmy na Holloway Road, całując się jak pijane nastolatki na imprezie, nie zauważając kłębiących się wokół nas ludzi spieszących na ostatnie metro. Ciepłe letnie powietrze wprawiało nas w świetny humor. Ręce odkrywały nowe miejsca równie łapczywie jak poruszające się we wspólnym rytmie usta. Staliśmy tak, całując się, a świat kręcił się wokół nas. Miało to w sobie coś z magii.

Byłam niezwykle podniecona, a sądząc z tego, jak Blogger ocierał się o mnie krocem, on też. Wszystko to miało w sobie wielką dozę namiętności, więc gdy wymamrotał mi do ucha, że chciałby mnie „poczuć”, nie zastanawiałam się, co mógł mieć na myśli, lecz dałam się unieść prądowi... a on wsunął rękę w moje dżinsy i włożył mi do środka dwa palce.

Nie wiem, czy stało się tak dlatego, że:

- a) *on mnie tak bardzo podniecił;*
- b) *staję się aż taką seksoholiczką, iż podnieca mnie*

robienie publicznie tak ryzykownych rzeczy;

c) on sprawia wrażenie takiego chłopca z dobrego domu, który robi coś całkowicie sprzecznego ze swoim temperamentem, i to właśnie jest tak podniecające;

niemniej w ciągu następnych sześćdziesięciu sekund dostałam potężnego orgazmu, stojąc na Holloway Road. Wokół chodzili ludzie.

Starłam się ukryć to, co się działo, ale nie było to łatwe. Kiedy drżenie ustąpiło, zesłam z powrotem na ziemię i uświadomiłam sobie, co mi się właśnie przydarzyło. Byłam przerażona, zmusiłam Blogera do wyjęcia ręki i próbowałam się uspokoić. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie robiłam. Gdybym miała czas na zastanowienie, nie zgodziłabym się, ale ponieważ tak bardzo lubię Blogera, a także z powodu tych wspaniałych pocałunków, nie byłam w stanie myśleć. Zanim się zorientowałam, doprowadził mnie do orgazmu na oczach całego Londynu.

Nie mam pojęcia, skąd Blogger wziął taką odwagę. Nie mam pojęcia, skąd ja miałam odwagę, żeby mu na to pozwolić. Może on myśli, że jestem dziewczyną, która lubi takie rzeczy i skorzystała z okazji? Chyba jednak miał po prostu szczęście. A może ja rzeczywiście jestem seksoholiczką?

Ale niezależnie od tego, jak bardzo jestem nieprzyzwoita czy obleśna, jego bezczelność pokazała mi, że on jest gotów znacznie bardziej naginać granice, niż przypuszczałam. Mimo że w ogóle na to nie wygląda.

Środa, 13 lipca

Mam pewien zatarg z mężczyznami.

Nie chodzi o to, że niektórzy - okej, większość - gapią się na moje cycki.

I z pewnością nie o to, że mam ochotę na bzykanko i moja szparka tęskni za każdym napotkanym atrakcyjnym facetem

do tego stopnia, iż muszę biec do domu i zabawić się ze sobą, mimo że jest to okropnie niewygodne, zwłaszcza w godzinie szczytu na linii Northern londyńskiego metra.

Nie, to, o czym zamierzam mówić, jest straszliwą, ale to straszliwą zbrodnią. Mężczyźni gołą sobie klaty.

Przestańcie. Natychmiast. Mówię serio.

- Czemu się ogoliłeś? - pisałam żałośnie do Blogera kilka dni temu, czując pod palcami odrastające włosy.

- Myślałem, że kobiety to lubią - odpowiedział zdziwiony moim rozczarowaniem.

Nie, nie, nie. Kobiety pragną kogoś, kto pozwoli im pod koniec ciężkiego dnia rozładować stres, kto popatrzy na nie ze współczuciem i przytuli, gdy mają napięcie przedmiesiączkowe, kto zaoferuje im miłego, twardego fiuta na każde zawołanie i do wszelkich zadań.

Ale depilacja klatki piersiowej? Zdecydowane NIE. Tego kobiety nie pragną. Nigdy. W każdym razie nie kobiety mojego pokroju.

Owłosienie czyni mężczyznę mężczyzną. Nawet niezbyt obfite jest *sexy*, aczkolwiek osobiście wolę gęsty las od nagiego drewna.

Ostatnio spotkałam kilku facetów, którzy albo się gołą, albo też starają się mocno przerzedzać swoje owłosienie na kłacie, więc zaczęło mnie to niepokoić. Dlaczego mężczyźni uważają, że to owłosienie jest nieatrakcyjne dla kobiet?

Zupełnie tego nie rozumiem. Uwielbiam czuć włosy pod palcami, wyczuwać szorstkość i nierówność tak wspaniale kontrastującą z moją gładkością i miękkością. Spójrzmy prawdzie w oczy: gdybym chciała głaskać gładką pierś, sypiałabym z kobietą, co choć samo w sobie jest dość przyjemne, nie umywa się do sypiania z mężczyzną¹.
(1.Przepraszam was raz jeszcze, siostry lesbijski, ale same nie wiecie, co tracie).

Dlatego proszę i błagam wszystkich owłosionych mężczyzn:

zostawcie swoje klaty w spokoju. Przestańcie zamartwiać się tym, że kobiety uznają za nieatrakcyjne; prawdziwa kobieta będzie was kochać takimi, jacy jesteście - czy macie busz, czy nie. Pozwólcie waszym włosom rosnać do woli! Nie wycinajcie waszych lasów! Bądźcie takimi mężczyznami, jakimi jesteście - włochatymi. Kobiety takie jak ja godzinami z uwielbieniem będą zabawiać się waszym zagajnikiem.

A jeśli już musicie koniecznie coś sobie golić lub strzyć, niech to będzie owłosienie łonowe - włosy w ustach nie są w końcu najprzyjemniejszą rzeczą. Poza tym znacznie wzrosnie wasze odczuwanie, co już jest wystarczającym powodem do pozbycia się włosów.

Pomyślcie tylko: kobiety mogłyby ssać wasze jądra, gdyby nie chowały się one wśród łonowców; mogłyby dotykać językiem trzonu i czuliście wilgoć tam, gdzie normalnie macie włosy. Robiłybyśmy wam znacznie więcej lasek, ponieważ znacznie łatwiej byłoby wsunąć sobie do ust całego gładkiego fiuta. Moim zdaniem jest to warte zachodu. A już na pewno nie narazilibyście się na narzekania ze strony piszącej te słowa dziewczyny, bo gdybyście pozbyli się tam włosów, miałabym zbyt zajęte usta, żeby mówić.

Poniedziałek, 18 lipca

Dziś rano obudziłam się mokra.

Nie żeby było to całkiem dla mnie nietypowe, jako że zawsze budzę się nakręcona, ale tym razem było inaczej. Po pierwsze, była dopiero piąta rano, niezbyt dobra pora, żeby się budzić z kolosalną chciwą, po drugie, dlatego że raptem trzy godziny wcześniej dostałam od Blogera trzy niezwykle intensywne orgazmy. Blogger zaś nadal leżał u mojego boku.

Spojrzałam na niego w bladym świetle poranka. Wyglądało na to, że śpi: jego brzuch unosił się w rytm spokojnego oddechu. Patrzałam tak przez chwilę, rozważając kilka możliwości.

Brałam pod uwagę pójście z powrotem spać. Byłam, bądź co bądź, bardzo zmęczona, bo wcześniejsze szaleństwa nieco mnie wyczerpały.

Ale byłam wciąż napalona.

Nie mogłam tego zrozumieć. Nie chodziło o to, że nie znalazłam zaspokojenia w seksie, który uprawialiśmy. Wręcz przeciwnie. Stwierdzenie, że te potężne orgazmy, do których doprowadził mnie Blogger, zaspokoiły mnie, byłoby niedopowiedzeniem. Byłam rozkosznie zadowolona.

Ale byłam wciąż napalona.

Leżałam tak i złościłam się na siebie. Czemu nie mogę być zwykłą kobietą? Dlaczego moje ciało prześladuje mnie tą nieustanną gotowością? Dlaczego jestem taką seksoholiczką?

Obserwowałam przez chwilę śpiącą twarz Blogera i przypomniał mi się jej wyraz, kiedy Blogger skręcał się w nocy z rozkoszy. Zamknęłam oczy i smakowałam radość tego momentu, starając się uspokoić myśli tym obrazem, tą piękną chwilą postkoitalnego szczęścia.

Ale byłam wciąż napalona.

Wiedziałam, że nie zdołam zasnąć, dopóki nie wypuszczę z siebie choć odrobiny pary, więc zdecydowałam się na szybką zabawę.

Wsunęłam sobie dłoń między nogi i pogłaskałam się. Rany, ale byłammokra. Nie byłamw stanie przypomnieć sobie, kiedy ostatnio byłam tak wilgotna; nawet nogi miałam śliskie od soków. Pocierałam sama siebie, rozmyślając o wszystkich tych seksownych rzeczach, które niedawno robiliśmy, i patrzyłam na twarz Blogera, przyciskając do siebie własną dłoń i zastanawiając się, co by sobie pomyślał, gdyby wiedział, że zabawiam się tak, myśląc o nim.

Nagle Blogger wyskoczył z pościeli. Wcale nie spał.

Odwróciłam się zaskoczona i zobaczyłam, że stoi w nogach łóżka. Przez moment myślałam, że zacznie ubierać się do

wyjścia.

Serce we mnie zamarło. Nie dlatego że byłby to pierwszy raz, kiedy facet uciekłby ode mnie rano. Po prostu poczułam się urażona, że pomimo naszej przyjaźni i sympatii, jaką go darzę, miałby dać drapaką tak wcześnie. Nie podobał mu się seks? Byłam zbyt wymagająca? A może to przez to, że zorientował się, jakie mam zamiary, i przeraziła go moja ciągła gotowość seksualna?

Okazało się, że to przez skurcz. Przez chwilę Blogger pocierał nogę z wściekłością, po czym wskoczył z powrotem do łóżka i objął mnie ramieniem. Najwyraźniej jestem znerwicowana. Leżeliśmy przez chwilę, przytulając się. Zaczęłam rozważać zaśnięcie.

Ale byłam wciąż napalona.

Obejmujące mnie ramię Blogera i świadomość, że on leży, nie śpiąc, tuż koło mnie, podniecały mnie jeszcze bardziej i wiedziałam, że nie ma dla mnie nadziei. Musiałam postarać się o jakieś rozładowanie.

Wsunęłam ponownie dłoń między uda i powiedziałam Bloggerowi, że zamierzam się z sobą zabawić.

Podniósł kōdrrę, poszukał swojego penisa i przysunął się do mnie, kładąc mi dłoń na tyłku, a nogę na mojej nodze. To było nie do wytrzymania: za blisko. Potrzebowałam jego, sama nie dałabym rady. Powiedziałam mu więc, jaka jestem wilgotna.

Sięgnął niżej i przekonał się, że jestem bardzo śliska, a kiedy wsunął we mnie palce, poczułam, że zalewam jego dłoń.

Pracował sprawnie palcami tam i z powrotem, a ja poczułam na swoim udzie jego udo i fiuta opartego o mój pośladek. Było to zupełnie oszalamiające. Wiedziałam, że długo nie wytrzymam. Po kilku minutach osiągnęłam totalnie zniewalający orgazm, a kiedy Blogger spuścił się na mój tyłek, moje ciało wygięło się w takim spazmie, że prawie ośleplam. Leżeliśmy potem uśmiechnięci, czując w żyłach pulsowanie

poorgazmowego drżenia, i nagle zdarzyła się najcudowniejsza rzecz pod słońcem: Bloger zasnął. Czułam się fatalnie, gdy musiałam go zbudzić, ponieważ za parę godzin miał być w pracy. Po naszym wybuchowym porannym numerku chrapał cichutko, a ja byłam rozluźniona i szczęśliwa. Przynajmniej coś pozytywnego - oprócz oczywiście samego bzykania - wynikało z bycia seksoholiczką, nawet jeśli oznaczało to spanie na podwójnej mokrej plamie.

Nieco gorzej było, kiedy Bloger wychodził, ponieważ oświadczył mi, że nie powinniśmy dalej uprawiać seksu, jeśli chcemy uratować naszą przyjaźń. Dodał, że zamierza przyjąć „postawę moralną” i zachowywać się przyzwoicie w moim towarzystwie. Chyba nie chce, żebym pomyślała, że nasze kolejne bzykanie było dla niego czymkolwiek więcej niż bzykaniem właśnie.

Kiedy poszedł, płakałam w poduszkę, która zachowała jego zapach.

Wtorek, 19 lipca

Dziś wieczorem rozmawiałam z Timem. Ma niezwykle talent do wprawiania mnie w lepszy humor i kiedy posłałam mu swoje zdjęcie w szortach, podkoszulku i sportowych butach w pełnej joggingowej gotowości, zareagował w bardzo podnoszący na duchu sposób.

- Abby, muszę to powiedzieć: wyglądasz ŚWIETNIE!
- Zamknij się.
- Naprawdę! Wiedziałem, że ćwiczysz, ale nie miałem pojęcia, że tak doskonale wyglądasz!
- Mówię serio, zamknij się, Tim. Bredzisz jak potłuczony.
- Ależ, mówię ci, na tym zdjęciu wyglądasz naprawdę APETYCZNIE!
- Słuchaj, widzieliśmy się kilka tygodni temu. Naprawdę nie zmieniłam się bardzo od tego czasu.

- Jasne, ale twoje uda i tyłek były wtedy ciut większe. A teraz - co za laska! Naprawdę fantastycznie wyglądasz!
- Okej, dzięki; Ale jeśli naprawdę tak myślisz, patrząc na to zdjęcie, to chyba cię pokreśliło.
- Mężczyźni muszą ustawiać się w kolejce pod twoimi drzwiami.
- Hmm, niezupełnie. W tej chwili nie ma żadnego...
- Że co? Jak to? Musi być kilku. Wyglądasz tak, że powinni błagać cię o audiencję.
- Niestety, nie błagają.
- Ani jeden?
- Czy moglibyśmy zmienić temat? Proszę.
- Szczerze mówiąc, Abby, wszyscy ci faceci, których znasz, mają chyba nierówno pod sufitem czy coś. O co im chodzi? Taka piękność nie powinna chodzić sama.
- Dzięki. A teraz może zmienimy wreszcie temat, co? Pieprzyłeś kogoś ostatnio?
- Co za głupki, wszyscy jako żywo. Uważam, że jesteś cholernie atrakcyjna, wiesz o tym, prawda?
- Tak i kocham cię za to, i dziękuję, ale jeśli kiedykolwiek będę sławna i bogata, założę się, że bez wahania sprzedasz nasze brudne seksowne opowieści temu brukowcowi, który zapłaci najwięcej, prawda?
- Oczywiście. Znasz mnie przecież.
- Okej. Jeżeli dasz mi pięćdziesiąt procent i postarasz się, żebym wypadła dobrze, nie mam nic przeciwko temu.
- Nie martw się, nie opowiem, jak załapałaś mi całe łóżko. Twoje mokre sekrety są u mnie jak w banku.
- Ty draniu. To nie byłam ja. To była ta twoja następna dziewczyna.
- O cholera, rzeczywiście. Z innej beczki: co powiesz na spotkanie w przyszłym tygodniu?
- Z przyjemnością, kochany, pod warunkiem że nie będziesz gapił się na mój tyłek.

Co za pech, że Tim i ja tak do siebie nie pasujemy. On jest pod każdym względem fantastycznym facetem i uszczęśliwiłby wiele kobiet.

Zwłaszcza biorąc pod uwagę jego zamiłowanie do zjadania cipek na co dzień.

Piątek, 22 lipca

Fiona zadzwoniła dziś rano z wiadomością, że ma klienta, który zgodził się na udział trzeciej osoby w sesji. Umówiliśmy się więc na popołudnie pod konkretnym adresem w City, a ja czułam się bardzo nieswojo.

Lochy wyglądały zupełnie inaczej, niż się spodziewałam.

Nie wylądowałam pod zamkiem przypominającym londyńską Tower, z fosą i mostem zwodzonym, ale pod drzwiami z interkomem prowadzącymi do zwyczajnie wyglądającego apartamentowca. Poczułam lekką ulgę.

Fiona otworzyła i poprowadziła mnie do niewinnie wyglądającego dwupoziomowego mieszkania: na parterze znajdowały się salon, kuchnia, dwie sypialnie i gabinet, za to w piwnicy było zupełnie inaczej - mieściły się tam pokoje poświęcone różnym rodzajom seksualnych rozrywek.

Lochy, w których pracuje Fiona, mają ściany pomalowane na czarno, z rzędami luster i dwiema ścianami zawieszonymi od podłogi do sufitu wszelkimi możliwymi narzędziami tortur: od biczów do różeg i od łańcuchów do sznurów. Nigdy nie widziałam tylu tego typu przedmiotów zgromadzonych w jednym miejscu, więc trochę mnie zatkało. Nie miałam nawet pojęcia, do czego część z nich służy.

Kiedy przyglądałam się tym narzędziom pracy, do pokoju wszedł przeciętny facet po trzydziestce. Fiona powiedziała mi potem, że gość pracuje w sektorze IT. W każdym razie wydał mi się całkowicie „normalny” i był bardzo miły.

W zamian za oglądanie jego sesji zażądał tylko, żebym też „wyglądała odpowiednio”, bo nie chciał psuć swojej fantazji.

Bez entuzjazmu zgodziłam się włożyć lateksowe wdzianko i wysokie szpilki na platformie, które otrzymałam od niego w prezencie. Czułam się źle z takim podarunkiem: nie przyjmuję pieniędzy ani prezentów od facetów, których nie znam. Uważam to za rodzaj prostytucji.

Miałam problemy z włożeniem sukienki. Przede wszystkim była bardzo ciasna, poza tym zamek biegł od piersi do ud, utrudniając zapięcie. A na dodatek rozmiar był najwyraźniej dla miseczki C, zatem moje piersi w rozmiarze D wyskakiwały górą, zanim wreszcie uporałam się z zamkiem. To jednak, jak zapewniła mnie Fiona, było tylko zaletą w świecie sadomaso.

Następnie musiałam zapiąć pięć sprzączek ułożonych na całej długości sukienki wzdłuż zamka. Nie żeby sukienka była długa, bo ledwie zakrywała mój tyłek. Dobrze, że włożyłam majtki.

Stałam tam więc, z trudem oddychając w niewiarygodnie obcisłej lateksowej sukience i usiłując utrzymać równowagę na koszmarnie wysokich szpilkach. Zachwiałam się i zerknęłam na siebie w lustrze.

To, co zobaczyłam, zachwyciło mnie.

Do tego momentu nie rozumiałam, czemu ludzie fetysyzują lateks. W moim mniemaniu było to co najmniej dziwaczne. Podniecać się materiałem? Wolne żarty. Dajcie spokój. To przecież tylko ubranie, na litość boską.

A teraz wreszcie rozumiałam: wyglądałam BOSKO w lateksie. Sukienka opinała każdą krągłość mojego ciała. Była obcisła niczym gorset, podkreślała figurę i ukazywała biust w całej jego chwale, zbierając go dumnie, jakby był parą najjędrniej szych, najokrągłej szych piersi na świecie. Chwyliła w mocny uścisk tyłek, sprawiając, że pośladki wyglądały niczym dwa apetyczne jajka na twardo opakowane próżniowo w czarną folię. Nadała mojemu ciału kształt klepsydry: lśniący, gładki, niewiarygodnie erotyczny kształt.

Czułam się jak uwodzicielka i natychmiast się w tym zakochałam.

Oczywiście, po tym wszystkim nie miałam ochoty wchodzić do drugiego pokoju, do tych właściwych lochów. Byłam podniecona i miałam ochotę się zabawić, ale Fiona przyszła po mnie i zaczęła się sesja z klientem.

Przez cały zeszły tydzień Fiona zapewniała mnie, że nie będę musiała w niczym brać udziału, ale mimo to czułam się nieswojo. W chwili gdy wyszłam z przebieralni, znikła cała przyjemność, jaką dało mi oglądanie samej siebie w lateksowej sukience.

Patrzyłam, jak Fiona przywiązuje faceta do szpitalnego łóżka. Ręce i nogi klienta zostały skrępowane sznurami i łańcuchami. Okej, pomyślałam, to dość zwyczajne, nic ciężkiego kalibru. Jakoś sobie poradzę.

Kiedy przeszła do klapsów, też nie zrobiło to na mnie większego wrażenia - w końcu mam otwarty umysł.

Ale gdy obwiązała facetowi jądra sznurkiem, a następnie przypięła linkę do bloku, który wyciągnął je ponad jego ciało, zaczęłam mieć wątpliwości co do całej imprezy.

Widziałam, że facet cierpi. Był przypięty do łóżka i miał uniesione w górę jądra, które właśnie zaczynały nabierać fioletowej barwy. Było mi niedobrze na widok jego wykrzywionej twarzy, nie mówiąc już o jękach, jakie wydawał.

Zamiast puścić jego jądra, Fiona zaczęła upokarzać go i wyzywać od najgorszych, nie przebijając w słowach. Kiedy to nie dało oczekiwanego efektu, splunęła mu do ust. Tak, splunęła. Napluła mu do ust. Wielkim potokiem śliny. Do ust.

Facet uśmiechnął się tylko do niej i przelknął. Fiona oznajmiła, że jest grzecznym chłopcem, po czym strzepnęła papierosa do jego otwartych ust, jakby była to popielniczka.

W tym momencie uznałam, że powinnam wyjść. Jestem w

stanie zrozumieć trochę bólu, ale takie ponížanie? Bardzo niepokojące.

Mimo to siedziałam dalej. Zapewne naturalna ludzka ciekawość wzięła górę.

Po chwili Fiona rozwiązała faceta, zostawiając tylko linkę wokół jąder, i pozwoliła mu przejść do innego urządzenia, tym razem podobnego do małego stoliczka, do którego klient został odpowiednio przypięty twarzą w dół skórzanymi pasami. Fiona zaś wzięła swoje „zabawki”, które wcześniej widziałam wiszące na ścianie.

Straciłam rachubę w tym, czego używała. Najrozmaitsze bicze, packi, różgi, trzciny i drewniane linijki. Było mnóstwo krwi, a na plecach faceta pojawiły się obrzęki.

Wyglądało to okropnie, ale gdzieś w głębi ducha przekonywałam samą siebie, że on dostaje to, co lubi. Nie osądzaj innych tylko dlatego, że sama byś tego nie zrobiła.

Fiona wyciągnęła lateksowe dildo w prezerwatywie i wetknęła je facetowi w odbytnicę.

Mimo że wydawało mi się to odpychające, zauważyłam, że sam widok penetracji podnieca mnie.

Zrozumiałam, że:

a) lubię oglądać seks;

b) penetracja podoba mi się w każdym wariacie:

patrzenia, penetrowania, bycia penetrowanym;

c) sama chciałabym przelecieć faceta analnie.

Myśl o tym, że mogłabym coś takiego zrobić facetowi, podnieciła mnie, aczkolwiek uznałam, że byłabym znacznie łagodniejsza, nie taka agresywna jak Fiona.

Ale kiedy ona wyciągnęła dildo z dupy tego faceta i zmusiła go do wylizania własnych ekskrementów, pomyślałam znów, że czas stamtąd uciekać. Uznałam, że właśnie osiągnęłam granicę swoich możliwości. Nie byłam w stanie przezwyciężyć obrzydzenia.

Na szczęście sesja właśnie dobiegała końca, lecz przedtem trzeba się było uporać z drobnym problemem, jakim był orgazm tego gościa. Przez cały czas jego fiut był całkowicie miękki, tak że zastanawiałam się nawet, czy w tym całym dominacyjnym sadomaso nie chodzi tylko o podniety umysłowe, zwłaszcza że Fiona zarzekła się, że nigdy nie robi nic „seksualnego” z klientami.

Mylłam się. Fiona oznajmiła facetowi, że chce od niego orgazmu, a on natychmiast stwardniał. Następnie nakazała, żeby doszedł na zawołanie, więc on chwycił swojego fiuta i walił konia na naszych oczach, po czym szczytował na jej rozkaz. Spuścił się na jej odzianą w lateks dłoń, którą ona następnie wpakowała mu do ust. Gdybym nie była tak zniesmaczona, zapewne zachwyciłabym się tą ejakulacją na żądanie, ale od jakiegoś czasu było mi niedobrze.

Oto zwyczajny facet, którego zaspokojenie uzależnione jest od opłacenia specjalisty. Kogoś, kto go nigdy nie pokocha, ale zawsze będzie go upokarzał. Nie byłam w stanie się z tym pogodzić. Nie chciałabym być tak maltretowana ani też nikogo tak traktować.

Niemniej obejrzenie Fiony w akcji, a także niespodziewana reakcja na niektóre z jej działań sprawiły, że zaczęłam rozmyślać o poeksperymentowaniu z jakimś lekkim sadomaso.

Wtorek, 26 lipca

Właśnie do moich dotychczasowych obsesji (seks i bielizna) doszła nowa. I nie chodzi o lateks, chociaż przyznaję, że coś jest na rzeczy, ale nie o tym teraz mowa. Odkryłam, że podniecają mnie faceci w garniturach.

Tak, w garniturach: zapiętych pod szyję koszulach, stylowych krawatach, eleganckich spodniach i dobrze skrojonych marynarkach do kompletu. W tym wszystkim, co sprawia, że facet wygląda, jakby szedł do poważnej pracy.

Nie jestem pewna, od kiedy mam do tego słabość, lecz od paru miesięcy podoba mi się to coraz bardziej.

To nowe zainteresowanie wydaje mi się nieco dziwne, ponieważ garnitur jest tak bardzo konserwatywny. Reprezentuje wszystko, czego najbardziej nie lubię w establishmencie. Jest mundurem nadzianego kapitalisty i dupkowatego polityka.

Rzecz jednak nie w tym, jakie znaczenia niesie z sobą garnitur, ale w tym, co kryje się pod nim - w męskim ciele. Może chodzi o kontrast między chłodem, gładkością i konformizmem ubrania a ukrytą teksturą męskiego owłosienia, umięśnieniem i twardością fiuta?

A może chodzi o to, że widok faceta w garniturze i eleganckich butach walczącego z erekcją usiłującą się wydobyć przez rozporek równiutko wyprasowanych spodni jest wybitnie nęcący? Cieleśne pożądanie kontrastuje wtedy z całkowicie uporządkowanym wyglądem.

Przywiodło mi to na myśl delikatną formę bondażu: przyciasna zapinana na guziki koszula, zaciśnięty zbyt mocno krawat, spodnie ściskające genitalia niczym ten sznur, który widziałam na specjalistce od IT u Fiony. Garnitury są dla mnie męskim odpowiednikiem krótkiej lateksowej sukienki i szpilek na platformie: ciało zapakowane tak ciasno, że z trudem się poruszasz, ale, do diabła, jak to wygląda!

Kiedy widzę mężczyznę w garniturze, mam ochotę zedrzeć z niego marynarkę, jedną ręką przyciągnąć go do siebie za krawat, a drugą w tym czasie otworzyć rozporek i uwolnić fiuta. Mieć go - razem z garniturem - na każde zawołanie. Takie odwrócenie władzy, którą daje garnitur, jest dla mnie nieodparcie pociągające.

A poza tym garnitur wprowadza atmosferę władzy. I nie mam na myśli tradycyjnych skojarzeń typu „ten facet jest mądry i ważny”. Chodzi mi raczej o dominacyjne „rzuć mnie

na łóżko, zwiąż mnie i zbij mnie" - coś, na co obecnie mam ochotę, jak się okazuje.

Wydaje mi się, że porządne ubranie nie tylko pozwala facetowi być eleganckim i sprawiać wrażenie ważnego, ale też daje mu możliwość ukrycia się pod maską. Taki facet jak spod igły, jak James Spader w filmie *Sekretarka*, sprawia w swoim garniturze wrażenie uprzejmego i porządnego, lecz dajcie mu tylko szansę, a wyciągnie fiuta ze swoich spodni na miarę, przełoży dziewczynę przez biurko i będzie ją pieprzył mocno od tyłu. Elegancja i szaleństwo w parze - tak, tak, tak.

Dlatego właśnie nie mogę oderwać oczu od mijających mnie na ulicy facetów w garniturach. Czy są to zwyczajni, domowi faceci lubiący piwo i piłkę nożną, czy też namiętni, odważni, pełni pożądaniami mężczyźni marzący o tym, żeby zrzucić garnitur i pieprzyć swoje żony jak opętani?

Niestety, większość znanych mi mężczyzn nie nosi garniturów, a ci, którzy noszą, należą raczej do tego typu, co to będzie zdejmował ubranie sztuka po sztuce i składał porządnie każdą część, zanim wejdzie do łóżka. To jeden z największych antyafrodyzjaków, jakie znam.

Zatem kochanek, który pojawi się w moim domu w nieskalanym nowym garniturze, rozepnie rozporek i powie mi, żebym ssała, a następnie przechyli mnie przed sobą i będzie pieprzył, bezlitośnie klepiąc mnie przy tym po tyłku, póki co pozostaje w sferze fantazji. Bardzo piękne marzenie, nieprawdaż? Może nie powinnam zbyt pochopnie z niego zrezygnować.

Gdzie to przesiadują ci wszyscy chłopcy z City?

Piątek, 29 lipca

Już prawie dwa tygodnie, odkąd ostatni raz spałam z Blogerem, a wciąż nie mam od niego wiadomości. Wiem, że nie powinnam tego tak odbierać. To żalotne, ale boli mnie

ten brak kontaktu.

Wiem, że to głupie myśleć, iż seks z Blogerem miał jakiegokolwiek znaczenie. Umiem przecież rozpoznać przygodne bzykanie, ale miałam nadzieję, że coś się między nami rodzi. Czyżbym się całkiem pomyliła?

Bloger chciał ponoć, żebyśmy byli przyjaciółmi, a nie kumplami do łóżka, tymczasem przespał się ze mną - trzy razy - a teraz nie daje znaku życia. Nawet nie wysłał SMS-a z krótkim „cześć” - jak kumpel.

W końcu napisałam do niego dziś e-mail, żeby życzyć mu udanych wakacji, bo chyba jutro wyjeżdża. Odpowiedział lekko zblazowanym tonem, że też życzy mi miłego lata.

To by było na tyle w kwestii przyjaźni, nie mówiąc o czymkolwiek innym.

Wygląda na to, że Bloger całkiem przestał się mną interesować. Dlaczego ja się tym tak przejmuję?

Niedziela, 31 lipca

Nie spodziewałam się trójkąta wczorajszej nocy. Szczerze mówiąc, nie spodziewałam się niczego. Planowałam jedynie nawalenie się koktajlami z Fioną. Naprawdę, naprawdę nie planowałam skończyć w łóżku z całkowicie obcym facetem i zawodową domina, ale tak właśnie się stało niezbyt późnym wieczorem.

Na kolejnym odcinku naszej koktajlowej trasy obie z Fioną chwiałyśmy się już niepewnie na nogach, chichocząc jak szalone i gadając kompletne bzdury. Rozprawiałyśmy o moim życiu seksualnym i frustracji z powodu braku nowych przygód. O tym, że jestem gotowa na eksperymenty i żadna innych doznań, a jednak wciąż nie zaznałam żadnego sadomaso. Byłam wściekła - zapewne każdy przed czterdziestką eksperymentował z jakimś niewinnym bondażem i klapsami. Użalałam się tak nad sobą, aż Fiona przerwała moje jęki pytaniem, co sądzę o facecie na drugim końcu baru. Był to

wysoki blondyn, dobrze zbudowany i dość przystojny, więc wymamrotałam jakieś niejasne „aha, ujdzie”. Fiona uśmiechnęła się, a ponieważ jest uprzejmą dziewczynką, zapytała, czy chcę, żeby go dla mnie poderwała.

To nie miało sensu. Gdybym miała ochotę przelecieć tego faceta, mogłabym podejść do niego sama. Nie bardzo wiedziałam, czemu ona chce kontrolować ten proces. A Fiona rzuciła mi chytre spojrzenie i oznajmiła, że chce tej nocy spróbować czegoś nowego i że zamierza poprosić tego gościa, żeby do nas dołączył.

Otóż Fiona jest moją przyjaciółką, a nie kochanką. Poza tym ja nie jestem zainteresowana związkiem seksualnym z nią. Nie żebym uważała ją za nieatrakcyjną lub nieseksowną. Wręcz przeciwnie - ze swoimi rudymi włosami i niebieskimi oczami jest niezwykle pociągająca - ale mam pewną zasadę, której zamierzam się trzymać: **nie pieprzyć się z przyjaciółmi.**

Sypiając wiele lat temu z Harrym, przekonałam się boleśnie, że seks z przyjaciółmi zawsze pociąga za sobą zakłopotanie i mnóstwo komplikacji. W najgorszym razie ktoś czuje się urażony lub zbyt zażenowany, by kontynuować przyjaźń. W przeszłości kosztowało mnie to jednego przyjaciela, a to zbyt wielkie wyrzeczenie dla (jednej lub kilku) namiętnej nocy. Nie zamierzam powtarzać tego błędu.

W życiu nie jest jak w filmie, gdzie dwójka najlepszych przyjaciół idzie w końcu ze sobą do łóżka. W życiu łączą się z tym nerwy, zażenowanie i niepewność, a także budzenie się następnego dnia z poczuciem, że nasza przyjaźń nigdy nie będzie taka sama. W życiu jest tak, że traci się wieloletniego przyjaciela tylko dlatego, że popiło się razem i hormony poniosły. W życiu jest tak, że nagle czujesz się dziwnie w jego towarzystwie, mimo że wychowaliście się razem i nieraz sypialiście w jednym łóżku. W życiu jest tak, że nie jesteś pewna, czy twój przyjaciel gapi się, ponieważ chciałby

zedrzeć z ciebie ciuchy, czy też dlatego że wyglądasz fatalnie w tej spódnicy. W życiu jest tak, że trzeba przestrzegać pewnych zasad i nie dopuścić do zatarcia granic między seksem a przyjaźnią.

Dlatego właśnie miałam wątpliwości co do propozycji trójkąta zgłoszonej przez Fionę. Moja przyjaciółka przysięgała, że nie chodzi o jakąś nieodwzajemnioną miłość do mnie ani też

o to, że rozpaczliwie chciałyby dostać się do moich majtek. Proponowała natomiast doświadczenie sadomaso pod swoim okiem, żebym mogła wreszcie przekonać się, jak to jest, i odhaczyć punkt na swojej liście. Przekonywała, że gdybyśmy nawet uprawiały seks, nie musi to nic oznaczać, gdyż ona mnie nie pożąda. Chciała tylko mi pomóc, jak to przyjaciółka.

Byłam zalana i dość napalona, więc odpowiedziałam „dobra, niech będzie” i pozwoliłam Fionie zaczarować faceta przy barze. Niewielu ludzi potrafi jej odmówić. Jest jedną z najbardziej stanowczych osób, jakie znam, i tak charyzmatyczną, że nawet ludzie, którzy zasadniczo się z nią nie zgadzają, szybko przechodzą na jej stronę, ponieważ Fiona nie pozostawia im wyboru.

Tak właśnie stało się z tym facetem: nie miał żadnych szans. Niebawem znalazłam się wraz z Fioną w jego sypialni, a on rozbierał się przed nami.

Stanął nagi, patrząc na nas z niejakim niepokojem. Ja też nie byłam pewna, co robić. Czyżby istniała jakaś nieznana mi etykieta? Kto zaczyna, kto kogo pierwszy dotyka, kto w ogóle jest „macantem”, a kto „macanym”? Czułam się jak na polu minowym, ale Fiona miała jakiś plan, albowiem nagle przemieniła się w Panią F, a facet i ja mieliśmy posłusznie spełniać jej rozkazy, a jak nie, to...

Fiona kazała mi się rozebrać i położyć na łóżku. Zdjęłam wszystkie ciuchy oprócz bielizny i ruszyłam w kierunku

łóżka; najwidoczniej nie dość szybko, gdyż zarobiłam solidnego klapsa w tyłek. Aj! Zabolęło, ale jakoś tak przyjemnie - skóra zapulsowała niemal rozkosznie.

Czułam pieczenie pośladków, więc położyłam się szybko na brzuchu. To najwyraźniej również nie spodobało się Fionie, bo dostałam kolejnego klapsa, lecz tym razem ból był bardziej konkretny, ograniczony do jednego miejsca. Miałam wrażenie, że powietrze przecięło coś poza ręką; poza tym usłyszałam lekkie trzaśnięcie. Odwróciłam głowę i zobaczyłam, że Fiona trzyma pasek tego faceta kołyszący się wciąż po uderzeniu w moje nieszczęsne półdupki. Ból zmienił się z ostro kłującego w ciepłe pulsowanie. Potarłam pośladek, który okazał się bardzo czuły na dotyk, skóra łaskotała. Przyjemnie.

Fiona wpełzła do mnie na łóżko i spytała szeptem: „Jak się czujesz? Masz ochotę na taką zabawę?”. Spojrzałam na nią: była moją przyjaciółką i wiedziałam, że mogę jej bezwzględnie zaufać. Odpowiedziałam „tak” i była to ostatnia rozmowa, jaką odbyliśmy jako Fiona i Abby do końca tej przygody.

Fiona przewróciła mnie na plecy i wyciągnęła mi obie ręce nad głowę. W mgnieniu oka związała je fachowo paskiem i przypięła do łóżka. Nadgarstki bolały, więc skrzywiłam się lekko. Zarobiłam za to lekkie uderzenie w policzek, a następnie Fiona zakneblowała mnie podkoszulkiem faceta i rozsunęła moje nogi.

Zdjąwszy mi majtki i stanik, pochyliła się nade mną z uśmiechem. Ściągnęła własny podkoszulek i biustonosz, po czym usiadła mi na brzuchu, tak że ledwie byłam w stanie oddychać.

- Jesteś grzeczną dziewczynką? - zapytała.

Skinęłam głową. Uderzyła mnie w twarz.

- Pytam, czy jesteś grzeczną dziewczynką?

Skinęłam głową entuzjastycznie, zastanawiając się z

przerażeniem, co ona teraz wymyśli.

- Grzeczne dziewczynki znoszą to w milczeniu - powiedziała i chwyciła mnie za sutki tak mocno, że omal nie wrzasnęłam. Ale zagryzłam tylko knebel i postanowiłam wytrwać, wmawiając sobie, że warto.

Fiona przesunęła się w dół mojego ciała i uklekła między nogami.

- Rozłóż je - rozkazała, a ja rozsunęłam nogi tak mocno, jak tylko potrafiłam.

- Mmm, ale ładna cipka - zauważyła Fiona. - Grzeczna dziewczynka, utrzymujesz ją w czystości. - Położyła mi palce na wargach sromowych.

Podejrzewałam, że zamierza zrobić coś bolesnego, więc cofnęłam się nieco, gdy włożyła mi palce; zdałam sobie przy tym sprawę, że moje podniecenie wzrasta pod jej dotykiem.

- Dobrze, jesteś ciepła i mokra - oznajmiła Fiona, wyjmując palce. - Podejdz, sługo - zawołała do mężczyzny, który dotychczas jedynie patrzył, gładząc fiuta, przekonany zapewne, że przyjdzie mu tak stać w kulisach i oglądać kobiece igraszki. Nie docenił Fiony.

- Powiedziałam, żebyś podszedł, sługo. Już! - Fiona wstała i zbliżyła się do niego. - Pochyl się, kutasie! - krzyknęła, a on zrobił, jak kazała.

Fiona sprąła mu tyłek tak mocno, że nawet ja poczułam jego ból. Moje klapsy były niczym w porównaniu z tym, co zaserwowała facetowi. Biła go przez dłuższą chwilę, a kiedy uznała, że zrobił się za głośny, wsunęła mu rękę między uda i chwyciła go mocno za jądra, szepcząc mu do ucha:

- Ty mały gówniarzu, nie śmiej wydać dźwięku bez mojego pozwolenia. Nie śmiej się ruszyć, dopóki ci nie każę. Masz wykonywać moje rozkazy, zrozumiano?

Potaknął.

- I masz nazywać mnie „panią”, jasne?

Ponownie potaknął.

- Dobrze. Teraz idź tam, połóż się między nogami Abby i liź ją, dopóki nie każę ci przestać. Zrozumiałeś?

Przytaknął raz jeszcze.

- I nawet nie myśl o tym, że to miałoby zwiotczeć choćby na minutę - chwyciła mocno jego fiuta. - Za chwilę będziemy tego używać. Kumasz?

Facet nie miał wyboru, musiał przytaknąć, bo Fiona trzymała go za jądra. Kiedy go puściła, położył się koło mnie na łóżku i lizał mnie z zapalem.

Jego głowa poruszała się między moimi nogami, Fiona zaś w tym czasie wymierzyła mu jeszcze kilka mocnych klapsów w tyłek. Następnie podeszła do mnie, wyjęła mi knebel i wepchnęła na jego miejsce swoją pierś. Było to dziwacznie nie-erotyczne - nie dlatego że nie lubię ssać ładnych piersi, zwłaszcza takich wielkich jak jej, o nie - ale to była Fiona, moja przyjaciółka, i to było nie tak. Myślę, że dla niej też, wyjęła mi bowiem pierś z ust i powróciła do znęcania się nad tyłkiem faceta.

Chwilę później podniosła go i popchnęła tak, żeby jego fiut znalazł się na wysokości moich ust. Nachyliła się nade mną i ujęła moją twarz w dłonie.

- Będziesz teraz ssać jego fiuta jak grzeczna dziewczynka. Rób, co każę, albo spotka cię kara.

Skinęłam potulnie głową. Facet sprawiał wrażenie bardzo podnieconego perspektywą działań oralnych, gdyż przysunął się bliżej mnie. Fiona niemal wyrwała mu ramię ze stawu i pociągnęła go w tył.

- Nie pozwoliłam ci się ruszać, prawda? Oczywiście że nie. Zaczynasz na mój rozkaz. I nawet nie myśl o dochodzeniu, nie chcę widzieć ani kropli na twoim fiucie, zrozumiano?

Potaknął nieco nerwowo.

Fiona chwyciła go za członek i ciągnęła go, aż czubek dotknął mojego policzka. Delikatnie przesunęła nim po mojej twarzy i wargach, po czym powoli wsunęła mi go do ust, a następnie

stanęła nad nami i na zmianę biła jego w tyłek, a mnie w twarz.

Trochę się dusiłam, co jest dość zrozumiałe, zważywszy, że ssalam wepchniętego mi do ust fiuta, leżąc przy tym na plecach, ale nie było mi nieprzyjemnie. Czułam się jednocześnie uwieziona i wolna, przerażona i bezpieczna, kompletnie zaskoczona i zarazem zachwycona tym, co robię. Byłam skrępowana, niezdolna się poruszyć, miałam usta zatkałe fiutem, a mimo to przenikało mnie niewiarygodne podniecenie. Ta całkowita bierność połączona z możliwością dawania komuś zaspokojenia była najdziwaczniejszym uczuciem pod słońcem. Zdałam sobie sprawę, że to mi się podoba.

Kiedy więc Fiona wyjęła mi fiuta z ust, nałożyła na niego gumkę i wsunęła mi go między nogi, „kierując” pieprzeniem przez tego obcego faceta, leżałam rozluźniona i starałam się stać częścią otoczenia, częścią jej, częścią jego. Nie myślałam o dochodzeniu, nie obchodziło mnie, kiedy będę miała orgazm. Skupiłam się na spokoju umysłu, fizycznej wolności, którą nagle poczułam, i energii tętniącej w moim ciele. Nie wiem, czy miałam orgazm, czy nie. Moje całe ciało czuło się jak jedno wielkie szczytowanie, a moc tego, co działo się w tym pokoju, całkowicie mi wystarczała.

Rano, kiedy było po wszystkim, ułożyliśmy obcego faceta do snu i udałyśmy się na dobre tradycyjnie angielskie frytki do miejscowej garkuchni. Zaśmiewaliśmy się z tej przygody, a ja dziękowałam Fionie. Odkąd zobaczyłam ją przy pracy w jej lochach, miałam ochotę popróbować jakiegoś sadoma-so, a wczoraj dowiedziałam się wreszcie, jak to jest.

Przekonałam się, że nie mam nic przeciwko byciu uległą, że nie ma w tym nic wstydliwego i że drobne gierki nigdy nikomu nie zaszkodziły.

Dobra, tyłek ciągle mnie boli, to fakt, ale było warto.

Praktyczny przewodnik: kumple do łóżka (regulamin)

- 1.** *Wzajemny szacunek jest niezbędny. Jeśli zamierzacie pie- przyć się z kimś jak króliki, to powinniście być na tyle przyzwoici, by przestrzegać ustalonych zasad i nie spóźniać się na spotkanie. Jeśli musisz je odwołać, zrób to z dostatecznym wyprzedzeniem, żeby ta druga osoba mogła zmienić plany.*
- 2.** *Jeśli planujesz tylko przelotne bzykanko przed przeniesieniem się w inne rejony, poinformuj tę drugą osobę, że zamierzasz wypełnić nią „okienko”. Pozwoli to uniknąć rozczarowania, ponieważ ten ktoś mógłby spodziewać się całej nocy seksu. Pamiętaj, że szybki numerek zawsze można przelożyć, jeśli zaszłaby taka potrzeba.*
- 3.** *Nie ma sensu tracić czasu na rozmowy o tym, jak minął dzień / o pracy / chłopaku / dziewczynie / polityce i tym podobnych. Nie spotkaliście się, żeby rozmawiać o pogodzie, tylko żeby uprawiać seks. Powiedz to tej drugiej osobie; przejdźcie do działania i wykorzystajcie czas, który macie, na przyjemność.*
- 4.** *Jeśli zamierzasz kontaktować się ze swoim kumplem do łóżka telefonicznie, SMS-owo czy e-mailowo, nie trać czasu na pogaduszki. Rozmawiajcie o rzeczach nieprzyzwoitych i o tym, że chcielibyście się znów pobzykać. Następnie umówcie się na spotkanie i jak najszybciej wyłączcie telefon / Internet.*
- 5.** *Nie przepraszaj za to, że chcesz seksu; bądź uprzejma, flirtarska i nieustępliwa. To, że nie chcesz zaangażowania uczuciowego, musi być widoczne od samego początku. Upewnij się, że druga osoba myśli tak samo. Porozumienie równa się udany seks.*

SIERPIEŃ

Środa, 3 sierpnia

Jestem idiotką. Skontaktowałam się dziś z moim eks, Stevenem.

Tim powiedział mi o swingerskiej imprezie w ten weekend. Bardzo chciałabym tam pojechać, ale nie mam z kim. To nie może być Tim, ponieważ żadne z nas nie ma ochoty ryzykować przyjaźni, nie chcemy też powtórki z frustracji, w jaką wpakowaliśmy się w Willesden.

Po rozważeniu wszystkich opcji: Tony - ma narzeczoną; Tom - jest poza Londynem i wraca do dziewczyny; Ben - w Manchesterze; ten młody chłopak - zbyt niedojrzały; Franklin - zbyt wrażliwy; dziennikarz - zbyt poplątany emocjonalnie; Bloger - za granicą i prawdopodobnie niezaintere-sowany - doszłam do wniosku, że nie mam nikogo.

Dlatego uznałam, że napiszę e-mail do Stevena i zaproponuję mu tę wyprawę. Niezbyt to rozsądne, przyznaję. Ale seksowna swingerska noc może być dokładnie tym, czego mi teraz potrzeba, więc postanowiłam wyjątkowo iść na kompromis z zasadami.

Napisałam króciutki liścik, wykładając jasno, czego oczekuję: „Nie wyobrażam sobie lepszego zakończenia wieczoru, niż leżeć skuta kajdankami z twoim fiutem

pchającym się do moich ust jako preludium do ostrego pieprzenia. Jestem mokra na samą myśl o tym. Nasz seks był wspaniały, więc może miło by było spędzić noc na bzykaniu?"

Wyjaśniłam też, dlaczego proponuję to akurat jemu: „Chcę jechać z kimś, z kim na pewno będzie mi przyjemnie, z kim lubię uprawiać seks i komu mogę zaufać, a nie dlatego że chciałabym od ciebie czegoś więcej. Jeśli zgodzisz się mi towarzyszyć, przez całą noc będzie dużo zabawy i niezobowiązującego seksu ze mną, a może i innymi osobami. Nic więcej. Nie ma w tym żadnej pułapki”.

Była to szczerza prawda. Nie jestem już na etapie, kiedy Steven mógłby mnie zranić emocjonalnie albo kiedy czułabym się niepewnie w intymnej sytuacji z nim. Byłam gotowa na każdą opcję: na jego tak lub nie.

Ale nie spodziewałam się takiej odpowiedzi:

„Wiem, że odmawiając ci, zachowam się niezbyt elegancko, ale weekendy spędzam ostatnio z Petrą i nie chcę narażać tego związku”.

Petra to ta dziewiętnastolatka, którą pieprzył, kiedy byliśmy razem. Kiedy usłyszałam, że spędza z nią weekendy, pomyślałam: kutas. Właśnie tak. Po prostu kutas.

Bo wiecie, najgorsza w naszym rozstaniu była świadomość, że on sypia z dziewczyną ponad dziesięć lat młodszą ode mnie. Zaliczyłam wszystkie fazy niechęci do siebie i zwątpienia, przez jakie przechodzą zdradzane kobiety:

** Czyżby była ładniejsza ode mnie?*

** Czyżby jej ciało było bardziej seksowne niż moje?*

** Czyżby była ciaśniejsza ode mnie?*

** Czyżby była lepsza w łóżku?*

** I wreszcie: co ona takiego ma, czego mnie brakuje?*

Głupie, wiem, ale nie mogłam powstrzymać się od prób dociekania, czemu Steven chciał być z nią. Przecież ja powinnam mu wystarczać!

Potem dopiero zrozumiałam, że to nie chodzi o mnie, tylko o niego. Oto facet dobiegający czterdziestki, niezdolny do rozsądnego związku z kobietą bliską mu wiekiem. Facet tak płytki i niepewny siebie, że musi uprawiać seks z dwa razy młodszą dziewczyną, żeby podreperować swoje ego.

Nie przeczę, że każdego dorosłego faceta kręci perspektywa nastolatki w łóżku i że większość mężczyzn skorzystałaby z takiej okazji, ale znając Stevena i to, jakie on miał o sobie marne wyobrażenie, wiem, że chodziło bardziej o niską samoocenę niż udowadnianie męskości i podrywanie młodych lasek.

W ten sposób w ostatnich dniach naszego związku wyzwoliłam się z niechęci do samej siebie. Zrozumiałam, że jestem ładna, seksowna, dobra w łóżku i że mam wąską szparkę (piętnaście lat ćwiczeń mięśnia Kegla owocuje). Jako kobieta bliższa wiekiem Stevenowi wiedziałam, że to, co mam mu do zaoferowania - podniety intelektualne, zrozumienie emocjonalne i pełną miłości akceptację - było poza zasięgiem nastolatki. Tej dziewczynie zabraknie doświadczenia życiowego, żeby być dla niego prawdziwą partnerką.

Dlatego zamiast być zła na Stevena za zdradę i niedojrzałość uczuciową, poczułam wobec niego litość. Wiedziałam, że ma problemy, które znałam dość dobrze, więc starałam się je zaakceptować i wypracować związek, ale nie wyszło.

Wysyłając zatem Stevenowi to zaproszenie, spodziewałam się, że może odmówić, ponieważ nie poradzi sobie z naszym ponownym spotkaniem. Moja emocjonalna dojrzałość mogłaby być dla niego zagrożeniem.

Byłam nawet przygotowana na wiadomość, że z kimś chodzi. W sumie miałam nadzieję, że jakoś sobie układa życie: jest zdrowszy, spotkał dobrą kobietę i znów się zakochał. Bardzo by mnie to ucieszyło. Naprawdę życzę mu jak najlepiej.

Ale wiadomość, że spędza weekendy z Petrą, rozżłościła

mnie, ponieważ dla mnie nigdy nie rezygnował z wolnych weekendów. Dodatkowym ciosem były również słowa: „Nigdy nie umiałem dobrze kłamać, więc nie mógłbym spojrzeć jej w oczy, gdybym umówił się na noc z tobą”.

Jak się z nią pieprzył, to potrafił kłamać mi w żywe oczy: Zdarzało mu się spotykać z nami dwiema tego samego dnia! Przestało mi go być żal. Jest żaloszny, wstrętny i płytki. Cieszę się, że już nie jesteśmy razem. A jeszcze bardziej, że się nie pobzykaliśmy.

Nagle ujrzałam to jasno: nie mam ochoty być z takim facetem. Steven przestał być dla mnie atrakcyjny pod każdym względem: emocjonalnym, intelektualnym, fizycznym.

Wyrzuciłam go całkowicie z głowy. Nie mogłabym już wyobrażać go sobie podczas masturbacji, bo chyba zrobiłoby mi się niedobrze. W ogóle mnie już nie pociąga. Nie czuję już nic do niego, przestało mi nawet na nim zależeć jako na kumplu. Po prostu nic mnie nie obchodzi.

Trochę mi się to nie podoba, ponieważ lubię pozostawać na przyjacielskiej stopie z byłymi. Niektórzy z moich najlepszych kumpli to faceci, z którymi kiedyś byłam w dość zażyłych stosunkach i których nadal uwielbiam, ale Stevena nie mam ochoty więcej oglądać. Nie mogę przyjaźnić się z takim facetem, więc czemu to, że kiedyś sypialiśmy z sobą, miałyby tu cokolwiek zmieniać?

Było to jak emocjonalny zimny prysznic. I zamiast pozbyć się tych wszystkich starych książek, których nigdy nie przeczytam, i płyt, których nie zamierzam słuchać, pozbyłam się Stevena. Nie mam już ochoty przypominać sobie naszego pierwszego anala ani tej nocy, kiedy miałam ponad dwadzieścia orgazmów. Wspomnienia o Stevenie przestały mnie podniecać. Zrobiłam krok do przodu. Chcę zapomnieć o tym epizodzie ze swojego życia.

I tak właśnie jest. Jestem wolna. I szczęśliwa. To

doświadczenie nauczyło mnie czegoś i pozwoliło rozwinąć się wewnątrznie.

Niemniej nie byłoby źle, gdyby dało się całkiem wymazać te wspomnienia, jak w tym filmie *Zakochany bez pamięci*, i opchnąć dane wykreślone z mózgu. Zamknięcie tego rozdziału mojego życia stałoby się wtedy pełniejsze. A przy okazji: zważywszy na bogactwo i różnorodność sprośnych kawalków, które się w nim znajdują, zapewne zbiłabym na tym fortunę.

Sobota, 6 sierpnia

Mimo że strasznie się zeżliłam, nie mogąc znaleźć towarzystwa na swingerskie *party* dziś wieczorem, szybko zaczęłam marzyć o dobrej, zwykłej, nieskomplikowanej zabawie,

o zwyczajnym, nudnym seksie we dwoje - jak wtedy gdy miałam osiemnaście lat i chodziłam z Chrisem.

Chris zostawał zazwyczaj na weekendy i prawie nie opuszczaliśmy wtedy mojej sypialni, wyprawiając się jedynie od czasu do czasu do kuchni i łazienki, żeby coś zjeść i wypić lub wziąć szybki prysznic. Resztę czasu spędzaliśmy, śpiąc, rozmawiając i oczywiście bzykając się. Mimo że nie mieliśmy zbyt wiele wolności, ponieważ wtedy mieszkałam jeszcze u rodziców, jakoś nam się udawało przerabiać tony prezerwatyw w tej nienasyconej namiętności.

Pamiętam, że kiedyś podczas takiej krótkiej przerwy zeszliśmy na dół. Moich rodziców nie było, więc mieliśmy cały dom dla siebie. Ubrani jedynie w szlafroki, zaczęliśmy podjadać dla wzmożenia apetytu: grzanka z masłem orzechowym dla niego, kanapka z marmitem dla mnie. Jako Anglicy musieliśmy jeszcze mieć do tego herbatkę, więc przygotowałam pełny czajnik.

Kiedy herbata się parzyła, Chris usiadł za mną i poprosił, żebym podeszła. Odwróciwszy się, ujrzałam jego szeroki

uśmiech. Uśmiechnęłam się w odpowiedzi i powędrowałam za jego wzrokiem, czyli oczywiście do krocza. Przyjrzałam się lepiej i nawet przez szlafrok dojrzałam wybrzuszenie. Chris popatrzył na mnie, uśmiechnął się jeszcze bardziej, jednym ruchem rozchylił szlafrok i chwycił penisa.

Stałam tak przez chwilę, rozmyślając nad erekcją Chrisa, po czym zdecydowałam się podejść do niego, zrzucając po drodze swój szlafrok.

Wsunęłam się Chrisowi na kolana, żeby poczuć go mocniej, po czym przytuliłam się pierściami do jego twarzy, wiedząc doskonale, że to uwielbiał. Zassał wściekle moje sutki, chwycił mnie mocno za tyłek i przytulaliśmy się tak długo, aż poczułam, że jestem dostatecznie śliska na więcej. Chris uniósł mnie lekko, odchylił się i ustawił mnie tak, żebym nadziała się prosto na jego fiuta. Poruszył się we mnie głęboko; czułam, jak pulsuje, i wiedziałam, że oboje jesteśmy niedaleko.

Kiedy już mieliśmy szczytować, usłyszałam:

- Och, Abby! Nie wiedzieliśmy, że... hmmm... tu będziecie. Ehem... - i odwróciwszy głowę, ujrzałam rodziców całych w rumieńcach, pospiesznie wycofujących się z kuchni.

Chrisa i mnie zatkało. Nasze ciała już wiedziały: jeszcze przed chwilą były gotowe do orgazmu, a teraz cała czułość, napalenie i wezbrana namiętność uszły jak z przekłutego balonika. Nie ma lepszego antyafrodyzjaku niż rodzice nakrywający cię w takim momencie.

Potęźnie zawstydzeni, wycofaliśmy się do mojego pokoju i nie pokazywaliśmy się przez kilka godzin. Byłam zbyt zmieszana, żeby normalnie porozmawiać z rodzicami przez wiele następnych dni.

Nigdy nie omówiliśmy tego zdarzenia, ale wiem, że doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co się działo, i podejrzewam, że po prostu postanowili nie dopuścić do siebie tej wiedzy.

Mnie i Chrisa jednak to nie zniechęciło. Kilka godzin później znów się bzykaliśmy, aczkolwiek z nieco mniejszą fantazją i ciszej. Ten chłopak miał nienasycony apetyt.

Czwartek, 11 sierpnia

Cześć, mam na imię Abby i jestem seksoholiczką.

1) *Przyznałam, że jestem bezsilna wobec seksu i przestałam kierować własnym życiem.*

Szaleńcza masturbacja przy każdej możliwej okazji stanowi pewien problem.

2) *Uwierzyłam, że siła większa ode mnie może przywrócić mi zdrowie.*

Nie przypuszczałam, że baterie Buráceli Extra Strength mają tyle mocy.

3) *Postanowiłam powierzyć swoją wolę i swoje życie opiece Absolutu, jakkolwiek Go pojmuję.*

Bardzo chętnie powierzę komuś swoją wolę; kajdanki na kostki i nadgarstki mogą być w tym pomocne.

4) *Zrobiłam gruntowny i odważny obrachunek moralny. Kieszonkowe lusterko czasem się przydaje.*

5) *Wyznałam Najwyższemu, sobie i drugiemu człowiekowi istotę swoich błędów.*

Wykrzykiwanie Jego imienia w chwili, gdy dochodzę, jest chyba najlepszym dowodem.

6) *Stałam się całkowicie gotowa, aby Stwórca uwolnił mnie od wszystkich wad charakteru.*

Zwracanie niedziałających z powodu nadmiernego zużycia wibratorów ich producentom to moja specjalność.

7) *Zwrócę się do Niego w pokorze, aby usunął moje braki. Oczywiście, nie mam nic przeciwko szybkim numerkom, ale wolę długie, przeciągające się dochodzenie.*

8) Zrobię listę osób, które skrzywdziłam, gotowa zadośćuczynić im wszystkim.

Przepraszam wszystkich, którym zafundowałam pospieszną laskę. To tylko dlatego że nie mogłam się doczekać, kiedy włożycie mi fiuta tam, gdzie trzeba.

9) Zadośćuczynię osobiście wszystkim, wobec których będzie to możliwe, z wyjątkiem tych przypadków, gdy zraniłoby to ich lub innych.

Przepraszam wszystkich, którym zafundowałam pospieszną laskę, a którzy są teraz Z kimś w związku. Będziecie musieli poprzestać na wyobrażeniu sobie, że ssę wasze fiuty przez godzinę.

10) Będę prowadzić nadal obrachunek moralny, z miejsca przyznając się do popełnianych błędów.

Obiecuję wyrzucić wszystkie seksowne gadżety i zostawić tylko te, których naprawdę używam.

11) Będę dążyć poprzez modlitwę i medytację do coraz doskonalszej więzi z Najwyższym, jakkolwiek Go pojmuję.

Jeśli mnie grzecznie poprosić, chętnie poadoruję jakiegoś fiuta; mogę nawet złożyć ręce i kiwać głową na żądanie.

12) Przebudzona duchowo dzięki tym krokom, postaram się nieść posłanie innym seksolikom i stosować te zasady we wszystkich swoich poczynaniach.

13) Postaram się mniej czasu poświęcać na oglądanie pornografii, a więcej na grę wstępna.

14) Postaram się nie oceniać seksowności wszystkich napotkanych mężczyzn; będę się też Z nimi przyjaźnić.

15) Będę się starać spędzać wolny czas na zajęciach kreatywnych i artystycznych, zamiast zawsze łądować z ręką między nogami*.(Ale dwa razy dziennie i tak muszę, inaczej zwariuję.)

Środa, 17 sierpnia

Singielce takiej jak ja zdarzają się trudne rozmowy z mamą. Czasem zaczynają się od słów „jestem w ciąży” albo „jestem lesbijką”, albo nawet „postanowiłam zostać zakonnica i przeżyć resztę życia w odosobnieniu, z dala od rodziny”.

Tak, moi rodzice przyłapali nas kiedyś z Chrisem na seksie w kuchni, ale jak już wspomniałam, postanowiliśmy zamieść to pod dywan i nigdy o tym nie wspominać. Nie spodziewałam się zatem, że przyjdzie mi tłumaczyć mojej mamie różnicę między zwykłym seksem a sadomasochizmem.

Rozmowa zaczęła się dość niewinnie. Mówiliśmy o zbliżającym się weselu mojego kumpla z pracy Billygo. Rozważaliśmy zwykłe sprawy: kto będzie, w co się mam ubrać, jaki kupić prezent, a w końcu pokłóciliśmy się o pana młodego.

Ja uważałam, że jest młody, głupi i naładowany testosteronem, więc w końcu pewnie zacznie zdradzać żonę. Jest seryjnym długotrwałym monogamistą, co ogranicza doświadczenie seksualne, zatem prawdopodobnie poczuje kiedyś potrzebę poznawania samego siebie przez niewiążący seks z innymi kobietami.

Mama nie zgadzała się ze mną, argumentując, że zapewne jego przyszła żona całkowicie mu wystarcza i że nie każdy mężczyzna musi zaliczyć jak najwięcej lasek.

Powiedziałam jej, że zauważyłam w pracy jego rozbiegany wzrok - zawsze flirtuje na planie z aktorkami - i upierałam się, że w końcu może tam dojść do czegoś więcej. Mama twierdziła jednak, że popatrywanie na inne kobiety nie oznacza jeszcze, że chciałoby się z nimi przespać.

Zdecydowanie przegrywałam w tym starciu. Niech diabli porwą moją matkę i jej nowoczesne poglądy! Podniosłam więc stawkę. Pozwoliłam sobie na opinię, że ich życie seksualne będzie bardzo „po bożemu” i że on w pewnej

chwili może zechcieć spróbować innych przysmaków.

- O co ci chodzi z tym „po bożemu”? - spytała mama.

Popatrzyłam na nią i dopiero po chwili dotarło do mnie, co miałam na myśli.

- To znaczy nigdy w niedzielę czy co? - Mama wyglądała na zmieszaną. - Nie wiedziałam, że są praktykujący.

Kochana mama.

- Ehem. Nie - odpowiedziałam. - Po bożemu to przeciwieństwo BDSM.

Milczenie.

- A co to jest BDSM?

Chwyciłam się za głowę - jak ja mam jej to wytłumaczyć? Ze wszystkich rzeczy, o jakich chciałabym rozmawiać z mamą, pokręcone gry seksualne są gdzieś na końcu listy.

Spróbowałam podejścia konkretnego:

- BDSM to skrót od *Bondage Domination Sado-Masochism*: krępowanie, dominacja i sadomasochizm. Chodzi o nietypowe zachowania seksualne.

- Ach. Zatem „po bożemu” oznacza nudę, tak?

- Nie, nie, wcale nie. Seks po bożemu po prostu zakłada brak rekwizytów, odgrywania ról i tym podobnych, ale i tak może być świetny. No wiesz, pozycja na misjonarza i takie tam.

Uświadomiłam sobie, że tłumaczę sprawy związane z seksem własnej matce. Chyba zanadto wzięłam sobie do serca powiedzenie, że zapomniał wół, jak cielęciem był. Wyobraziłam sobie moich rodziców razem w łóżku - jest chyba dość oczywiste, że robili / robią te rzeczy - i nie miałam ochoty ciągnąć tej dyskusji.

Próbowałam szybko zmienić temat, na przykład na kwestię miejsca, w którym odbędzie się ceremonia. Mama jednak spojrzała na mnie badawczo.

- Czy ty kiedykolwiek bawiłaś się w to BDSM? - zapytała.

Gdyby otworzyła się przede mną otchłań gotowa mnie

pochłonąć, nie wystarczyłoby jej głębi, by pomieścić mój wstyd. Nie miałam najmniejszej ochoty opowiadać mamie o niedawnych doświadczeniach sadomaso, o tym, że podobały mi się kajdanki, bicie i ostre pieprzenie od tyłu. Nie chciałam też zagłębiać się w te przygody, kiedy przyglądałam się biciu faceta, a następnie siadałam mu na twarzy w celu osiągnięcia wielokrotnego orgazmu. A już na pewno nie zamierzałam wspominać o marzeniu o dominacji nad facetem za pomocą otulonego w prezerwatywę dilda. Nie chciałam, żeby mama o tym wiedziała, nie chciałam nawet, żeby sobie to wyobrażała. Dawkując więc prawdę, powiedziałam jej, że słyszałam o BDSM i w sumie nie mam nic przeciwko, ale zasadniczo preferuję bardziej tradycyjne podejście.

Na szczęście mama porzuciła w końcu tę kwestię i wróciliśmy do spraw związanych z weselem, jestem jednak pewna, że podczas rozmowy popatrywała na mnie podejrzliwie. Może to tylko wyobraźnia, ale zaczynam się nieco martwić, że ona się domyśli mojej obsesji seksualnej, a jeśli o to zapyta, to nie wiem, czy będę w stanie zaprzeczyć.

Poniedziałek, 22 sierpnia

Moje życie miłosne jest w oplakanyim stanie. Już miesiąc minął od rozmowy z Blogerem, który równie dobrze może teraz być po drugiej stronie globu. Brak kontaktu zdaje się sugerować, że nie jest zainteresowany nawet przyjaźnią, nie ma więc sensu starać się popchnąć sprawy z nim do przodu, jakkolwiek bym tego pragnęła.

Nie rozbierałam się od czasu potrójnej sesji sadomaso z Fioną i facetem poznanym w barze, więc zgadnijcie, co się dzieje. Marzę o powtórce.

Byłoby mi łatwiej, gdybym przynajmniej z kimś się spotykała, ale zwyczajne źródło - praca - właśnie wyschło, ponieważ nie ma wiele roboty dla wolnych strzelców.

Nie liczę też na poznanie jakiegoś sensownego faceta przez

przyjaciółki, które zazwyczaj mają już kogoś. Ich znajomi też są w większości żonaci, a co gorsza, moje kumpele obniżyły standardy, odkąd się pochajtały.

Faceci, na których moje przyjaciółki z singielskich czasów nawet by nie spojrzały, są teraz „miłymi, fajnymi i zabawnymi” kumplami, mimo że mają wdziek neandertalczyków i umysły dwunastolatków.

Otrząsam się na samą myśl o czasach, kiedy usiłowano mnie swatać z mężczyznami, którzy mieli być „interesujący, ciepły i otwarcy” - po czym okazywało się, że te miśki miały kolekcję dwustu płyt DVD z lesbijskimi pornosami, żadnych przyjaciółek i nie były w stanie patrzeć mi prosto w oczy podczas rozmowy.

Litościwie i ze względu na przyjaźń z Kathy staram się nie pamiętać o facecie, którego mi poleciła, a którego opisała jako „naprawdę sympatycznego, troskliwego i słodkiego”. W rzeczywistości miała chyba na myśli to, że gość jest niezdolny do kontaktu emocjonalnego i ma straszne zahamowania seksualne.

Nie wspominajmy nawet o przypadkach typu „słyszałam, że jest niezły w łóżku”, ze znakiem jakości wystawionym przez Fionę. Polecony przez nią „tygrys”, który miał mi dać bzykanie stulecia, owej nocy okazał się totalnym szczyłem.

A zatem praca i przyjaciółki odpadają. Gdzie jeszcze można poznać faceta?

Istnieje oczywiście deska ratunku w postaci pubów i barów, ale jakkolwiek czasem zdarzy się tam jakiś mężczyzna, to w mojej dzielnicy nie sposób spotkać wartościowych facetów.

Rozważałam, a nawet wypróbowywałam również inne sposoby poznawania mężczyzn. Usiłowałam zaczepić pewnego przystojniaka w supermarkecie, uśmiechnęłam się do wy-moczkowatego intelektualisty w galerii, dałam numer telefonu sympatycznemu sprzedawcy podkoszulków, ale nic nie wypaliło (gej, żonaty, ma dziewczynę).

Postanowiłam zatem wziąć sprawy we własne ręce i spróbować jeszcze czegoś innego. Zastanawiam się nad umieszczeniem anonsu w porządnym serwisie randkowym - zwłaszcza po doświadczeniach z chat roomem kilka miesięcy temu. Może i bywają tam zjeby, psychole i dziwacy, ale chyba nie ma ich tam więcej, niż spotykam w realu.

W dobrym serwisie randkowym będę mogła sprawdzić, jak facet wygląda, dowiedzieć się czegoś o jego zainteresowaniach i hobby, a może nawet o poglądach politycznych. Pieprzyłam się wprowadzić niegdyś z kilkoma zwolennikami Partii Konserwatywnej, ale nie zamierzam powtarzać tych doświadczeń.

Nie żeby poglądy polityczne wpływały na zachowanie w łóżku. W sumie wręcz przeciwnie: dobra kłótnia sprawia, że bzykanie staje się bardziej intensywne. Sęk w tym, że zaczynam nabierać przekonania, iż dla faceta ważniejsze są poglądy polityczne niż własna wydolność seksualna. Nad technikami łóżkowymi zawsze można popracować, gorzej z utartymi opiniami politycznymi.

Należy jednak odłożyć na bok kwestie polityczne i pomyśleć, jak zabrać się do tworzenia profilu internetowego, który przyciągnie właściwy rodzaj facetów.

Przyznanie się do seksoholizmu zapewne zaowocowałyby mnóstwem propozycji, ale czy którykolwiek z takich facetów chciałby mnie bliżej poznać? Podobnie wpisanie „wielokrotnych orgazmów” w rubryce „umiejętności” może skusić wszystkich tych, którzy będą chcieli mnie przetestować pod tym względem, ale raczej nie dadzą mi okazji do wykazania się intelektem i poczuciem humoru.

Wygląda na to, że aby napisać dobry profil, przydałyby się zdolności marketingowe. Trzeba bowiem przedstawić samego siebie jako produkt skierowany do konkretnej grupy docelowej. A ja pod tym względem jestem całkiem do niczego: gdzie ja pasuję? Jaki jest mój *target*? Co mam do

zaoferowania oprócz nadmiaru popędu seksualnego? Jakoś nie wydaje mi się, żeby miały wzięcie określenia w rodzaju „neurotyczka, niepewna siebie, pogrążona w nieustannej autoanalizie, niezmiennie wrażliwa emocjonalnie”.

Stwierdzenie, że jestem „zdecydowaną w sądach, czepialską, zarozumiałą prymuską”, też raczej nie zadziała jak afrodyzjak.

Co więc, u diabła, mam napisać?

Zastanawiałam się nad taką frazą: „Sarkastycznie seksowna socjalistka szuka specjalnych stosunków”. Trzeba by to jeszcze dopracować, ale mniej więcej o to chodzi. Błyskotliwe posłużenie się aliteracją powinno zrobić wrażenie na inteligentnych facetach.

Kwestia ewentualnego posiadania w przyszłości dzieci oraz zabaw we troje może póki co poczekać.

W każdym razie na pewno do trzeciej kolejki drinków.

Sobota, 27 sierpnia

- Ona bardzo mi ciebie przypomina - powiedział Tim, popijając piwo.

- W jakim sensie?

- Nigdy nie odmawia seksu.

- Umiesz niezwykle uprzejmie obrażać ludzi, wiesz?

- Przepraszam. Miałem na myśli, że zawsze ma ochotę na seks.

- Ach, rozumiem - mrugnęłam do niego. - Nieustannie napalona, co?

- Zawsze mokra.

Roześmiałam się.

- To rzeczywiście zupełnie jak ja.

Zapłaciliśmy za kolejną butelkę i jęknęliśmy, widząc porcje jedzenia, które były stanowczo niewystarczające w obliczu napędzanego piwem głodu.

- To co, będzie potrzebna viagra? - spytałam sarkastycznie. Teraz on się roześmiał.
 - Jeszcze nie, aczkolwiek ostatniej nocy zastanawiałem się, czy jeszcze kiedykolwiek dam radę się bzykać.
 - Aż tak cię ujeżdżała? To rzeczywiście swoja babka.
 - Dochodziłem trzy razy i byłem już dość zmachany. A kiedy poprosiła o jeszcze raz, zanim pójdziemy spać, chciałem odmówić.
 - Ha. Brzmi znajomo. Powiedziałeś jej, żeby się sama zadowoliliła?
 - O nie. Piękna i wilgotna kobieta w moim łóżku - chyba żartujesz. Nie miałem wielkich kłopotów, zapewniam cię.
 - Świetnie. Cieszę się, że doceniasz to, co dobre w kobiecie. Było warto?
 - Zdecydowanie. Doszła, jak tylko włożyłem w nią fiuta. Uwielbiam to. Mnie zajęło więcej czasu, ale w końcu się opłaciło, mimo że byłem potem autentycznie zmordowany.
 - Super. Ty szczęściarzu, bardzo to interesująco wygląda. Tego właśnie mi potrzeba - faceta, który przebiegnie jeszcze milę, ponieważ chce wykorzystać moje napalenie.
 - A co z tym Blogerem? Wasze publiczne wystąpienie na Holloway Road było ponoć niezłe.
 - Było... Ale nie planuję żadnych podobnych ekscesów w najbliższej przyszłości. Wiesz przecież, że jestem grzeczną dziewczynką.
 - Tiaa, jasne, byłbym zapomniał. Ale jesteś znacznie odważniejsza ode mnie. Ja byłem najbliżej robienia tego publicznie, kiedy wylizywałem jej cipkę obok zlewu w kuchni przy odsuniętych zasłonach.
 - Zmywała pewnie po tobie, leniu śmierdzący?
 - No wiesz, cała była mokra, ale nie od mycia naczyń.
 - Okej, to chyba rzeczywiście twój typ. Dalej więc szukasz zabawy. Masz nagrane jakieś pary?
- Tim spuścił wzrok.

- Nie bardzo. Zerwałem z tym chwilowo. Nie odmówiłbym, gdyby ona miała na coś takiego ochotę, ale uważam, że musimy dać sprawom się ułożyć, zanim pomyślimy o angażowaniu w nie innych.

- Ojej. Znalazłeś kobietę z dzikim popędem, dobrze się bawisz w jej towarzystwie, uważasz ją za miłą i zabawną i już nie chcesz się z nikim innym bzykać. Mam kupować kapelusz

i zacząć układać przemówienie na ślub?

Tim roześmiał się.

- Nie, jeszcze nie, ale trzymaj rękę na pulsie. Ona naprawdę mi się podoba.

- Bardzo mnie-to cieszy. Zaslugujesz nato. To doskonała wiadomość.

- No dobra, ale co w końcu z tobą? Co dokładnie zdarzyło się z Blogerem?

Westchnęłam.

- Nie mam pojęcia. Powiedział, że nie chce się angażować, nie zadzwonił od czasu, kiedy ostatnio się bzykaliśmy, a teraz wyjechał za granicę na wakacje - tyle. Powinłam była się domyślić. Mimo to staram się mieć pozytywne nastawienie. Coś w końcu się wydarzy, choć może nie z nim. Póki co, jest, jak jest. Jestem otwarta na propozycje.

- Miałem właśnie zapytać, w jakim dokładnie sensie jesteś otwarta, ale uznałem, że pewnie byś mnie za to zbiła.

- Drań!

Wybuchliśmy oboje śmiechem, ale potem Tim spowaźniał.

- Chciałbym, żebyście się kiedyś spotkały. Mam nadzieję, że ją polubisz.

Uśmiechnęłam się do niego.

- Na pewno. Ale nie wyobrażaj sobie żadnych trójkątów w swojej sypialni.

- Nie martw się, nie zamierzam. Ze mną możesz czuć się

bezpieczna.

- Nie przejmuję się tobą, jeśli jednak ona jest taka napalona, mogę mieć ochotę pójść z nią do łóżka!

Tim roześmiał się znowu.

- Facet, z którym się zwiążesz na dobre, Abby, będzie autentycznym szczęściarzem w każdym możliwym znaczeniu tego terminu. Zapamiętaj moje słowa.

- Wypijmy za to, mój drogi.

Praktyczny przewodnik: czy jesteś seksoholiczką ?

- 1) Zazwyczaj trzymasz rękę między nogami, oglądając telewizję, rozmawiając przez telefon, pracując na komputerze i tak dalej.*
- 2) Potrzebujesz orgazmu, żeby rozładować napięcie, stres lub gniew, a nie tylko do osiągnięcia rozkoszy seksualnej.*
- 3) Zawsze budzisz się napalona i potrzebujesz dobrej zabawy, żeby należycie rozpocząć dzień.*
- 4) Lubisz się masturbować przed snem.*
- 5) Zdarza ci się potrzebować zabawy również w środku dnia, w związku z czym jesteś statą bywalczynią służbowej toalety.*
- 6) Podnieca cię oglądanie pornografii.*
- 7) Zdarza ci się, że podnieca cię ktoś na ulicy.*
- 8) Podnieca cię z lekka cokolwiek.*
- 9) Potrafisz szczytować w ciągu dokładnie trzech minut.*
- 10) Przez cały czas myślisz o seksie.*

Jeśli powiedziałaś „tak” przy co najmniej pięciu punktach, to jesteś taką samą seksoholiczką jak ja i nic na to nie poradzisz.

WRZESIENÍ

Czwartek, 1 września

- Mógłbyś wreszcie przestać gapić się na moje cycki?
-krzyknęłam na kumpla Kathy udającego, że tańczy przede mną.

- Nie gapię się - odparował, nie odrywając wzroku od moich piersi.

- Właśnie że tak. Patrz! - Wskazałam kierunek jego spojrzenia pokrywający się dokładnie z linią moich sutków.

Szybko odwrócił wzrok.

- Widzisz? Wcale nie patrzę - powiedział, po czym jego oczy natychmiast powędrowały z powrotem na poziom biustu.

Podparłam się pod boki i uniosłam brwi.

- Czy ja wyglądam na ślepą? Nie oderwałeś od nich wzroku, odkąd zaczęliśmy rozmawiać. - Potrząsnęłam głową z niedowierzaniem.

- Bo one po prostu... no... są - odrzekł błagalnie, po czym dodał: - Nie potrafię się opanować.

Przyjrzałam się swojej wcale-nie-wydekolitowanej, wcale --nie-obcisłej eleganckiej bluzce i jego płonnym wysiłkom nawiązania ze mną kontaktu wzrokowego. Udawało mu się jedynie oderwać na moment wzrok od cycków, żeby spojrzeć gdzieś w okolice mojego czoła, po czym gapił się z powrotem. Zerknął w końcu w górę i wzruszył bezradnie ramionami. Ten facet najwyraźniej potrzebował pomocy.

Przez ostatnie pół godziny usiłował poderwać mnie rozmową. „Usiłował” jest tu słowem kluczem, ponieważ facet

był pod tym względem beznadziejny. Ze wzrokiem utkwionym w moim biuście w ogóle nie bardzo był w stanie nawiązać dialog i prosił o powtarzanie wszystkiego, co mówiłam. Wiedziałam, że gdyby posłużył się tą techniką z jakąkolwiek inną kobietą, zostałby w najlepszym wypadku zignorowany, a mógłby nawet - co w sumie jest bardzo prawdopodobne - oberwać po pysku. Dlatego postanowiłam mu pomóc.

- Ehem, to jak właściwie masz na imię? - zapytałam.

- Gregory - odpowiedział, bardzo wyraźnie wymawiając „r”. Ciekawe, że zwraca uwagę na takie drobiazgi, pomyślałam, zwłaszcza że całkowicie lekceważy zachowania społeczne w towarzystwie kobiety.

- Okej, Gregory - powiedziałam, smakując odpowiednio spółgłoski, jakby była to ulubiona technika pieszczona fiuta

- oto obowiązująca od teraz zasada: nie wolno się tak gapić na moje cycki. Zrozumiano?

Chłopak skrzywił się i wpatrzył się w mój biust.

- Musisz nawiązać ze mną kontakt wzrokowy. Spróbuj, błagałam.

Gregory spojrzał mi w twarz z wielkim wysiłkiem. Trzy sekundy później znów gapił się na moje cycki.

- Prawdę mówiąc - warknęłam - wcale się nie starasz. Jesteś żaloszny...,

Wzruszył ramionami i utkwiał wzrok w moich piersiach.

- Na litość boską, Gregory, naprawdę myślisz, że w ten sposób zdobędziesz kobietę? To jest ta twoja wypróbowana i sprawdzona technika podrywu?

Wymamrotał pod nosem coś niezrozumiałego i usiłował skupić wzrok na mojej twarzy. Patrzyłam, jak jego oczy wędrują powoli w dół ku moim piersiom, i zrozumiałam, że to przegrana bitwa.

- Okej, starczy. Musimy spróbować czegoś innego. Patrz na moje cycki.

Podniósł wzrok.

- Naprawdę? Nie, nie mogę...

- Naprawdę. Chcę, żebyś się na nie gapił, aż ci oczy wyskoczą z orbit. No już, gap się. - Spojrzałam w dół, ku piersiom, w nadziei, że jego wzrok też tam powędruje.

Gapił się na mnie bez słowa.

- No już, Gregory, przyjrzyj się dobrze, jazda. Wiem, że masz na to ochotę - mówiłam najbardziej uwodzicielskim i przekonującym tonem.

- Naprawdę? Jesteś pewna? - spytał nieśmiało, czerwieniąc się nieco.

- Tak. No już, patrz. Przyjrzyj się dobrze.

Ciągle nie wiedział, czy mówię serio, więc jego wzrok błędził niepewnie między moją twarzą a piersiami.

- No już, Gregory. Patrz. Napatrz się porządnie, bo to jest wszystko, co dostaniesz. Przez najbliższe trzydzieści sekund masz patrzeć na moje cycki, a potem nie wolno ci już będzie tam spojrzeć. Rozumiesz?

Powoli skinął głową.

- Dobra. No to patrz. - Położyłam sobie dłonie na piersiach, ujęłam je przez bluzkę i delikatnie ścisnęłam.

Jak było do przewidzenia, jego wzrok wylądował na moich dłoniach i przyczepił się do biustu.

- Właśnie tak - powiedziałam uspokajająco. - Przyjrzyj się. Napatrz się naprawdę dobrze. Wyobraź je sobie, zapamiętaj ich kształt i każdy szczegół - oderwałam rękę, żeby spojrzeć na zegarek. - Piętnaście sekund.

Gregory gapił się jak opętany, a w jego spojrzeniu uwielbienie mieszało się z podnieceniem. Widziałam, jak na twarzy wykwita mu promienny uśmiech.

- Pięć sekund.

Zagryzł wargę i przeleciał wzrokiem po moim biuście.

- Koniec.

Spojrzał mi w oczy.

- Dobra. Napatrzyłeś się, tak?

Potaknął.

- I pamiętasz wszystkie szczegóły, tak?

Uśmiechnął się szeroko.

- Świetnie. A teraz uwaga: kiedy kobieta mówi albo ty mówisz do niej, musisz patrzeć jej prosto w oczy, tak jak teraz mnie. Rozumiesz?

Skinął ponownie głową, patrząc mi w oczy.

- Są dwa wyjątki od tej reguły. Wyjątek numer jeden: możesz gapić się na jej cycki, ale - i to jest bardzo, bardzo ważne - nigdy podczas rozmowy. I tylko wtedy gdy ona odwróci wzrok. Kapujesz?

Potaknął entuzjastycznie.

- Nie wolno ci nawet na milimetr zbliżyć się wzrokiem do jej cycków, kiedy któreś z was mówi. I nie myśl, że upiecze ci się ukradkowe zerkanie - nie upiecze się. Kobiety zawsze wiedzą, kiedy ktoś gapi się na ich piersi, i dostaniesz etykietkę dupka pierwszej klasy, jeśli będziesz to robił. Nadażasz?

- Chyba tak - powiedział. - Czyli mogę patrzeć, ale jeśli ona ma odwróconą głowę, tak?

- Aha, coś w tym rodzaju - obróciłam się, żeby spojrzeć na środek sali. - Możesz teraz spojrzeć na moje piersi, ale gdy tylko odwrócę głowę, musisz ponownie nawiązać kontakt wzrokowy. - I zwróciłam się znów do Gregory'ego.

Patrzył mi w oczy.

- Uczysz się, doskonale. Teraz musisz poćwiczyć. Będzie lepiej, zaufaj mi.

Patrzył na mnie podekscytowany.

- Rewela. Czyli mogę gapić się na jej piersi, pod warunkiem że mnie nie przyłapie, tak?

- Coś w tym stylu, taaa.

- A jaki jest ten drugi wyjątek? - spytał radośnie.

- Ach, to. To proste. Jeśli siedzicie w ciemnym kącie, jej

język jest w twoim gardle, a jej dłoń głaszcze twojego fiuta, możesz uznać za pewnik, że nie tylko wolno ci patrzeć na jej cycki, ale nawet je dotykać - odpowiedziałam.

Roześmiał się.

- Jesteś niezwykła. Skąd ty to wszystko wiesz?

Przez chwilę rozważałam opowiadanie mu o tegorocznych doświadczeniach i wszystkich facetach, z którymi się bzykałam. Uznałam jednak, że to bez sensu, a poza tym nie miałam ochoty dodawać go do listy bzykanych.

- Powiedzmy, że mam kilku kumpli i dbam o to, żeby znaleźli kogoś do łóżka, ponieważ żywcem nie dają sobie rady z kobietami - odpowiedziałam szybko. - A jeśli nauczysz się nie gapić na cycki innych kobiet, tak jak się dziś gapiłeś na moje, to na pewno sobie poradzisz.

- Powinnaś brać za to pieniądze - powiedział. - Mężczyźni płaciliby słono za rady, jak podrywać kobiety.

Roześmiałam się z ironii tej sytuacji - jestem spłukana i nie mam na horyzoncie żadnej filmowej pracy - i zastanowiłam się, czy Gregory nie ma racji.

Niedziela, 4 września

Nawet najlepszych rzeczy bywa za dużo. Oczywiście nie mam na myśli seksu. Tego nigdy nie mam za dużo, a na dodatek teraz znów pora suszy. Nie, miałam na myśli kondomy.

Mam ich zdecydowanie za dużo. Moja sypialnia wygląda jak po najeździe na aptekę. Gumki są wszędzie.

Nie chodzi o to, że:

a) bardzo potrzebuję prezerwatyw, zważywszy na to, że od jakiegoś miesiąca nie uprawiałam seksu;

b) jestem prostytutką i mogę odliczać kondomy od podatku;

c) planuję jakieś orgie, podczas których potrzebowałabym takiego bogactwa środków zapobiegawczych.

Nie. Większość tych gumek utknie na zawsze w moim mieszkaniu i nigdy nie ujrzy światła dziennego, nie mówiąc już o dopełnieniu swego lateksowego losu, czyli zawędrowaniu bardzo daleko w głąb bardzo mokrej mnie.

Różnorodność moich zbiorów nie przestaje mnie zadziwiać. Oprócz standardowych dureksów „Extra Safe” i „Fetherlite” (bardzo cienkich) mam też ich bardziej interesujące odmiany: „Sensation” (z wypustkami) i „Pleasuremax” (wypustki i żebrowania).

Następnie są tu paczki „Ultra Pleasure” (cienkie), „Her Pleasure” (żebrowane) i „Shared Pleasure” (nasączone rozgrzewającym nawilżaczem) firmy Trojans, które dostałam za darmo od organizacji promującej bezpieczny seks. (Pytanie: dlaczego Trojans nie produkuje marki „His Pleasure”?)

Mam też darmowe kondomy National Health Service, które dostaje się podczas rutynowych wizyt u ginekologa: „Nature” firmy Condomi oraz „Naturelle”, „Trim”, „Regular”, „Large” i „Extra Strong” firmy Pasante.

Jeśli chodzi o smaki, proszę bardzo: jagodowe, truskawkowe, pomarańczowe, cytrynowe, miętowe, czekoladowe, waniliowe...

Każdy rodzaj, każdy rozmiar, każdy zapach, zbyt tego dużo. Ogólnie za wiele kondomów.

Jestem nowoczesną kobietą, ponieważ uważam, że odpowiedzialność za bezpieczny seks spada na oboje partnerów po połowie. Zawsze trzymam w domu prezerwatywy i lubię, żeby facet miał wybór, ponieważ to on będzie ich używał.

Jest to jednak również kłopotliwe. Chcę, żeby facet uważał mnie za wyzwoloną nowoczesną kobietę, przygotowaną na każdą okoliczność, ale kiedy otwieram szufladę szafki nocnej z ponad setką zapakowanych prezerwatyw czekających na użycie, on może pomyśleć, że jestem co najmniej dziwaczna

albo, co gorsza, sfiksowana na punkcie seksu.

A to może doprowadzić do niestosownej rozmowy w najgorętszym momencie:

JA: Masz ochotę na żebrowania? A może nawilżanie silikonem? Jakiś zapach?

ON: Wszystko jedno. Pospiesz się!

JA: Nie masz rozmiaru XL, prawda? Chodzi o to, że właśnie mi się skończyły...

Przekonałam się, że mimo bogactwa moich zbiorów, kiedy już przychodzi co do czego, mało ważne okazuje się „jaki rodzaj”, a znacznie istotniejsze jest: „załóż ją szybko, chcę cię przelecieć”.

Nie żebym lekceważyła rolę prezerwatyw w grze wstępnej, zwłaszcza odkąd odkryłam, że można je zakładać ustami, ale przerwa na zastanawianie się, na co facet miałby ochotę, bywa zabójcza dla nastroju.

Dziewięćdziesiąt dziewięć procent całego mojego bzykania przekonało mnie, że jeden rozmiar pasuje w zasadzie wszędzie, więc podejrzewam, że nie chodzi o to, czego się używa, byle tylko czegoś używać.

Robię teraz trochę porządków w domu, stąd przyszło mi to do głowy. Co ja mam zrobić z tymi wszystkimi zbędnymi gumkami? Nie sądzę, żebym potrzebowała całej tej kolekcji. Ale nie potrafiłabym ich wyrzucić, bo przeraża mnie tego rodzaju marnotrawstwo. Tylko że ostatnio nie dzieje się aż tyle, żebym miała szanse je zużyć. Zastanawiam się, czy pobliski sklep fundacji charytatywnej przyjmie taki dar.

W każdym razie kiedy zdarzy mi się następny szalony seks *chez moi* - i błagam, niech to będzie szybko - zapytam chyba faceta, co przyniósł. W ten sposób dowiem się, co lubi, i na przyszły raz będę przygotowana.

Aczkolwiek przypuszczam, że wystarczy jedno pudełko. Pakowane po dwanaście, oczywiście.

Środa, 7 września

Poznałam faceta. Okej, kiedy piszę „poznałam”, mam na myśli, że rozmawiałam z nim. A kiedy mówię, że „rozmawiałam”, mam na myśli wymianę mnóstwa e-maili w ciągu ostatnich kilku dni. Profil, który umieściłam na internetowym portalu randkowym, najwyraźniej był trafiony, bo skontaktował się ze mną świetny facet. Może czas zapomnieć

o Blogerze?

Jamie, podobnie jak ja, czyta „Guardiana” i ma lewicowe poglądy. I cechuje go fantastyczne poczucie humoru - doskonale. Uważając, że to wszystko zbyt piękne, żeby miało być prawdziwe, poprosiłam o przysłanie zdjęć. Przygotowałam się na fotki grubego, brzydkiego faceta w średnim wieku, ale to, co dostałam, przedstawiało przystojniaka zaraz po trzydziestce. Kolejny plus na koncie. Kiedy zaproponował, żebyśmy się dziś spotkali, postanowiłam skorzystać z okazji. Sytuacja wygląda interesująco, pomyślałam, kierując kroki ku Cafe Nero w Soho.

Jamie okazał się nie tylko przystojnym facetem o cudownie zielonych oczach, ale też fantastyczną osobowością. Był świetnym towarzyszem, nawet lepszym w realu niż w e-mailach.

No i miał fantastyczny luz w sprawach seksu, mówił o tym otwarcie i bez przerwy. Swój chłop.

Śmiałam się z jego żartów jak szalona, a kiedy zauważyłam, że jego oczy uśmiechają się ciepło, zaczęłam marzyć o zdjęciu mu spodni. Moje ciało reagowało właściwie, kiedy tak siedzieliśmy, sącząc *cafe latte*, a ja oprócz wyobrażania sobie niezmiernie bzykania nie potrafiłam oprzeć się myślowi, że Jamie to być może również Materiał na Chłopaka. Czulałam się świetnie, rozmawiając z nowo poznanym facetem, i nie chciałam tego popsuć pośpiechem,

więc po prostu napawałam się chwilą.

Flirtowałam z nim tylko trochę i tylko lekko droczyłam się na temat spojrzeń w mój dekolt, a kiedy Jamie położył mi dłoń na biodrze, całując mnie na pożegnanie, nachyliłam się i delikatnie ścisnęłam go w pasie - taki drobny, wiele mówiący gest. Gdy rozstawaliśmy się w Soho, miałam już mokro w majtkach, a na twarzy szeroki uśmiech. Mam nadzieję, że Jamiemu porządnie stanął.

Dojechawszy do domu, zastałam już e-mail od niego, w którym pisał, że dobrze było się spotkać. Odpowiedziałam natychmiast, zapewniając go, że ja też świetnie się bawiłam. Wiem, że nie powinnam trzymać za to kciuków, ale jak na razie wygląda nieźle, jak sądzę.

Zwłaszcza że w majtkach wciąż mam mokro od myślenia o nim.

Piątek, 9 września

Drogi Przeciętny Mężczyzno!

Musimy porozmawiać. Są pewne rzeczy, o których powinienes wiedzieć, i mam nadzieję, że potrafię rzucić na nie trochę światła.

Wbrew temu, co Ci się wydaje, kiedy idę sobie ulicą, nie mam ochoty, żebyś za mną krzyczał tylko dlatego, że zauważyłeś moje piersi i spodobały Ci się.

Wbrew temu, co myślisz, nie zachwycają mnie Twoje oczy utkwione w moich cycach. Gapienie się, ocenianie i ślinienie nie przysparzają męskiej części społeczeństwa mojej sympatii. Prawdę mówiąc, jest dokładnie na odwrót: kiedy widzę faceta niebędącego w stanie oderwać oczu od mojego dekoltu, myślę raczej „duppek” niż „rycerz w lśniącej zbroi”.

Wiem, że dla Ciebie może to być szokiem. Zakładam, że kiedy wołasz za mną „Fajne cycy!”, myślisz, że jestem zachwycona tą uwagą, ale mylisz się. Bardzo

się mylisz.

Pozwól, że Ci wyjaśnię:

- * to nie jest komplement;
- * to nie jest podniecające;
- * nie wracam do domu, żeby zabawić się z sobą do nieprzytomności, wspominając twoje słowa;
- * takie zachowanie nie skłania mnie do zrzucenia przed tobą majtek z okrzykiem: „Och, jak cudownie, że tak sądzisz, przeleć mnie szybko!”.

Mężczyźni mają prawo wypowiadać się o moich piersiach tylko w sytuacjach, kiedy ktoś taki jak Blogger leży ze mną w łóżku i mówi, jak bardzo mu się podobają, i prosi, żebym otarła się nimi o jego fiuta. Wtedy i tylko wtedy pozwalam

o nich mówić, gapić się na nie i pieścić je. W każdej innej sytuacji jest to nie w porządku, zwłaszcza jeśli jesteś nieznanym zaczepiającym mnie na ulicy.

Możesz pomyśleć, że nie mam prawa tak mówić, zważywszy na własną obsesję na punkcie seksu oraz przyjemność, jaką daje mi przyglądanie się męskim rozporkom, ale pozwolę sobie się nie zgodzić. Kiedy ja patrzę, robię to dyskretnie i mam nadzieję nigdy nie zostać na tym przyłapana. Nie wyobrażam sobie bezczelnego zagapienia się na męskie krocze i komentowania go na głos. Onieśmielanie i obrażanie kogokolwiek uważam za niedopuszczalne, no i nie chciałabym traktować mężczyzn jak przedmiotów.

Ty zaś zdajesz się uważać, że nie odnosi się to do Ciebie i że Twoje zachowanie jest akceptowalne. Uważasz, że bycie mężczyzną daje Ci prawo do komentowania kobiecych ciał, jak chcesz i kiedy chcesz, ale w większości wypadków jest to obraźliwe.

Słyszac coś takiego, wyobrażam sobie, że większość mężczyzn nigdy nie widziała prawdziwych piersi z bliska, nie mówiąc już o dotykaniu ich. Czy gdyby było inaczej, toby tak postępowało Umiecie chyba coś więcej, niż zachowywać się po chamsku? No i jakiej reakcji oczekujecie?

Mam nadzieję, że zrozumiesz teraz, dlaczego ku Twojemu zaskoczeniu usłyszałeś dziś na swój temat uwagi typu „dupek”, „pałant” czy „kutas”. Nie było w tym nic osobistego, mój drogi, przysięgam.

Twoja Abby

Poniedziałek, 12 września

- Ma pani anielskie stopy.

Odwróciwszy się, ujrzałam uśmiechniętego trzydziestolatka w garniturze.

- Przepraszam, że co?

- Powiedziałem, że pani stopy... są anielskie... takie piękne. Zerknęłam w dół na swoje stopy. Rzeczywiście, turkusowy lakier do paznokci prezentował się świetnie, a błyszczące japonki też były niezłe, ale żeby mój rozmiar czterdzieści jeden był anielski? Nie ma mowy.

Popatrzyłam znów na faceta, który wciąż uśmiechał się do mnie.

- Chyba się pan pomylił - powiedziałam - ale dziękuję za komplement.

Potrząsnął głową.

- Nie, nie, to pani się myli. Ma pani cudowne stopy, zauważyłem je stamtąd - wskazał ręką na wyjście ze stacji metra, gdzie przed chwilą się pojawiłam. - Musiałem pani powiedzieć, że są przepiękne. - Znów szeroki uśmiech.

Spojrzałam mu w oczy, starając się schować podejrzenia pod maską ironicznie uniesionej brwi, ale prawdopodobnie wyszedł mi z tego jakiś grymas.

- Proszę nie myśleć, że jestem jakiś dziwny - powiedział ten facet, jakby czytał w moich myślach. - Chodzi o to, że ogólnie jest pani bardzo seksowna i chciałem jakoś zagadać, ale gdy zobaczyłem pani stopy, po prostu musiałem panią zaczepić, ponieważ nigdy nie widziałem równie pięknych.

Roześmiałam się.

- Dziękuję! Nie jestem pewna, czy mogę się z panem zgodzić, ale dziękuję! - Poruszyłam niepewnie nogami, czując, jak jego wzrok wędruje ku moim stopom, i po raz pierwszy w życiu odkryłam, że jest coś bardziej niepokojącego niż facet patrzący na moje piersi: to facet gapiący się na moje stopy.

- Wiem, że to może zabrzmieć nieco bezczelnie, ale, ehem, czy pozwoliłaby mi je pani kiedyś pomasować? - spytał, a w jego oczach pojawił się błysk.

O rany. Ja to mam szczęście, trafiłam na fetyszystę stóp. Jak nie facet zfikcją na temat piersi, jak nie emocjonalny popapraniec, to koleś, który chce wielbić moje stopy. Bosko. Chyba mam na czole napis: „Zagadaj do mnie, jeśli jesteś dziwakiem, lajzją czy po prostu pojebem. Z normalnymi nie rozmawiam”.

- Muszę odmówić - odpowiedziałam. - To bardzo miło z pana strony, ale...

- Czy to dlatego że ma pani chłopaka? - zapytał, drażąc temat.

- Tak - skłamałam, zakładając, że to zadziała. - Nie sędzę, żeby mu się to spodobało.

- Ależ nie musimy się wcale wiązać, chciałbym je tylko pogłaskać - przekonywał mnie ten koleś, uważając zapewne, że w ten sposób mnie zdobędzie, a nie sprawi, że ucieknę na drugi koniec miasta.

- Naprawdę dziękuję, po prostu nie jestem zainteresowana - powiedziałam. Po czym dodałam: - Ale daję panu piątkę z plusem za metodę podrywu. Była najoryginalniejsza ze

wszystkich, z jakimi miałam dotychczas do czynienia.

Uśmiechnął się.

- Pani chłopak to ma szczęście. Jest pani naprawdę bardzo ładna i mam nadzieję, że on przez całą noc pieści pani stopy.

- Owszem - skłamałam znowu, myśląc sobie, że gdyby było to na liście moich wymagań wobec partnera, pozostałabym na całe życie singlem. - To fantastyczny facet i właśnie śpieszę się na randkę.

Nieznajomy potrząsnął moją dłońią i życzył wszystkiego najlepszego, a ja odeszłam w swoich klapkach, starając się wyglądać jak elegancka dziewczyna w drodze na randkę, w związku z czym potknęłam się o własne nogi i omal nie wywróciłam.

Nie miało to żadnego znaczenia. Facet nadal gapił się z zachwytem na moje stopy, a na jego twarzy malowały się uwielbienie i rozkosz.

Czwartek, 15 września

Dostałam dziś e-mail od Karla, prawie dwa lata po tym jak ostatnio się widzieliśmy. Ciężko jest utrzymywać kontakt, odkąd on zamieszkał w Ameryce. Nie jesteśmy bliskimi przyjaciółmi, ale w ciągu naszej znajomości dość często uprawialiśmy razem seks. Zaprzyjaźnieni kumple do łóżka, tak bym to określiła. Znamy dobrze swoje ciała, a Karl był pierwszym facetem, któremu zrobiłam laskę tak, że dla mnie też było to przyjemne.

Jeszcze sporo po dwudziestce uważałam, że faceci w pewnym sensie wymuszali na mnie seks oralny. *Fellatio* zawsze kojarzyło mi się z pewnym przymusem. Za każdym razem, kiedy wkładałam penisa do swoich ust, łączyło się to z jakimiś nieprzyjemnymi wspomnieniami, tak że niemal się dusiłam.

Za każdym razem czułam niesmak. Jak coś tak obrzydliwego może podniecać facetów?

Nawet kiedy mój chłopak Danny, w którym byłam bardzo zakochana, wtykał mi fiuta do ust, czułam niechęć. Bałam się tych momentów, kiedy prosił, żebym go posiadała.

Tak było do czasu, kiedy spotkałam Karla.

Kad jest niezwykle atrakcyjnym facetem. Ma fantastyczne brązowe oczy i najbardziej seksowne pod słońcem zmarszczki mimiczne, gdy się śmieje. Jest inteligentny, czasem przesiadaliśmy całą noc, dyskutując o polityce - on był za kapitalizmem, ja za socjalizmem.

Zdarzało nam się porządnie kłócić. Kłóciliśmy się i bzykaliśmy, i było to świetne bzykanie. Bardzo namiętne. Bardzo emocjonalne. Bardzo polityczne.

JA (*ujeżdżając fiuta Karla i wbijając palce w jego klatę*): Chyba nie wierzysz na serio, że pogoń za dobrobytem jest odpowiedzią na problemy nękające Amerykę? Że jeśli wszyscy biedni będą bogaci, pozbędziemy się wyzysku klasowego i rasizmu?

ON (*chwytyjąc mnie za biodra i wsuwając mnie głębiej na swojego fiuta*): Ty tobyś chciała wszystkich opodatkować i odebrać ludziom pieniądze, na które zapracowali i na które zasłużyli. Dlaczego biedni mają dostawać coś za darmo? Powinni po prostu ciężiej pracować. W ten sposób będą mieć te same szanse na szczęście co każdy inny.

JA (*pompując go ostro*): Och, zamknij się i po prostu przeleć mnie.

I tak właśnie robił.

Karl był dobry nie tylko w słowach, ale umiał też wykorzystać swoje usta na inne sposoby. UWIELBIAŁ *cunnilingus*. Do dziś nie spotkałam faceta, który tak jak on kochałby cipkę. Błagał, żebym pozwoliła mu wsunąć głowę między nogi, i lizał mnie przez całą noc.

W tamtych czasach ja sama nie byłam aż tak przekonana. Owszem, nie odmówiłabym wylizania i całkiem mi się to

podobało, ale mając wybór między językiem wokół dziurki a gorącym twardym fiutem wewnątrz, zawsze wolałam penetrację.

Blągania i prośby Karla były jednak częścią gry i w końcu układał się tam z głową do dołu, zachowując się tak, jakby głodował od wielu dni. Złoty medal za entuzjazm.

Przyglądałam się jego robocie i zauważyłam, że kiedy Karl zabierał się do lizania, jego członek był miękkie, ale po kilku minutach tarzał się po łóżku z instrumentem twardym jak skała. Kiedy podnosił się, żeby zaczerpnąć powietrza, fiut unosił się dumnie niczym maszt.

Chwytałam go natychmiast z nadzieją, że mi go wetknie, ale on zawsze błagał o jeszcze chwilę „tam niżej”. Okej, niech będzie, myślałam, leżąc na plecach i czując wylizywanie.

Świadomość, że jemu staje od lizania, podniecała mnie, zaczęłam więc myśleć: co on w tym znajduje? Ja nigdy nie zachwycałam się ssaniem fiuta. Co on takiego lubi w tym lizaniu? Bardzo dużo nad tym rozmyślałam. Czy to dlatego że ja dobrze smakuje? A może dlatego że on wie, iż mnie to nakręca?

Cokolwiek to było, on podniecił się podniecaniem mnie, aja zrozumiałam, że jestem egoistką. Przez jakiś czas leżałam tylko, podczas gdy on pracował w pocie czoła, i nigdy nie przyszło mi do głowy possać jego fiuta. Karl nigdy mi tego nie proponował, nie mówiąc już o zmuszaniu mnie do tego tak jak inni faceci. Może dlatego właśnie zapragnęłam go poznać pod tym względem i dać mu w zamian podobną przyjemność.

Karl ma najpiękniejszego penisa pod słońcem. Tak o niego dba, że nawet pisząc te słowa, pamiętam, jak pachną jego fiut i jaja.

Dopiero kiedy zaczęłam go ssać, zrozumiałam, że tylko nieliczni faceci myją się tam często i porządnie i że gdyby poświęcali swoim genitaliom tyle uwagi ile Karl, utrzymując

je w podobnej czystości, robienie im lasek byłoby dla mnie znacznie przyjemniejsze.

Widząc leżącego na łóżku Karla z wygolonym i czystym fiutem i przyległościami, postanowiłam go polizać. Smakował dobrze. Lizałam więc dalej, tym razem pstrykając lekko językiem żołądź. Karl jęknął z zadowolenia.

Okej, na razie idzie nieźle. Wylizałam go od czubka do nasady. Karl ruszył nieznacznie biodrami, żeby jądra znalazły się pod moim językiem. Wylizałam je więc. Oddech Karla przyspieszył. Otworzyłam usta i chwyciłam jego jądra. Karl wydał dźwięk znamionujący przyzwolenie, więc zaczęłam je ssać. Poruszył się znowu, tak że jądra znalazły się w okolicy mojego nosa. Czułam, że Karl chciałby, żebym posunęła się dalej, ale jak na razie podobało mi się to.

Nie miałam odruchów wymiotnych. Oddech Karla był ciężki, a fiut twardy jak stal. Doskonale. Polizałam jądra od spodu, wywołując u Karla dreszcz rozkoszy. Następnie połaskotałam je nosem. Karl jęknął. Podgryzłam nasadę jego członka, wylizałam przestrzeń między jądrami a tyłkiem, a on zagryzł wargi, odczuwając tak mocne skurcze, że ocierał się o mnie.

Postanowiłam więc na zmianę ssać, lizać i podgryzać czubek jego fiuta, wsuwając sobie jak najwięcej do ust, chwytając go ręką, smagając językiem i smakując spód trzonu, jądra i krocze.

Oplącało się pod wieloma względami.

Po pierwsze, Karl wpadł w totalny trans, wyrzucał biodra do góry, jęcząc głośno.

Po drugie, ja byłam całkiem mokra.

Nie wiem, czy udzieliło mi się podniecenie Karla, czy też zadziałało posiadanie czegoś tak cudownie smacznego w ustach, w każdym razie marzyłam jedynie o totalnym bzykaniu.

Karl jakby czytał w moich myślach. Chwycił mnie i

przyciągnąwszy do siebie, nasadził na swojego fiuta. Ujeżdżaliśmy się tak przez kilka minut, po czym doszliśmy razem. Rewelacja.

Kiedy więc dziś Karl odezwał się do mnie z wiadomością, że niebawem będzie w Londynie, bardzo mnie to podnieciło. Potrzebuję porządnego pieprzenia, a nie pogardzę też dobrą kłótnią. Może jednak nie o polityce, a tym razem o tym, kto kogo pierwszy ma wylizać.

Nie mogę się doczekać.

Środa, 21 września

Jestem hipokrytką. Oszustką. Kłamczucha.

Właśnie zaprzeczyłam wszystkiemu, co mówiłam o tym, że nie dam się przyłapać na zagładaniu komuś w dekolt albo rozporek. Zostałam przyłapana.

Wszystko szło całkiem dobrze. Pracowałam z Charliem przez ostatnie kilka dni nad niedużym projektem i zdążyliśmy się zakumplować. Nie było nadmiernego flirtu, ale jakieś seksualne aluzje się pojawiały, na przykład sugestie, że jeśli nawet nie pofolgujemy sobie natychmiast, to w niedalekiej przyszłości istnieje spora szansa na bliższe poznanie.

Zasadniczo miałam nadzieję, że w *menu* będzie również bzykanko.

Kiedy Charlie pojawił się dziś rano w koszulce z wycięciem w karo, nie potrafiłam się powstrzymać od gapienia na jego dekolt. Nie mówię o cyckach u facetów. Nie podniecają mnie dodatkowe fałdy ciała na męskich piersiach. Mam na myśli męski „dekolt”, czyli włosy na kłacie, które wystają nad kołnierzyk lub wychylają się spomiędzy guzików.

Widok kobiecych piersi ujętych w dekolt bluzki sprawia, że mam ochotę wsadzić tam rękę. Podobnie włosy na klatce piersiowej wydobywające się sponad kołnierzyka czy też zza niedopiętego guzika są dla mnie otwartym zaproszeniem do przebiegnięcia się palcami po tym skłębionym labiryncie.

Charlie miał wspaniałą dekolt, włosy na klatce wydobywały się z nad koszulki, łaskocząc go w szyję, napierając na kołnierzyk niczym włochata podszewka.

Doprowadzało mnie to do szaleństwa. Zastanawiałam się już tylko, jak ten facet wygląda bez ubrania, ponieważ sugestia tego, co może być pod spodem, była wystarczająco rozkoszna. Za każdym razem kiedy się pochylał, bawełniany T-shirt opadał nieco i miałam doskonały widok na całą klatkę z tym cudownym futerkiem. Było to olśniewające. Nie mogłam się powstrzymać od gapienia.

W pewnej chwili Charlie nachylił się do mnie, podtykając mi przed oczy pełną panoramę swoich sutków. Poczułam nagle pragnienie dotknięcia ich, popieszczenia przez to futro. Już widok ukrytego bogactwa sprawiał, że go pożądałam. Czy Charlie nie dostrzegął, co ze mną wyprawia?

Chyba to zauważył, ponieważ gdy uniosłam wzrok, napotkałam jego spojrzenie. Przyłapał mnie na gapieniu się na jego dekolt. Nic już nie mogło zmienić tego, że Charlie wiedział, iż wpatrywałam się w jego klatkę. Nie pomagały szybkie ruchy oczami na jego twarz, na sufit, na podłogę. On wiedział, a ja wiedziałam, że wie.

Czułam, że się rumienię, i mogłam tylko uśmiechnąć się głupkowato. Ku mojej uldze odpowiedział uśmiechem. Na szczęście skończyło się poważną rozmową i bez wielkiego wstydu.

Nieco później przyłapałam Charliego na gapieniu się na moje cycki, co - jak na ironię - przyniosło mi ulgę, ponieważ czułam się nie w porządku w związku z moim zagapieniem się na niego. Potrzebowałam jakiegoś lekarstwa. Zwłaszcza że jestem pewna, że Charlie zauważył, jak się śliniłam.

Poniedziałek, 26 września

Znając moje szczęście, mogłam się spodziewać, że dzisiejszy dzień przypomni mi o Karlu, tyle że nie w sposób, w jaki

bym chciała.

Mój ojciec postanowił zainstalować sobie oprogramowanie, które sortuje zdjęcia przechowywane w komputerze w poręczne katalogi, co jest godne pochwały.

Mniej godne pochwały jest to, że taki program potrafi znaleźć moje erotyczne zdjęcie zrobione przez Karla wiele lat temu, które dotychczas leżało sobie spokojnie w głębi twardego dysku. Program wydobył je i ukazał mojemu ojcu w pełnej gamie kolorów na siedemnastocalowym ekranie.

Ojciec zawołał mnie do pokoju.

- Abby, chyba powinnaś to zobaczyć - wskazał ręką na ekran. Byłam tam: półnaga, ubrana jedynie w stringi i pończochy, zwrócona twarzą do ściany. Dumnie wypięty tyłek i długie brązowe włosy spływające po plecach zdradzały wszystko. Nie było żadnych wątpliwości, kto pozował do tego rozebranego zdjęcia.

Przypomniała mi się noc, kiedy zostało ono zrobione. Karl zdarł ze mnie ubranie i zobaczywszy bieliznę, błagał, żebym mu pozwoliła uwiecznić ten moment. Ja chowałam twarz, a on pstrykał, aż skończył mu się film. Potem zdjął ze mnie stringi i lizał mnie przez półtorej godziny, a następnie przeleciał ostro na kuchennej podłodze. Rany, ale to było bzykanie.

Obecnie jednak mój ojciec gapił się na zdjęcie mojego gołego tyłka. Cholera. Niedobrze. Nie mogłam się wypierać. Ten tyłek należał do mnie.

- Ehem. Oj. Nie miałam pojęcia, że to tu jest. Ehem... ha.

Ojciec nie odrywał wzroku od monitora.

- Co to robi na moim komputerze? Kto to zrobił?

Pamiętałam, jak Karl przysłał mi to zdjęcie e-mailem. Nie miałam jeszcze własnego komputera, ale nie wierzę, że zapisałam je na dysku taty. Ojciec czekał na odpowiedź, a ja uruchomiłam wszystkie trybiki w mózgu w poszukiwaniu najsensowniejszej i najbardziej wiarygodnej.

Nic nie przychodziło mi do głowy.

- Kumpel mi je zrobił. Zapomniałam, że mi je przysłał. Dobrze, że to tylko tyłek, prawda? - usiłowałam obrócić wszystko w żart.

W tym momencie do pokoju weszła mama. Jeszcze lepiej. Teraz oboje rodzice będą patrzeć na moje zdjęcie w stringach i pończochach, z tyłkiem wypiętym seksownie do obiektywu. Rewelacja. Sama nie wymyśliłabym nic lepszego.

- Czemu na tym komputerze jest twoje pornograficzne zdjęcie? - zapytała mama, nie owijając w bawełnę.

Przyjęłam postawę obronną.

- To nie jest pornografia, to tylko mój tyłek! Po prostu pośladki. Patrz! To całkiem niewinne zdjęcie, taka zabawa. Nie widać przecież twarzy!

Mama spojrzała na mnie, a na jej policzki wypełził rumieniec.

- Mam nadzieję, że nie używasz czegoś takiego na tych stronach... no wiesz... żeby podrywać facetów - wybełkotał tato.

- Nie, nie używam - uśmiechnęłam się do mamy. - W każdym razie... już nie.

Mama uśmiechnęła się w odpowiedzi i przez chwilę byłam przekonana, że dostrzegłam w tym uśmiechu cień dumy. Oto jej córka wychowana tak, żeby szanować własną seksualność, być dumną ze swoich pożądań i zachcianek, być panią samej siebie i korzystać z tego, o co matka walczyła w latach sześćdziesiątych. Kiedy uśmiechnęła się do mnie, poczułam, że mnie rozumie. Był to krótki, ale ważny moment w naszych stosunkach.

Ojciec tymczasem milczał z kwaśną miną. Następnie wstał i skierował się do drzwi, a mama ruszyła za nim.

- Może raczysz się tego pozbyć? - zapytał, wychodząc z pokoju.

Natychmiast usiadłam i skasowałam zdjęcie, po czym przeszukałam cały dysk, żeby sprawdzić, czy nie ma jeszcze

jakichś innych. Na szczęście nic już nie było. W każdym razie nie znalazłam zdjęć stojących fiutów. Może jednak byłam w tamtych czasach ostrożniejsza, niż mi się wydawało. Szkody okazały się zatem nieznaczne; wstydu starczyło raptem najeden dzień.

Niemniej rodzice wiedzą teraz nieco więcej o mnie, więcej, niżbym chciała. Nie żeby byli pruderyjni czy staroświeccy, nie żeby potępiali aktywne życie seksualne - prawdę mówiąc, jest wręcz przeciwnie. Ale dowody rzucone im prosto w twarz wprawiają mnie, i ich zapewne też, w pewne zakłopotanie.

Zdjęcie przypomniało mi również, jaki Karl jest świetny w łóżku, więc tym bardziej nie mogę się doczekać spotkania z nim w piątek i wreszcie jakiegoś porządnego seksu.

Piątek, 30 września

Rozplakałam się dopiero, gdy usiadłam Karlowi na twarzy.

Do tej chwili myślałam, że wszystko ze mną w porządku, ale moje zmysły dostały kopa od potężnego orgazmu, jaki Karl zafundował mi językiem, więc mózg zaczął pracować na zwiększonych obrotach. I zalały mnie wszystkie emocje, które dotychczas skrywałam.

Mieliśmy z Karlem mnóstwo do nadrobienia. Przez ostatnie lata dzieliła nas nie tylko odległość. Nie mogłam się doczekać, żeby go zobaczyć, i oczywiście zedrzeć z niego ciuchy i rznąć go przez całą noc. Jaki jest najlepszy sposób na wyrzucenie Blogera z głowy? Od-pieprzyć się od niego przy pomocy innego faceta.

Ale kiedy po sporej ilości wódki Karl przycisnął delikatnie swoje usta do moich i pocałował mnie głęboko, poczułam, że coś jest nie tak, choć zwałam to na karb pijaństwa i olałam, przyciągając Karla do siebie, by wyczuć jego twardego fiuta. Skoncentrowałam się na boskim pulsowaniu między nogami.

Zdjąwszy moją bieliznę i wycalowałwszy całe moje ciało, Karl powędrował w jego dolne rejony, muskając mnie językiem i głaszcząc palcami. Patrzyłam na niego przez chwilę, po czym zaczęło do mnie powoli docierać.

Nie miałam ochoty z nim być.

Nie dlatego że mnie nie podniecał - wręcz przeciwnie, ale dlatego że nie był właściwą osobą, by mnie podniecać. Chciałam Blogera.

Myślałam, że pogodziłam się już z faktem, iż Blogger nie ma ochoty na poważny związek ze mną. Myślałam, że już wszystko w porządku. A teraz dotarło do mnie, że może wcale nie radziłam sobie tak świetnie, jak mi się wydawało. Po raz pierwszy w życiu uprawiałam seks z jednym facetem, a wyobrażałam sobie innego. Kiedy Karl wsunął we mnie palce, przypomniało mi się, jak bardzo podniecał mnie Blogger. Kiedy dostałam orgazmu, ujrzałam uśmiechniętą twarz Blogera, co doprowadziło mnie do jeszcze mocniejszego szczytowania.

Po czym spojrzałam na Karla i zrobiło mi się głupio.

Zepchnęłam go z siebie i przewróciłam na plecy. Jeśli przynajmniej uda mi się go zadowolić, wszystko będzie w porządku, pomyślałam. A ponieważ uprawialiśmy przed laty dużo seksu, wiedziałam, co Karl lubi najbardziej. Natychmiast powędrowałam ustami do jego krocza, objęłam penisa dłońmi, a następnie zabrałam się do porządnego ssania.

Zareagował zgodnie z oczekiwaniami i już po chwili wwierał się biodrami w moją twarz, ale szybko zorientowałam się, że coś nie gra. A konkretnie, że coś nie gra ze mną. Nie bawiło mnie robienie Karlowi laski. Staralam się dać mu przyjemność, ale to nie o jego fiucie w ustach marzyłam, tylko o fiucie Blogera.

Spojrzałam na Karla i uznałam, że to nie ma sensu. Czułam się, jakbym wykonywała obowiązki, zamiast się bawić, i

wiedziała, że on to wyczuwa. Jego penis stawał się coraz większy, a to było całkowicie nie na miejscu.

Kań przyciągnął mnie do siebie i błagał, żebym zrobiła to, co lubił najbardziej, czyli usiadła mu na twarzy. Nieszczególnie za tym przepadam, ale teraz, dwa orgazmy do przodu, czułam się w obowiązku zrobić coś, co by go zadowoliło. Przykucnęłam więc nad twarzą Karla i wystawiłam się na jego chętny język.

Z każdym liźnięciem czułam coraz większy smutek. Z każdym gryzieniem wzrastało moje poczucie winy. Kiedy Kań smagał mnie językiem, a moje ciało zalewały fale rozkoszy, zaczęła mnie ogarniać niechęć do samej siebie. Jak mogę go tak wykorzystywać? Czyżbym była aż taką seksoholiczką, że pozwalam zaspokajać się fizycznie facetowi, z którym nie mam ochoty być? Pod wpływem takich myśli wyparowało ze mnie całe napalenie, więc ze wszystkich sił starałam się skoncentrować na odczuciach między nogami, wiedząc, że zbliża się orgazm. Rozpaczliwie potrzebowałam rozładowania, chociażby po to żeby pozbyć się rosnącego napięcia emocjonalnego.

Zamknęłam oczy i uchwyciłam się ramy łóżka, a kiedy orgazm był tuż-tuż, uderzyła mnie jedna myśl: Bloger mnie nie chce, więc jakkolwiek byłabym nim zainteresowana, nic z tego nie wyjdzie. Moim ciałem targały już spazmy, a ja zobaczyłam w myślach twarz Blogera i poczułam, że po policzkach płyną mi łzy, zacisnęłam więc zęby, żeby wytrzymać równoczesny wybuch orgazmu i emocji.

Po kilku minutach, kiedy drgawki ustały, Karl zwinął się przy mnie, wkładając mi twardego fiuta do ręki. Spojrzałam na niego i na jego fiuta i wiedziałam, że nie jestem w stanie. Odsunęłam rękę.

- Przepraszam. Coś jest dziś ze mną nie tak.
- Co się stało?
- Ten facet... nie mogę zebrać myśli...

- Jakieś niedawne rozstanie?
- Niezupełnie, właściwie nawet ze sobą nie chodziliśmy. Jestem po prostu głupią gęsią.
- Dlaczego?
- Bo to jest nieodwzajemnione.
- Oj, tak mi przykro. To paskudne.
- Raczej głupie.
- Nie bądź na siebie zła, takie rzeczy się zdarzają.
- Taa, jasne. Od samego początku wiedziałam, że on nie chce się angażować, więc nie ma wytłumaczenia dla mojej głupoty.
- Każdemu się zdarza.
- Domyślam się. W każdym razie to wszystko - wskazałam na naszą nagość - uświadomiło mi tylko, jak bardzo mi na nim zależy. Przepraszam, nie chciałam zepsuć ci wieczoru.
- Nie przejmuj się. Czasem wychodzi, czasem nie, wiesz o tym doskonale. To nic wielkiego, wyluzuj.
- I tak jest mi przykro, myślałam, że już się z tym pogodziłam.
- Nie ma sprawy. Rozmawiacie ze sobą?
- Nie bardzo. Ostatnio rozmawialiśmy wtedy, kiedy się ze sobą przespaliśmy, a to było ponad miesiąc temu. Obawiam się, że on mnie unika. Jest gdzieś za granicą. Wątpię, czy się jeszcze do mnie odezwie.
- My, mężczyźni, bywamy nieźle porąbani.
- To tylko moja wina, bo wybieram samych niedostępnych. W każdym razie... muszę się jakoś pozbierać.
- O to chodzi. Kogoś w końcu znajdziesz.
- Ta. Mam nadzieję.

Po tych słowach Karl zgasił światło i przytulił mnie, obejmując ramionami moje biodra i wsuwając pode mnie nogi. Pocałował mnie delikatnie w kark i w plecy, po czym zasnął.

Wiedziałałam, że przytulanie jest sposobem wyrażania przez

Karla sympatii. Zapewne uważał, że tego mi właśnie potrzeba, i miał rację: miałam ochotę być przytulana, tyle że nie przez niego. W rezultacie przypomniał mi tylko to, czego naprawdę chciałam - kogo naprawdę chciałam - i że ten ktoś nie chciał tego ze mną.

Kiedy tylko Karl zasnął, wysunęłam się z jego objęć. Leżałam przez kilka godzin, nie mogąc zasnąć, nasłuchiwałam szumu nieustającego ruchu na ulicy i rytmicznego pochrapywania Karla, które nie były w stanie zagłuszyć myśli kłębiących się w mojej głowie. Wiedziałam, że to głupie, ale będąc w stanie emocjonalnego nakręcenia i na lekkim rauszu, zaczęłam się zastanawiać, czy gdybym była ładniejsza albo mniej sfiksowana na punkcie seksu, albo mniej neurotyczna, to czy wtedy Blogger chciałby ze mną być.

Leżałam i rozmyślałam o tym, dlaczego jestem sama, dlaczego zakochuję się w facetach bez wzajemności i dlaczego uprawiam nic nieznaczący seks z mężczyznami, na których mi nie zależy, mimo że dwa miesiące temu bzykałam się z właściwym facetem.

Wiedziałam, że muszę gdzieś pójść i zebrać myśli. Chciałam być sama, a nie leżeć z tym facetem. Kiedy zaczęło świtać i pierwsze promienie słońca wdarły się do pokoju, wstałam cichutko z łóżka, ubrałam się i skierowałam kroki ku drzwiom.

W drzwiach odwróciłam się i spojrzałam za siebie. Karl jeszcze spał. Mimo że początkowo zamierzałam wyjść bez słowa, pomyślałam, że zasłużył na coś więcej. Byliśmy przecież kumplami do łóżka przez wiele lat, a ja lubię go i szanuję.

Obudziłam go więc i przeprosiłam, wyjaśniając, że chcę być sama. Na szczęście był wyrozumiały i nawet pocałował mnie w czoło na pożegnanie, życząc mi powodzenia.

Wysłałam z mieszkania, przeszłam przez podwórko, wskoczyłam do metra z poranną falą pasażerów jadących do

pracy i kiedy znalazłam wolne miejsce, poczułam, że po policzkach płyną mi łzy, a makijaż rozmywa się pod ciemnymi okularami.

Wracając dziś do domu z płaczem, zrozumiałam, jak bardzo pusty potrafi być przygodny seks, jak trudno jest go uprawiać, kiedy chciałoby się czegoś więcej albo darzy się uczuciem kogoś innego. Uświadomiłam sobie, że czasem nawet orgazmy wywołane przez niewłaściwą osobę potęgują tylko uczucie samotności.

Praktyczny przewodnik: dlaczego mężczyźni powinni golić przyrodzenie

- 1) *Fiut wygląda na większego.*
- 2) *Okolica wygląda na czystsza i lepiej utrzymaną.*
- 3) *Kobiety chętniej zajmą się dobrze zadbanym fiutem.*
- 4) *Brak włosów oznacza mniej potu.*
- 5) *Fiut i jądra ładniej pachną.*
- 6) *Fiut i jądra lepiej smakują.*
- 7) *Fiut i jądra są przyjemniejsze dla ust kochanki kochanka, jeśli nie otacza ich żywopłot z włosów.*
- 8) *Mniej włosów dostanie się do ust kochanki / kochanka.*
- 9) *Odczucia mężczyzny z wielokrotnią się, jeśli będzie można objąć językiem jego fiuta.*
- 10) *Jeśli kobiety mogą przechodzić przez trud, pot i ból golenia, woskowania i depilowania swoich intymnych obszarów, to cholerni mężczyźni też mogą.*

PAŹDZIERNIK

Sobota, 1 października

Postanowiłam zafundować sobie długą przebieżkę w pobliskim parku, żeby przewietrzyć myśli. Mam straszny mętlik w głowie: to, co się stało z Karlem, wytrąciło mnie nieco z równowagi. Nigdy wcześniej porządne, uczciwe bzykanie nie doprowadziło mnie do rozpacz. Mam wrażenie, jakby świat stanął na głowie.

Przebiegłam więc sześć mil i od razu poczułam się lepiej. A kiedy przed chwilą zadzwoniłam do Kathy, żeby pochwalić się, jak dobrze biegam, i ona zapytała mnie, o czym myślę podczas joggingu, aby się skupić, kusilo mnie bardzo, żeby odpowiedzieć „o fiutach”, ale oczywiście powstrzymałam się. To jest prawda, ale nie jestem pewna, czy Kathy pogodziłaby się z moją szczerą odpowiedzią, zważywszy na to, że jak kiedyś podobnie odpowiedziałam na inne pytanie, usłyszałam: „O Boże, Abby, ty masz obsesję!”, po czym wierząc się nerwowo na krześle, Kathy szybko zmieniła temat.

Zamiast więc powiedzieć jej, co naprawdę mam w głowie, biegając, zmyśliłam:

- a) *cel ostateczny - dobre samopoczucie, jak już skończę jogging;*
- b) *zmuszanie się do „jeszcze pięciu minut”, a potem jeszcze raz pięciu minut”, aż wreszcie: „no, Abby, dwadzieścia następnym razem nie zrobi już różnicy”;*
- c) *wędrowkę w rejony myśli, gdzie czuję się bezpieczna i spokojna i mogę skupić się na oddechu;*

d) wspomnienia o tym, jak mój były, Steven, mnie wkurzał i jakim był palantem, zgrzytanie zębami i jeszcze szybszy bieg;

e) rozmyślanie o tym, jak by się wkurzył, zobaczywszy moje znacznie jędmiejsze niż niegdyś uda i tylek;

f) słuchanie Maximo Park i świadomość, że jak minę ten cholerny pagórek, będę szybsza niż gitarowe solo w Apply Some Pressure;

g) przyglądanie się parkowi / ulicy / ścieżce, po której biegnę, i dochodzenie do wniosku, że Londyn jest mimo wszystko całkiem ładnym miastem;

h) poczucie przepływu endorfin w moim ciele, kiedy zaliczam ostatnie pięć minut do godziny.

Szczerze mówiąc, wcale nie skłamałam, opowiadając Kathy o tym wszystkim. Była to prawie cała prawda. A gdybym miała powiedzieć całą prawdę, byłaby ona taka:

a) że kiedy mijalam tego przystojnego blondyna, wiedziałam, że zauważył moje wystające sutki i że gdy wyobraziłam sobie, jak ściąga mi top, żeby uwolnić piersi, pomogło mi to pobiec szybciej;

b) że jak dobiegłam do podnóża pagórka, zobaczyłam dwóch facetów idących w moją stronę i wyobraziłam sobie siebie między nimi, po fucie w każdej ręce, robiącą im laski na zmianę, dzięki czemu pognałam na szczyt i zbiegłam pędem na drugą stronę;

c) że jak zobaczyłam kobietę w obcisłej sukience bez majtek pod spodem, to miałam ochotę podnieść jej ubranie i wsunąć dłoń między jej uda, i aby przebiec koło niej, zmieniłam trasę na ruchliwą ulicę;

d) że jeśli uda mi się szczegółowo przypomnieć sobie ostatni seks z Blogerem, to nawet się nie zorientuję, jak minie dziesięć minut i będę bliżej

zalozonego celu;

e) że kiedy myślę o Jamiem i skupiam się na uczuciu, jakie wywoła jego fiut w moich ustach, jego palce między moimi udami, a potem jego fiut w moim wnętrzu, to mija dobre dwadzieścia minut i jestem jeszcze bliżej zamierzonego celu;

f) że gdy słucham Maximo Park i dochodzę do tej solówki w *Apply Some Pressure*, myślę o tym, jak fajnie byłoby słuchać tej piosenki, będąc na czworakach, podczas gdy jakiś facet pieprzyłby mnie od tyłu - z takimi myślami pagórki nie stanowią żadnej przeszkody;

g) że gdy widzę parę obściskującą się w parku, zastanawiam się, czy dziewczyna gładzi zarys fiuta kochanka kciukiem tak, jak ja to robię, a laskotanie na myśl o czymś takim daje mi kopa do jeszcze szybszego biegu;

h) że przy nieustannym pulsowaniu i wilgoci między udami podczas biegu, tętno łechtaczki jest niczym dodatkowe serce pompujące krew w moim ciele, co dodaje mi energii i pozwala na większy wysiłek.

Prawda jest taka, że choćbym nie wiem ile razy zabawiła się przed joggingiem, ćwiczenia zawsze mnie nakręcają, więc zamiast skupiać się na tym, co zajmuje głowy większości biegaczy (cel, oddech, skurcze mięśni), rozmyślam o tym, co dzieje się między moimi udami.

A to sprawia, że mam ochotę... Dochodzę więc do wniosku, że im szybciej będę biegła, tym szybciej skończę i dostarczę sobie kolejnej porcji zabawy.

Niestety, Kathy nigdy tego nie zrozumie. Bycie piszącą dziennik anonimową seksoholiczką to jedno, przyjaciele uważający, że nieustannie marzysz o pieprzeniu, to drugie.

Nawet jeśli to prawda.

Niedziela, 2 października

Może zanadto się wczoraj sforsowałam albo to po prostu bóle miesiączkowe, w każdym razie strasznie mnie dziś bołą nogi i w ogóle lamie mnie w kościach.

Nie mogę się doczekać końca okresu. Uwolnię się wtedy od wszelkiego bólu i będę mogła biegać do woli, nie mówiąc o tym, że będę mogła spokojnie się bzykać, nie martwiąc się o to, że zaleję wszystko krwią.

Jestem pewna, że coś takiego przytrafia się wszystkim kobietom. Zawsze są te ostatnie krople krwi, ostatnia fala, która nieuchronnie zawsze zniszczy nasze ulubione majtki albo też podczas stosunku zaleje nieszczęśnika taką ilością posoki, że będzie wyglądał jak prosto z pola bitwy, a nie z łóżka. Niezbyt komfortowa sytuacja. Kiedyś taka ostatnia fala przydarzyła mi się, gdy Karl lizał mnie między nogami:

- Smakowałaś nieco metalicznie - powiedział, kiedy jęczałam ze wstydu i czułam się w obowiązku zrobić mu laskę po tym, jak zalałam jego podbrzusze i fiuta litrami krwi.

Ale jak coś takiego zdarzyło się ze Stevenem rok temu, byłam nawet zadowolona.

Bzykaliśmy się przy świecach na jego kanapie. Steven badał dłońmi moje ciało, wtykając mi raz po raz palce i doprowadzając mnie do kolejnych szczytowań.

Pamiętam, że czułam się bardziej śliska niż zwykle, jakbym z każdym orgazmem puszczała obfitsze soki... Co było prawdą. Dochodziłam sześć lub siedem razy, zanim w końcu Steven dał mi to, o czym naprawdę marzyłam: fiuta. Pieprzył mnie ostro. Brał mnie od góry, od dołu, z boku, z tyłu i w końcu zarzuciwszy sobie moje nogi na kark, ukląkł przede mną i wwierał się we mnie, aż wreszcie szczytowaliśmy potężnie razem.

Oszołomieni i zmachani, położyliśmy się zaraz potem do

łóżka i natychmiast zasnęliśmy.

Kiedy następnego ranka wstałam, żeby zrobić kawę, przeraziłam się. Przez chwilę myślałam, że ktoś się włamał do domu i kogoś zabił. Krew była wszędzie. Nie krople czy plamki, ale purpurowe ślady na całej kanapie jak dowody jakiejś niewyobrażalnej zbrodni.

Patrzyłam na to i usiłowałam odtworzyć wydarzenia ostatniej nocy niczym śledczy na miejscu przestępstwa: ach tak, to tu wziął mnie na pieska i usiłował zrobić mi listing. O, a tam chyba na nim usiadłam i on pocierał mój punkt G; a tu, tak, siedziałam na brzegu kanapy, podczas gdy on walił we mnie fiutem najszybciej, jak potrafił.

Przez chwilę czułam potworny wstyd. Myślałam, że okres już mi się skończył, i nie spodziewałam się krwawienia, ale to z pewnością moja krew zniszczyła kremową tapicerkę. Potem jednak przewyciężyłam poczucie winy.

Nie jestem osobą mściwą czy złośliwą, nie chowam uraz, ale w kontekście tego, że Steven mnie zdradzał, wydało mi się to jakimś aktem karmicznej sprawiedliwości. Moje ciało znalazło sposób, żeby po królewsku pożegnać Stevena. To znacznie lepsze niż dzwonienie i odkładanie słuchawki; bardziej dosadne niż pocięcie jego ubrań; bardziej oryginalne niż spuszczenie powietrza z jego opon. Zakrwawiwszy całą jego cenną kanapę, moje ciało powiedziało Stevenowi: „pieprz się, palancie”.

Poczułam się dobrze.

A kiedy miesiąc później wybrałam się do niego na ostatnie bzykanko, zauważyłam, że ten pedant nie uporał się jeszcze ze wszystkimi plamami na tapicerce.

Było mi bardzo przykro, gdy ten związek dobiegł końca, ale sadystyczna przyjemność płynąca z poczuciem, że pozostawiłam krwawy ślad w uporządkowanym świecie Stevena, ukołała całkowicie moje złamane serce.

Sobota, 8 października

Wczoraj wieczorem spotkałam się z Jamiem. Wiedziałam, że instynkt mnie nie myli - między nami coś iskrzyło i nie minęło dziesięć minut, kiedy otwarcie flirtowaliśmy. Bardzo mnie to ucieszyło; potrzebowałam przecież psychicznie (i fizycznie) oderwać się od Blogera.

Wymienialiśmy z Jamiem drobne dotknięcia - tu lekkie muśnięcie, tam otarcie, więc nieuchronnie musiało się to skończyć całowaniem. I to namiętnym.

Po godzinie powolnego całowania Jamie powiedział:

- Chciałbym, żebyś zrobiła coś dla mnie w toalecie.

Trochę mnie to zaskoczyło, ale starałam się ukryć zmieszanie uśmiechem.

- Co takiego? - zapytałam.

Nachylił się do mnie i wyszeptał:

- Chciałbym, żebyś włożyła sobie palec do środka i dała mi skosztować, jak wrócisz.

Poczułam puls podniecenia między nogami. Pomyślałam o jego prośbie i wzięwszy głęboki oddech, odrzekłam:

- Myślę, że jest to do zrobienia.

Uśmiechnął się do mnie, aja odpowiedziałam uśmiechem, pocałowałam go raz jeszcze i udałam się do kibla.

Przez ostatnie pół godziny bardzo chciało mi się sikać, ale teraz miałam pewne kłopoty, bo lechtaczka nabrzmiała mi tak, że uniemożliwiała oddanie moczu.

Aha, więc tak jest, jeśli chce się sikać w stanie wzwodu, pomyślałam, usiłując wydusić z siebie choćby kroplę. Ale pani Ł przytyła tak, że wyglądała jak miniaturowe penisiatko.

W końcu jednak po kilku minutach odniosłam sukces i mogłam zająć się czymś ważniejszym.

Po raz pierwszy w życiu ktoś poprosił mnie o coś takiego, więc zastanawiałam się, jak właściwie powinna wyglądać odpowiednia procedura:

** Którego palca użyć? Może więcej niż jednego?*

** Czy powinnam wsunąć go głęboko, czy też raczej otrzeć o wilgotny srom?*

** Jak bardzo mokry powinien być palec? Po knykcie w sokach? Czy może znacznie elegantszy wilgotny koniuszek?*

Pytania, pytania.

Pocierałam się bezwiednie, usiłując znaleźć odpowiedź na nękające mnie problemy, wiedząc, że za chwilę Jamie będzie tego kosztował, aja będę mogła ocenić, jak bardzo go to nakręca.

Zostałam brutalnie wyrwana z tej rozkosznej fantazji, kiedy ktoś zaczął walić w drzwi toalety, żądając, żebym się pospieszyła. Szybko wsunęłam sobie środkowy palec głęboko do środka, unurzałam go w sokach i wróciłam do Jamiego.

Kiedy już się do niego zbliżałam, uświadomiłam sobie, że nie jestem pewna jeszcze jednego szczegółu tej interakcji. Czy mam po prostu wyciągnąć do Jamiego palec, mówiąc:

- Proszę, świeży sok dla pana.

A może podetknąć mu palec pod nos:

- Jak ci się podoba ten zapach?

Albo po prostu pokazać mu mokry palec, a następnie go w coś wytrzeć?

Dlaczego nie istnieją podręczniki do takich rzeczy? Jak dobrze wychowana dziewczyna ma podać palec zanurzony w wydzielinie z pochwy facetowi, którego dopiero co poznała? Jakie są ogólnie przyjęte i dopuszczalne sposoby zachowania?

Poczułam się na środku zatłoczonego baru tak „angielska”, że cały mój seksoholizm nie był w stanie zniwelować poczucia dyskomfortu i niepewności.

Niepotrzebnie. Jamie uśmiechnął się do mnie, kiedy tylko podeszłam, i ledwie usiadłam, zaczął mnie całować. Gdy pocałunki stały się bardziej namiętne, uniosłam dłoń ku jego

twarży i powoli otarłam palec o jego usta. Jamie odszukał koniuszek językiem, wciągnął palec do ust i zaczął go mocno ssać.

Czując własne soki w jego gorących ustach, zapragnęłam go jeszcze mocniej, więc nie zabierając palca, pocałowałam go głęboko i posmakowałam samej siebie na jego wargach.

Niezwykłe mnie to podnieciło... A kiedy Jamie wyszeptał mi do ucha: „smakujesz rozkosznie”, miałam ochotę zedrzyć z niego spodnie i gacie i wziąć jego fiuta do ust, by móc odwzajemnić ten komplement.

Sęk w tym, że znajdowaliśmy się w dobrze oświetlonym, zatłoczonym barze i miałam spore wątpliwości, czy pokazywanie genitaliów, nie mówiąc już o publicznym akcie seksualnym, byłoby tam dobrze widziane.

Siedzieliśmy więc, Jamie zaczął gładzić mnie po tyłku i w pewnym momencie szepnął mi do ucha:

- Nie kłamałaś.

- O co ci chodzi?

- Że nie masz na sobie bielizny - odpowiedział, przebiegając dłonią po linii moich pośladków, gdzie powinna być gumka od majtek, gdybym je włożyła.

- Nigdy nie kłamię w tak poważnych sprawach - odpowiedziałam. - Prawdę mówiąc, zapomniałam ją włożyć.

Roześmiał się.

- Oczywiście... zapomniałaś.

Uśmiechnęłam się do niego zalotnie i poczułam, jak jego palce wędrują niżej po mojej pupie. Poruszywszy się dla złapania lepszej równowagi, położyłam dłoń między jego nogami, i zauważyłam, że jeśli oprę się o niego delikatnie ramieniem, zdołam wyczuć twardniejącego fiuta wyrrywającego się ku mnie przez dzinsy.

- Mmm - powiedział Jamie, gdy jego instrument poruszył się lekko pod moim ramieniem. - Ale mi dobrze.

Przesunęłam ramię nieco do tyłu i teraz wyraźnie poczułam

fiuta walczącego z materiałem spodni. Ręka Jamiego poruszyła lekko moją sukienką, palce wyczuły nagą skórę pod spodem.

Gdy uśmiechnął się do mnie, poczułam, że tętno między moimi nogami przyspiesza dziesięciokrotnie, więc spróbowałam zebrać myśli. Znajdowaliśmy się w miejscu publicznym. Na tej samej kanapie po obu stronach siedzieli inni ludzie. Dalsze folgowanie sobie w tym stylu z pewnością zwróci na nas uwagę, co samo w sobie stanowiło pewną pokusę, niemniej to nie był lokal, w którym chciałabym sprawdzać granice moich dopiero co odkrytych skłonności ekshibicjonistycznych.

Ledwie znalazłam Jamiego, dopiero co usiłowałam zagłębić się w poważnej intelektualnej konwersacji, więc obawiałam się, że jeśli dam upust moim cielesnym żądzom tak jak w przypadku Blogera, zniszczy to wszelkie szanse na cokolwiek oprócz seksu między mną a Jamiem.

Prawdziwy problem stanowiło jednak to, że byłam już całkiem mokra między nogami, niewiarygodnie podniecona i potrzebowałam jakiegoś rozładowania. Na dodatek erekcja Jamiego, którą wyczuwałam ramieniem, doprowadzała mnie do totalnego szaleństwa. Myślałam już tylko o rozpięciu mu rozporka i ujęciu fiuta w dłoń oraz o palcach Jamiego zsuwających się jeszcze niżej, aż odkryją, jak bardzo jestem wilgotna.

Rozpaczliwie usiłowałam odzyskać kontrolę, wmówić sobie, że nie jestem niewolnicą własnych żądz, że potrafię zachowywać się z godnością i kontaktować z ludźmi na poziomach innych niż seksualny. Że potrafię odpowiednio zachować się w miejscu publicznym, nawet z potopem między nogami.

Jamie jednak nie porzestał na delikatnym głaskaniu mnie po tyłku. Nie mogłam już wytrzymać, więc uniosłam się tak, żeby mógł wsunąć mi palce pod sukienkę i między uda. Po

czym usiadłam na jego ręce.

- Rany, ale jesteś mokra - mruknął mi do ucha, pocierając mnie palcami.

Ależ mi było dobrze: aż za dobrze. Jamie głaskał mnie lekko, aja czułam dreszcze i nie byłam w stanie powstrzymać się od drobnych ruchów na jego dłoni, aż w końcu poprosiłam, żeby włożył mi palce do środka.

Kiedy to zrobił, zalała mnie fala rozkoszy, więc zareagowałam w jedyny sposób dozwolony w miejscu publicznym, czyli przesuwając dłoń tam i z powrotem po sporym wybrzuszeniu spodni Jamiego.

Było mi bosko. Jego palce gładziły delikatnie moją wilgoć, moja dłoń napierała na jego erekcję. Czułam, że odpływam. Przyjemność wzrastała z każdym ruchem jego palców i każdym skurczem fiuta pod moją dłonią.

Wtedy uświadomiłam sobie, do czego to prowadzi. Do szczytu. Było to nieuniknione, nie byłabym w stanie tego powstrzymać. Zapomnijcie o tym, że to faceci mają „miejsce bez powrotu” - moich orgazmów też nie da się powstrzymać. Spojrzałam w lewo: sąsiedzi byli pogrążeni w rozmowie, więc chwyciłam za brzeg kanapy, starając się przynajmniej zmniejszyć nieco siłę spazmów.

Kiedy palce Jamiego zaczęły coraz szybciej się we mnie poruszać, mogłam już jedynie powstrzymywać się od okrzyków: „O, Boże, mocniej! Proszę, mocniej!”, i od rozpięcia jego rozporka, wskoczenia na jego fiuta i zafundowania nam rodeo w pozycji odwróconej.

Wstrzymywałam oddech, zagryzałam zęby i czułam, jak całe ciało napina się, by utrzymać w ryzach drgawki i konwulsje. Doszłam gwałtownie, mocząc palce Jamiego.

- Ależ z ciebie niegrzeczna dziewczynka - szepnął mi Jamie do ucha i pocałował mnie w kark.

- To ty! To ty mnie do tego doprowadziłeś! - odpowiedziałam, ledwie dysząc i wciąż drżąc z podniecenia.

Jamie roześmiał się i poruszył znów palcami we mnie, co było dość niebezpieczne, wywołało bowiem trzy następne orgazmy na oczach jakichś co najmniej siedemdziesięciu osób. Powinno to być mnie choć trochę zawstydzić, ale muszę ze zdumieniem wyznać, że nic z tego.

Zajęta jego ręką operującą wciąż między moimi udami, skoncentrowałam się na wrażeniach tamże i na fiucie Jamiego pulsującym pod moją dłońią, i moje zmartwienia czy zahamowania znikły.

Kiedy wspólny znajomy podszedł do naszej kanapy, żeby pożegnać się ze wszystkimi, szepnęłam do Jamiego:

- Co będzie, jeśli on będzie chciał uścisnąć twoją rękę?

Jamie uśmiechnął się w odpowiedzi i potarł mnie jeszcze mocniej.

- Też się nad tym zastanawiałem.

Czekaliśmy więc grzecznie na naszą kolej. On z palcami prawej ręki zdecydowanie zajętymi, ja z kciukiem krążącym po zarysie jego fiuta. Na szczęście obyło się bez uścisków dłoni, więc palce Jamiego pozostały głęboko we mnie, gdy kumpel podszedł do nas, by życzyć nam dobrej nocy.

- Nie wiem, czy wytrzymam dużo dłużej - powiedziałam, kiedy znajomy już odszedł.

Jamie jęknął, jego fiut stwardniał pod moją dłońią jeszcze bardziej, a w oczach pojawił się zawód. Byłam nieco okrutna, to prawda. Nie było to zamierzone, po prostu kobieca fizjologia w takich warunkach gwarantuje większą dyskrecję niż trzymanie fiuta w rękach.

Wsunęłam więc Jamiemu niepostrzeżenie rękę pod koszulę i pocierałam nabrzmiałego fiuta przez spodnie. Jamie jęknął znowu, aja poczułam żar przez gruby dżins.

- Ależ masz twardego - zauważyłam lekko zaskoczona rozmiarem reakcji na tak delikatny dotyk. - Nie wiem, jak długo jeszcze wytrzymam. Marzę o tym, żeby go wyjąć i potrzymać.

Odpowiedzią były palce wsunięte jeszcze głębiej we mnie, tak że znów zadrżałam.

- Cholera, nie wytrzymam - powiedziałam, naciskając go dłonią. - Chcę natychmiast mieć w sobie twojego fiuta!

- Ja też chcę być wewnątrz ciebie. - Pocałował mnie przeciągle, a ja próbowałam myśleć z jego językiem tańczącym w moich ustach.

Okej, i tak już przekroczyłam z Jamiem granicę przyjaźni. Za późno, by udawać, że nic się nie stało. Pewnie więc nie zaszkodzi pójść nieco dalej. Przynajmniej dostanę to, o czym marzyłam przez całą noc. Nie ma już odwrotu. Muszę się z nim pieprzyć, i to szybko.

Nachyliłam się do niego i wyszeptalam:

- Czy myślisz o tym samym co ja?

- Toalety?

- Aha. Oboje mamy przecież przy sobie kondomy.

Uśmiechnął się, aja ciągnęłam z przejęciem:

- Możesz wejść za mną i usiąść na sedesie. A ja po prostu podniosę spódnicę i usiądę na twoim fiucie. Jak ci się to widzi?

- Nie będę w stanie długo wytrzymać - ostrzegł mnie. - Nie po tym wszystkim. - Wskazał na mój kciuk zajęty wciąż jego krocem.

- Ja też nie - nacisnęłam mocniej - ale muszę poczuć w sobie fiuta.

Jamie potaknął i mrugnął do mnie porozumiewawczo.

- Jak dla mnie spoko.

Zabrał rękę spod moich ud, gdy wstawałam.

- Zdajesz sobie sprawę, że zostawiasz wielką mokrą plamę na siedzeniu, prawda? - zażartował.

- Pieprzyć to. To skóra, nikt nie zauważy - odpowiedziałam bez przekonania, zaniepokojona, że jeśli się odwrócę, zobaczę na kanapie kałużę płynów lśniąca w ostrym górnym świetle.

- Sukienka leży świetnie - zapewnił mnie Jamie, gdy zaczęłam ją poprawiać, a ja uwierzyłam i skierowałam się do toalety.

Przyszedł za mną i chwilę później byliśmy już zamknięci w kabinie, jego ręce uwalniały moje piersi z sukienki i stanika, a moje ściągały mu dzinsy, by dobrać się do członka.

Miejsca wystarczało zaledwie dla jednej stojącej osoby, a dla dwojga bzykających się było go zdecydowanie za mało, ale jakoś sobie poradziliśmy. Kiedy wszedł we mnie, usłyszałam jego westchnienie i poczułam, jak wzrasta we mnie potężny orgazm. Gdy Jamie doszedł, całkiem przestałam się kontrolować i wpiłam w niego paznokcie, szczytując jak oszalała. Siedzieliśmy w tym kiblu spoceni, trzęsąc się i śmiejąc, wyzwoleni wreszcie z tłumionego pożądania. Jamie zaczął bawić się znów moimi sutkami i podniecił mnie tak, że doszłam całkiem nieźle jeszcze raz.

- Przepraszam - powiedziałam - ale znów mnie nakręciłeś. Wiedziałam, że jeszcze jeden czeka na uwolnienie. Sześć orgazmów w jeden wieczór - chyba jestem ci coś winna! Może powinniśmy to powtórzyć albo nawet pobić rekord, ale w jakimś bardziej przestronnym miejscu?

Jamie przytaknął, zaśmiał się i pocałował mnie jeszcze raz, a ja czułam się szczęśliwa i podekscytowana tym, że chciał się znów ze mną spotkać. Może wreszcie uda mi się zapomnieć o Blogerze.

Po krótkiej chwili wstałam, ubraliśmy się i wyszliśmy z baru. Pożegnaliśmy się i poszłam na przystanek nocnego autobusu.

Dopiero kiedy usiadłam, zauważyłam, jak bardzo Jamie wprowadził mnie w błąd w kwestii sukienki. Nie dość, że była całkiem mokra, to po bliższej analizie odkryłam na niej ślady wszystkich naszych orgazmów.

Nie żebym się przejmowała, ale przynajmniej wyjaśniły się spojrzenia, jakie rzucali mi ludzie, gdy szłam do domu.

Środa, 12 października

Jedną z rzeczy, które najbardziej pociągają mnie w mężczyznach, jest umysł. Wiem, że wcześniej pisałam, że podniecają mnie wysocy faceci z wielkimi łapami, ale tak naprawdę kręci mnie intelekt. Inteligencja jest największym afrodyzjakiem.

Poznawszy Blogera i Jamiego, przekonałam się, że towarzystwo faceta, który jest dla mnie intelektualnym wyzwaniem, jest jednocześnie atrakcyjne i onieśmielające. Uwielbiam świadomość, że tacy faceci potrafią stymulować mój mózg i pobudzać neurony, ale niepokoi mnie trochę to, że mogą również obnażyć moje słabości intelektualne. Efektem tego paradoksu jest podniecenie. *Ergo* czuję się nakręcona.

Te rozmyślenia przypomniały mi jednego z uniwersyteckich wykładowców sprzed lat. Był raptem kilka lat ode mnie starszy i nieszczerze atrakcyjny. Pił i palił stanowczo za dużo, a poza tym najwyraźniej niezdrowo się odżywił, bo wcale nie miał kondycji. Nie umiał się ubierać i zdecydowanie był nawiedzonym wymoczkiem, a nie testosteronowym bykiem, na którego widok kobiety mają ponoć mdleć.

A mimo to jestem przekonana, że kobiety pchały się tłumnie do jego łóżka.

W każdym razie ja bym się tam wepchnęła, gdybym postanowiła przekroczyć granicę między wykładowcami a studentami.

Bo widzicie, niezależnie od wyglądu i ubrań ten facet miał intelekt wypisany na twarzy, a to mnie niezwykle podniecało. Kolana się pode mną uginały, gdy tylko zaczynał mówić o postmodernizmie. Najdrobniejsza wzmianka o Derridzie i już byłam jego. Krótki wywód na temat Lyotarda i zaczynałam się ślinić. Szybki atak na McLuhana i czułam

przyspieszony puls. A kiedy wykładowca oznajmił nam, że pornografia jest transgresyjną reakcją na konserwatyzm, byłam totalnie nakręcona.

Można bez wahania powiedzieć, że kompletnie zadurzyłam się w jego umyśle.

Siedziałam na wykładach zahipnotyzowana argumentami nauczyciela, a każde słowo przyspieszało mój oddech i powodowało skurcze między nogami. Kilka razy musiałam nawet wyjść z sali wykładowej i pobiec do toalety, żeby sobie ulżyć. Siadałam z tyłu pomieszczenia, by móc niepostrzeżenie wymknąć się na szybką zabawę. I tak przez trzy lata.

Po wykładach mieliśmy seminaria, znane również jako pijaństwo z tutorami w tanim barze studenckim. Szło nam znakomicie: spędzaliśmy godziny na debatach i dyskusjach, wymieniając błyskotliwe argumenty i zakładając się, kto wypije przy okazji więcej piw. Bywali tam też inni studenci, ale porozumienie między nami dwójgiem było na innym poziomie. Tym poziomem był seks.

Rozpracował mnie bezbłędnie. Nie tylko dlatego że zawsze pisałam prace o feminizmie, pornografii i seksualizmie, ale również dlatego że w naszych absolutnie szczerych dyskusjach o seksie był równie otwarty jak ja, a może nawet bardziej ode mnie. Niewielu studentów wie, że ich wykładowcy lubią wiązać swoich partnerów, nie mówiąc już o używaniu biczów, klapsach i wszelkiego rodzaju gierkach przed ostrym seksem, a ja o nim wiedziałam to i dużo więcej. Mimo to nigdy nie zgłębiliśmy istniejącego między nami napięcia seksualnego. Pomijając to, że tego rodzaju stosunki między studentami a wykładowcami były stanowczo zabronione, nie chciałam, żeby cokolwiek przeszkadzało mi w nauce.

Byłam dobrą, żądną wiedzy studentką. Pożerałam książki i starałam się być najlepsza. Oceny poniżej piątki minus z

jakiegokolwiek przedmiotu były dla mnie rozczarowaniem i potrafiłam ostro pracować, żeby zasłużyć na stopień celujący. Gdybym sypiała z wykładowcą, nie potrafiłabym ufać jego ocenom, a na to nie mogłam sobie pozwolić. Musiałam być pewna, że zapracowałam i zasłużyłam sobie na każdy stopień, a nie zamartwiać się, że mógł na niego wpłynąć mój talent seksualny.

Nie bzykaliśmy się więc i bardzo mnie to cieszy, ponieważ dzięki temu wiem, że oceny na moim dyplomie są rezultatem wiedzy, ciężkiej pracy i konstruowania przekonujących argumentów, czyli umiejętności, które staram się kultywować w życiu.

No i oczywiście brak seksu powodował, że chciałam coraz więcej. Przekonałam się, że nie ma nic przyjemniejszego niż siedzenie na krawędzi krzesła i prowadzenie podniecającej debaty z kimś, kogo uważa się za stymulującego intelektualnie, zwłaszcza jeśli na dodatek ciało odpowiednio reaguje.

Dlatego tak bardzo nie mogę się doczekać następnego spotkania z Jamiem. Chciałabym powtórki z szybkiego, ostrego, niezwykle podniecającego seksu, ale mam też nadzieję na coś więcej - na dobrą podjętą intelektualną.

Wtorek, 18 października

Rozmawiałam wczoraj z kumplem z pracy Pete'em o liczbie zadowolających partnerów seksualnych w naszym życiu. Spodziewałam się, że mój wynik będzie znacznie wyższy niż jego, a rozmowa zdawała się przebiegać dwupoziomowo.

- No więc z iloma mężczyznami się przespałaś? - spytał Pete. *Muszę się dowiedzieć, jaka jesteś doświadczona (czytaj: w jakim stopniu jesteś dziwką).*

- Wiesz, że damy nie zdradzają takich rzeczy - odpowiedziałam. - Kobieta ma prawo trzymać w tajemnicy swój wiek, wagę i liczbę kochanków. - *To oczywiście totalne*

bdzury i bardzo chętnie powiedziałabym ci o tych trzech sprawach, gdyby nie to, że obawiam się twojej opinii w ostatniej kwestii.

- Och, daj spokój, nie będę cię osądzał. Jestem tylko ciekawy. W sumie nieważne, ilu ich było. - *Oczywiście pod warunkiem że ta liczba nie przekroczy liczby kobiet, z którymi się przespałem, ponieważ to postawiłoby pod znakiem zapytania moją wydolność seksualną.*

- Skoro nieważne, to ci nie powiem. Pewne rzeczy powinno się trzymać w sekrecie. - *Gdybyś wiedział, ilu ich było, natychmiast przestałbyś mnie podrywać.*

- Słuchaj, dla mnie to naprawdę nie ma znaczenia. Po prostu się zastanawiam. Jeśli było ich wielu, nic mnie to nie obejdzie. Będzie to znaczyło tylko tyle, że jesteś bardziej uzdolniona od innych, a to w sumie dobrze. - *Mam nadzieję, że nie było ich bardzo wielu.*

- Nie powiem ci, poważnie. Wy, faceci, zawsze osądzacie kobiety po liczbie kochanków, nawet jeśli twierdzicie, że tak nie jest. - *Poza tym 'wkurza mnie hipokryzja w ocenie, co przystoi mężczyznom, a co kobietom.*

- Nie będę cię oceniał. Słuchaj, zrobmy tak: napiszę na kartce, z iloma kobietami spałem, a ty powiesz mi tylko, czy miałaś więcej facetów, czy nie. - *W ten sposób mogę napisać dowolną liczbę, którą uznam za dużą, żebyś uważała, że mam wielkie doświadczenie.*

Nabazgrał coś na karteluszkę i podał mi go, starając się, żeby jego palce jak najdłużej dotykały moich. Otworzyłam liścik i uśmiechnęłam się. *Założę się, że zawyżył liczbę, żeby zrobić na mnie wrażenie. Cholera, może po prostu powinnam mu powiedzieć.*

- No i jak będzie? - spytał Pete. - *Miejmy nadzieję, że mniej. Proszę, powiedz, że mniej.*

Zawahałam się przez chwilę.

- Powiedzmy, że aby mnie pobić, musiałbyś podwoić tę

liczbę. - *Tak naprawdę mógłbyś ją potroić albo i pomnożyć przez cztery, a i tak byłbyś nieco do tyłu.*

- Naprawdę? - zawołał Pete. - Ha. Znaczy się, hej, to fantastyczne... niektórzy mają większe doświadczenie od innych, co? Rewelacja. - *Co za dziwka. Nie ma mowy, żebym się z nią umówił. Dobrze, że się szybko dowiedziałem.*

- Aha. W każdym razie jeśli o mnie chodzi, doszłam do wniosku, że nieważne, ilu ktoś miał kochanków. liczy się entuzjazm, zainteresowanie i otwarty umysł, nie mówiąc już o porozumieniu intelektualnym, to wszystko składa się na udany seks.

- *Dorzućmy jeszcze umiejętność powstrzymywania się od osądów, z czym, wniskując po zdumieniu malującym się na twojej twarzy, najwyraźniej masz teraz spore kłopoty.*

- Jasne. Oj, chyba muszę wracać na plan! Miło się rozmawiało. - *Me sędzej jednak, żeby coś więcej miało się z tego urodzić.*

- Pewnie, miło. Dobrze wiedzieć, że w okolicy sąjacyś faceci o szerokich horyzontach. - *Choć ty, niestety, do nich nie należysz-*

Pete pocałował mnie w policzek i odmaszerował, zostawiając mnie z karteczką w ręce.

Co za dupek. Zaczynam wątpić w ród męski.

Środa, 19 października

Ciągle nie ochłonęłam po tej rozmowie z Pete'em. Co to za pomysł, żeby oceniać czyjąś atrakcyjność seksualną po liczbie partnerów? Jakie to ma znaczenie? Pewnie ma, najwyraźniej ma. Moje doświadczenie (zdecydowanie za wielkie zdaniem Pete'a) podpowiada mi, że faceci przyjmują trzy postawy w stosunku do kobiet, które miały wielu kochanków.

1) **Nieśmiały.** Prawdopodobnie podnieca go seksualna pewność siebie kobiety, ale zasadniczo historia jej przygód przeraża go, ponieważ nie jest w stanie zaakceptować faktu, że kobieta może być bardziej doświadczona (czytaj: lepsza w łóżku) od niego.

Taki facet chce być tym, kto zna wszystkie erotyczne sztuczki, a nie tym, kto się uczy. Niepokoi się myślą, że może nie być w stanie zaspokoić takiej kobiety, toteż cofa się przed wszelką intymnością, zarówno fizyczną, jak i psychiczną. Nie oznacza to jednak, że nie wali konia jak szalony, fantazjując o niej.

2) **Pewny siebie.** Nie jest przerażony, a taka wiedza raczej go nakręca. Uznaje tego rodzaju doświadczenia za dowód wysokiej gotowości seksualnej i gwarancję zadowolenia. Taki facet nie ma wątpliwości co do swoich umiejętności seksualnych.

Minusem jest to, że myśli jedynie o przeleceniu takiej kobiety, a nie o nawiązaniu z nią porozumienia intelektualnego, a zatem może mieć kłopoty z intymnością. Poza tym jego wyobrażenie o umiejętnościach partnerki bywa przesadzone, w związku z czym może go spotkać rozczarowanie, kiedy rzeczywistość będzie odbiegać od marzeń. Znowu mamy tu do czynienia z szaleńczą masturbacją, która jednak najczęściej ma miejsce przed seksem, a rzadko po nim.

3) **„Poskramiacz” kobiet.** Tego faceta ani nie onieśmiela, ani też szczególnie nie podnieca wcześniejsze doświadczenie seksualne kobiety. Jego ambicją jest raczej skierowanie kobiety na drogę monogamii - oczywiście, z nim - aby w ten sposób udowodnić, że jego umiejętności seksualne były w

stanieją „ustatkować”.

Jego oczekiwania mogą być całkowicie nierealistyczne: jeśli kobiecie nie spieszy się do długotrwałego związku, to żadne starania wokół jej miejsc intymnych tego nie zmienią. Zakładam, że taki facet również oddaje się czasem masturbacji, choć zapewne przed jego oczami pojawia się wtedy wizja schludnego domu z ogródkiem.

Z mojego doświadczenia wynika, że większość facetów przyjmuje postawę pierwszą, kiedy napotykają kobietę seksualnie pewną siebie i / lub doświadczoną. Druga grupa jest również na drugim miejscu pod względem liczebności, a trzecia chyba nie jest zbyt liczna, albowiem na jej przedstawicieli natknęłam się raptem kilka razy.

Nie mam nic przeciwko żadnemu z typów mężczyzn, których opisałam. Szczerze mówiąc, zdarza mi się marzyć o tym, żeby więcej numerów jeden dało mi szansę, a tak naprawdę nie tracę nadziei, że usłyszę kiedyś od faceta:

- Ilu partnerów? A co mnie to obchodzi. Może lepiej spróbujmy się poznać i zobaczyć, czy coś między nami zaiskrzy, co ty na to?

Jamie na takiego wygląda. Tak w każdym razie pozwałam sobie przypuszczać.

Piątek, 21 października

Właśnie dostałam e-mail od Jamiego. Otworzyłam go z radością, po czym nie byłam w stanie uwierzyć własnym oczom.

Zszedł się właśnie ze swoją byłą. Nie będzie mógł już się ze mną spotykać.

Nie mogę powiedzieć, że nie jestem rozczarowana, bo jestem. A nawet potężnie wkurzona.

Wprawdzie spotkaliśmy się zaledwie dwa razy, niemniej to

całe mnóstwo e-maili i SMS-ów, które do siebie wysłaliśmy, nie mówiąc już o fantastycznym seksie, sugerowały, że coś się między nami rozwija. Bardzo podobała mi się jego otwartość w sprawach seksu. Myślałam, że wreszcie trafiłam na mężczyznę, który jest na tym samym poziomie co ja i zrozumie moją obsesję.

A teraz wszystko się skończyło i pozostaje mi jedynie wierzyć, że nie musiało tak być. Dlaczego mam takiego pecha do facetów?

Dziwnym zbiegiem okoliczności dostałam też e-mail od Blogera. Wreszcie. Napisał, że chętnie by się ze mną spotkał, kiedy za kilka tygodni wróci z zagranicy. Przepraszał wylewnie za brak kontaktu przed wyjazdem, tłumaczył się nerwową atmosferą w pracy i stresem związanym z podróżą i wyraził nadzieję, że się na niego o to nie obraziłam.

Staram się niczego w tym nie doszukiwać. Zapewne Blogger po prostu tęskni za domem, ale miło mi, że napisał akurat do mnie. Przynajmniej nadal chce się ze mną przyjaźnić. Mam nadzieję, że to prawda.

Aczkolwiek skłamałabym, mówiąc, że nie mam ochoty na coś więcej.

Czwartek, 27 października

W związku z rozwojem sytuacji w sprawie Blogera i ostatnio Jamiego postanowiłam wybrać się znów do Nowego Jorku, żeby odpocząć nieco od londyńskich facetów, którzy tylko przysparzają mi kłopotów.

Nie mam w tej chwili żadnej nagranej pracy, co oznacza sporo wolnego czasu. Muszę zrobić coś sensownego i wyrwać się z miasta. Nie będzie mnie przez kilka dni i znów zamieszkać u Harry'ego. Nie mogę się doczekać, kiedy mu opowiem o tegorocznych przygodach.

A poza tym może załapię się na jakąś zabawę w Stanach. Miejmy nadzieję.

Praktyczny przewodnik: zalety mężczyzn

Poziom podstawowy	Poziom zaawansowany	Poziom idealny	Poziom nierealny, ale nie porzucajmy nadziei
Singiel	Singiel bez przeszłości małżeńskiej	Singiel bez przeszłości małżeńskiej, bezdzietny, zaprzyjaźniony z mnóstwem kobiet i gejów	Tylko dziesięć procent samotnego czasu poświęca nawalenie konia przy lesbijskich pornosach
Inteligentny	Wykształcony	Erudyta	Dobry w łóżku
Nieseksista	Wie, że magazyn „Nuts” to pornos udający coś więcej	Uważa za nie w porządku to, że większość pornografii robiona jest z męskiej perspektywy	Aktywnie poszukuje feministycznej, tworzonej przez kobiety pornografii dla ciebie
Lewicowiec	Pacyfista i przeciwnik przemocy	Zielony: robi coś dla środowiska	Chętnie będzie nosił twoje bety na demonstracji

Poziom podstawowy	Poziom zaawansowany	Poziom idealny	Poziom nierealny, ale nie porzucamy nadziei
Lubi zwierzęta	Delikatny w obchodzeniu się ze zwierzętami (ważne ze względu na potencjalne obchodzenie się z dzieckiem)	Przejmuje się losem zwierząt	Nie zabierze cię na obiad do KFC
Zwolennik zdrowej żywności	Jego dieta nie ogranicza się do kilograma ciemnego mięsa dziennie	Lubi gotować	Nie spędza trzech godzin, „czytając” Nigellę Lawson
Niealkoholik	Pije od czasu do czasu	Woli do posiłków dobre wino od piwa	Nie będzie włączył się co piątek z kumplami, żeby się uwalić
Miły	Troskliwy	Hojny	Pamięta o twoich urodzinach
Uczuciowy i przytulny	Często się przytula	Okazuje uczucia publicznie	Dotyka cię również w sposób nieseksualny
Kochający i czuły	Potrafi dać wsparcie emocjonalne	Potrafi przyjmować wsparcie emocjonalne	Potrafi mówić o swoich uczuciach bez upijania się
Uczciwy i godny zaufania	Można mu powierzyć nawet mroczne sekrety	Powie szczerze, że masz za duży tyłek	Nigdy nikomu nie pokaże twoich „nagich” zdjęć
Pragnie być w związku	Pragnie być w długotrwałym związku	Pragnie być w długotrwałym związku tylko z tobą	Pragnie mieć dzieci

Poziom podstawowy	Poziom zaawansowany	Poziom idealny	Poziom nierealny, ale nie porzucamy nadziei
Nie boi się asertywnych kobiet	Podobnie asertywny	Potrafi wyrażać swoje potrzeby seksualne i emocjonalne	Nie oczekuje, że co noc będziesz przebierać się w lateks i bić go do nieprzytomności
Otwarty umysł	Poszukuje przygód erotycznych	Chce poznawać ciebie i twoje fantazje seksualne	Potrafi się pieprzyć również na misjonarza
Napalony seksualnie	Bardzo napalony seksualnie	Szaleńczo napalony seksualnie	Zawsze gotowy

LISTOPAD

Środa, 2 listopada

Gdy tylko przeszłam przez bramkę na lotnisku, wiedziałam, że go zobaczę.

Nie żeby to przecucie było czymkolwiek umotywowane, po prostu jak weszłam do hali, poczułam jego obecność, no i oczywiście był tam, stał pod przeciwną ścianą.

Nick postarzał się sporo od czasu, kiedy się ostatnio widzieliśmy. Ciemne włosy zmieniły się w krętą siwą masę, a twarz przeorało dużo więcej zmarszczek, niż zapamiętałam. Był jednak przystojniejszy niż kiedykolwiek: piękne oczy rozbłysły na mój widok, a mimiczne zmarszczki wokół nich podkreśliły szeroki uśmiech.

- Mój Boże! Abby! Oczom nie wierzę! - zawołał i podszedł do mnie z wyciągniętymi ramionami.

Przytulił mnie mocno, a ja poczułam dreszcz przebiegający wzdłuż kręgosłupa, kiedy dotknął nagiej skóry między ramionkami mojej koszulki. Mięśnie na plecach Nicka napięły się, gdy zarzuciłam mu ręce na szyję, i przypominałam sobie, jak bardzo fascynowały mnie jego silne ramiona i jak uwielbiałam przebiegać po nich palcami, zanim przycisnęłam do nich swoje piersi.

W pewnym momencie tego przytulania złożyłam mu głowę na ramieniu i poczułam świeży zapach. Z początku zamierzałam jak zawsze pocałować Nicka delikatnie w kark, ale zamiast tego wciągnęłam głęboko powietrze, jakbym chciała zachować zapachowe wspomnienie, i przytuliłam się mocniej.

Oderwaliśmy się od siebie i wykonaliśmy ten zenujący taniec dwojga Anglików, których kiedyś łączyło coś intymnego,

zatytułowany: „Jak powinniśmy się pocałować na powitanie?” Skończyło się wreszcie dość nieskoordynowanym cmokaniem w policzki, niezgrabnym, jakbyśmy byli nastolatkami.

- Co tu robisz? - spytał z wyraźnym zaciekawieniem.

- Przyjechałam odwiedzić przyjaciół, a poza tym mam spotkać się z rodzicami, kiedy tu dotrą - odpowiedziałam.

-Może uda mi się z tego wyjść bez uszczerbku na zdrowiu psychicznym, choć wątpię.

Roześmiał się, a zmarszczki wokół oczu rozświetliły jego twarz. Pamiętam, jak uwodził mnie tymi oczami, urokiem, dowcipem oraz północnym akcentem.

- A ty? - spytałam. - Też na wakacjach?

- Nie, ja teraz mieszkam w Nowym Jorku - odpowiedział.

- Tkwę na lotnisku od godziny, czekając na kumpla. - Wskazał ręką na tablicę z napisem „Przyloty” nad moją głową.

- Ach. Nie miałam pojęcia, że się przeprowadziłeś. - Byłam autentycznie zszokowana, że nie wiedziałam o czymś tak ważnym. Nagle wydało mi się, że minęły wieki, odkąd wiedliśmy wspólne życie, w którym on leżał koło mnie, odgarniając mi włosy z twarzy.

- Dalej zajmujesz się muzyką? - zapytałam.

- Aha, co nieco. Głównie piszę teraz dla innych.

Przypomniałam sobie rozdzierające teksty piosenek, które pokazywały łagodniejsze wnętrza w skądinąd szorstkim męskim opakowaniu. Od pierwszego razu, kiedy usłyszałam, jak Nick śpiewa te swoje melancholijne kawałki, oczarowała mnie jego gra na gitarze.

- A ty nadal w filmie? - spytał, a ja przypomniałam sobie, jak oblewaliśmy piwem i śmiechem moje pierwsze większe zlecenie w branży filmowej, jak opowiadałam, że będę zmieniać świat, a on wpraszał się na osobę towarzyszącą na osca-rową galę.

- Tak, nadal udaję hollywoodzkiego rekina i nadal planuję przewrót socjalistyczny i obalenie systemu.

Roześmiał się.

- Nic się nie zmieniłaś - powiedział i lekko mnie przytknął. *Ależ wręcz przeciwnie - miałam ochotę powiedzieć - staram się być zupełnie inną kobietą, odkąd stałam się odważniejsza niż w twoich czasach. Nie ma już we mnie tej niepewności i nienawiści do samej siebie. Nie mam potrzeby psucia nastroju, aby ochronić swoje wrażliwe i poranione ego. Znacznie lepiej wyrażam uczucia. Uczę się, że nie ma nic złego w miłości, nawet jeśli oznacza to utratę. Potrafię znacznie lepiej sobie radzić z odrzuceniem, nawet jeśli jest ono bolesne. Widzę, że lepiej jest ryzykować zranienie, niż mieć zimne serce i być samą. Zaczynam rozumieć, że prawdziwe szczęście bierze się ze wspólnej przyjemności, miłości i intymności z drugim człowiekiem, a nie tylko z wielokrotnych orgazmów.*

Pod wpływem nagłego impulsu chciałam wyciągnąć rękę i dotknąć twarzy Nicka oraz powiedzieć mu, jak bardzo żałuję, że się rozstaliśmy, ale słowa uwieźły mi w gardle.

- Ile to czasu?. Siedem lat? - spytałam, chociaż wiedziałam dokładnie ile. ,

- Coś koło tego. Wyglądasz świetnie - dodał.

Widziałam, że przebiega wzrokiem po moim ciele, wyobrażając je sobie nagie, i poczułam zażenowanie. Byłam zmęczona długim lotem i wyglądałam beznadziejnie. Mierzył mnie wzrokiem od góry do dołu, a ja przypominałam sobie, jak zwykł mnie całować od czubka głowy do koniuszków palców u stóp, przejeżdżając dłonią po zarysie mojego ciała, jak kochał moje piersi i potrafił godzinami je pieścić, i jak stawał mu przy tym fiut. Lubił mi mówić, że jestem piękna, ale nigdy mu nie wierzyłam. Teraz zastanawiałam się, czy nadal tak uważa.

- Ty też świetnie wyglądasz - odpowiedziałam. Szczerze.

Nick przybrał na wadze, odkąd ostatnio się widzieliśmy, ale to akurat mu pasowało w ten krzepki, bardzo męski sposób, w jaki więcej ciała dodaje atrakcyjności wysokim mężczyznom. Pamiętam, że lubiłam całować ten jego piwny brzusek, śmiejąc się z tego, jak się trząsł, gdy wyciskałam na nim malinki. Pamiętam, jak chwyciłam Nicka za tłuszczyk na biodrach i przyciągałam go coraz bliżej, aż wreszcie wsuwał we mnie fiuta. Kiedyś wypisałam mu pocałunkami jego imię na plecach, mam więc nadzieję, że on wciąż pamięta, jak bardzo mi na nim zależało.

Podjechała moja taksówka i przerwała tę falę wspomnień. Szybko wymieniliśmy się numerami telefonów, przyrzekając sobie, że będziemy w kontakcie, ale wiedziałam, że już z sobą nie porozmawiamy. Takie zamknięcie miało sens. Przypadkowe spotkanie zakończyło wreszcie wspólny rozdział w naszym życiu.

Odchodząc od Nicka, czułam głucho uderzenia serca. Nie dlatego że chciałam, by z powrotem był moim partnerem, i nie dlatego że żałowałam czegoś z przeszłości. Nie. Po prostu uświadomiłam sobie, że on reprezentuje dla mnie to, czego tak bardzo mi teraz brakuje: kochanie kogoś z wzajemnością. Spotkanie z nim dało mi do zrozumienia, że chcę znów dzielić życie z kimś szczególnym.

Taksówka zmierzała ku mieszkaniu Harry'ego, za oknami przemykały ulice miasta, a ja coraz mocniej zdawałam sobie sprawę z własnej samotności i smutku z powodu Blogera.

Miałam wciąż pewne nadzieje na przyszłość. Skoro w tak przypadkowy sposób spotkałam się z przeszłością, to zapewne jest tylko kwestią czasu, kiedy przytrafi mi się znów niezwykle zbieg okoliczności, wskazując przyszłość.

Patrzyłam, jak słońce wschodzi nad drapaczami chmur, i pomyślałam, że jest to metafora mojego życia: wstawał nowy dzień, a ja byłam gotowa poczuć na policzkach ciepło słońca, choćby nawet miało mnie ono oślepić.

Czwartek, 3 listopada

Miło jest być znowu w Nowym Jorku, spotykać się z Harrym i innymi dawnymi przyjaciółmi. Uwielbiam włóczyć się po tym mieście. Zawsze czułam się tu lepiej niż w Londynie. Może dlatego że często tu przyjeżdżałam z rodzicami jako dziecko, a może dlatego że jestem tu bez przerwy podrywana i nawet nie muszę się wysilać.

Gdy jechałam dzisiaj metrem na spotkanie ze znajomymi na Upper East Side, zaczął mnie facet. Jeśli to nie jest spontan, to ja już nie wiem, czego oczekujecie. Był bardzo miłutki

- lekko zaniedbany, z nieco szelmowskim wyglądem, a kiedy podszedł do mnie, żeby zapytać, dokąd prowadzi zmieniona trasa pociągu, do którego właśnie wsiadałam, poczułam pulsowanie między nogami.

Zadne z nas nie było w stanie zorientować się w dokładnej trasie, więc skończyło się na tym, że gadaliśmy przez godzinę, podczas gdy pociąg kluczył po mieście. Miło było mieć towarzystwo, zwłaszcza że bonusem był seksowny uśmiech.

Facet robił wrażenie sympatycznego i chętnego, a na dodatek wziął ode mnie numer telefonu i napisał mi SMS-a, zanim jeszcze zdążyłam wyjść ze stacji metra. Świetnie.

Umówiliśmy się na drinka za kilka dni i w sumie już trochę za nim tęsknię.

Harry natomiast uważa, że jestem kompletnie stuknięta, żeby umawiać się z nieznajomym.

- A co jeśli to świr? - zapytał, kiedy nieco zalana wtoczyłam się do jego mieszkania.

Chyba szedłby na zawał, gdyby wiedział, co robiłam z tymi wszystkimi nieznajomymi, których spotkałam w tym roku.

Sobota, 5 listopada

Śmiałyśmy się oboje głośno, a nasze kolana się stykały.

Doskonale, pomyślałam, popijając piwo, być może to preludium do pocałunku.

Z facetem z metra układało się świetnie. Po dwóch dniach flirciarskich telefonów siedzieliśmy teraz w barze, w którym dumnie powiewała flaga z napisem: „My, naród, mówimy NIE planom Busha”.

Świetnie, pomyślałam sobie, kupując kolejne piwo, najwyraźniej koleś stoi po tej samej stronie co ja.

Dając napiwek barmanowi, zauważyłam tabliczkę nad ladą i roześmiałam się z napisu: „George W. Bush nie dałby sobie rady w pralni. Ktokolwiek na prezydenta!”

Trzy tysiące mil od Londynu i czuję się jak w domu. Swoje chłopcy.

Założenie, że mój towarzysz będzie myślał podobnie, nie było chyba na wyrost. W końcu to on mnie tu przyprowadził, a jeśli podobnie jak ja ma lewicowe poglądy, to zapewne znajdziemy wspólny język również w innych sprawach.

Przebiegłam w myślach listę zagadnień, które należałoby poruszyć, żeby ocenić poziom liberalizmu faceta z metra:

- * *przygodny seks;*
- * *techniki oralne;*
- * *seks w miejscach publicznych;*
- * *sadomasochizm;*
- * *trójkąty.*

A następnie uświadomiłam sobie, że moja lista jest całkowicie nastawiona na seks i że powinnam może raczej olśnić nowego znajomego intelektem, wiedzą na temat filmu i polityki, zamiast pokazywać od razu, że jestem seksoholiczką.

Na to będzie czas później.

Podeszłam więc z powrotem do stolika, spodziewając się co najmniej podniecającej dyskusji o obecnej sytuacji

politycznej w Stanach i potencjalnych reperkusjach huraganu Katrina dla Partii Republikańskiej.

Dosyć się zdziwiłam, gdy zamiast tego usłyszałam od faceta o jego grupie modlitewnej, o tym, że praktyki religijne są odpowiedzią na życiowe problemy, a winą za większość bolączek współczesnego świata można obarczyć seks przedmałżeński.

Mogłam się domyślić. Wiedziałam, że jest z Południa, i to z rodziny farmerskiej, ale nie chciałam wyciągać pochopnych wniosków. Najwyraźniej jednak facet był stereotypowym południowym tępym dewotem. Niech to szlag.

Oto ja, dziewczyna, której jedno w głowie, pogrążona w dyskusji z kimś, kto poznawszy stopień sprośności moich myśli, ułożyłby zapewne specjalną, osobistą (czytaj: dla mnie) modlitwę do Boga, żeby oczyścić mnie ze wszystkich grzechów, jakie popełniłam i mam nadzieję jeszcze popełnić, i żeby zbawić moją duszę.

Zrozumiałam, że jeśli tego wieczoru odbędą się jakiegokolwiek duchowe ćwiczenia, to w programie nie będzie ust i języka tego mężczyzny szukających odpowiedzi na moim ciele.

Cholera. Jak ja mam się z tego wyplątać? Mój mózg pracował na zwiększonych obrotach. Nie miałam ochoty być nieuprzejma. Facet zaprosił mnie przecież, więc nie wypadało nagle wyjść. Ale musiałam stamtąd uciec, a jeśli miałam uniknąć śmiertelnej obrazy poprzez bluźnierstwo i wysmianie jego przekonań, to pozostawała jedynie rozmowa o seksie. Założyłam, że jeśli będę wystarczająco dosłowna, mam szansę wprawić rozmówcę w zakłopotanie i w ten sposób uda nam się zakończyć randkę. Alleluja.

Zacząłam więc od wykładu swojej teorii potwierdzonej przez mojego eks, Ruperta, że jeśli mężczyźni dłużej droczyliby się z kobietami, odmawiając im swojego fiuta, to kobiety w końcu błagałyby, żeby je przelecieć, a to dawałoby w efekcie więcej orgazmów i ogólnie seksu.

Następnie stwierdziłam, że kobiety wcale aż tak bardzo nie przejmują się wielkością penisa jak mężczyźni i że gdyby mężczyźni nieco pod tym względem odpuścili, zrozumieliby, że dla podnieconej kobiety nie jest istotne, co się jej tam wetknie, pod warunkiem że „wetkniesz mi go teraz, o Boże, tak, proszę rób mi tak”.

Byłam jednak na tyle uprzejma i porządna, że ani razu nie wspomniałam o analu. Jestem przecież damą.

I, dzięki wam, niebiosa, to chyba działało. Mężczyzna zaczął wiercić się niespokojnie na krześle, rumienić i wyglądać szczególnie. Spojrzał na zegarek i zaczął coś przebąkiwać o konieczności powrotu do domu, więc w końcu zgodnie uznaliśmy, że trzeba wracać, i wróciłam - sama.

Kiedy już położyłam się do łóżka, przyszło mi do głowy, że facet zapewne klęczy teraz w swojej sypialni, modląc się o zbawienie mojej duszy.

Wolałabym sobie wyobrażać, że zakończył ten wieczór bardziej produktywnie i że zajął ręce czym innym.

W każdym razie ja tak zrobiłam.

Poniedziałek, 7 listopada

Kocham Nowy Jork. Kocham jego mieszkańców. Kocham jego atmosferę. Kocham tutejsze koktajle z whisky, które smakują jak nic na świecie. I kocham to, że mogę zaliczyć palcówkę z nieznanym w klubie i nikt nic sobie z tego nie robi.

Przypadek sprawił, że Tim właśnie przyleciał do Nowego Jorku w jakiejś pilnej sprawie firmy telekomunikacyjnej, dla której pracuje. Zadzwoił do mnie jeszcze z lotniska i zażądał spotkania.

- Abby, właśnie przeczytałem o wspaniałym miejscu, do którego moglibyśmy się wybrać na drinka. To klub, gdzie ludzie chodzą, żeby się podrywać.

- Kolejny kurort dla swingersów? - zapytałam.

- Nie, klub. Lżejsza wersja swingingu - odpowiedział.
- Dziewczyny robią różne rzeczy, a faceci tylko stoją i patrzą. Czytałem o tym w „Time Out”.

- A co z twoją dziewczyną? Myślałam, że nie planujesz żadnych wyskoków bez niej?

Tim milczał przez chwilę.

- Nie wyszło nam. Kilka tygodni temu zeszła się ze swoim byłym. Prawdę mówiąc, Abby, nie miałbym nic przeciwko jakiejś imprezie, i to jak najszybciej. Czemu nie pójdziemy, żeby zobaczyć, jak tam jest? Napijemy się i pogadamy z jakimiś ludźmi... Muszę się rozerwać.

Brzmiało to rzeczywiście zachęcająco. Spójrzmy prawdzie w oczy: ja też ostatnio niewiele się bawiłam, Tim nie musiał więc specjalnie się wysilać, żeby mnie namówić. Kilka godzin później, ubrana w obcisłą czarną sukienkę, dziesięciocentymetrowe szpilki i'bez bielizny, oczywiście żeby nie zepsuć efektu sukienki, spotkałam się z Timem w klubie.

Sam lokal wyglądał dość normalnie: długi bar, siedzenia pod ścianami, miejsce do tańca na środku. Piękni dwudziesto- i trzydziestoletni z uśmiechami na twarzach. Wszystko całkiem zwyczajne. Oczywiście, jeśli nie liczyć półnagich kobiet tańczących na estradach.

Tim natychmiast je zauważył i uśmiechnął się do mnie. Wskazałam mu jedną z nich.

- Jest całkowicie wygolona - szepnęłam, a Tim jęknął, gdy dziewczyna odchyliła się, ukazując swoje intymne miejsca w pełnej krasie.

Istotnie, to był lokal w moim stylu.

Wychyliliśmy parę drinków i było nam wesoło. W klubie robiło się coraz bardziej tłoczno, więc usadowiliśmy się przy barze, gdzie mieliśmy dobry widok na innych.

- Co sądzisz o tej? - zapytałam, kiedy przeszła obok nas szczupła blondynka.

- Nie to co o tamtej - odpowiedział Tim, wskazując ponętą

Latynoskę stojącą przy barze niedaleko od nas.

- Och, przepiękna. Ten wspaniały tyłek dokładnie w twoim stylu. Czekał, nie będę ci zasłaniać. - Przesiadłam się na drugą stronę, żeby Tim miał pełny obraz i żeby umożliwić mu podryw.

- Zdrówko, kochana - powiedział Tim, puszczając do mnie oko, i zabrał się do flirtu.

Stałam tyłem do baru i rozglądałam się znów po sali. Nagle wydało mi się, że wszyscy są jakby niekompletnie ubrani. Wiele dziewczyn zdjęło bluzki. Przyszło mi do głowy, że może będzie tu więcej akcji niż tylko zdejmowanie ciuchów, i chwilę później okazało się, że przecucie mnie nie myliło.

Kito dziewczyn zaczęło się całować tuż koło mnie, a dwie inne obłapiały się na samym środku sali. Widziałam, jak jedna wsunęła drugiej palce pod spódnicę, sięgnęła między nogi i pocałowała namiętnie partnerkę, co wywołało u tamtej jęk rozkoszy. Całowały się, przytulały i pieściły, a tymczasem ich towarzysze stali z tyłu, ocierając się o nie.

Rany, ale to było podniecające. Strasznie im zazdrościłam. Co ja bym dała za posiadanie partnera w takiej sytuacji, za jego fiuta ocierającego się o mnie, podczas gdy ja obmacuję cucky seksownych dziewczyn.

Przyglądałam się z takim napięciem, że nie zauważyłam stojącego za mną faceta, dopóki nie usłyszałam nad uchem jego szeptu:

- Gorące, nie? - zapytał i uśmiechnął się nieśmiało.

Zaskoczona, cofnęłam się o krok i zlustrowałam go wzrokiem.

Był słodziutki. Śliczne zielone oczy i powalający uśmiech. Trybiki w moim mózgu przeglądały listę możliwości.

- Aha - odrzekłam. - Niewiarygodnie *sexy*. -1 też uśmiechnęłam się nieśmiało.

- Masz piękny brytyjski akcent - powiedział, uśmiechając się znowu. Rany, ależ ten uśmiech był zaraźliwy. Odniosłam

wrażenie, że kolana pode mną miękną.

Zaczęliśmy pogawędkę.

Nie jestem pewna, ile minęło czasu, zanim poczułam dłoń nieznanego pieszczącą delikatnie moją pupę, ale jakkolwiek się tam dostał, nie chciałam, żeby przerywał, bo było mi bosko. A jeśli dodać do tego alkohol, seksowne widoki dookoła i wilgoć, która właśnie pojawiła się między nogami, chciałam również, żeby posunął się dalej.

- Nie masz żadnej bielizny - zauważył i spojrzał na mnie przebiegle, unosząc dłonią sukienkę, tak że poczułam ciepło jego dłoni na chłodnej skórze.

- Aha - odpowiedziałam, nie przejmując się tym, że mój goły tyłek właśnie znalazł się na widoku publicznym.

Mężczyzna zmienił pozycję, by oprzeć się plecami o bar, ale ani na chwilę nie zdejmował dłoni z mojego tyłka. Przytulił się do mnie całym ciałem, a ja wyczułam tę rozkosznie znajomą twardość fiuta na swoim pośladku. Przysunęłam się do nieznanego, pozwalając mu chwycić moją pupę obiema dłońmi.

- Rany, ależ ty masz cudowny tyłek - zawołał, po nowojorski przeciągając słowa. - Cholernie *sexy*. I bosko jędrny. -

Ścisnął mnie mocno, a ja poczułam drżenie, bo aż tak się podnieciłam.

A on jakby czytał mi w myślach, gdyż wsunął powoli prawą dłoń między moje uda.

- Cholera, ależ jesteś mokra! - zauważył. - O Jezu! -I z tymi słowami włożył mi dwa palce.

Zdałam sobie nagle sprawę z tego, co się działo. Byłam (znowu) obmacywana w klubie pełnym ludzi. Ależ się ze mnie zrobiła seksoholiczka! Mężczyzna poruszał delikatnie palcami w moim wnętrzu, a ja rozglądałam się dokoła z jakimś zawstyżeniem.

Otaczali mnie jednak ludzie w różnym stopniu rozebrani, z

piersiami na wierzchu i palcami w kroczu. To już jakaś różnica - przynajmniej tym razem nie byłam jedyna. Nikt się na mnie nie patrzył. Tim był zbyt zajęty obcałowywaniem Latynoski, żeby zwrócić uwagę na to, co robię.

Niech to, pomyślałam, potrzebuję rozładowania. Pozwoliłam więc nieznanemu działać i chwilę później zalałam jego rękę, szczytując jak opętana.

Kiedy przestałam się trząść, on pocałował mnie lekko w kark.

- To było fantastyczne - powiedział. - Jesteś bardzo seksowna, wiesz o tym?

Odwrociłam się, żeby spojrzeć na niego.

- Dziękuję - odrzekłam. - Dzięki tobie moje wakacje stały się ciekawsze.

Obserwowaliśmy przez chwilę, co się działo na środku sali, aż wreszcie zmęczenie podróży dało się Timowi we znaki i wywlekł mnie stamtąd przed świtem.

Pocałowałam słodkiego nowojorczyka na pożegnanie i w zamian otrzymałam jego wizytówkę z prośbą o telefon, gdybym chciała się znów zabawić.

Schowałam ją. Może się jeszcze przydać.

Wtorek, 8 listopada

Na wczesny lunch z Harrym w pobliskim barze przyszedłam w bardzo marnym stanie. Nie widzieliśmy się, kiedy wróciłam wczoraj w nocy, a on potem wyszedł, zanim wstałam. Roześmiał się, kiedy zobaczył mnie w drzwiach - miałam widoczne oznaki zabawy do późna na zmęczonej twarzy.

Chciał wiedzieć, gdzie byłam, i dręczył mnie bezlitośnie, dopóki nie uległam i nie opowiedziałam mu o swoim szczęściu zeszłej nocy.

Pogratulował mi i zamówił mocną kawę do pożywnego lunchu złożonego z blinów serowych i gofrów.

Kiedy piłam trzecią kawę, Harry zaczął drażnić temat.

- A więc spodobał ci się ten facet wczoraj, tak?

Skinęłam głową.

- Jasne, to świetny gość, doskonale się bawiliśmy.

- I teraz czas na małe bzykanko? - powiedział Harry, przedrzeźniając mój brytyjski akcent.

- Właśnie - odpowiedziałam ze śmiechem, popijając kawę. Harry zastanawiał się przez chwilę.

- Co zatem się stało - odezwał się w końcu - z tym blogowcem, z którym się umawiałaś, tym, który cię obmacywał na Oxford Street?

Omam się nie zakrzusiałam. Zapomniałam, że opowiadałam Harry'emu o Blogerze, kiedy przyjechałam w styczniu do Nowego Jorku. O tym, że właśnie go poznałam. Jak nie mogłam się doczekać powrotu do Londynu na trzecią randkę. Jak bardzo go lubiałam. Jak miałam nadzieję na jakiś rozwój wypadków.

Poczułam nagle, że w oczach zbierają mi łzy i nie jestem w stanie wydusić słowa.

Harry spojrział na mnie i wziął mnie za rękę.

- Och, Abby, tak mi przykro. Wszystko w porządku?

Potaknęłam przez łzy, obracając filiżankę w dłoniach i szukając słów.

- To jest... To jest głupie i tyle.

- Co jest głupie?

- No... W sumie ja. Jestem głupią cipą.

- Dlaczego?

- Dlatego. Dlatego że obiecywałam sobie, iż nigdy nie będę jak te kobiety, które myślą seks z miłością, a chyba właśnie to zrobiłam.

Harry patrzył na mnie ze zdziwieniem.

- Czegoś tu nie rozumiem, Abby. Co się stało?

Westchnęłam ciężko.

- Nie wiem. Nie rozumiem. Kiedy wróciłam z Nowego Jorku, wszystko się układało. Potem on zaproponował,

żebyśmy byli przyjaciółmi.

- Przyjaciółmi? - wtrącił Harry podejrzliwie. - Po tym jak sięgał ci pod sukienkę i tak dalej?

- Aha. Miał wyjeżdżać za granicę i nie chciał się angażować

- wyjaśniłam. - Zostaliśmy więc przyjaciółmi, chodzili -śmy tu i ówdzie i wszystko było dobrze. No i wiesz, ja dalej spotykałam się z facetami dla przyjemności, i to z wieloma facetami. Ale potem, kilka miesięcy temu, ja i Blogger przespaliśmy się ze sobą.

- Ach - powiedział Harry - chyba rozumiem - i pokiwał głową ze zrozumieniem.

- Trzy razy - dodałam.

- Jasne - odpowiedział.

- A to, jak wiem - ciągnęłam - nic nie znaczy, ale ponieważ znaleźliśmy się pół roku, nie uznałam tego za przygodny seks, rozumiesz?

Harry potaknął.

- No i Blogger potem wyjechał i nie rozmawialiśmy. Ale teraz znowu do mnie napisał i mamy się spotkać, jak wrócę do

Londynu. I obawiam się, że liczę na to, iż do czegoś dojdzie. Bardzo bym tego chciała... Tak mi się wydaje.

- Powiedz mu więc, czego chcesz - poradził Harry. - Po prostu mu powiedz.

Potrząsnęłam głową.

- Nie mogę. Zwyczajnie nie mogę.

- Czyli mam rozumieć, że potrafisz uprawiać seks z nieznanym, ale nie jesteś w stanie powiedzieć Bloggerowi, co ci leży na sercu?

- Tak, to głupie, wiem.

- Abby, ja cię znam. Jesteś uczciwą i szczerą dziewczyną. Mówiąc otwarcie, jesteś najbardziej prostolinijną osobą, jaką znam. Dlaczego nie powiesz facetowi, co cię dręczy?

Wzruszyłam ramionami.

- To nie jest takie proste, Harry. My nie jesteśmy razem pod jakimkolwiek względem, zatem jak mam mu powiedzieć, że chciałabym od niego czegoś więcej? A poza tym... Wiesz, bawię się teraz całkiem niezłe, więc czy ja naprawdę chcę z nim być?

- Powinnaś sobie raczej zadać pytanie, jak długo możesz nic mu nie mówić. Dla mnie jest oczywiste, że chcesz czegoś więcej, i jeśli tego nie dostaniesz, coś będzie musiało się zmienić - powiedział Harry stanowczo.

Milczałam. Harry ciągnął więc dalej:

- Jeśli chcesz mu dać szansę, to daj. Kiedy wróci z tych swoich rozjazdów, pogadaj z nim i zobaczysz, jak będzie. A jeśli nie, to przynajmniej zapewnij sobie porcję porządnego bzykania.

Podniosłam wzrok i zobaczyłam uśmiech Harry'ego. Uśmiechnęłam się do niego w odpowiedzi. Miał rację. Zwłaszcza w kwestii bzykania.

Środa, 9 listopada

Patrzyłam, jak człowiek guma zakłada sobie nogi na kark i opiera podbródek na kroczu. Natychmiast przyszło mi coś do głowy, więc nachyliłam się do osoby siedzącej koło mnie. Ta myśl była tak instynktowna i naturalna, że jej pełne znaczenie dotarło do mnie dopiero wtedy, gdy już skończyłam mówić. Była to wizja akrobaty ssącego własny członek. Słowa, które wyszeptalam, brzmiały zaś:

- Założę się, że on potrafi zrobić *autofellatio*.

Sęk w tym, że osobą, do której się nachyliłam z tymi słowami, była moja mama, również spędzająca wakacje w Nowym Jorku.

W miarę jak uświadamiałam sobie, co właśnie robiłam, z ust mamy wyrwały się przerażające słowa, słowa, których obawiałam się najbardziej. Widziałam, jak jej wargi układają się niczym w puszczonej w zwolnionym tempie filmie, by

wypowiedzieć to pytanie:

- A co to jest *autofellatio* ?

Siedziałam przez chwilę w milczeniu, rozważając dostępne opcje.

* *Nie jestem mocna w kłamstwie, poza tym staram się go unikać, ponieważ powoduje u mnie bezsenne noce w objęciach sumienia.*

* *Udawanie niewiedzy nie zadziała. Mama zbyt dobrze mnie zna. Terminów technicznych używam jedynie w odniesieniu do rzeczy, o których sporo wiem.*

* *A co z prawdą? Cóż, zdarzały mi się już podobne sytuacje i zawsze udawało mi się z nich wybrnąć. Niewątpliwie jest to najlepsza opcja.*

Wyszeptalam więc cicho do mamy:

- Umiejętność ssania własnego członka.

Mama spojrzała na mnie i zaczerwieniła się.

- Że co? - spytała. - Chyba nie dosłyszałam. Możesz powtórzyć?

Jęknęłam w głębi duszy. Gdyby istniał jakiś Bóg, powinien mnie teraz porazić piorunem.

- *Autofellatio* to jest ssanie własnego fiuta przez faceta -powtórzyłam i dodałam: - Ponoć dwa procent mężczyzn jest w stanie to zrobić - tak jakby ta statystyka miała cokolwiek poprawić.

Mama popatrzyła na mnie z totalnym zdumieniem. Uznałam, że lepiej będzie milczeć, więc tylko pokiwałam głową w charakterystycznym rytmie, pokazując jej, co miałam na myśli.

Było to zapewne najmarniejsze naśladowanie seksu oralnego, jakie kiedykolwiek wykonałam, lecz nie chodziło mi o pochwalenie się przed mamą talentem do ssania fiuta. Widziała już dostatecznie dużo i nie musi wiedzieć, jak

wyglądają moje osobiste techniki robienia lasek.

Na szczęście mama przestała się rumienić i skinęła powoli głową na znak, że przyjmuje moje wyjaśnienia lub też marne przedstawienie. Mnie natomiast jakby opętał demon prawdomówności, ponieważ nie byłam w stanie powstrzymać się od zawołania:

- On na pewno to potrafi, sama zobacz! - Wskazałam na akrobatę, który biegł krokiem kraba po scenie teatrzyku na manhattańskiej Szóstej Alei, opierając wciąż brodę na kroczu.

Mama spojrzała w jego stronę, a ja starałam się wyprzeć z myśli podejrzenie, że moja rodzicielka wyobraża sobie teraz akrobatę radośnie zasysającego własny członek.

Wszystko to zrobiło się dla mnie zbyt kłopotliwe psychologicznie, więc kiedy tato, który siedział po mojej drugiej stronie, nachylił się i spytał:

- O czym tak szepczecie? - poczułam, że za moment umrę ze wstydu i samonakręcającej się nerwicy.

Czekałam z coraz nieprzyjemniejszym uczuciem w żołądku na odpowiedź mamy.

- Och, komentowałyśmy po prostu, jak niewiarygodnie wygimnastykowany jest ten facet - wyjaśniła tacie. -Niesamowicie gibki, nieprawdaż?

Odwróciła się z powrotem do sceny i wszyscy oglądaliśmy dalej bez przeszkód niezwykle przedstawienie. Uznałam, że już po wszystkim, i miałam nadzieję nigdy nie wracać do tego epizodu.

Chwilę później jednak mama nachyliła się do mnie.

- Chyba masz rację - powiedziała, mrugając porozumiewawczo, i odwróciła się znów ku scenie.

Siedziałam udręczona, czekając na koniec pokazu. Chciałam jak najszybciej uciec do mieszkania Harry'ego i opowiedzieć mu o tym zdarzeniu i o całej jego niestosowności.

Czwartek, 10 listopada

Dziwnym zbiegiem okoliczności dziś w telewizji leci wspaniały film Davida Lyncha *Mulholland Drive*. Jest to zbieg okoliczności, gdyż pierwszy raz widziałam ten film z rodzicami i - ku memu przerażeniu, rozpaczcy i totalnemu wstydu - było to doświadczenie porównywalne do wczorajszej wizyty w cyrku.

Kilka lat temu miałam bilety na przedpremierowy pokaz i postanowiłam zabrać rodziców, ponieważ podobnie jak ja są wielkimi fanami Lyncha.

W pierwszej godzinie zafascynowała mnie Rita (gra ją Laura Harring). Była to piękna, zmysłowa brunetka o uwodzicielskim głosie, uosobienie kobiecości. Miała najcudowniejsze ciało pod słońcem: kształtne, kobiece i z oszałamiającymi piersiami, od których nie byłam w stanie oderwać wzroku. Jeśli na świecie istnieje kobieta, którą chciałabym przelecieć, to jest nią właśnie ona. Wystarczy powiedzieć, że czułam ciepłe pulsowanie między nogami.

Gdy więc Rita weszła do pokoju okrecona jedynie ręcznikiem, a Betty (Naomi Watts) zaproponowała jej, żeby położyła się z nią w łóżku, byłam jak zaczarowana. Nie ma to jak ładna nagość.

Nie myliłam się. Rita natychmiast zrzuciła ręcznik, ukazując w półmroku zmysłowe ciało, i wsunęła się do łóżka Betty.

Siedziałam, mając nadzieję, że będzie coś więcej, ba, wręcz życzyłam sobie tego. I było. I to cholernie pieprznie: dwie kobiety chciwie, namiętnie poznające swoje ciała. Na dodatek zostało to sfilmowane tak zmysłowo, że z trudnością powstrzymywałam się od zabawy ze sobą. Wierciłam się i kręciłam na krześle, czując straszną chciwość.

Po czym przypomniało mi się, że jestem koło moich rodziców. Oni oglądali tę samą scenę. Rozpalona do białości i marząca o masturbacji, siedziałam ramię w ramię z rodzicami.

I wtedy coś mi przyszło do głowy. Jedyne rzecz, jakiej człowiek nie chce sobie wyobrazić w związku ze swoimi rodzicami. Że oni też mogli być napaleni.

Oczywiście, nie wyciągam tu żadnych pochopnych wniosków. Wiem, że - podobnie jak większość widzów - byłam totalnie powalona erotyczną zawartością tego filmu. Nie jest więc wielkim nadużyciem założyć (błeee), że dla moich rodziców też mogło to być podniecające.

Nie chciałam o tym więcej myśleć, ale przynajmniej zadziało to jak zimny prysznic, ponieważ zdołałam obejrzeć scenę do końca - pod warunkiem że patrzyłam prosto przed siebie i nie zwracałam uwagi na ruchy po moich obu stronach.

Myślałam również, że już mi przeszło. Film ciągnął się w swojej sennej nielinearnej narracji, a ja zanurzyłam się we wciągającej historyjce i dałam się nabierać na sztuczki naigrawające się z moich oczekiwań. Rozluźniłam się nieco i rozkoszowałam się filmem. Aż do sceny masturbacji.

David Lynch powinien był zaopatrzyć ten film w przedmowę, w której ostrzegłby mnie, że narażam się na oglądanie z rodzicami sceny, w której kobieta zabawia się sobą do nieprzytomności. Było to straszne.

Ale jakkolwiek koszmarnie niezręcznie bym się czuła, nie byłam w stanie oderwać oczu od ekranu. Było to przepięknie sfilmowane, warte oglądania chociażby po to, żeby zobaczyć, jak realistycznie przedstawić scenę kobiecej masturbacji. Dziewięćdziesiąt procent pornosów, jakie widziałam, robi to w sposób całkowicie sztuczny i nieseksowny.

Diana (postać grana również przez Naomi Watts) usiłuje się zaspokoić po tym, jak rzucają Camilla (ponownie Laura Harring). Widzimy i słyszymy, jak Diana zbliża się do orgazmu i jej wzrok staje się wtedy mętny, a twarz wykrzywia grymas, ponieważ nie jest w stanie szczytować. Pociera się coraz mocniej i mocniej, aż w końcu udaje się jej

uzyskać rozładowanie - jest to dosłowna analogia akceptacji rozstania. Kiedy Diana w końcu dochodzi, jej spojrzenie odzyskuje ostrość - cudowne.

Patrzyłam na to, myśląc: taa, mogę się pod tym podpisać. Takie długie dochodzenie jest okropnie frustrujące, a już całkiem potworne, jeśli to efekt zamieszania emocjonalnego. Rozejrzałam się dookoła, prawie spodziewając się, że reszta widzów będzie kiwać głowami ze zrozumieniem, po czym znów przypomniałam sobie, że siedzę między rodzicami, którzy właśnie obejrżeli młodą kobietę udającą na ekranie masturbację. Poczulałam się tak niezręcznie, że zadrżałam w głębi duszy. Nie mogłam jednak nic na to poradzić. Gdybym uciekła z kina, jak potem bym się wytłumaczyła? Musiałam wytrwać do końca.

Nagrodą była szczerza wdzięczność moich rodziców, którzy oznajmili, że „był to najlepszy film o podświadomości, jaki widzieli”, i że „Lynch ma niezwykłą wyobraźnię”.

Dzięki niech będą za to. Długofalowa Strategia Unikania Wstydu w Obliczu Rodziców okazała się niepotrzebna: rodzice wyszli z seansu bez szwanku, a ja zdołałam utrzymać reputację dobrze wychowanej córki, mimo że nigdy później nie rozmawialiśmy o tym filmie, a ja wciąż jestem zbyt zażenowana, żeby o niego zapytać.

Obejrzenie *Mulholland Drive* zaowocowało jednak kilkoma dodatkowymi plusami. Wkrótce zabrałam do kina mojego chłopaka Ruperta i kazałam mu ścisnąć mnie za rękę za każdym razem, kiedy będzie miał erekcję na widok czegoś na ekranie.

Ścisnął mnie prawie całe półtorej godziny. W związku z tym, gdy tylko film się skończył, wepchnęłam Ruperta do taksówki i pieprzyliśmy się do nieprzytomności natychmiast po przyjeździe do domu.

W sumie więc był to film z happy endem.

Piątek, 11 listopada

Rzuciliśmy się sobie z Harrym w ramiona.

- Będę za tobą tęsknić - powiedziałam.

Skinął do mnie głową, a łyzy w jego oczach stanowiły odbicie moich.

- Ja też.

Spojrzałam na niego - swojego najstarszego przyjaciela - i poczułam ukłucie w sercu. Dlaczego on musi mieszkać trzy tysiące mil ode mnie? Czy kiedykolwiek poczuję do innego mężczyzny to, co czuję do niego? Czy kiedykolwiek zdołam pokochać kogoś równie głęboko?

Dopadła mnie nagle potrzeba powiedzenia Harry'emu, że go kocham i że jest w moim sercu miejsce, do którego nikt poza nim nie dotarł, oraz że ledwie jestem w stanie znieść to rozstanie.

On chyba czytał w moich myślach, albowiem ujął mnie za rękę.

- Nie musisz tego mówić - powiedział. - Wiem. Uśmiechnęłam się do niego przez łyzy i objęliśmy się jeszcze raz.

- Idź, Abby. Do rychłego zobaczenia. - Posłał mi uśmiech. Skinęłam głową i podniosłam bagaże. Kiedy wsiadałam do taksówki, Harry zawołał do mnie:

- Powodzenia!

Oboje wiedzieliśmy, co miał na myśli.

Sobota, 12 listopada

- Pani jest moją ulubioną pasażerką - szepnęła stewardesa, nachylając się nade mną w samolocie do Londynu.

- Naprawdę? - spytałam, wyczuwając lekką woń jej perfum i zerkając na spore piersi rysujące się pod obcisłą białą bluzką.

- Tak, zdecydowanie, jest pani taka sympatyczna. Mówię o pani do innych „ta miła pani”.

Uśmiechnęłam się nieśmiało, starając się nie wgapić w jej krągłości, które zawisły tuż przed moimi oczami.

- Ehem, dziękuję. Jest pani dla mnie bardzo uprzejma.

~ Cała przyjemność po mojej stronie - odpowiedziała, podając mi drinka. - Miło jest mieć kogoś takiego na pokładzie.

Stewardesa położyła mi na moment palce na dłoni, przekazując plastikowy kubeczek. Był to drobny gest, ale bardzo dwuznaczny - w każdej innej sytuacji mógłby znaczyć dużo więcej.

- Smakuje? - zapytała, wskazując mojego drinka. - Otworzyłam dla pani nową butelkę, ale nie byłam pewna, ile wlać toniku.

Czekała, aż spróbuję. Poczułam się nagle strasznie zażenowana. Na pokładzie tego samolotu było dwieście innych osób, a ona czekała, jakbyśmy były tu same. Ręka zdrząła mi lekko, choć nie wyczuwałam turbulencji. Z pewnością natomiast czułam pulsowanie między nogami.

- Mogę pani przynieść jeszcze jednego, jeśli ten by nie smakował - powiedziała stewardesa, wciąż czekając na moją odpowiedź.

Spróbowałam szybko drinka. Był idealny, zawodowy barman nie zmieszałby tego lepiej, ale nie o to chodziło. Ona czekała na pochwałę.

- Mój Boże, jest pyszny - powiedziałam, połykając kolejny łyk. - Absolutnie fantastyczny. Bardzo pani dziękuję. Naprawdę jestem ogromnie wdzięczna.

Odetchnęła z ulgą, a ja starałam się nie patrzeć na jej kołyszące się piersi napinające materiał bluzki. Starałam się również nie zauważać stwardniałych sutków napierających na ubranie.

- Bardzo się cieszę, że pani smakuje. Gdyby chciała pani jeszcze jednego albo cokolwiek innego, bardzo proszę mnie zawołać, mam na imię Kelly. - Obdarzyła mnie promiennym

uśmiechem.

- Dziękuję, nie omieszkałam - odpowiedziałam, dostrzegając jej piękne zielone oczy i miękkie, jakby stworzone do pocałunków usta. - Jest pani bardzo miła.

- A pani bardzo sympatyczna - odpowiedziała. - Naprawdę, proszę w razie potrzeby mnie zawołać. - Posłała mi jeszcze jeden uśmiech i odeszła.

Siedziałam z drinkiem w ręce, patrząc na oddalające się ode mnie zgrabne nogi i kształtny tyłek w obcisłej spódnicy. Usiłowałam pozbierać myśli. Czy stewardesa ze mną flirtowała? Czy jej gesty cokolwiek znaczyły? Jak szybko będę musiała udać się do toalety, żeby zrobić coś z obrazami, które mi to wszystko nasuwa?

Szybko. Kilka minut później podniosłam się z miejsca i skierowałam ku toalecie. Niech to: kolejka. Czekałam posłusznie wpatrzona we własne naprężone sutki pod koszulką, usiłując przywołać je do porządku. Nie skutkowało.

- Och, znów moja miła pani.

Odwrociłam się: stewardesa stała tuż za mną. Uśmiechnęłam się, a ona precyzyjnie przycisnęła się kolo mnie w drodze ku dalszej części samolotu.

Mimo że było tu wąsko, to dwie osoby mogły swobodnie się minąć, więc nieco mnie to zaskoczyło - lecz nie nieprzyjemnie - że otarła się o mnie, przechodząc.

Słodki zapach perfum i muśnięcie miękkich piersi to było **za** dużo. Miałam ochotę natychmiast chwycić ją za tyłek, przyciągnąć do siebie, pocałować głęboko i ująć w dłonie jej obfity biust.

Ale ten moment trwał zbyt krótko. Odeszła, a ja stałam tam mokra, wiedząc, że muszę coś z tym zrobić, i to szybko.

Kiedy tylko toaleta się zwolniła, pospieszyłam, żeby zająć się sobą, wyobrażając sobie, że stewardesa siedzi na moich kolanach ze spódnicą podciągniętą na biodra i piersiami

przy moich ustach.

Chwilę potem szczytowałam. Było to szybkie, wściekle i bardzo przyjemne, zupełnie jak moja podróż do Nowego Jorku.

Poniedziałek, 14 listopada

Czuję się znów rzeško. Nowy Jork podniósł mnie na duchu i jestem gotowa na nowe wyzwania. Na przykład na Blogera. Jeśli nasze bzykanie znaczyło dla niego więcej niż tylko seks, to może powinnam dać mu szansę, skoro oboje jesteśmy w mieście.

Nie sądzę jednak, żebym się przespała z Blogerem, dopóki nie upewnię się, że on myśli podobnie jak ja. Inaczej sprawy by się tylko skomplikowały.

Nie będzie mi jednak łatwo, bo znów marzę o jakimś bzykanku.

Sobota, 19 listopada

Cóż za ironia, że po spotkaniu tego Południowca w Nowym Jorku wróciłam do Londynu po to, żeby spędzić cały wczorajszy wieczór w towarzystwie fanatyków religijnych.

Tak, mowa o mnie. Dziewczynie, która ma jedno w głowie, seksoholicznej ateistce w towarzystwie dewotów. Na dodatek te tortury nie miały w sobie nic przyjemnego w przeciwieństwie do łagodnej wersji sadomaso.

Muszę zaznaczyć, że nie jest to moja zwykła weekendowa rozrywka. Poszłam na rodzinne przyjęcie z całkiem otwartym umysłem, zakładając, że jeśli mój bardzo już wiekowy wujek zechce uczcić okazję kilkoma hymnami, będzie to zrozumiałe.

Nie byłam jednak przygotowana na imprezę *a la* Billy Graham z modłami, przemówieniami kaznodziejów i chóralnymi śpiewami wspomaganymi przez zespół muzyczny.

*Ciebie, Jezu... mi trzeba,
By trafić... prosto do nieba.*

Boże (ups!), w co ja się wpakowałam?!

Oto siedziałam w pokoju pełnym ludzi chwalaących w każdej chwili Pana i czułam się jak zdrajca, jak osoba z zewnątrz.

Nasze przekonania różniły się diametralnie.

Kiedy zaczęli śpiewać na chwałę Panu i klaskać radośnie w ręce, poczułam się nie na miejscu. Nie miałam z tymi ludźmi nic wspólnego - poza butelką wina - więc jak mogłam nawiązać z kimkolwiek sensowną konwersację, skoro uważałam, że wszyscy są kompletnie stuknięci?

Uświadomiłam sobie, że gdyby oni znali choć jeden procent moich myśli, śmiertelnie by się chyba wystraszyli:

** Seksoholiczka?*

** Dziewczyna, która kocha fiuty?*

** Wielokrotnie szczytująca, nieustannie podniecona panna z obsesją na temat seksu?*

Kaznodzieja miałby ze mną pełne ręce roboty. Mógłby mnie wygnać jako jawnogrzesznicę, modlić się o wstawiennictwo u Boga albo zmuszać mnie, bym błagała o przebaczenie - niezła zabawa.

Śmiertelnie znudzona i obrażona całą tą religijną propagandą poczułam nagłą potrzebę zrobienia czegoś totalnie odłotowego, sprośnego i zbereźnego, czyli zmierzenia się ze swoim wujem i pokazania mu, że nie jestem już tą grzeczną, niewinną dziewczyną, za jaką mnie uważa.

Myślisz, że potrzebuję duchowego przewodnictwa ?

Mogę paść na kolana i publicznie oddawać cześć jakiemuś bóstwu, jeśli tylko jest fiutem, a odpowiedź na moje modlitwy oznacza dobre zgranie z moimi ustami.

Myślisz, że seks to samo zło ? Co powiesz na to, że ubiorę się od stóp do głów w czarny obcisły lateks,

wysokie buty na szpilkach i dołożę do tego nabijaną ćwiekami obrożę, Żeby pokazać ci pełnię mojego zepsucia ?

Uważasz, Że powinnam pokutować? Przekonałam się, żejestem niegrzeczną dziewczynką, więc daj mi półtorametrowy bicz do ręki, adoratora na kolanach i możliwość ukarania go po chętnych plecach (och, nie omieszkam uczynić go niewolnikiem mojego języka, jeśli w ramach swego odkupienia będzie błagał o litość), a może po tym wszystkim zdołam pojąć, jak bardzo pobiłdziłam.

Niestety nie odważyłam się zrealizować tego marzenia. Przez cały wieczór nie powiedziałam nawet ani razu „pieprzyć to”, tak grzecznie się zachowywałam.

Podejrzewam, że kilku uczestników przyjęcia mogłoby zejść na zawał, gdybym wprowadziła w życie swoją fantazję, mimo że zapewne byłiby to ci, którzy w głębi ducha są wielbicielami hardcorowego porno spod znaku sadomaso.

Mam nadzieję, że mój leciwy wuj do nich nie należy. Nie wyglądałby dobrze w lateksie.

Piątek, 25 listopada

Wczoraj znów przespałam się z Blogerem. Naprawdę starałam się do tego nie dopuścić. Chciałam przekonać się, czego on naprawdę chce, zanim się pobzykamy, ale nic nie mogłam na to poradzić. Nie widzieliśmy się od miesiący, a teraz oboje wróciliśmy do miasta, więc naturalną kolejną rzeczą zakończyliśmy wieczór w łóżku.

Najadłszy się i napiwszy, pojechaliśmy do mieszkania Blogera, padliśmy sobie w ramiona i uprawialiśmy bardzo namiętny seks. Było to cudowne. Tak świetnie do siebie pasujemy, jesteśmy doskonałymi partnerami zarówno pod względem oczekiwań, jak i przyjemności.

Ale rano Blogger, kiedy wychodził do pracy, chyba znów

potraktował mnie chłodno. Może to paranoja, lecz czułam się trochę tak, jakbym była przygodną partnerką, za którą zatęsk-nil. Może właśnie tym dla niego jestem? Nie mam pojęcia. Mam totalny mętlik w głowie.

Wiem na pewno, że nic nie poradzę na to, iż czuję do niego coś więcej mimo tej długiej rozłąki. Mówiąc szczerze, po tej przerwie moje uczucia są jeszcze silniejsze. Ilekroć go widzę, ilekroć z nim sypiam, to tylko je wzmacnia.

Kiedy więc leżałam senna w jego objęciach, czułam się szczęśliwa i pożądana i wiedziałam, że z nim to nie jest i nigdy nie był dla mnie tylko seks.

Nie mam pojęcia, co on o tym myśli. Martwię się tym, że gdybym powiedziała Blogerowi, co do niego naprawdę czuję, mógłby przestać się ze mną spotykać. I mimo że wiem, iż to głupie i wcale na tym dobrze nie wyjdę, cokolwiek wspólnie z nim jest lepsze niż nic.

Aczkolwiek zaczyna mi to dawać w kość.

Praktyczny przewodnik: kumple do łóżka

Porady w kwestii sypania z przyjaciółmi

- 1) *Niezależnie od tego, czy w grę wchodzi seks, przyjaźń trzeba budować na wzajemnym zaufaniu, szczerości i otwartości - te trzy rzeczy muszą być ważniejsze od pożądania. Jeśli tak nie jest, przyjaźń nie przetrwa pojawienia się w niej seksu.*
- 2) *Nie wolno traktować przyjaciela jak kumpla do łóżka. Ten ostatni nie poczuje się urażony, jeśli nie będziesz się do niego przez jakiś czas odzywać lub odmówisz spotkania, podczas gdy przyjaciel ma prawo poczuć się odrzucony, jeśli nie spotkasz się z nim raz na jakiś czas również w celach nieseksualnych.*
- 3) *Potrzeby i zachcianki są zmienne, więc powinno się nieustannie co do nich upewniać i dużo o nich rozmawiać. Dwa miesiące temu przyjacielom mógł wystarczać wieczór przy winie, ale teraz mogą coś do siebie czuć. Jeśli się o tym nie rozmawia, ryzykuje się naruszenie granic przyjaźni i jej rozpad.*
- 4) *Trzeba zrozumieć, że seks z taką osobą może być bardziej intymny niż z kumplem do łóżka. Z definicji przyjaźni wynika, że doświadczenie będzie obejmować coś więcej niż najprostszą interakcję seksualną. Pamiętaj, że to niekoniecznie oznacza coś więcej. Jest po prostu bliskością emocjonalną wyrażaną przez seks.*

Nie uprawiaj seksu z przyjacielem, jeśli:

- a)** *jesteś w nim zakochana; narobisz sobie tylko mętliku w głowie i w sercu, no i nieuchronnie skazesz przyjaźń na zagładę;*
- b)** *masz problemy z seksem, gdy nie jesteś uczuciowo zaangażowana; pójdzie do łóżka z kimś, na kim ci nie zależy, może być trudne już na poziomie porozumienia czysto fizycznego; bzykanie się z kimś, na kim ci zależy, nawet jeśli jest to czysto platoniczne uczucie, będzie doświadczeniem w najlepszym razie bolesnym, w najgorszym - wyniszczającym emocjonalnie;*
- c)** *marzysz o tym, żeby być w związku, i mimo że nie jesteś zakochana w swoim przyjacielem, zdajesz sobie sprawę, że seks i doświadczenie bliskości uświadomią ci, za czym naprawdę tęsknisz i czego pragniesz; taki seks musi skończyć się żalem i niesmakiem.*

GRUDZIEŃ

Czwartek, 1 grudnia

Zabawne. Po doświadczeniach ze Stevenem postanowiłam unikać wszelkiego zaangażowania. Chciałam tylko dobrze się bawić, bez obciążeń wynikających ze związku, ale poznanie Blogera wywróciło wszystko na nice. Oto facet, który mi się podoba, z którym wyobrażam sobie życie. Facet, z którym nie chcę wyłącznie się pieprzyć.

Dlaczego więc ponowne przespanie się z nim tak mnie zmieszało? Dlaczego mam taki mętlik w głowie? Pewnie, że chciałabym wiedzieć, jak się sprawy między nami mają, w końcu trwa to już dość długo.

Ale nie wiem i to jest fatalne. Muszę powiedzieć Blogerowi, co czuję, i dowiedzieć się, jak on to widzi. Jeśli inaczej niż ja, to nie chcę z nim więcej sypiać. Mimo że na samą myśl o nim robię się wilgotna, nie zaakceptuję go jako kumpla do łóżka. Chcę czegoś więcej i zasługuję na to.

Muszę więc poczekać z uprawianiem seksu - bez względu na to z kim - do następnego spotkania z Blogerem, ponieważ chcę wiedzieć, czy on może zostać kolejnym facetem w moim życiu. Będzie to dla mnie ciężkie, bo nie miałabym nic przeciwko kolejnemu bzykanku i oparcie się pokusie to nie lada wyzwanie, ale chyba muszę tak postąpić. Przynajmniej na razie.

Niedziela, 4 grudnia

Czasami wystarczy spojrzenie.

Czułam, że się we mnie wpatruje, zanim jeszcze podniosłam wzrok, by spojrzeć mu w oczy. Byłam świadoma świdrującego spojrzenia i wiedziałam, że ze wszystkich osób zgromadzonych na urodzinach mojej ciotki patrzył wyłącznie na mnie.

Ostatnie kilka miesięcy nauczyło mnie, że czasem zdarza się coś, co nazwałabym natychmiastową chemią. Nie wiem, czy ma to cokolwiek wspólnego z zadurzeniem, flirtem czy chociażby ciekawością. Jest to po prostu synchronizacja na poziomie czysto fizycznym, dwoje ludzi spogląda na siebie z dwóch końców pokoju i natychmiast wiedzą, że chcieliby pieprzyć się do nieprzytomności.

Wiedziałam, że tak jest, kiedy tylko zorientowałam się, jak ten facet dziś na mnie patrzył. Pożądanie w utkwionym we mnie spojrzeniu, brak uśmiechu, ale za to błysk namiętności; czułam powiew gorąca, mimo że mężczyzna stał dość daleko. Napięcie seksualne zawisło w powietrzu niczym niewidzialna mgielka, szmer rozmów w pokoju przekrzykiwała mowa gestów nieznanego. Patrzył mi prosto w oczy, czekając na reakcję.

Staralam się jasno myśleć, zamiast wsłuchiwać się w puls między nogami, kiedy przyglądałam się, jak mężczyzna lustruje mnie wzrokiem. Nie miałam żadnych błędnych wyobrażeń. Nie będzie żadnego poznawania się, żadnych miłych rozmów przy drinkach, żadnego przedstawiania się. Będzie obściskiwanie się w ciasnej toalecie, zdzieranie ze mnie sukienki, stringów i ostre walenie fiutem. Będziemy dwojgiem nieznanym wczepionych w siebie, pieprzących się wściekle, ociekających potem, a chwilę później wkładających z powrotem ciuchy i wracających na przyjęcie. Nikt nawet nie zauważy naszej nieobecności.

Patrząc na tego gościa, wiedziałam to wszystko. Takie rzeczy już mi się zdarzały, więc rozpoznam toaletową przygodę.

Czułam pulsowanie między nogami. Wiedziałam, że jemu zapewne już stanął, bo poprawiał spodnie, nie spuszczać ze mnie wzroku, a ja nie mogłam zrozumieć, co mnie do niego ciągnie.

To był facet starszy ode mnie o jakieś dwadzieścia lat, niski i z brzuszkiem, zachowujący się jak stary cwaniak z East

Endu. Mojego pożądania na pewno nie wzbudził jego wygląd ani nosowe brzmienie cockneya. Ani też wiek. Starsi faceci mnie nie interesują, może z wyjątkiem Davida Lyncha. Nie, to w jego wzroku - tej pewnej siebie bezczelności - było to coś, co przekonało mnie, że ten facet chciałby mnie przelecieć, a to z kolei najzwyczajniej w świecie podnieciło mnie na przyjęciu u leciwej ciotki.

Główkowałam, co by tu zrobić. Wybór należał przecież do mnie. Wiedziałam, że jeśli utrzymam kontakt wzrokowy i udam się do toalety, on pójdzie za mną. Podniecała mnie świadomość, że seks był tak bardzo w zasięgu ręki, że wystarczyło wejść do kibla, by chwilę potem dostać ostre walenie. Zastanawiałam się, jak to będzie czuć oddech tego mężczyzny na karku i fiuta między nogami. Niemalże czułam orgazm, jakiego bym dostała, wzbierający już we mnie, gotowy do wybuchu. Bardzo go pożądałam.

Wpatrywałam się w tego faceta i rozmyślałam. Mimo że bardzo chciałam go przelecieć, wiedziałam, że nie mogę. Nie powinnam. To nie byłoby właściwe. Byłam na tym przyjęciu jako opiekunka ciotki, więc wychodząc do łazienki na szybki numerek, pozostawiłabym starszą kobietę własnemu losowi. Nie mogłam jej tego zrobić, choćbym nie wiem jak pragnęła bzykania.

Pomyślałam również o Bloggerze. Jeśli zależy mi na nim tak, jak sądzę, to raczej nie powinnam bzykać się z innymi facetami. Być może, pomyślałam, jeśli zaniecham seksu z innymi, sprawy z Blogerem ułożą się po mojej myśli? Warto spróbować.

Zerwałam więc kontakt wzrokowy z tym starszym mężczyzną. On usiłował złapać moje spojrzenie przez resztę wieczoru, ale odwracałam wzrok. Pokusa była zbyt mocna.

Niestety, jeśli chodzi o pożądanie, jestem raczej rabusiem, który stłucze szybę, żeby ukraść skarby z witryny, niż cierpliwym, spokojnym klientem stojącym w kolejce do kasy.

Zdecydowanie popieram zasadę „wypróbuj, zanim kupisz”. Niemniej jeśli wziąć pod uwagę dzisiejszy rozwój wypadków, to chyba uczyć się oglądania wystaw, a przynajmniej odsuwania szyby, zanim porwę skarby, a to już jakiś sukces, choćby miał on oznaczać rezygnację z dobrego pieprzenia. Wykazałam silną wolę, co w moim wypadku jest już sporym osiągnięciem.

Piątek, 9 grudnia

Znowu odmówiłam seksu. Zdecydowałam się spuścić po brzytwie całkiem fajnego faceta i cieszy mnie to.

Byłam na świetnym obiedzie z Brianem, kumplem Kathy, a potem siedzieliśmy, porywająco gadając do wtóru niezliczonych drinków. Podczas rozmowy zwróciłam uwagę na jego mowę ciała. Jest to coś, czemu poświęcałam sporo uwagi podczas tegorocznych poszukiwań. Odkryłam, jak cenna jest umiejętność odczytywania fizycznych oznak nieświadomych pożądań. Wiedza o zamiarach innych, zanim jeszcze zostaną wyrażone werbalnie, daje sporą przewagę na polu bzykania.

Byłam pewna, że Brian ma na mnie ochotę, ale nie chciałam się angażować.

1) *Był znacznie młodszy ode mnie. Wcześniejsze doświadczenie nauczyło mnie, że wprawdzie młodszy faceci mają mnóstwo werwy, jednak rzadko radzą sobie emocjonalnie ze starszymi kobietami. Ponieważ są wciąż na etapie rozwijania własnej tożsamości, ich uczucia zostają zranione, gdy trafią na niezależną kobietę, która chce jedynie z nimi poflirtować.*

2) *Przyznał, że jest bardzo niedoświadczony w sprawach z kobietami, a seks go przeraża. I nie chodziło nawet o brak doświadczenia, bo wiem, że jestem w stanie doprowadzić go do całkowitego*

zepsucia w ciągu dwóch minut i byłoby to doskonałą zabawą: „Och, patrzcie, oto ktoś, kogo mogę zmienić w cudownego kochanka i kto będzie mi za to dozgonnie wdzięczny - co za rozkosz!”

To niewątpliwie połechtałoby moją próżność, ale nie powinnam tego robić ze względu na potencjalne szkody psychologiczne, więc postanowiłam zostawić chłopaka w spokoju.

3) Gdy Brian poszedł do baru po kolejne drinki, zauważyłam faceta, który przypominał Blogera, i poczułam, że serce mi zamiera. To nie był on, ale sama reakcja przekonała mnie, jak bardzo mi zależy na Blogerze, jak bardzo chciałabym z nim być.

I pomyślałam znowu, że jeśli uda mi się ujarzmić pożądanie, oprzeć się większym i mniejszym pokusom, to może zdołam znaleźć sposób na poprawienie naszych stosunków.

Kiedy Brian musnął mnie ręką, stawiając piwo na stole, kiedy lekko dotknął mojego ramienia dla podkreślenia jakiejś myśli, nie odpowiadałam na te gesty. Nie zaśmiewałam się z jego dowcipów, jeśli nie były naprawdę śmieszne. Nie odrzucałam do tyłu włosów i nie zawijałam ich na palce.

Pod koniec wieczoru, kiedy Brian przysunął się, żeby mnie namiętnie pocałować, odchyliłam nieco głowę, podsuwając mu policzek zamiast ust.

Przez Blogera stałam się bardziej świadoma potencjalnych konsekwencji przygodnego seksu: zbyt łatwo można kogoś urazić. Nie chcąc więc robić krzywdy Brianowi, pożegnałam go i pojechałam do domu.

Wsiadając do autobusu, poczułam się dziwnie. Poświęciłam możliwość spędzenia nocy z facetem dla kogoś,

kto może nawet mnie nie chce. Czy to na pewno właściwa droga?

Autobus unosił mnie w stronę domu, więc pogodziłam się z myślą, że to była prawidłowa decyzja. Straciłam okazję do bzykania, będę czuć się samotna, lecz przynajmniej zasnę z czystym sumieniem.

Choć muszę przyznać, że myśli o Blogerze nie dały mi spokojnie spać.

Poniedziałek, 12 grudnia

Drogi Mężczyzno z linii Northern!

Myślisz sobie zapewne, że nie zauważyłam, jak obrzuciłeś wzrokiem cały przedział, kiedy wsiadłeś, zanim zająłeś miejsce obok mnie.

Może zoñentowałeś się, że chociaż jesteś przystojnym mężczyzną, zaszczyciłam Cię jedynie pobieżnym spojrzeniem, a następnie udawałam, że bawię się iPodem.

Może nawet wiesz, że uważam facetów w Twoim typie za bardzo atrakcyjnych. Prawdą jest, że przy Twoim wzroście, niebieskich oczach i seksownym wyglądzie na osobę po trzydziestce, uznałabym Cię normalnie za doskonały obiekt. Poza tym byłeś nieco podobny do Biogera. I gdy patrzyłam na Ciebie, zrobiło mi się smutno, ponieważ przypomniałam sobie, jak bardzo go lubię. Chciałabym, żebyś wiedział, że kiedy wpatrywałeś się w moje odbicie w szybie, a ja odwróciłam wzrok, to dlatego że ćwiczyłam silną wolę isamokontrolę, myśląc o Blogerze, a nie dlatego że wydałeś mi się nieciekawym. Nawet kiedy posłałeś mi półuśmiech, a ja czułam potrzebę odpowiedzi uśmiechem. Bo widzisz, utrudniałeś mi to w

wyrachowany, błyskotliwy, bardzo męski sposób. Kiedy rozłożyłeś nogi, aby dotknąć moich, musiałeś wiedzieć, jak trudno mi było powstrzymać się od położenia dłoni na Twoim udzie i lekkiego uścisku.

Kiedy Twoje ramię przysunęło się do mojego i poczułam ciepło Twojej skóry tuż koło mojej, było chyba oczywiste, że walczyłam z pragnieniem pogłaskania Twoich palców.

A kiedy następnie zacząłeś napinać mięśnie nóg, żebym mogła poczuć ruch na własnym udzie, to już naprawdę było przegięcie. Czyżbyś nie wiedział, jak trudno dziewczynie oprzeć się takim gestom ?

Prawdę mówiąc, miałam wtedy ochotę:

- 1) włożyć Ci rękę między uda i wyczuć fiuta;
- 2) położyć Ci nogę na udzie i mocno nacisnąć;
- 3) wsunąć Twoją dłoń między moje nogi, żebyś poczuł wilgoć.

A mimo to udało mi się uprzejmię odsunąć nogę od Twojej i wytworzyć wokół siebie aurę przyzwoitości. Jest to świadectwem mojego samozaparcia, że nawet w obliczu takiego podrywacza jak Ty jestem w stanie zachować kontrolę.

Oczywiście nic nie poradzę na to, że zastanawiałam się:

- 1) jak czułabym się, mając Cię w środku;
- 2) czy jesteś równie dobry w łóżku jak Blogger;
- 3) czy jesteś Mateńkałem na Chłopaka.

Udało mi się jednak utrzymać samą siebie w ryzach, mimo że wyzwanie było poważne.

Doceniam fakt, że pomogłeś mi wytrwać w postanowieniu i powstrzymać się od zaspokojenia swoich potrzeb do chwili, gdy znalazłam się domu, zamiast postarać się zaciągnąć Cię do łóżka, co niewątpliwie uczyniłabym kilka miesięcy temu.

Z dumą muszę wyznać, że zachowałam się jak dama, wychodząc z tej sytuacji godnie i elegancko. Zrobiłam to z klasą od początku do końca. Mam nadzieję, że nie po raz ostatni.

(No dobrze, był moment, kiedy pochyliłam się nieco, żebyś mógł lepiej przyjrzeć się moim piersiom, ale zapomnijmy o tym, nawet jeśli miałeś przez to kłopoty w spodniach).

*Wdzięczna
Abby*

Środa, 14 grudnia

Znalazłam właśnie stary e-mail od Jake'a, faceta, z którym chodziłam trzy lata temu. Czytając go, nie byłam w stanie powstrzymać się od płaczu. Czasem zachowuję się jak straszna siksa. A może to wszystko dlatego że jestem przewrażliwiona, bo nie miałam wiadomości od Blogera od tego czasu, kiedy uprawialiśmy seks, a nie potrafię się zmusić do odezwania się do niego.

Patrząc na pożegnalny e-mail Jake'a, zastanawiałam się, co on teraz robi, dokąd zawędrował w życiu. Czy ożenił się z tą dziewczyną, dla której mnie rzucił, czy ma wreszcie dzieci, o których tak marzył?

Nasz krótki romans do dziś nie daje mi spokoju. Cięży na moim sumieniu niczym przypomnienie, że nasze decyzje zawsze jakoś wpływają na innych. Że muszę brać odpowiedzialność za to, co robię.

Nigdy nie byłam niewierna. Pod tym względem jestem bardzo staroświecka. Zaczynam podejrzewać, że monogamiczny układ z facetem oznacza dla mnie raczej rodzaj świętego związku, a nie więzy. Chciałabym być z jednym, szczególnie mężczyzną i myślę, że jestem na to gotowa.

Oczywiście, nie miałabym nic przeciwko czerpaniu przyjemności z seksu z innymi, żeby dodać monogamii nieco

pieprzu. Jakieś niezobowiązujące trójkąty z partnerem mogą chyba wzbogacić monotonię bycia parą?

Nie o to jednak chodziło w układzie między mną, Jake'em i jego dziewczyną. Przemykaliśmy się za jej plecami, dzwoniąc do siebie potajemnie i wysyłając krótkie SMS-y, żeby umówić się na następne spotkanie. Nasz flirt odbywał się w sekrecie, nasz związek był wielką obłudą.

Wydawało mi się zawsze, że romanse to paskudne sytuacje, kiedy szukasz krótkich chwil na nieprzytomne bzykanie. Tymczasem było zupełnie inaczej. Być może dotknęło nas to tak mocno dlatego, że często spotykaliśmy się, żeby pogadać, a kontakt fizyczny ograniczał się do przeciągłych spojrzeń i przypadkowego dotyku. Łączyło nas coś więcej niż seks.

Może stąd cała trudność w tej przygodzie. Abby, którą znał Jake, nie była neurotyczną egocentryczką z seksualną obsesją, ale myślącą intelektualistką z otwartym sercem. Jemu to się bardzo podobało, zakochał się w tym, a ja czułam się świetnie w jego towarzystwie. Byłam na luzie, byłam sobą, a on kochał mnie właśnie za to.

Kiedy kilka miesięcy później wylądowaliśmy w łóżku, Jake odkrył również ukrytą we mnie seksoholiczkę i uznał to za normalne, a nie za jakieś zboczenie. Kochaliśmy się jak szaleni i czułam, że pasujemy do siebie pod każdym względem.

Oboje mieliśmy jednak straszne poczucie winy - i słusznie. Ale chociaż żałuję, że robiliśmy coś, co teraz uważam za naganne moralnie, cieszę się równocześnie, że z nim byłam. Jake pomógł mi stać się sobą, nauczył mnie nawiązywać kontakt intelektualny z kochankiem i wyrażać własne emocje. Pomógł mi uwierzyć w istnienie facetów, których mogę zafascynować do tego stopnia, że będą chcieli spotykać się ze mną, by porozmawiać, a nie tylko dla seksu. Jake uświadomił mi, że nie muszę wybierać między miłością a żądzą i że z właściwą osobą wszystko jest na swoim miejscu.

Ja również.

Patrząc więc dziś na ten romans z mieszanymi uczuciami. Tęsknię za Jake'em i naszą bliskością, mam poczucie winy z powodu tego, co robiliśmy, boli mnie serce, ponieważ bardzo chciałabym nawiązać z kimś podobne porozumienie.

A teraz, kiedy myślę o Blogerze, zastanawiam się, czy to jest to. Czy porozumienie między nami jest równie głębokie? Czy też uczucia Blogera do mnie usadowiły się raczej w okolicy fiuta, a nie serca?

Piątek, 16 grudnia

-I co sądzisz?

Spojrzałam na pakunek, który Tim położył na stole, i rozważałam możliwe odpowiedzi.

1) Mogę być szczerą. Zapewne w efekcie byłoby to najlepsze, ale naraziłoby Tima na konfrontację z całym ciężarem mojego osądu.

2) Mogę skłamać. To niemoralne, ale przynajmniej nie urażę jego uczuć.

3) Mogę powstrzymać się od wyrażania sądów. Da to Timowi możliwość pochwalenia się zakupem i zmierzenia się z reakcją.

Zdecydowałam się na to ostatnie.

- To są slipy - oznajmiłam nonszalancko, zastanawiając się, czy z tonu głosu wywnioskuje, że uważam jego bieliznia-ny zakup za błąd.

- Aha - odpowiedział z podnieceniem. - Piękne, nie?

- To slipy - podkreśliłam, myśląc, że jeśli będę mówić w kółko to samo, uniknę ryzyka przypadkowego afrontu.

Tim podniósł ze stolika trójkąt białych slipów i podał mi go.

- Przyjrzyj się. Co o nich sądzisz?

Trzymałam paczuszkę w ręce i oczami wyobraźni oglądałam Tima w tych gaciach. Zważywszy, że na ogół lubię widok

facetów w samej bieliźnie (zwłaszcza jeśli mam szanse na pozbycie się jej), było to dość paradoksalne, że tym razem starałam się jak najszybciej wyrzucić ten obraz sprzed oczu. Mimo że wiele lat temu sypialiśmy ze sobą, nie miałam ochoty myśleć o Timie w tych kategoriach, a już na pewno nie o nim w slipach.

Zastanawiałam się, jak zareagować, żeby nie wyszło obraźliwie. Może jeśli zadam mu jakieś pytanie, zdołam odwrócić uwagę od swojej negatywnej opinii i skupić się na jego entuzjazmie.

- Rzeczywiście używasz tej szpary z przodu? - spytałam, przykajac znacząco w gacie przez plastikowe opakowanie.
- To naprawdę ułatwia dostęp?

Spojrzałam na Tima i zrozumiałam niestosowność tego pytania. W głowie pojawił mi się kolejny obraz Tima w slipach.

Zająknął się lekko.

- No tak, oczywiście, to znaczy...

- Okej - przerwałam, w pełni świadoma, że żadne z nas nie ma najmniejszej ochoty roztrząsać zalet przeciągania fiuta przez szparę, jakkolwiek. - Czyli to jest wygodne?

- Aha, bardzo - odpowiedział wyraźnie zadowolony, że zmieniłam temat. - Jaki masz rozmiar?

- Ja? M-kę. Czemu pytasz?

- W takim razie męska S-ka powinna na ciebie pasować - ocenił. Po czym dodał: - Mam w domu zbędną paczkę.

- Ależ to są męskie gacie! - zawołałam, wciąż usiłując wyrzucić z myśli obraz Tima w slipach. - Jestem kobietą! - *1 nie ma mowy, żebym coś takiego włożyła.*

- Wyglądałabyś jak Sarah Jessica Parker! - oznajmił Tim z podnieceniem.

- Że co?

- W *Seksie w wielkim mieście* nosiła slipy swojego chłopaka. Na pewno poradziłabyś sobie równie dobrze jak

ona. Wyglądałabyś świetnie. Dam ci tę paczkę, którą mam - ciągnął.

Super. Facet opowiada mi szczegóły z *Seksu w wielkim mieście*. I nie jest gejem. Na dodatek uważa, że slipy prezentują się dobrze również na kobietach. Co za bezguście. Boże, jak ja mam z tego wybrnąć, tak żeby kompletnie nie obrazić Tima?

Przez chwilę znów rozważałam dostępne opcje, po czym przyszła mi do głowy najlepsza możliwa odpowiedź. Nachyliłam się do Tima i położywszy mu delikatnie dłoń na ramieniu, powiedziałam najbardziej zmysłowym tonem, na jaki mnie było stać: /

- Czemu kobieta miałaby nosić męskie gacie, skoro do wyboru ma jedwabne stringi, koronkowe figi i wążutkie bikini?

Tim patrzył na mnie przez chwilę w zamyśleniu, po czym wypalił triumfalnie:

- Zgoda. Ale mogłaby w nich sypiać, nie?

Uśmiechnęłam się do niego.

- Tim, słonko, cała przyjemność związana z bielizną polega na jej zdejmowaniu, najlepiej na oczach drugiej osoby. W łóżku nie ma potrzeby nosić gaci. W każdym razie nie w moim łóżku. Roześmiał się.

- Okej, pewnie masz rację. Punkt dla ciebie.

- Zatrzymaj je dla następnej dziewczyny - powiedziałam, widząc, że pospiesznie chowa swoją paczuszkę slippek.

A przed nami sporo roboty, skoro planujesz podryw, a zamierzasz kurczowo trzymać się slipów.

Niedziela, 18 grudnia

Dziś, trochę wcześniej:

- Formatowanie chwilę potrwa - powiedział Tom, odchylając się na krzesło i obserwując błyskający ekran mojego laptopa.

- Chcesz herbaty? - zapytałam, gdy odsunął się od biurka.
- Nie, dzięki. Za to chciałbym czegoś innego -
odpowiedział.

- Czego? - spytałam, przekonana, że chodzi o piwo.

- Chciałbym, żebyś zdjęła koszulkę i pokazała mi swoje
cycki - odpowiedział.

Nie powinnam być szczególnie zaskoczona. W końcu kiedy
ostatni raz się widzieliśmy, bił mnie po pupie, pieprząc mnie
przy tym ostro od tyłu, ale minęło kilka miesięcy i wiele
rzeczy zdążyło się pozmieniać dla nas obojga, jak chociaż-by
to, że on zszedł się ze swoją byłą, a ja postanowiłam
naprawić stosunki z Blogerem.

- Spadaj - powiedziałam, starając się brzmieć
przekonująco. - Przecież jesteśmy teraz przyjaciółmi.

- Okej, w takim razie możesz zostawić stanik. Chciałbym
tylko rzucić okiem na te rozkoszne cycuszki bez bluzeczki.

-Uśmiechnął się do mnie łobuzersko i wbił wzrok w moje
sutki. Czulałam, że nieco twardnieją, i wiedziałam, że on to
zauważył.

- Wolałabym nie - poprosiłam. - Może jednak herbatki?

- Muszę więc ograniczyć się do fantazji - powiedział,
rozpiął rozporek i ściągnął dżinsy, ukazując rosnące
wybrzuszenie w bokserkach.

Zerknęłam tam na moment, ogarniając wszystko
spojrzeniem, a przy tym dobrze zdając sobie sprawę, że tylko
go nakręcą. Przejechał sobie powoli dłonią po kroczu i
położył ją na fiijarze.

- Chodź, dotknij go tylko. Wiesz, że masz na to ochotę.

-Tom przesunął kciukiem po zarysie własnej erekcji, a
następnie ujął się delikatnie za jądra.

Spojrzałam znów na niego i dostrzegłam ten łobuzerski błysk
w oku. Uświadomiłam sobie, że jeszcze kilka miesięcy temu
doprowadziłoby mnie to do szaleństwa. Sam widok jego
pożądania sprawiłby, że miałabym ochotę skoczyć na niego i

pieprzyć go do nieprzytomności. Ale teraz już nie. Patrzyłam na siedzącego przede mną mężczyznę, który trzymał w dłoni własny członek, i wiedziałam, że nie mam na niego wcale ochoty.

- Myślę, że powinieneś włożyć spodnie i zacząć się przyzwoicie zachowywać. Jesteśmy przyjaciółmi i niech tak zostanie, okej?

- Nigdy tak nie mówiłaś, Abby, przecież cię znam! - powiedział, chwytając mnie za rękę i usiłując przyciągnąć do siebie.

- Hej, hej, żadnych takich! - ostrzegłam, starając się być uprzejma. - Naprawdę nie mam ochoty i już.

- Naprawdę? - W głosie Toma słychać było rozczarowanie.

- Już ci się nie podobam?

Usiłowałam wymyślić jakieś szczere, a zarazem jak najmniej obraźliwe wytłumaczenie.

- Enem, no więc jest ten facet, naprawdę go lubię (*aczkolwiek sam o tym nie wie*) i mimo że między nami nic nie ma (*a bardzo bym chciała, żeby było*), wolę teraz nie uprawiać seksu z nikim innym, żeby zobaczyć, jak sprawy się ułożą (*ponieważ on znaczy dla mnie o wiele więcej niż tylko seks*).

Tom roześmiał się.

- Ach, monogamia, te klocki. I to na serio, co? - Chwycił mnie znów za rękę i spróbował jeszcze raz namówić, żebym go dotknęła.

Wyrwałam mu się.

- Tak, znacznie bardziej na serio, niż sobie wyobrażasz. Zmylił cię chyba fakt, że posiadam dyplom z sarkazmu.

- Zapewne, aczkolwiek muszę przyznać, że mnie zaskoczyłaś, zważywszy na twoje wcześniejsze prowadzenie się - odpowiedział z uśmiechem. Zauważyłam, że nadal gładził dłonią fiuta. Uświadomiłam sobie również, że wcale mnie to nie podnieca.

- Słuchaj, zrobię nam herbaty, a ty tymczasem ubierzesz się z powrotem i wszystko będzie okej - próbowałam być rozsądna.

- Z tym? - krzyknął, wskazując na bardzo teraz widoczną erekcję wybrzuszącą mu bieliznę. - Obawiam się, że muszę to przewietrzyć.

I z tymi słowy zdjął również gacie.

Siedział przede mną, a ja się na niego gapiłam. Wyglądał na całkiem zadowolonego, że jego patyk i dwie piłeczki znalazły się przed moimi oczami. Zaczął ich dotykać.

- Dotknij go. Zrób to. Dotknij go. Proszę... - błagał.

- Nie, nie zamierzam. Nie chcę - odpowiedziałam. I dodałam po namyśle: - Przepraszam.

Nie powstrzymało go to. Z błyszczącymi oczami głąskał powoli sterczącego mu w ręce penisa.

- Mam przynajmniej nadzieję, że nie będziesz miała nic przeciwko temu, żebym sam sobie z tym poradził, naprawdę mnie naszło - powiedział, pocierając fiuta coraz szybciej. Na główce pojawiła się wilgoć, zapowiedź orgazmu.

Przez chwilę rozważałam powiedzenie Tomowi, żeby spadał, że jeśli chce walić konia, to mogłby przynajmniej skorzystać z łazienki i zrobić to na osobności, że nie mam ochoty na to patrzeć, ale biorąc pod uwagę, że raptem parę miesięcy temu z ochotą brałam jego fiuta do ust, wsuwając sobie jednocześnie rękę między nogi, zrobiło mi się głupio, że tak go traktuję. W tych okolicznościach naprawdę nie powinnam być zołą.

A poza tym, co jeszcze ważniejsze, Tom naprawiał za darmo mój nieustannie psujący się komputer, więc w sumie powinnam mu pozwolić na to w ramach podziękowań.

- Nie spuść się tylko na mojego laptopa, okej? - powiedziała do Toma, podając mu chusteczki. Pamiętałam, że potrafi nieźle strzelać, jak szczytuje.

- Nie przejmuj się, jestem porządny i dobrze celuję -

odpowiedział, ale nie zabrzmiało to przekonująco.

Patrzyłam, jak dochodzi, i ku własnemu zdumieniu nie widziałam w tym nic erotycznego ani w jakikolwiek sposób podniecającego. Bardzo dziwne, zważywszy na to, że dawniej uwielbiałam przyglądać się męskiej masturbacji.

Zafascynował mnie natomiast, że się tak wyrażę, wyraz twarzy Toma. Patrzył, jak go obserwuję, a na jego twarzy seksualna frustracja przemieniła się w namiętą rozkosz na widok mojego uśmiechu, kiedy wytrysnął do własnej dłoni.

- Grzeczny chłopiec - powiedziałam, gdy wytarł resztki chusteczką.

- Już mi lepiej, teraz będę mógł się skoncentrować - powiedział, wciągając gacie i spodnie. - Twój komputer też wygląda, jakby się lepiej czuł.

Komputer udało się poskładać, gorzej ze mną, ale nie czułam się rozczarowana. Wręcz przeciwnie, przekonałam się, że potrafię oprzeć się nawet wymachiwaniu fiutem przed oczami i że w życiu liczy się coś więcej niż przywoływanie wspomnień seksualnych przygód z kumplami do łóżka, i że w każdej sytuacji warto mieć pod ręką chusteczki, bo nigdy nie wiadomo, kiedy się przydadzą.

Sobota, 24 grudnia

Właściwie nic sobie po wczorajszym wieczorze nie obiecywałam, a jednak żywiłam pewne nadzieje, gdy wsiadałam do metra, żeby udać się na spotkanie z Blogerem, pomimo całej niepewności związanej z istniejącą sytuacją. Nic nie poradzę, że chcę się z nim bzykać nie tylko ze względu na niesamowitą chemię między nami, ale też dlatego że po prostu tęsknię za intymnością w jego towarzystwie.

Na wszelki wypadek więc wydepilowałam wszystkie konieczne miejsca, włożyłam nowy komplet czarnej przejrzystej bielizny i samonośne pończochy. Nieco na

wyrost, wiem, ale jest we mnie taka cząstka, może bardzo głupiutka, która myślała, że jeśli Blogger zobaczy mnie w takim stroju, to uzna mnie za piękną i może zechce, żeby łączył nas nie tylko seks.

Wieczór zaczął się niezłe. Świetnie było zobaczyć się z Bloggerem po kilku tygodniach bez kontaktu. Czas leciał tak szybko, że nawet się nie zorientowałam, kiedy minęło sześć godzin, i oboje byliśmy spóźnieni na ostatnie metro. Miałam już zaproponować, że zadzwonię po taksówkę, by pojechać do domu, kiedy Blogger zapytał, czy nie wolałabym pojechać do niego. Poczulałam ulgę. Jeśli ma między nami znów zaistnieć jakaś intymność, to lepiej, żeby on wychodził z inicjatywą,

I tak właśnie się stało.

Seks był cudowny. Przez całą noc. Niewiele pospaliśmy między kolejnymi odsłonami. Blogger jest tak samo niewyżyty seksualnie jak ja i to jest wspaniałe. Nigdy nie męczy się pieprzeniem i był w stanie utrzymywać mnie przez cały czas na szczycie; miałam jakby niekończący się orgazm. Po prostu dochodziłam i dochodziłam. Było to niezwykle.

Ale jeszcze bardziej niezwykła była bliskość między nami. Inna niż dotychczas, jakby bardziej intymna, a jeden moment był dla mnie szczególnie. Blogger oblał mnie od tyłu, a ja szczytowałam już jakieś, no nie wiem, pięć razy. Kiedy byłam znów blisko, odwróciłam się, żeby spojrzeć mu w twarz. Też na mnie patrzył i nasze spojrzenia się spotkały. Było w tym mocniejsze porozumienie niż kiedykolwiek, tak jakby w tym spojrzeniu pojawiła się jakaś głębia uczuć, której dotychczas nie dostrzegałam. Poczulałam nagłą potrzebę wyznania Bloggerowi, jak bardzo mi na nim zależy i że to, co się teraz dzieje, dotyczy nas obojga, a nie tylko seksu, i nie chcę, by to się kończyło.

Chciałam mu powiedzieć, iż zrozumiałam wreszcie, że pragnę znów być w związku i że moje uczucia do niego

rozwijają się przez cały ten rok, i że próbowałam o nim zapomnieć, kiedy wyjechał, ponieważ nie chciałam cierpieć. O tym, że pieprzyłam się z innymi facetami nie tylko dla samej przyjemności, ale ostatnio również po to żeby przestać o nim myśleć i ruszyć z miejsca, i że ten w sumie dość przygodny seks z nim tylko podsycił moje uczucia i pragnienia, uświadamiając mi ich moc.

Niemniej czułam się na tyle niepewnie, że zamiast powiedzieć to wszystko, uśmiechnęłam się tylko i przebiegłam palcami po jego twarzy w nadziei, że czując ten dotyk, zrozumie, ile dla mnie znaczy.

Uśmiechnął się w odpowiedzi na moje pieszczoty, a ja ponownie doszłam i gdy orgazm eksplodował, odwróciłam się od Blogera, przyciągając go mocniej do siebie.

On przez całą noc starał się dotykać moich stóp swoimi. Drobnym gestem, ale jakże pogłębiającym uczucie bliskości. Spaliśmy objęci, a ja zastanawiałam się, czy Blogger widzi wreszcie we mnie osobę, w której mógłby się zakochać. Przymknęła do niego, mogłam przynajmniej tej nocy mieć wrażenie, że łączy nas coś więcej niż seks. Wiem jednak, że muszę poznać uczucia Blogera, a cały ten seks tylko opóźnia nieuniknione. I muszę przyznać, że to boli.

Poniedziałek, 26 grudnia

Nie ma to jak być zamkniętym przez kilka dni w domu w towarzystwie wysoce wkurzających krewnych. Nie mam tu na myśli takiego zwykłego wkurzania, aczkolwiek przy moim poziomie frustracji dość łatwo się irytuje.

Chodzi mi o zniecierpliwienie seksualne, z którym bardzo trudno jest sobie radzić w otoczeniu rodziny. Wyobraźcie sobie taką scenę:

WNĘTRZE, SYPIALNIA, RANO

Leżę w łóżku z ręką między nogami. Oddycham

*głęboko, moje ciało drży lekko w rytm poruszeń ręki.
Łóżko skrzypi. Zastygam w bezruchu.
Cięcie*

WNĘTRZE, KUCHNIA, RANO

*Mama i tato przygotowują śniadanie.
Cięcie*

WNĘTRZE, SYPIALNIA, RANO

Moje ciało porusza się w tył i przód. Wsuwam sobie palce między wilgotne nogi. Jęczę, ale muszę się powstrzymać. Usiłuję oddychać cicho przez nos. Nagle: MAMA: Wstałaś już, Abby?

Palce przestają się poruszać. Leżę bez ruchu.

ABBY: Ahaa...

MAMA Chcesz herbaty?

ABBY: Nie, dziękuję. j

Szybko wracam do przerwanej roboty, skupiając się na nie-wydawaniu żadnych dźwięków. Palce mam teraz śliskie i mokre. Wsuwam sobie dwa do środka, jęczę cichutko. Wyobrażam sobie, że jest to fiut Blogera, i oddaję się fantazjom do momentu kiedy:

MAMA: Może w takim razie chcesz kawy?

Fiut znika. Jęczę, przestaję poruszać palcami, otwieram oczy.

ABBY: Bardzo chętnie, dzięki. Zaraz schodzę.

Milczenie, dobrze. Zamykam znów oczy i wyobrażam sobie, że liżę klatkę piersiową Blogera i zatrzymuję się na chwilę, żeby pocałować jego sutki. Zaczynam znów drżeć, więc wracam do poprzedniej pozycji i ponownie wkładam sobie palce. Niemal czuję smak jego skóry...

MAMA: Wolisz z mlekiem czy ze śmietanką? Wiem, że lubisz śmietankę, specjalnie dla ciebie kupiłam, dodać ci

ABBY: (*podnosem*) Na pieprzoną litość... (*nagłos*)
Tak, oczywiście, wielkie dzięki!

MAMA: To schodzisz już?

ABBY: Za momencik.

MAMA: Okej, kawa jest na stole.

ABBY: Dziękuję!

Zaczynam się szaleńczo pocierać, usiłując cały czas być cicho i nie ruszać łóżkiem. Już prawie dochodzę, jestem na granicy, kiedy:

MAMA: Co ty tam tak długo robisz?

Zatrzymuję się w pół ruchu. Co ja mam powiedzieć?
Wyjmuję palce z poczuciem winy.

ABBY (*nerwowo*): Piszę SMS-a, już kończę, zaraz schodzę.

MAMA: Och, 'okej. Ale nie miej do mnie pretensji, jeśli kawa wystygnie.

Oddycham z ulgą i skupiam się ponownie na celu: szybkim orgazmie. Wsuwam sobie ponownie palce, poruszam nimi w milczeniu i chwilę później z tłumionym drżeniem i niemal niesłyszalnym jękiem oraz cichutkim zgrzytaniem zębami udaje mi się w końcu szczytować.

Kiedy mija ostatni spazm, wyskakuję z łóżka i chwytam szlafrok. Zaglądam do toalety, myję ręce i zbiegam na dół, by dołączyć do rodziny, i mam tylko nadzieję, że nikt nie zwróci uwagi na rumieniec pokrywający moją twarz i szyję.

Dopiero kiedy unoszę do ust filiżankę chłodnawej, ale mimo to pysznej kawy, uświadamiam sobie, że nadal da się wyczuć jeden zdradziecki szczegół: moje palce wciąż mają zapach miejsc intymnych.

Uśmiecham się do siebie. Tym razem mi się udało.

Czwartek, 29 grudnia

Widziałam się dziś z Blogerem. Nie zdziwiłam się, gdy po kolacji w mieście wylądowaliśmy ponownie w łóżku, rzucając się na siebie jak wygłodniali. Robiłam, co mogłam, żeby się z nim nie bzykać, naprawdę, ale pożądanie było zbyt silne. Kiedy chwycił mnie za tyłek na ulicy, poczułam, że nie dam rady nie zareagować, i marzyłam, żeby dotykał mnie dłużej.

Niemniej kiedy przyszedliśmy do niego, wiedziałam, że muszę zebrać się na odwagę i porozmawiać z nim. Nie mogę zaczynać nowego roku, nie mając pojęcia, na czym stoję, bo inaczej zwariuję.

On jakby wiedział, co chodzi mi po głowie, albowiem pierwszy poruszył temat, tuż po tym jak padliśmy wyczerpani na jego łóżko po cudownie długim bzykaniu.

- Jak tam świąteczna aktywność? - zapytał.
- Co masz na myśli? - spytałam w odpowiedzi.
- Dobrze wiesz. Jakiś seks?

Zatkało mnie. Przecież chyba wie, że teraz chcę być z nim. Naprawdę myślał, że mam ochotę na kogoś innego?

- Nie - odpowiedziałam cicho. - Jesteś jedynym facetem, z którym ostatnio sypiam.

Nie odzywał się przez chwilę.

- I nikt ci się nie podoba? Nie masz ochoty pocmokać się z nikim?

Nie, tylko ty. Zakochałam się w tobie i mam nadzieję, że z wzajemnością.

- Nie - odpowiedziałam jeszcze ciszej. - Z nikim. - Urwałam. - A ty?

Potrząsnął głową.

-Nie.

Zastanawiałam się, dlaczego mnie o to spytał. Może po prostu uważa się za mojego kumpla i chciał pogadać? A może czuje do mnie coś więcej i bada teren, żeby zobaczyć,

co ja o tym myślę? Wiedziałam, że muszę powiedzieć, co leży mi na sercu. Teraz albo nigdy.

Wzięłam więc głęboki wdech i zapytałam, czego się po mnie spodziewa.

Blogger zawahał się przez chwilę, po czym odparł, że sam nie jest pewny, ale że coś mu mówi, iż nic z tego nie będzie i nie wyobraża sobie przyszłości ze mną.

Nogi się pode mną ugięły i nagle było tak, jakbym spoglądała na to spoza swojego ciała. Skinęłam głową - to automatyczna reakcja na ten okropny skurcz, który wędrował właśnie z okolic żołądka ku sercu.

Blogger ujął mnie za rękę, uśmiechnął się nerwowo i spytał, czego ja spodziewam się po nim.

Wtedy właśnie poczułam, że w oczach wzbierają mi łzy. Nie byłam w stanie nic na to poradzić.

- Ja... no... miałam trochę nadziei, że może coś z tego będzie - powiedziałam, unikając jego wzroku, ponieważ bałam się, że jeśli spojrzę mu w oczy, to łzy pociekną mi strumieniami. - Doszłam do wniosku, że bardzo mi na tobie zależy, że chcę czegoś więcej niż przyjaźń i to - wskazałam nasze przytulone ciała. - Ale obawiam się, że... no...

Blogger ścisnął mnie mocniej za rękę.

- Tak mi przykro, Abby. Nie chodzi o to, że nic między nami nie ma - oczywiście że jest - i też bardzo cię lubię, jesteś fantastyczną kumpelą. Ale po prostu nie czuję tego czegoś... No chemii... Kiedy wiesz, że musisz się z kimś związać. Nie widzę tego. Myślałem o tym... Rozważałem taką możliwość, ale ja tego po prostu nie czuję. Przepraszam.

Zagryzłam wargę, powstrzymując łzy. Będzie na nie czas później, kiedy zostanę sama.

- Rozumiem - powiedziałam spokojnie, jakby odrzucenie przez kogoś, na kim mi bardzo zależy, było chlebem powszednim. - Okej. W porządku. Dam sobie radę.

Blogger uśmiechnął się do mnie.

- I będziemy dalej przyjaciółmi - tak?

Przytaknęłam, ale wiedziałam jedno: nie możemy być już przyjaciółmi, którzy z sobą sypiają. Nie wytrzymam już tego dłużej.

Pocałowaliśmy się i leżeliśmy dalej objęci. Zasypiając, miałam mieszane uczucia. Czułam ulgę, że wreszcie wiem, na czym stoję, frustrację na myśl, że to koniec wspaniałego seksu z tym facetem, smutek, że on nie-chce być ze mną.

Wiem, że to głupie i że powinnam się skupiać na myśleniu pozytywnym, ale kiedy leżałam tak skulona tuż obok Blogera, nie byłam w stanie odgonić jednej myśli: co jest ze mną nie w porządku, skoro on mnie nie chce?

Sobota, 31 grudnia

Dziwne. Przez ostatnie kilka dni czułam dziwaczne zadowolenie. Nawet rodzaj cichego szczęścia. Myślałam, że sprawa z Blogerem bardziej mnie poruszy, że będę godzinami płakać w poduszkę. Podkochiwałam się w nim tak długo, że chyba powinnam porządnie opłakać rozstanie, prawda?

Niemniej czuję spokój i obojętność. Żadnych wielkich emocji, po prostu żal, że coś nie wyszło. Może gdzieś w głębi serca wiedziałam, że tak będzie. Może byłam na to przygotowana.

Przez ostatni rok wiodłam dość szczęśliwe życie singla. Nie szukałam związków z facetami, nie miałam ochoty na przejmowanie się wszystkimi konsekwencjami, jakie ze sobą niosą. Myślę, że po części odpowiedzialna za to była zdrada Stevena i moje zwątpienie w ród męski, ale też potrzebowałam zwyczajnej rozrywki bez żadnych zobowiązań.

I dostałam ją. Ba, jeszcze ile. W sumie był to dobry rok. Cieszę się ze wszystkich doświadczeń, nawet tych złych.

Ale cała ta sprawa z Blogerem trochę mnie wytrąciła z

równowagi. Radziłam sobie nieźle jako singielka, a mimo to w nim najwyraźniej znalazłam coś, czego potrzebowałam, coś więcej niż po prostu wypełnioną seksem noc.

Zwykłam dawniej myśleć, że liczą się przede wszystkim dobre orgazmy i że powinnam się cieszyć, jeśli trafię na faceta, który jest nieźły w łóżku.

Doświadczenie z Blogerem przekonało mnie, że nawet najlepszy seks na świecie może być niewystarczający na dłuższą metę. Potrzebuję teraz czegoś więcej. Może i jestem seksoholiczką, ale ostatnio nawet perspektywa wielokrotnych orgazmów z fantastycznym kochankiem niesie z sobą pustkę, jeśli nie wiąże się z uczuciami.

Przez kilka ostatnich dni odkryłam coś jeszcze. Może to, że nie przepelnia mnie rozpacz z powodu rozstania z Blogerem, oznacza, że wcale nie byłam w nim zakochana. Może kochałam się tylko w wyobrażeniu o Blogerze. Może on uosabiał dla mnie coś, o czym nawet nie wiedziałam, że marzę: związek. Chcę partnera. Widzę teraz, że nie byłby wcale przeszkodą, ale cennym dodatkiem do mojego życia.

Zaczynam rozumieć, że jestem taka jak inne dziewczyny. Chcę się do kogoś przytulać w nocy, chcę, żeby ten ktoś patrzył, jak zasypiam, chcę, żeby mnie dobrze znał, chcę, żeby mnie naprawdę pokochał, zamiast tylko uprawiać ze mną miłość. A poza tym może są też inne kobiety, które tak jak ja mają niepokonany popęd seksualny i mają ochotę bez przerwy się bzykać?

Kiedy patrzę teraz na kobiety w związkach, z dziećmi i robiące karierę, wydaje mi się, że osiągnęły wszystko, włącznie z seksem, i że choć czuję się szczęśliwa i spełniona w życiu oraz uwielbiam pieprzyć się do nieprzytomności, to jestem również samotna.

Może więc znów potrzebuję porozumienia intelektualnego, bliskości, partnerstwa i wszystkich tych bzdur. Może powinnam pokochać, zamiast pożądać. Może chcę znów

uprawiać miłość.

Seks jednak jest i pozostanie dla mnie bardzo ważny; chodziłam z facetami, dla których nie był priorytetem, i było mi z tym źle. Mój facet musi więc mieć w podstawowym pakiecie niezaspokojone libido i akceptować poziom mojego. Gdybym miała do wyboru faceta, który mówi: „Jestem zbyt zmęczony na seks, ale czemu nie zabawisz się sama ze sobą, a rano, ujeżdżając mnie, opowiesz mi, jak było?“, oraz faceta, który powie: „Znowu masz chciwą? Boże, ty jesteś jakąś nimfomanką czy co?“ - po czym odwróci się ode mnie i zaśnie, wybrałabym tego pierwszego.

Muszę zatem pamiętać, że seks jest bardzo ważny. A raczej, że najważniejsze jest nastawienie faceta do seksu, i to właśnie powinnam mieć na uwadze w dalszych poszukiwaniach tego właściwego mężczyzny.

Wprawdzie teraz chcę od faceta czegoś więcej niż tylko seksu, wiem też, że musi być mężczyzną szczególnym, rozumiejącym i doceniającym we mnie dziewczynę, która lubi, żeby ją położyć na stole kuchennym i brać ostro od tyłu, kiedy dzieci śpią.

Nie tracę nadziei, że taki facet gdzieś jest. Pozostaję optymistką w kwestii znalezienia go wcześniej czy później, choć lepiej wcześniej. Czas się ustatkować, jak sądzę. Zamierzam jednak również dobrze się bawić w trakcie tych poszukiwań, trzeba przecież pobzykać się z kilkoma żabkami, zanim znajdzie się księcia, nieprawdaż?

PODZIĘKOWANIA

Jest kilka osób, którym należy się moja wdzięczność, ponieważ bez nich ta książka nigdy by się nie ukazała.

Dziękuję zatem Jake'owi Lingwoodowi, Rachel Rayner i reszcie zespołu z Ebury Press za dodawanie mi odwagi i zaangażowanie w pracę nad książką, oraz mojemu agentowi Simonowi Benhamowi, który „rozumiał” od samego początku.

Janowi Vince'owi - za wstęp i cenne uwagi.

Davidowi Bloomowi - za pomoc i wsparcie.

Aleksowi Marshowi, autorowi „Sekretnego i osobistego dziennika Jonny'ego B.” - okazał się dobrym przyjacielem i wspaniałym krytykiem.

Dziękuję moim rodzicom, którzy byli wspaniali, kochający i wspierali mnie. I którzy, mam nadzieję, nigdy nie przeczytają tej książki.

I wreszcie wielkie podziękowania dla wszystkich czytelników mojego bloga. Ich pozytywne reakcje odegrały wielką rolę w mojej pisaninie, więc jestem ogromnie wdzięczna za wspieranie mnie przez minione dwa lata.

"Okrzyknięto ją Bridget Jones XXI wieku. Zaczęła tam, gdzie Bridget Jones skończyła".
(Leszek K. Talko, "Abby Lee zabiła Bridget Jones", "Wysokie Obcasy")

Abby Lee to trzydziestoletnia singielka. Mieszka w Londynie, ma ciekawą pracę, w wolnym czasie spotyka się z przyjaciółmi lub surfuje po Internecie. Niby zwykła dziewczyna, a jednak to ona zelektryzowała Brytyjki i postawiła na nogi media.

Abby otwarcie przyznała, że ciągle myśli o seksie. Przez 12 miesięcy prowadziła blog (a potem na jego podstawie napisała książkę), w którym szczerze i z humorem opowiada o swoich doświadczeniach seksualnych. Wygarnęła też mężczyznom, że nie znosi, jak wygłaszają głupie uwagi, kiedy robi zakupy w sex-shope, lub jak na ulicy gapią się na jej piersi.

Abby to świadoma swoich potrzeb kobieta, która nie tylko lubi erotyczne przygody, ale także szuka życiowego partnera. Jest świetną kumpelą, z którą możesz porozmawiać o wszystkim:

- jak zarobić na życie, nie mając stałej pracy,
- dlaczego nie warto zakochać się w faciecie "na jedną noc",
- co zrobić, kiedy twój ukochany chce, żebyście zostali tylko przyjaciółmi,
- jak sprawić, by facet potrafił dać ci przyjemność w łóżku,
- jak się zachować, gdy kolega z pracy proponuje ci seks...

"Nie każda z nas jest jak Abby Lee,
ale coś z Abby Lee jest w każdej z nas".
(z forum dyskusyjnego)



Ali-Baba



Cena detal. 29 zł

www.otwarte.eu